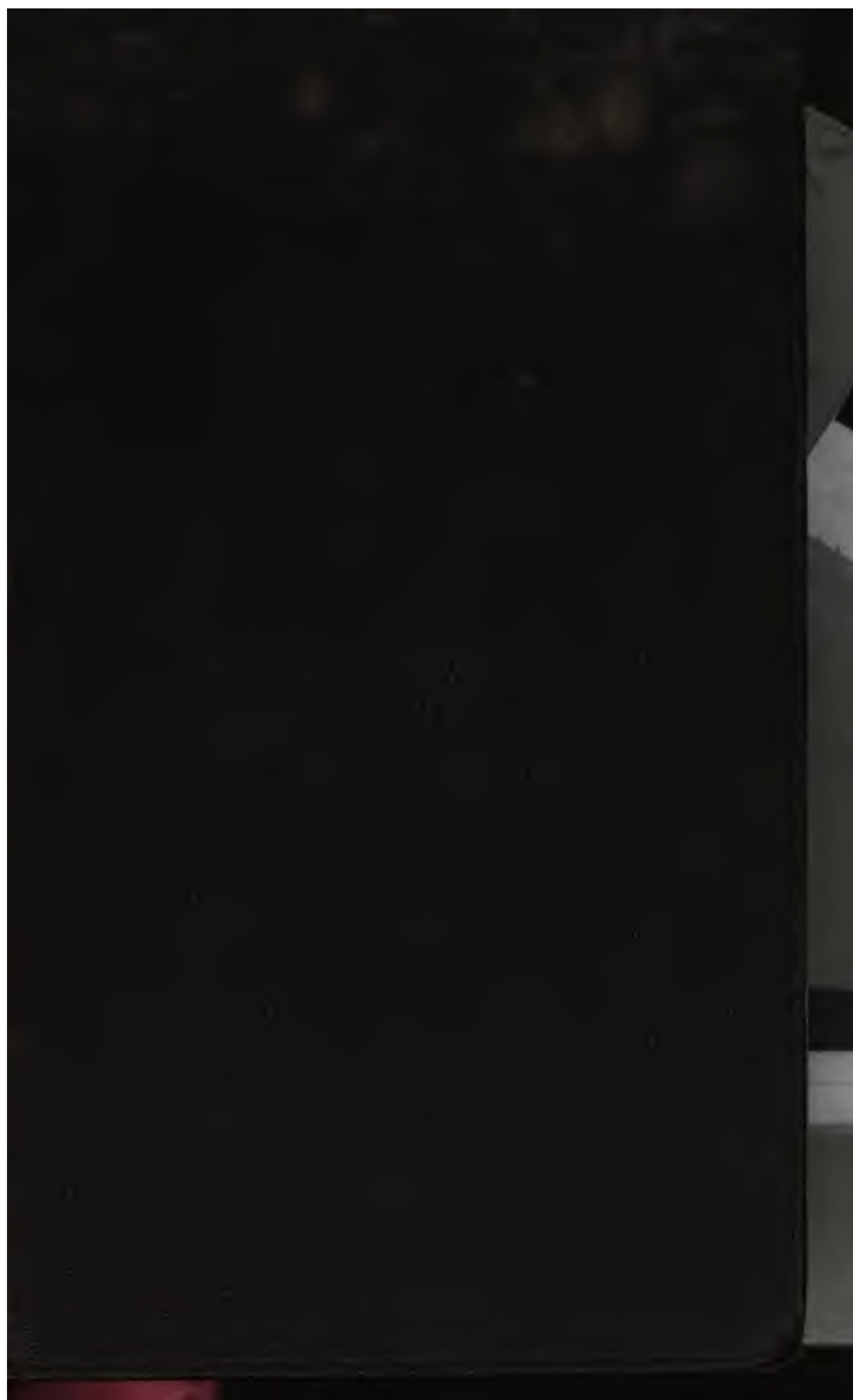
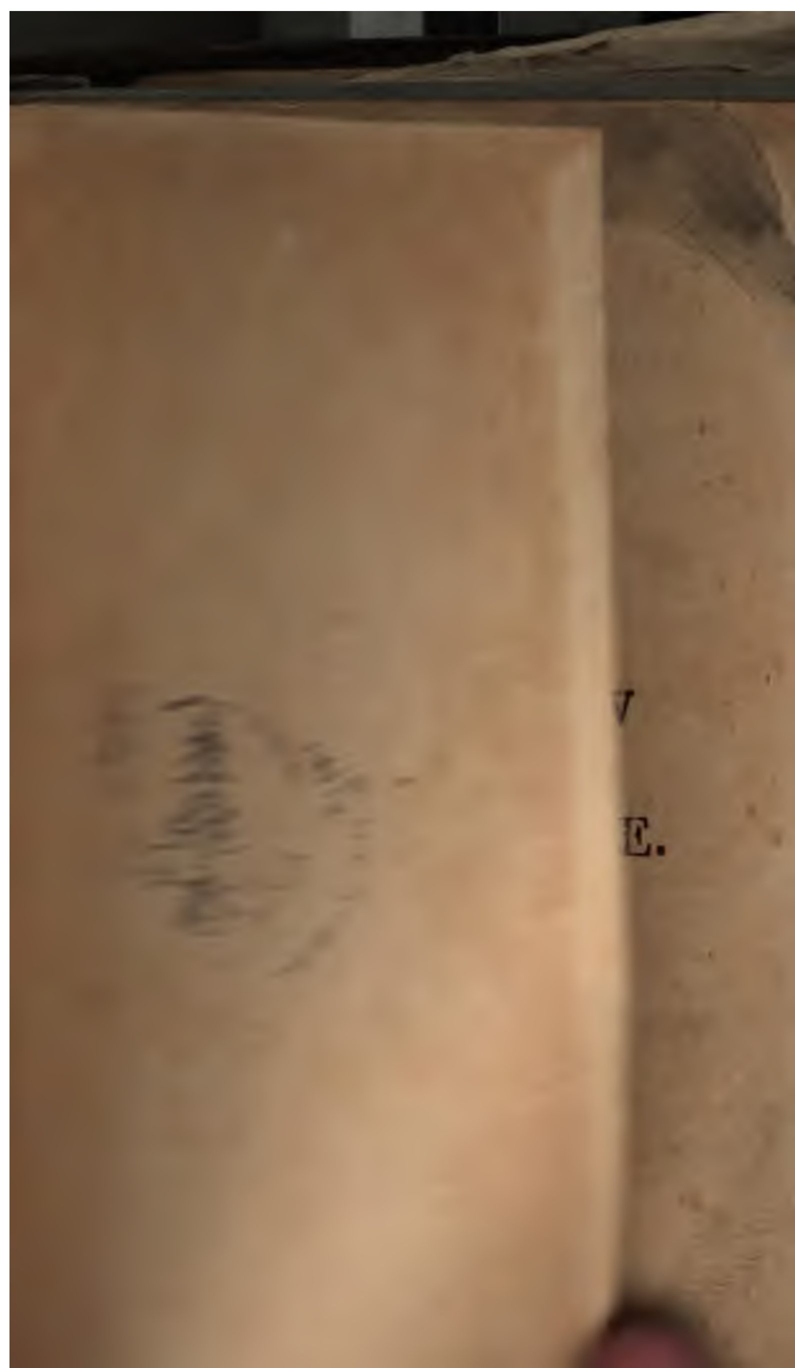



STANFORD UNIVERSITY LIBRARY
1969



ZBIOR PAMIETNIKOW
O
DAWNEY POLSZCZE.

Wolno drukować.

Dnia 28. *Lutego* 1822.

Widuliński.

ZBIOR

PAMIĘTNIKOW [illegible]

O DAWNEY POLSZCZE

Z [illegible]

[illegible]

Przez J. U. [illegible]

Ego, [illegible]

TOM III.

W WARZAWIE.

DRUKIEM N. GL[illegible]

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA [illegible]

1822.

RELACYA
O STANIE POLSKI

ZŁOZONA PAPIEŻOWI PIUSOWI CZWARTEMU, PRZEZ NUNCYUSZA JEGO U DWORU KROLA ZYGMUNTA AUGUSTA, OPATA RUGGIERO W R. 1568.

(Takowa Relacya wydrukowaną iest w całości w tłumaczeniu Rykaczewskiego: Relacye Nuncyuszów T. I. str. 113.)

---

z rękopismu Włoskiego.

Lubo Nayświętobliwszy Oycze, częstemi listamemi, uwiadomiałem Waszą Swiątobliwość, o odbywanych, przezemnie na dworze Polskim rokowanniach, mniemam atoli, iż nie będą niewdzięcznemi W. S, postrzeżenia moie, nad stanem dzisieyszem Królettwa Polskiego, prez przeciąg dwóch letniego pobytu w nim mego czynione, w sposobie, iż byś W. S. iednem rzutem oka, nieskończoną przenikłością swoią, poznać mógł siły, położenie, związki z chrześcianstwem, i resztą świata, tego potężnego Królestwa.

Będę więc mówił o trzech głównieyszych częściach onego, o kraiu, o ludach, o Królu, i na-

dległych mu prowincyach, o związkach onego nakoniec z pogranicznemi państwy.

rność stwa

Podległe berłu Polskiemu kraie, rozciągaią się od wschodu do zachodu, na 900 mil Włoskich, długości i 700 szerokości, od południa do północy, ma kształt czworograniasty: przednieysze kresy onego, są od połnocy morze Baltyckie, od południa rzeka Dniepr, od zachodu Wisła. Zakres ten zawiera w sobie, małą i wielką Polskę, Ruś, Pomorze. Prusy, Litwę, Jnflanty; cały ten kray rozciąga się po większéy części w równinach prócz téy części, która ku Węgrom zmierza.

i, po- e kli- emia.

Kray ten skropiony iest ogromnemi rzekami, przednieysze są, Wisła, Dniepr, Dniestr, Boh, Niemen, i Dzwina. Ma także wielkie rybne ieziora osobliwie w Prusiech: w morzu baltyckim ryb mało, i niedobre: woda do picia rzadko gdzie dobra, powietrze, wilgotne, i cierpkie, zimno tak ostre, iż rzecz do wierzenia trudna bystre rzeki, w tak twarde ścina lody, iż po nich ciężary prowadzą. Dla tych to mrozów, i niedostatku ciepła, ziemia acz żyzna, wzbrania się wydawać wina, oliwy, fig, i tych wszystkich owoców, co iakiego kolwiek potrzebuią ciepła. Są w prawdzie, w niektórych mieyscach w Polszcze winnice, lecz niewiele z nich wina, i to słabe i kwaśne.

Z inney strony; obfituie Polska, w wszelkiego rodzaiu zboża, w owoce które wielkiego nie-

potrzebuią gorąca, iako to, w iabłka, gruszki, śliwy, wisznie etc. Rozciągłe ich błonia, mnostwo koni, wołów, trzod wszelkich wychowuią, karmią. Bory pełne są rozmaitego zwierza między temi żubry, tury, łosie nieznane u nas. Zubry, w iednéy tylko białowieyskiéy puszczy żyć mogą.

Naypodobnieyszym do prawdy iest, iż Polacy z innemi Sławiańskiemi narodami, wyszli od Bosforu *Cymeryiskiego, że* gdy iedni udali się do *Jlliryi, oni* nad brzegami *Wisły*, opuszczonemi od Wandalów, rozłożyli się. Pierwszem wodzem ich był Lech, brat Czecha, długo zostawali w barbarzyństwie: promienie wiary S. rozpędziły ciemnotę. O nas Pols

Co do skłonnościów, i charakteru Polaków, są oni dobréy natury, lubią próżnowanie i zabawy, naymnieyszego niecierpią przymusu, tak dalece że choć maią prawa wielce swobodne i tym nawet mało co posłuszni. W czasie woyny, wytrwali i mężni, urodziwego wzrostu, żyią długą, i dłużéy ieszcze żyliby, gdyby obżarstwo i piiaństwo nietargało sił ich. Wychylać kielichy bez miary, znakiem iest dobrego wychowania, powściągać się od nich, znakiem nieszczerości, i grubiaństwa. Umysły do wszystkiego zdolne, mało ie iednak zdobią nauką, prócz duchownych między któremi wiele iest uczonych: wszyscy atoli przykładaią się do łacińskiego ięzyka, któremu z naywiększą mowią płynnością. Powsze-

chnie powiedzieć można, iż do wszystkich ięzyków, do przeymowania obcych zwyczaiów, stroiów etc. niepospolitą posiadaią łatwość. W traktowaniu spraw publicznych ostrożni, i zręczni. Wysoko cenią co tylko iest narodowym; uprzeymi dla chwalących, i pochlebiaiących, nie ubłagani dla tych, co się przyganić odważą. Hoyni do rozrzutności, gościnni, i uprzeymi dla przyiacioł, i cudzoziemców, w domach, pełno srebra, bogatych szat, obcego nawet kraiu. Wielką zachowuią różnicę między szlachtą, i plebeianami. Dawne tylko rody, uważaią za szlachtę, ta wolna iest od wszelkich podatków, i ciężarów, używa wielkich przywileiów, nie może być, ni przytrzymaną, ni sądzoną, tylko za dowiedzianym przestępstwem, mieszczanie rządzą się Magdeburskiem prawem.

ięzyk Lubo narodowy ięzyk iest naypowszechnieyszem, miesza się w pogranicznych prowincyach mowa sąsiadów, iako to ruska i Niemiecka, tą ostatnią wiele mówią w Inflanciech, i Prusiech, w Litwie panuie ięzyk Litewski, i Zmudzki.

rząd Lubo te wszystkie kraie, iednem sprawowane są berłem, są iednak Prowincye, osobne przywileie swoie maiące, iako to Inflanty, i Prusy, Litwa przez samego dotąd Króla rządzona. Polskę ni Rzeczpospolitą, ni Monarchią nazwać nie można. Gdzie są uprzywiliowane klassy, tam nie ma pospolitéy wolności, gdzie Król, w wykonaniu nawet uchwalonych przez naród ustaw,

znayduie przeszkody, tam niema Monarchyi. Możni i szlachta zagarniaią wszystko, nastaią na prawa i Królów i ludu, a gdy sami coraz się bardziéy pogrążaią w rozpuście, i zbytkach, któż zgadnie, co w przyszłych wiekach nastompić może.

O do... dach i ... gactw Króla ...

Łatwo iest cudzoziemskiemu Posłowi, w częstych rozmowach z panuiącemi, poznać ich charaktęr skłonności, a nawet zamiary, lecz dowiedzieć się *z pewnością*, *o dochodach i skarbach ich, często taionych*, lub podawanych na domysł, to trudniéy nierównie. To *tylko z pewnością* powiedzięć mogę iż dochody Króla Polskiego, większe są w tych leciech niż były dawniéy: a to nayprzód przez znaczne przybycie z obszernych dzierżaw, dawniéy przez Królową Boną trzymanych, przez zaięcie Xięstwa Mazowieckiego, po wygaśnieniu Linii Xiążąt tych, przez *skutek* ustaw Seymu w roku 1567, gdzie wiele z odpadłych *dochodów Królewskich* powroconemi do korony zostało, tak dalece, że dzisiay pewnych dochodów Królewskich do 600,000 szkudów liczyć można, dodać do tego należy 143,000 dukatów Neapolitańskich, które Król Hispański, corocznie za Xięstwo Baru, Królowi Augustowi płaci, wszystko to znaczne stanowi przychody, tém bardziéy że Król Polski, do żadnych wydatków obowiązanem nie iest.

Szlachta bowiem bez żołdu służyć na woynach powinna: niewiele iest twierdz do utrzy-

mywania, i te po powiększéy części, utrzymuie, i opatruie poddaństwo; zważywszy więc, iż Król Polski, nie ma tych wydatków i ciężarów; do których obowiązanemi są inni Monarchowie, bogatszym od innych nazwać go można. Cóż gdy policzymy dochody z dóbr, iezior kopalni solnych, i srebrnych, te posiłki, które w potrzebie od Biskupów odbiera, te, co (iak mówią niektórzy) za rozdane urzędy przychodzą z wszystkiego tego znaczne przybywaią skarby; i o tém: i mnie i każdemu dobrze wiadomo, że Król ma w skarbie swoim wielkie mnóstwo, nieocenionych drogich kamieni, wiele szczerozłotych, i srebrnych naczyń, makat, szpalerów, sprzętów na konie, godnych naypotężnieyszych Monarchów.

Portret Zyg: Aug: Panuiący dziś Król Zygmunt August urodził się r. 1519. 1. Sierpnia, z Zygmunta, i Bony, córki Jana Galleazzo Sforza Xiążęcia Medyolańskiego. Jest on zwyczaynego wzrostu, lecz cięki, i chudy, włos ciemny; broda nie wielka, twarz smagła, zdaie się słabowity, a przez to, nie lubiący trudów i prac. Co do wiary, niewidać w nim gorącego przywiązania do stolicy Apostolskiéy. W obeyściu swoim łagodny, i uprzeymy, niepewny w zdaniu, lecz gdy raz ie obierze, nieporuszony. Oprócz ięzyka Polskiego, wiele innych posiada: nie wiele mowiący, w traktowaniu ostrożny, skryty, zręczny, przenikły, lecz w odpowiedziach swoich, tak wstrzę-

mięzliwy, tak dwuyznaczących używaiący wyrazów, iż zdaie się, iż to co mówi przeciwnie tłumaczyć można: prawidłem iego iest, nigdy nieodeymować nadziei, tym, z któremi o sprawach publicznych traktuie, i razem nigdy nic nieobiecywać z pewnością. Niestały w postanowieniu, lękaiący się każdego śmiałego kroku, póty od wieka, aż go niezbędna konieczność do decydowania się przymusi. Zna dość dobrze obce kraie, lepiéy sąsiadów, doskonale własny swóy narod, który zręcznie podług swey woli prowadzić umie. Miał już trzy żony, pierwszą córkę Cesarza Ferdynanda II. drugą Barbarę Radziwiłłownę z Litwy, którą kochał naytkliwiéy, trzecią siostrę pierwszéy swey żony: z żadnéy z nich nie miał dzieci.

Chodzi zwyczaynie w długich czarnych sukniach, iedni przypisuią to trwaiącemu dotąd żalowi po ukochanéy Barbarze, drudzy utracie Połocka. Mieszka zwyczaynie w Litwie, naywięcéy w Knyszynie w małym zamku, gdzie ma liczne stada, naypięknieyszych koni. Widzisz tam oprócz Polskich, Tureckie, Neapolitańskie, Hiszpańskie dzianety, i zawodniki, z tey więc przyczyny, lubi to mieysce, równie, i dla tego, że iest bliżéy granic Moskiewskich, zkąd pilnieysze oko mieć może na wszystko, niż gdyby mieszkał w Krakowie, na krawędzi prawie Kró-Królestwa swego. I to też przydać należy, że będąc wielowładnem Panem w Litwie, wszystkie

rozkazy iego łatwiéy tam wykonanemi są, wszystkie potrzeby dostarczanemi prędzéy.

Niema Król, brata żadnego, miał atoli cztery siostry. Jzabella zmarła iuż, wydaną była za Jana Króla Węgierskiego, którego syn iest Woiewodą Siedmiogrodzkim, druga Zofia, trzecia Anna, dotąd panną, czwarta Katarzyna, zaślubiona Janowi Xięciu Finlandyi bratu Króla Szweckiego, w tych to osobach, zamyka się cały ród Królewski. Gdy więc Król dzisieyszy umrze bezdzietny, berło Polskie w inny ród, a może i cudzoziemski przeyść musi, co nienastompi bez wielkiego wstrząśnienia, tem bardziéy, że powiększyły się trudności, przez połączenie do Królestwa nowych hołdowniczych Xiążąt, i przez wzrastaiące bogactwa i władze możnych. Między hołdownikami, nayznacznieyszem iest Xiąże Pruski, maiący do 120,000. szkudów rocznego dochodu, z podatków, bursztynu etc. Ten iest odszczepieńcem, niewdzięcznem, i nieprzychylny Królowi. W Litwie są także pomnieysi linnnicy, i używaią tytułu Xiążąt.

Wiara, i posoby wytempienia acerstwa

Wiedzieć należy że prowincye dziś składaiące Królestwo Polskie, nie razem, i w iednem czasie, przyięły wiarę chrześciańską. Właściwa Polska iuż ią w 965 poznała, Ruś w 1280 z podległością atoli Patryarsze Carogrodzkiemu po niéy Prussy, nakoniec Litwa w r. 1386. w téy iednak, wielu, acz na pozor chrześcianie potaiemnie bałwochwalstwa się trzyma. Sama Polska od wie-

ków, gorliwą była dla stolicy Apostolskiéy, dowodem tego są liezne i bogate kościoły, i mnóstwo obficie uposażonych konwentów pierwszem sprawcą odszczepieństwa, był Albert Brandeburski Wielki mistrz zakonu Krzyżaków który w r. 1521. Apostata wiary swych przodków z zgorszeniem wszystkich, zrzucił kaptur i ożenił się.

Od tego to Xiążęcia, zaczeła się w Polszcze szerzyć obmierzła Herezya, po wszystkich iéy prawie prowincyach, wyiąwszy atoli Ruś Czerwoną i Mazowsze, reszta iuż zarażona. Przeciesz katolicy licznieyszemi się dotąd, a między niemi wielu gorliwych.

Odszczepieńcy, niewszyscy iednéy są sekty, odnówili oni między sobą wieże Babilońską, i tak w tém Królestwie koiarzą się te wszzstkie wyznania, tak są cierpiane iż z iakiegobądź kraiu, wypędzeni są iacy odszczepieńcy, uciekaią się do Polski, pewni bezkarności, i dobrego przyięcia. Lutrzy licznieyszemi są w wielkiéy Polszcze, kalwini w małéy. Mnogie są przyczyny, tych tak szkodliwych nowości. Pierwszą niedbalstwo duchownych, zły przykład życia ich, chciwość świeckich, zabieranie sobie dóbr kościelnych, sama nowość nauki, mniéy surowéy i martwiącéy iak nasza. Nieszczęściem iest także że Król Polski, nieposiada takiéy władzy, iak inni monarchowie, zręczny Król August używa zawsze téy wymowki, niepamięta iednak, że Litwa,

którą samowładnie włada, bardziéy iest zarażoną nad inne prowincye. Przydać do tego należy, wolność i przywileie nieograniczone, których szlachta używa u swoich zamkach i włościach. W tych to oni wszystkim odszczepieńcom zwykli dawać przytułek, bynaymniéy nieuważaiąc, na uchwalone przeciw nim ustawy. Niemałą przyczyną, w pohamowaniu odszczepieństwa są ciągłe woyny z Moskwą, i naiazdy Tatarów: zamysł Augusta, połączenie Litwy z Koroną, przekonany bowiem Pan ten, iż Litwa sama iedna, wydołać Moskwie nie może, a doświadczywszy że Polacy, nie chcą bezpłatnie tak daleko ciągnąć, by celu swego dopiąć pobłażać im musi, nawet w religiynych ich wybrykach; powiedzmy i to, że Król chcąc odzyskać oderwane za stryiów, i oyca, dochody koronne, nie chce drażnić umysłów prześladowaniem, i owszem wszelkiemi łagodnosci sposobami, otrzymać od nich powrocenie tych dochodów. I tak na ostatnim seymie r. 1567 zręcznie bardzo krzewił nieufności i zazdrości, między katolikami i odszczepieńcami, umiał on rozdanie urzędów aż do końca seymu odkładać, nadzieie wszystkich w zawieszeniu trzymaiąc; kożdy więc wiedząc, że iedyny sposób, otrzymania łaski od Króla, był ten, by iść za wolą iego, nie śmiał się iéy przeciwić. Ztąd wielu z heretyków, nayważnieysze w Królestwie otrzymało urzędy,

których powagi, używali potem, na rozkrzewianie, diabelskiéy nauki swoiéy.

Te są, zdaniem moim, nayważnieysze przyczyny, szerzenia się odszczepieństwa po Polszcze. Możnaby złemu zapobiedz ieszcze, ciągłem trzymaniem Nuncyusza przy dworze tuteyszym: niech by ten ustawicznie przypominał Królowi, cześć Boską, posłuszeństwo stolicy Apostolskiéy, tak ściśle z dobrem, i spokoynością kraiu tego połączone. Nie było w tém Królestwie ciągle mieszkaiącego Nuncyusza, wprowadził to dopiero, ś. p. Oyciec S. Paweł III. z téy to przyczyny szerzyły się tak łatwo herezye, i pierwsze dostoieństwa, dostawały się w ręce nieprzyiaźne wierze S. Ostatni Nuncyusz *Luigi Lippomano* Biskup Venuy, doskonały Prałat, lubo wszelkich dokładał starań, tyle tylko dokazał, że się herezya nie rozszerzała daléy. Powtarzam więc, iż należy tu trzymać Nuncyuszów, i wybierać ich z ludzi, zdatnych, z ręcznych, i w moralności przykładnych. W tenczas będą oni, iak mur iaki stać przy sprawie Boga, zalecać Królowi katolików, odpychać rożnowierców mieć baczność na Seminaria, zachęcać młodych duchownych, do udawania się do Rzymu, pilnować będą, by na Biskupstwa wybierani byli naygorliwsi i naypobożnieysi, do świeckich zaś dostoieństw sami tylko katolicy, będą oni w sądach, nawet i trybunałach, katolików przeciw odszczepieńcom wspierać, tak dalece by

wszelkiemi iakie tylko znaleść się mogą sposoby, zmnieyszyć liczbę niewiernych, do takiéy przywieść ostateczności, by gdy nawet karać ich przyidzie, bronić się nawet nie mogli. Zdaie się iż wszystkie te sekty, wygorowawszy do naywyższego stopnia, już się zaczynaią zniżać. Niezgoda rzuciła pomiędzy nie, pochodnie swoią, iuż lutrzy na kalwinów, kalwini na lutrów zaczynaią powstawać, iedni drugich pragną z kraiu wypędzić, iuż wielu z odszczepieńców poznaie błąd swóy, i do iedynéy prawéy katolickiéy wiary, powracać zaczyna, upewnić mogę waszą świętobliwość, iż w przeciągu dwu letniego pobytu tu mego, około 10,000. kacerstwem zarażonych, na łono kościoła wrociło.

Stolica Apostolska mieć teraz będzie pomoc, od wprowadzenia zakonu XX. Jezuitów, są oni iuż w Wilnie, Brunsbergu, Pułtusku, wszędzie każą żarliwie, a wychowuiąc młodziesz szlachecką zaszczepiaiąc posłuszeństwo, bronią od zarazy, zarażonych nawet leczą. Znana ich zręczność w zalecaniu się na dworach Królewskich, i u pierwszych w kraiu Panów, każe się spodziewać, iż kolegia ich, licznie, po kraiu fundowanemi, i obficie uposażonemi będą.

Oprócz tego zwierzchnictwa, które stolica apostolska, nad wszystkiemi posiada Monarchami, szczegulnieyszą ma ieszcze władzę nad Polską: a to z przyczyny, Króla Kazimierza Mnicha, który był wstompił do zakonu Cystersów,

wezwany potem do korony, iako prawy nastempca, otrzymał od Papieża uwolnienie od szlubów zakonnych, pod warunkami, że w kościele, i w czasie nabożeństwa Polacy nosić będą chustę białą zawieszoną około szyi, nakształt stuły, że na głowie strzydz będą włosy nad uchem, tak iak ie noszą Xięża łacińscy, którzy w pierwszych wiekach, równie, iak i Xięża Greccy, włosy te nosili długie i spadaiące na barki, nakoniec, że kożdy z nich, płacić będzie grosz ieden. *Długo* danina *ta* trwała, poźniéy Papieże uwalniali od nié Polaków, poszło to z czasem w zaniedbanie, zwłaszcza od czasu krzewiącéy się herezyi, możnaby i tę daninę odnowić, uczyniłaby ona ze 3000 szkudów, znayduię nadto, że Papież Grzegorz VII. w roku 1074 miał tu znacznieysze ieszcze iurysdykcyę, a nawet niektóre miasta, i zamki.

Kożdy szlachcic obowiązanym iest służyć na woynie. Woiewodowie są wodzami, szlachty Woiewodztwa swego. Odprawiaią oni popisy, ściągać się powinni, na pospolite ruszenie, kiedy tylko Król rozkaże. Cięszko iest dociec, do iakiéy liczby, iazda ta wynosi, powinnoby ich być 200,000. lecz że wszyscy niestaią, że szlachta pod zwierzchnictwem Biskupów będąca nie zwykła wychodzić, liczyć można konnicy pospolitego ruszenia, na 100,000. Litwa przystawić może 70,000 Jnflanty, iak nowo przybyłe nieściągaią się ieszcze. Woysko

Polacy są bitni, i wierni swym Królom.

Od liczby woyska, idąc do zalet onego, powiem, że Polacy, zawsze są ochoczy do woyny wierni swym Królom, w boiu niewypowiedzenie gorący, i waleczni: zaprawili się w przeszłych latach, na woynach, z Niemcami, Wołochami, Moskałami, Węgrami i Turkami. Widzieliśmy że 3000. Polaków, będących na żołdzie Cesarza Karola V. w Austryi złamali, i znieśli 13,000. Turków.

Konie Polsk.

Konie Polskie, acz niezbyt rosłe, są pełne ognia, prędsze nad konie Tureckie, a nierównie pięknieysze, i zwinnieysze, iak konie Niemieckie. Konie Litewskie nierównie są pośledniejsze od Polskich tak dalece że 4 konie Polskie, warte są 20 Litewskich. Nie są one bynaymniéy uieżdzone w konnicach, nieznaią Polacy uieżdzayców z professyi, maią ich tylko niektórzy wielcy Panowie. Król ma trzech, lub czterech Włochów do tego. Za szczególność i to uważać należy, że uieżdzaią konie, umyślnie dla piianych, uczą ie, iak drapać się, na przykre skały, na schody nawet, latać w gorę i na dół, i tysiąc podobnych szaleństw.

Cała ta Jazda, dzieli się na poważną i cięszką hussarów, i na lżeyszą kozakami zwanych. Żaden kray tyle iazdy wystawić nie może: nayprzód że tu pospolite ruszenie, darmo staie, a gdzie indziéy żołnierz płatnym być musi, powtóre, żaden kray, nie ma tyle pastwisk, i tyle koni wychować nie może.

Art: i Twier.

Ma Król Polski, liczną Artyleryą z dział ró-

żnego gatunku, między temi, niektóre, niesłychanéy wielkości: twierdze atoli w małéy są liczbie. W Prusiech Malborg, dość mocny, Gdańsk, i Elblong: w Polszcze, Kazimierz liczy się za mocny, Lwów także dobrą iest twierdzą; w Litwie na granicach Moskiewskich, są zamki drewniane opasane wałami. Tikocin utwierdzony iest także, tam się chowaią pieniądze, kleynoty i inne drogie skarby. W Jnflanciech więcéy iest zamków mocnych. Król w tych wszystkich zamkach chowa załogi, lecz niedość liczne, by długo się oprzeć.

Powymierali wprawdzie dawni Hetmani, lecz młodziesz wielkie daie nadzieie. Polacy zwykli, zimą woyny prowadzić, nayprzód że są wytrwali, powtóre, że w kraiu pełnem błot, i iezior, gdy te zamarzną, łatwieysze są poruszenia, i dowozy wszystkiego.

Lubo w tém kraiu, nie tylko ogromne rzeki lecz ieszcze znayduią się porta i morza, drzewa do budowy, obfitość żelaza, nigdy iednak Polacy niemyśleli, o wystawieniu, siły zbroynéy morskiéy.

Od rzeczy domowych, przeydziemy do stosunków Polski, z zagranicznemi Mocarstwami: wiedzieć należy, że Polska od wschodu, zakrążaiąc ku Północy długą linią graniczy z Carstwem Moskiewskim, nie iak zwykle przez rzeki, góry i morza, ale przez puste nieraz i niepewne granice. Lubo wielcy Xiążęta Litewscy

Stosunl postront

od wieków podbili, oddzielne tam Xięstwa, przeciesz Septentryon mieniąc się być Panem, wszystkich krain co wspólne z nim noszą imie, w ustawnych naiazdach i niespokoyności trzyma Polaków. Starał się on koniecznie o tytuł Króla, lecz Monarchowie, przewiduiąc niebezpieczeństwo przez wpuszczenie go do Europy, wszelkiemi sposobami dotąd bronią tego. Obydwa mocarstwa zmordowane woyną skrycie pragną pokoiu: ciężarem iest dla Króla Polskiego, wysyłać tak daleko swe woyska, Septentryon także cierpi wiele że soboli, i innych skór dzikich bestyi, do Polski, i daléy wyprowadzać nie może. Rokowano nieraz o pokóy, o zawieszenie broni, lecz nie ma nadziei, by doszły kiedy. Od wschodu, ku południowi styka się Król Polski z Tatarami Krymskiemi, włóczonemi się między Dnieprem i Dniestrem. Od dwóch wieków trapią oni zagonami swemi południowe prowincye Polskie, przez ich to łupiestwa kray, na 60 mil niemieckich spustoszony, i z mieszkańców ogołocony, z nayżyznieyszemi niwami, stał się pustynią. Król Zygmunt I. odwracał barbarzyńców klęski, posyłaiąc im dary w kożuchach, lecz gdy w tém nastompiły uchybienia gdy Tatarzy, poszli pod żołd Turecki, znów naiazdy ich odnowiły się. — Z teyże też strony, graniczy Polska, z Ottomańską Portą. Z tą od starego Zygmunta trwa pokóy stały. Trwa dziś z Wołószczyzną pokóy, dawniéy często zrywany, z

przyczyny hołdownictwa, w którem prowincya ta zostawała u Królów Polskich. Woiewoda Siedmiogrodzki siestrzeniec panuiącego Augusta, przez pokrewieństwo, i wdzięczność zachowuie się spokoynie.

Ogromny łańcuch gór, dzieli Polskę od Węgier, trwa pokóy między dwoma mocarstwy, między panuiącemi oziembłość, z przyczyny poróżnienia, między Królem, a małżonką iego, siostrą Cesarza. Ostatnia na północy prowincya *Inflanty dzieli* Polskę od Szwecyi: z tą o granice wiodą się sprawy. Z Waszą Świętobliwością z przyczyny religii trwa dobra przyiaźń z Królem katolickim, trudne zachodzą sprawy, iuż to względem niezmiernych summ, z Polski wywiedzionych przez Królowę Bonę od których iednak opłaca się procent, iuż też względem Xięstwa Baru, do którego Król Polski iako po matce ma prawo. Trwaią dotąd rokowania w téy sprawie z niewielkim atoli skutkiem. Nayzdradliwszy nie nieprzyiacielem dla Polski iest. . . . . .

. . . .

Erik Król Szwedzki bezżenny, niespokoyny, zuchwały w ustawnéy iest woynie, z sąsiadem swoim, Królem Duńskim. Woyna ta toczy się na morzu. Lud iego iest woienny, ma wiele dział, bogaty w kruszce, lecz Król nie iest od poddanych swoich lubionem w r. 1567 zabił własną ręką iednego z radców swoich, dla tego, że naywiększą popełnił zbrodnię, bo mu prawdę po-

wiedział. Po tem czynie, ledwie nie był z kraju wygnanym, nieznalazł innego ratowania się sposobu, iak ogłosić, ze składakoronę i ustempuie iéy bratu swemu, Finlandyi Xiążęciu, i wraz go, dotąd trzymanego więźnia, wypuścił, lecz zaledwie uyrzał, że lud iego uspokoił się, znowu rządy obiął, zostawiwszy atoli wolność bratu, który miał za sobą Królewnę Polską Katerzynę, córkę Zygmunta I. Nienależy mi tu o czynie téy świątobliwéy Pani zamilczyć. Jan Xiąże Finlandzki brat panuiącego, bez zezwolenia brata zaślubił sobie Królewnę Katarzynę, niespokoyny Eryk, by przez połączenie to, z Królewną Polską, brat iego niestał mu się niebezpiecznym, znów go do więzienia wtrącił, małżonkę atoli iego z całem iéy dworem, hoynie opatrzywszy, chciał wolną zostawić; lecz wzgardziła, ona tą łaską, sama poszła do więzienia, i w nim zamkneła się z mężem. Znalazła ona to państwo zupełnie zarażone kacerstwem, przeciesz z niesłychaną stałością, nietylko oparła się wszelkim namow, wszelkim sidłom szatańskim, nie tylko sama, w czystéy wierze katolickiéy utrzymała się, lecz i owszem, zachowała w niéy, i męża. Po uwolnieniu, o nic innego nie prosiła brata, iak tylko by iéy przysłał Xięży, i sług katolickich. Natychmiast poleciało kilku Jezuitów, ieden z nich, iuż wchodzi do spraw publicznych, i z dobrą skutku nadzieią, iuż pokóy z Daniią przy spieszą.

Przez związki handlowe, Polska, nietylko z sąsiadami swemi, lecz i z odlegleyszemi mocarstwami styka się. Całe atoli prawie handlu tego skupienie, iest w Gdańsku, porcie nad morzem Baltyckim, należącym do Króla Polskiego. W miesiącu Sierpniu odbywaią się tutay wielkie, główne Jarmarki, gdzie ze wszystkich zachodnich krain naybogatsze sprowadzaią się towary. Ztąd mieszkańcy miasta tego, są niezmiernie bogaci, i *niema miasta*, z któregoby król *Polski, tyle mógł mieć pieniędzy*. Kraków także znaczny prowadzi handel, z Niemcami, i Wenecyą, w Poznaniu wiele iest składów i kupców niemieckich, Wilno, znaczny ma, handel z krajami moskiewskiemi zastanowił się on przez woynę, tak dalece iż futra, rzadkiemi są w Polszcze. Nayobszernieyszy ze wszystkich mógłby być handel przez Dniestr, gdyby nie zawalaiące go mieys-*scami porohy*: Florentczyk ieden, podeymował się wydobyć *ie, lecz żądał* pozwolenia sobie cła na téy rzecz, przez lat ośm: *rzecz* ta dotąd nie ułożona.

Sprawy Publiczne, które się odbywały w Radzie Królewskiey, w czasie Poselstwa mego, zawieraią sześć przednieyszych punktów. Nay pierwszy tyczący się religii. Wraz za przyiazdem moim, na Seym Lubelski, dowiedziałem się, że niedawno, za zezwoleniem Biskupów przeszło było prawo, niepozwalaiące w Królestwie sekty Anabaptistów, ani innych heretyków przez

Lutrów, i Kalwinów, pstarałem się więc, iakem to iuż Waszéy Świętobliwości doniósł, że prawo to było cofniętem, wiele potem rzeczy szkdliwych religii, starano się wprowadzić, czemu się zapobiegło: są i teraz zabiegi by Annat od Beneficiów, Rzymówi niepłacić, będziemy się starali i to odwrócić. Woyna z Moskwą z przyczyny postawionych na granicach Litewskich w roku 1565 czerech zamków: zaczeły się rokowania, lecz przerwane, przez naiazdy Tatarskie. Trzecia ważna sprawa, zaymuiąca Radę Królewską, iest połączenie Litwy, z koroną. Aczkolwiek połączenie to, obiecane było, przy szlubach Jagiełły z Jadwigą, aczkolwiek za syna iego Kazimierza ponowiło się, przeciesz Litwa, acz pod iednem berłem, osobną była prowincyą, cięszko nawet mniemać, by Królowie wielowładni w Litwie Panowie, wielowładność tą na słabę iak w Polszcze władzę zamienic chcieli. Dwa narody także niebardzo są skwapliwemi do tego: Polacy życzyliby mieć Litwę iak podległą sobie, Litwini chcą w prawdzie być, pod iednem z Polakami berłem, używać równych, iak i oni swobod, lecz życzą przytym nie podlegać radom Polaków, ale mieć osobne Seymy i Trybunały. Król przekonany iż samą Litwą Moskwie cięszko wydołać, widząc iak niechętnie Polacy, nate mróżne ciągną wyprawy, stara się dwa narody zlać, w ciało iedne·

Wszyscy mniemaią, iż ważne to dzieło dokona się naprzyszłym Seymie.

O odzyskaniu *dóbr koronnych*, iuż się powyżéy mowiło. Niemało iest także kłopotu, z niezgody między Królem, a małżonką iego, córką Cesarza, gdy wszelką pogodzenia straconą nadzieię, Królowa oddaliła się do Niemiec. Te są ważneysze sprawy które się traktowały w czacie poselstwa mego.

Uważać *ieszcze należy*, iż w Radzie Królewskiéy *zasiada znacznieysza liczba odczepienców*. Między XV. Biskupami, Kiiowski *iest heretykiem*. To tylko szczęście, że między Heretykami panuie niezgoda, którey niema między Katolikami. Niema przykładu by polacy zbuntowali się kiedy preciw Królom swoim, lub życzyli, iakiey w rządzie odmiany, ztąd iasno widzieć można, iż skład rządu dzisieyszego, dogodnem iest dla u*mysłów, i skłon*ności narodu Polskiego.

KONIEC.

RELACYA
HIERONIMA LIPPOMANA

POSLA WENECKIEGO W POLSZCZE, ZAPOWROTEM JEGO SENATOWI WENECKIEMU W ROKU 1575 Z DANA.

Część tylko niecałéy relacyi téy, udzieloną sobie miałem z Biblioteki Królewskiéy w Dreznie, i część ta niezawiera, iak Jeograficzne i statystyczne opisanie Królestwa Polskiego, zwierzęta Płody etc. Opisanie, któreśmy potylekroć w innych podobnych dziełach widzieli. Opuściwszy więc, co iuż iest znanym, niektóre tylko, ciekawsze z rękopismu tego okoliczności kładziemy.

Mówiąc o kruscach, tak się Lippomani, tłumaczy. » Wydziwić się dosyć niemogę, iak mogli niektórzy pisarze twierdzieć, iż w Polszcze prócz ołowiu, żadne inne nie znayduią się kruszce, my przeciwnie zaświadczyć możemy, iż prócz złota, wszystkie się tu minerały znayduią; iako to ałun, witriol, mosiądz, miedź, ołów, żelazo, lazur, i sól. Téy ostatniéy, taka iest ilość, że nietylko dostarcza obszernemu temu Królestwu, lecz nadto, opatruie w nią Sląsk,

Morawy, Czechy. i Austryą. Byłem sam z Królem w Wiliczce: miasto to dosć iest wielkie, i ludne. Głębie, które do kruszców solnych prowadzą, wyrównywaią wysokości wieży S. Marka. Zapomocą pochodni, chodzi się przez pięć mil włoskich po iaskiniach, niektórych, zaś obszernych, iak sala wielkiey Rady Weneckiey. z téy sali znów się schodzi, w głębsze, i obszernieysze ieszcze, tam w nieustaiące zimno, pracuią ludzie nago. Dziwno iż mimo niebezpieczeństwa, zawalenia się tych głazów niezmiernych, znayduią się iednak ludzie, którzy z dobréy woli, i za pomierną cenę, poświęcaią się téy pracy, w dzikich polach nad Dnieprem, są ieziora, z których słońce, wyciągaiąc słodką wodę, zostawia sól z sadłą, którą wszędzie rozwożą.

Mówiąc o Litwie, wyraża, w prowincyi téy wielu iest dobrych katolików, inni są za obrządkiem greckim, inni za machometanizmem. Ci są Tatarzy, pochodzący od tych, których Witold w bitwie z Tamerlanem zabrał w niewolę. służą oni woyskowo Królowi Polskiemu, i biorą żołd od niego. Znayduią się ieszcze i poganie żyiący podług zwyczaiów, przodków swoich czczący słońce, gaie, i węże, trzymane w ich domach, karmione mlekiem, Litwini ofiary im czynią.

Polacy po większéy części wzrostu są wyższego nad mierny, kształtni, i mocni, [illegible]

naywiększe wytrzymaiący trudy i znoie, gotowi spać na gołéy ziemi, zamiast poduszki, siodło podkładaiąc pod głowę.

Szlachta, wspaniałe w różne kolory, przyodziewa szaty: nietylko z iedwabiu, ale ze złota, i srebra, używaią futer naydroższych, noszą się rozmaicie niektórzy z Włoska, niektórzy po Węgiersku, naywięcéy wpoważnym stroiu polskim, podgoliwaią włosy, u butow noszą podkówki. Latem maią czapeczki, *alla Schiavona*, w ziemie kołpaki axamitne sobolowe, z kitami drogich kamieni. Zwykli także i konie swoie, stroić w złoto, srebro, i perły, strzemiona ich złote. Podobnyż przepych w szablach, i bułatach, które noszą za niemi słudzy, bogato także ubrani; gdyż lubią nadewszystko pompę i okazałość. Skłonni są do napoiów, iak wszystkie północne narody, wymawiać się z kielichów, za wielką niegrzeczność uchodzi, siedzą u bankietów, po siedem i osim godzin, dawniéy dłużéy siadywać zwykli, póki Królowa Bona, nieprzywiodła z sobą, wielu Włochów: Polacy widząc, iak oni żyli wstrzemięzliwie, powściągneli się nieco i sami, niewiele atoli, w niektórych mieyscach, trwa ieszcze zwyczay, iż za odmówienie kielicha, porywaią się do szabel i rombią. Ten zbytek w piciu, nazywaią *zwierściadłem duszy*: tak są atoli mocni iż przytem nadzwyczaynym piciu, i obiadaniu się są zdrowi, i żyią długo.

Nie tyle, ile potrzeba, przykładaią się do nauk: wszyscy atoli mówią połacinie, niektórzy po Włosku, i po Niemiecku....

Oczekiwana Relacya di Luigi Lippomani, gdy nie nadeszła dotąd, znów porządek chronologiczny przestompić musimy, i położyć ią poniżéy.

WYPIS

Z KRONIKI I ROCZNIKOW POLSKI,

PRZEZ

BŁAŻEIA DE *Vigenere* SEKRETARZA, ZESZŁEGO XIĘCIA DE NYVERNOIS W ROKU 1573.

Po wyniesieniu na tron Polski, Henryka Walezyusza, cała Francya, gorąco i skwapliwie, wiadomościami o kraiu, nad którym ieden z Xiążąt ich panować miał, zaymować się zaczęła. Chciano co prędzéy dać poznać Henrykowi, i dzieie narodu, i obszerność państwa, które go powołało do berła. Jeli zatem Francuzi tłumaczyć, dzieie Polskie, między innemi Herburta, Polacy iako to Biskupi Karnkowski, i Krasinski, Giografie i Statystykę Polski. Stefan Foreatulo wydał w Lugdunie w r. 1574 niewielkie dziełko połacinie, pod tytułem, Polonia Fœlix Henrico Franco Va-

lezio Regnante; w którym mniey o Polszczę; iak to co Grecy i Rzymianie pisali o Sarmacyi, pilnie pozbierał. Słowem pisać o Polszcze, był to naypewnieyszy sposob zasłużenia się i Karolowi IX. Królowi Francuskiemu, i bratu iego Henrykowi, iuż obranemu Królem Polskim. wszystkie te wprawdzie dzieła, wyięte są z Pisarzy naszych, znayduią się atoli w nich, niektóre postrzeżeuią, iuż to przez będących w Polszcze Francuzów uczynione na mieyscu, iuż zebrane z powieści tych. którzy powrócili z Poiski, i takiemi są te, które tu z dzieła P. Vigenere kładziemy. Opisuie on granice Królestwa Polskiego w nastempuiący sposob.

Żeby wiedzić, iaka iest obszerność Królestwa Polskiego, iego potęga, bogactwa, płody i handel, uważać naprzód należy, iż państwo to rozciąga się z iedney strony, od rzeki Odry do Dniepru, z drugiey od morza Czarnego, aż do Baltyckich brzegow. Co wszystko wziąwszy razem, czyni przestrzeń, rozciągaiącą się na trzysta mil Niemieckich, z którey kolwiek strony, chcesz ią przeieżdzać. Jest to, ogromne dziedzictwo, oblane dwoma morzami, zamknięte łańcuchem stromych Karpatów, skropione nakoniec, dwoma potężnemi rzekami. Z tém wszystkim ta przestrzeń niezmierna, tak iest osiadłą, iż Król 150,000 saméy szlachty na koniach, kiedy potrzeba, zebrać może. Lubo Polacy, otoczeni są zewsząd, dzikiemi, lub bitnemi luda-

mi, iako to Turkami, Tatarami, Wołachami M..... Węgrami, Czechami, przeciesz nietylko się im *broniec*, lecz i gromić ich umieią. Jeden *przykład z dzieiów* ich okaże iakiemi są *Polacy*, w polu Marsowym. Dnia iednego *Bolesław* Krzywousty, w *sto* tylko koni, wybrał się na łowy, gdy *nie* spodzianie, wpadł na 300 Pomorczyków, w zasadzce ukrytych. Bolesław, niezastanowiwszy się nawet, uderza ze swoimi na woysko to *potrzykroć* tam, i nazad, *przebiiasię, przez tłumy ich, straszną* w nich rzeż sprawuie, i cały powraca do swoich. *Chlubnie iest* zaiste, takiemu przywodzić rycerstwa: Jakoż gdyby nie Polacy, iuż dawno Turcy, Tatarzy, M...... byliby znaczną liczbę państw chrześciańskich posiedli. Polacy iednym zawsze byli przedmurzem, iedyną tarczą, zasłaniącą Europę, od powodzi, i naiazdów, tylu Barbarzyńskich ludów.

Obfitą iest nad miarę Polska, we wszystko; co do *potrzeb, i wygody* ludzkiey potrzeba. Zyżne ich niwy, zdaią *się oceanem*, uginaiących się pod powiewem wiatrow, kłosów, rozmaitego zboża, łąki pełne trzód, lasy zwierza różnego, bogate w ryby morza, bogatsze Jeziora, i rzeki, sól, miod, wosk, owoce, płótna, sukna, żelazo, siarka, ołów, miedz, srebro, smoła, dziegiec, po wielu rozrzucone prowincyach. Niesadzą wina, *lecz* i to wpołudnowych Podola prowincyach krzewić by się mogło. Obce towary do zbytku, przychodzą im, przez Gdańsk i

Elblong. Na brzegach Baltyckich wiele bursztynu zbieraią. Pólnoc drogich starczy im futer. Tak mało zbywa im na drogich kamieniach, i perłach, iż konie ich, okryte są niemi.

Lud pospolity nie iest tak grubym, iakeśmy rozumieli, lecz bystry, i poiętny, piękney nader postaci, wysoki, prosty, i wdzięczny, łatwy nieco do rozgniewania, lecz podobnież i do uśmierzenia; takiemi bywaią zwykle ludzie odważni. Kray ten od dawna był bogatym, widziemy tego przykłady, w przepychu, z którym Bolesław Chrobry przyimował Cesarza Ottona: na weselu, które Kazimierz Wielki Sietrzenicy swéy córce Bogusława Xięcia Pomorskiego, z Cesarzem Karolem IV. wyprawiał, nakoniec własnemi niedawno widzieliśmy oczyma, dziesięć tysięcy pod Warszawą rycerzy, których każdy koń z siądzeniem swoim, wartbył więc 1200 szkudów. Ani tego przepomnieć należy, iż w tém niesliczonym zbroynéy szlachty tłumie, przez siedym niedziel skupionéy razem, naymnieyszéy niewidziano kłútni, taka iest słodycz i skromność narodu tego, lubo tak skorego i skłonnego do woien: wielce są przywiązanemi do Królów swoich, i niema przykładu, by się kiedy przeciw nim spikneli: Póki tylko zostaią latorośle, z szczepu krwi Królów dawnych lubo maią prawo wybierać, Królow, zachowuią iuz panuiąch, Nieraz prawdę im mówią, i przeciwią się, przeciesz z naywiększym są dla

nich uszanowaniem. Czytamy w relacyi Ambrożego *Contarini* Posła Weneckiego, do Persyi, iż gdy ten przed stem laty, powracał przez państwo Tatarskie i Moskiewskie do Litwy, zatrzymał się w Trokach, by Królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi ukłon swóy złożyć. Skoro Król ten dowiedział się o iego przybyciu, wysłał na spotkanie go znaczoną liczbę Panów, i dworskich swoich. Gdy przybył *Contarini* do miasta, dano mu piękną fercyę adamaszkową, sobolami podszytą, i sanki Królewskie, przykryte axamitem z bogatemi galonami. Sześć dzielnych koni Królewskich ciągneło te Sanie, samego tylko Posła wsadzoną w nie, czterech zaś pierwszych urzędników dworskich szło przy nich aż do zamku piechoto; tak wysoko umieią Polacy, Królów swych szanować. W bitwach niepozwalaią mu się na niebespieczeństwa narażać, i owszem oddział doświadczonego rycerstwa, strzeże bezpieczeństwa osoby iego.

Panować więc będziesz Nayiaśnieyszy Panie, (mówi autor do Henryka) nad ludem starożytnym, szlachetnym, wiernym, i tak odważnym, iakich mało na ziemi, nie żałuy więc że dla niego, porzucasz Oyczyznę, i wtak dalekie puszczasz się kraie.

Zataić tu nie można, iż szczęśliwe wyboru tego powodzenie winniśmy, przewielebnemu Janowi de *Montluc* Biskupowi i Hrabi: wiele on wymową swoią dokazał. *Paulus Manutius* wy-

soko ią ocenił. Pierwszym atoli wstempem do rokowań w téy sprawie, była rozmówa w Rzymie, w roku 1566. z Janem *Puccini* Szlachcicem Lukeyskiem, Sekretarzem Króla Polskiego, lubo ieszcze żył Król na ówczas, i niebył bez nadziei mienia potomstwa. Nadto żyła ieszcze nie mężna Anna Jagiellonka, córka drogiego Polakom Zygmunta Igo, niebyliby Polacy na na owczas, całkiem oddalili ią od trouu, tak iąk nie oddalili Jadwigi, po śmierci Ludwika. etc.

PARGAMIŇY

ZAWIERAIĄCE

RYS CZYNOW I DZIEŁŁ

ZYGMUNT III. K. P.

ZAMKNIĘTE W GAŁCE SPIŻOWEY, NA SZCZYCIE WIEŻY, ZAMKU WARSZAWSKIEGO WŁOŻONE DNIA 4. LUTEGO ROKU 1619.

Originał po łacinie.

POŚWIECONO POTOMNOŚCI.

Zygmunt III. Król Polski z Jana Króla Szwedzkiego, i Katarzyny Zygmunta I. Córki, Zygmynta Augusta Siostry, Jagiellonów, zrodzony, przebywszy morze Sarmackie w roku 1588 ma-

iąc lat 21 panować zaczoł. W dzień S. Jana Ewangelisty w Krakowie Koronowany.

ZA TEGO KROLA
WIARA KATOLICKA.

W Oyczyznie naszéy nieszczęśliwością Czasów, osłabioną, dzwignięta. *Odszczepieństwo* pokonane, Senat, i pierwsze Familie, z Kacerzów oyczyszczone: kościół Grecki Rutenów, połączony z Rzymskim. Zakony pomnożone, niektóre, swieżo sprowadzone. Za Króla tego staraniem i za sprawą Klemensa VIII. Papieża, S. Jacek Odrowąż, w poczet świętych umieszczonym został, S. Stanisław otrzymał prerogatiwę *oficii Eclesiastici semi duplicis*, po całym świecie, S. Kazimierz Jagiellończyk też prerogatiwę w Królestwie Polskim i W. X. Litt. pozyskał. Posłane *Labarum I.* do Rzymu, do grobu S. *Piotra*, *poświęcone* tam, i nazad z naywiększą pompą, *sprowadzone do* Wilna, pomnożyło nabożeństwo ku świętemu Xiążęciu.

Na Wołoszczyznie.

Wstrzymani Turcy, by Hospodarowie, z Muzułmanow branemi niebyli. Ztych dwóch Jeremiasz, i Simeon hołd Królowi oddali, i haracz płacili. Tatarzy do przyięcia miru znagleni, Woysko Siedmiogrodzkie, pod wodzctwem Roznana, do opanowania kraiu tego wysłane, zbi-

te pod Soczawą, sam Wódz wzięty, i na pal wbity. Michał Despota Multańnski tąż chciwością zagrzany, knujący klęski na Polskę nad rzeką Telezyną zbity, i rozprószony.

Inflanty.

Które Karol Xiąże Sudermanii, zapomocą odszczepieńców opanował, woynę wydał, w którey to woynie męstwo, i chwała oręża Polskiego, po całem rezeszła się świecie.

Roku 1608. Król, szkodliwe, i buntownicze Fakcye Rokoszan, radą pokonał, zwyciężonych do końca zniszczyć niechciał, upokorzonych, i o przebaczenie proszących iak dobry, i wielkomyślny Pan, Rzplcie i dobrym obywatelom powrócił, powszechny pożar mądrością swoią ugasił.

Roku 1611. *Smoleńsk.*

Ogromnę i warownę w samym wstępie do Moskwy twierdzę po dwoletnim oblęzeniu, a przed stem lat od padłą od polski dobyło szturmem, Wasila Szuyskiego W. Kniażia, i braci iego Iwana i Dymitra, ieńcami do Królestwa swego zawiodł.

Tegoż roku, Lenność Pruska.

Janowi Zygmuntowi, Margrabi Brandeburskiemu i Elektorowi, pod zyskownieyszemi dla

Rzpotę warunkami nadana. Sam Elektor Xiąże Pruskie, przybył do Warszawy, hołd, i przysięgę posłuszeństwa, i wierności złożywszy, homagialnę chorągiew odebrał.

Tegoż czasu Naród Septentryoński, srogiemi od naszych przycisniony klęskami, bogate skarby, i ozdoby Hospodarów swoich utracił.

Po wzięciu Szuyskich, Władysław, pierworodny Syn Króla, powszechnemi głosy Carem obrany, lecz lud niestały, mimo przysiąg, wziął sobie za Pana, Syna Metropolity Rostowskiego; Rzpta uiąwszy się za Krzywdę Królewica swego, dała mu woyska dla odzyskania prawnie mu należącego berła.

Kozacy.

Z licznemi statkami, na morze czarne wypadli, przerażaiąc trwogą Turkow Tatarów, Techin, Kozłow Oczaków, Białgorod, Theodozię, Thrapezus, Synopę niegdyś stolicę królów Pontu, wiele innych Mahometańskich w Europie i Azyi Zamków, i Grodów, wzięli, złupili, zburzyli. Syn Baszy Cylycyi zwyciężony w bitwie morskiéy zabity, drugi Basza również pokonany z swą flottą, wzięty, i w triumfie pokazywany, po siczy. Podsunowszy się nakoniec aż na przedmieście Carogrodu, Sułtana, Séray, Sstolicę całą napełnili trwogą.

Rok 1618.

Zdało się odciągnąc od téy strony Kozaków, i wypuścić ich na M..... w padaią w 40 tysięcy, biorą trzydzieści Zamków, przymuszaią do powrotu wysłanego z darami Posła ich proszącego pomocy Tatarów, dobywaią nakoniec zamożne miasto Telec, i w nim się zamykaią, przycisnieni tylą klęskami M.... ieli prosić o pokóy.

Powracaiący Król z Moskwy, z wziętych na niéy łupow, srebrną trunnę rzadkiéy roboty, dla ciała S. Kazymierza w Wilnie zdziałać rozkazał, i wspaniały Kościoł S. Piotra w Krakowie dokonał.

Kościoł w Warszawie S. Jana, wielkim ołtarzem i pobocznemi Cymborium, malowaniami, rzeźbą, organami ozdobił, skrzydła zamku Królewskiego, oczyściwszy z drewnianych ostatków, z fundamentów wyniosł, bok z strony kościoła, przekształcił, i trzecie piętro dodał. Przyczynił gmach, do przystoynego pomieszczenia Senatu i Jzby Poselskiéy, piękną wyniosł nad nim wieżę.

Poiął w małżeństwo nayprzód Annę Karola Xięcia Austryackiego córkę, panią znakomitéy pobożności, cnoty i męstwa. Z téy spłodził córki. Annę Marię Katarzynę syna Władysława, powtórną córkę Katarzynę, i syna Krzysztofa. z tych wszytkich Władysław tylko został przy

życiu; Ten w 18 roku, naywiększe po sobie daiący nadzieie, uczony, wymowny, mężny, na tron M... z wyniesionym został.

Z królowéy Konstancyi siostry zmarłéy, którą w 7 lat po zeyściu pierwszéy, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéy poiął, miał Jana Kazimierza, Jana Alberta Karola, Alexandra. Ci wszyscy w Religii katolickiéy pobożnie chowani, wielkich przymiotów, i cnot daią po sobie nadzieie. Córka Anna Konstancya tego roku urodzona umarła, Królowa nietylko twarzą, lecz pobożnością, cnotami, przypominaiąca siostrę swą Annę serca wszystkich zniewala dla siebie.

K r ó l.

Widzisz w nim, obraz Monarchy, wielkomyślnego, poważnego, wstrzemięśliwego, mężnego, słowem chrześciańskiego Pana. Na pamiątkę Imienia, i wiekuistéy chwały.

Tu Globe Regificum, quem tollit in Æthera culmen,
Conserva monumentum ære perennius
Quod non Imber edax, aut aquilo impotens,
Possit diruere, aut innumerabilis,
Annorum series, et fuga temporum.

Supponebatur Varsaviæ novæ Turri Regiæ hic globus ad diem 4 Febr. Anno 1619.

O JNSIGNIACH.

KROLOW POLSKICH

I KLEYNOTACH KORONNYCH

W SKARBCU KRAKOWSKIM CHOWANYCH.

RZECZ ZEBRANA, Z DAWNYCH, PRZEZ SEYMY WYZNACZANYCH, LUSTRACYI.

WSTĘP

Kiedy z świętnością dawnych Królów naszych, i znamiona nawet Majestatu ich, zniknęły, gdy nikt iuż z nas nieuyrzy, ni Chrobrych, ni Batoryych korony, gdy ich berła, iabłka, szaty Królewskie, mnóstwo drogich kamieni które posiadali, zatracone na zawsze tuszę że miło będzie Polakom, choć w opisaniu pamiątki tych znamion i skarbów zachować. Z téy więc przyczyny zebraliśmy, czynione w różnych latach przez Kommissarzów Seymowych lustracye: naydawnieysza, którą nam się znaleść zdarzyło iest z r. 1590. *Epokę atoli założenia skarbu koronnego, spra-*

wiedliwie w r. 1000 za Bolesława Chrobrego naznaczyć można. Wspaniału korona Króla tego, dokładnie opisaná poźniéy, zachowaną aż do r. 1794 świadczy tę prawdę. Zdobyty przy wzięciu Kiiowa niezmierne skarby w kleynotach i złocie, wspaniałem były drogich tych składów początkiem; pomnożył ie Kazimierz Wielki przez zdobycie Lwowa i zabranie skarbów Xiążąt Ruskich. Niemało przydała do nich Królowa Jadwiga. Ruggieri Nuncyusz Papieski świadczy iż Zygmunt August, w dyamentach i złocie niezmierne posiadał bogactwa. Za Zygmunta dopiero III. bogactwa te zmnieyszać się zaczeły, przez zastawy w nagłych potrzebach, kleynotów Koronnych, często z przepadnieniem ich. Częściéy ieszcze i z większą nierównie stratą, udawania się do tych zastaw, w czasie okropnych za Jana Kazimierza woien. Ostatnia zastawa kleynonotów tych była w r. 1699 Elektorowi Brandeburskiemu, za 300,000. pożyczonych Talarów uczyniona. Ostatnia lustracya przed taiemnym zniknieniem skarbcu tego odbyła się w czasie konstytucyinego Seymu w r. 1792.

LUSTRACYA W R. 1599.

Wyznaczeni byli do niéy przez Króla Piotr Tylicki Bisk: Krak: Zbigniew Oleśnicki Wda Podl: Sebestian Lubomirski Kaszt: Woynicki,

S. Bykowski Kaszt: Łęczycki. Ci podług dawnych inwentarzy z lustrowali skarbiec po śmierci Baltaza: Stanisławskiego, i oddali go Stanis:, Warszyckiemu mianowanemu Podsk. W. K. Po opisaniu koron Królewskich, iabłek, pereł, koron Królewow, i homagialnych, o' których, dla niepowtarzania się, przy pośnieyszych lustracyach dokładnie wspomniemy, przystempuiem do opisania kleynotów.

JN TESTUDINE ANTERIORI CLENODIA

SKRZYNIE PIERWSZE I SZKATULY PIERWSZE,

FACHA PIERWSZA.

Rubin wielki w kaście złotym bez perły. Diamentowa tablica w kaście złotym z perłą wielką. Druga tablica dyamentowa wielka, także z perłą kaszt bez szmelcu, ten kleinot w Królewcu zastawiony. Szpinella wielka, pod nią szmarag okrągły w kaście. Szmaragowa tablica wielka w kaście złotym z perłą wielką okrągłą. Saphir wielki rzezany w kaście u niego perła okrągła. Rubin balas wielki w kaście z sztmelcem. Roża wielka z dyamentów szmelcowana około niéy różyczek i tabliczek diamentowych i rubinowych ośm, z perłą podługowatą ta wzastawie u nieboszczyka Pana Sandeckiego Komorowskiego na woyną Byczyńską zastawiona przepadła. Dyament punt wielki, około niego puntów mnieyszych dyamentowych dwanaście, ten

w zastawie u P. Niemoiewskiego. Zawieszenie, w nim dyament wielki na formę romboides rzezany, na wierzchu tablica rubinowa perła naspodku podługowata, a ten w Królewcu zastawiony. Zawieszenie, w nim dyament wielki na trzy granie rzezany, nad nim tablica podługowata rubinowa z szmelcem na ten kleynot iest assekuracya Króla Jmci która zostawa u JPana Podskarbiego dla odzyskania. Tablica wielka dyamentowa nad nim rubin, perła wielka okrągła Zawieszenie, w nim rubin wak, podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, pod nim perła wielka okrągła. Noszenie w którym tylko iedna tablica dyamentowa, na wierzchu szmarag z szmelcem perła podługowata, ten kleinot w zastawie u Pana Niemoiewskiego.

FACHA DRUGA.

2. Zawieszenie, w nim szmarag wielki nad nim rubin wak, perła trochę podługowata z szmelcem. 1. Zawieszenie takowe, drugie bez perły. 3. Zawinszenie, w nim we środku wak rubin, na spodku dwie tablice dyamentowe, pod nim wak szmaradzik i na wierzchu tablica dyamentowa mnieysza, pod nim perła okrągła. 4. Zawieszenie, w nim we środku wag szmarag, pod nim dyamenty punty dwa, na spodku rubin, wak na wierzchu drugi, perła u niego. 5. Zawieszenie w nim we środku wak, smarag, pod nim, rubinki wak, dwa na wierzchu, rzezana tablica dyamentowa, perła okrągła, u P. Niemoiewskie-

go w zastawie. 6. Zawieszenie w nim, we środku wag szmarag pod nim rubinki waki dwa, a na spodku tablica dyamentowa, na wierzchu dyament na trzy granie rzezany, perła okrągła. 7. Zawieszenie w nim we środku wak rubin, około niego pereł dwie, pod nim szmaradziki, waki dwa na spodku i na wierzchu tablica dyamentowa, perły nieoddano od K. Jmci. 8. Zawieszenie w nim we środku wak, szmarag, około niego tablice rubinowe, pod nim tabliczki dwie dyamentowe, na spodku tablica rubinowa, na wierzchu tabliczek dwie dyamentowe, a wyżéy tablica rubinowa. 9. Noszenie, w którym iest szmarag, na wierzchu rubin kaszt z szmelcem. 10. Zawieszenie tryangulne, na wierzchu tablica dyamentowa rzezanana trochę ostra, na spodku rubinowa i zmarag wag bez perły. 11. Zawieszenie tryangulne, w nich na wierzchu dyament rzezany na spodku tablica rubinowa i szmarag wak z smelcem *białym*. 12. Zawieszenie tryangulne w nim na wierzchn dyamentowa tablica na trzy granie rzezana, na spodku tablica rubinowa, i wak szmarag. 13. Zawieszenie tryangulne na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku tablica rubinowa i wag szmarag. 14. Zawieszenie tryangulne, w nim na wierzchu tablica równo rzezana na spodku rubin, i wag smarag.

FACHA TRZECIA.

1. Zawieszenie, na spodku tablica dyamen-

towa na wierzchu mnieysza rubinowa bez smelcu z perłą w Krolewcu w zastawie. 2. Zawieszenie w nim we środku wak rubin niemały, około trzy tablice dyamentowe i na spodku tablica szmaragowa, perły nie oddano od Króla Jmci. 3. Zawieszenie, w nim we środku tablica dyamentowa, około trzy tablice rubinowe, pośrodku szmarag wag z perłą podługowatą. 4. Zawieszenie, w nim w pośrodku tablica dyamentowa, z perłą podługowatą, perły nieoddano od Króla Jmci. 5. Zawieszenie, w nim tablica dyamentowa, na spodku dwie tablice rubinowe, na wierzchu szmaragdzik, perły 3. około. 6. Zawieszenie, tryangulne na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku wag rubin i szmarag rzezany. 7. Zawieszenie, w którym imie Jezus, na wierzchu rubin podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, perły dwie. 8. Zawieszenie, w którym tabliczka dyamentowa, a rubinowa druga z smelcem, perły nie oddano od Króla Jmci, a ten kleynot w Królewcu w zastawie. 9. Zapona, w niéy róża rubinowa, około niéy mnieyszych dyamentowych 3, tablic szmaragowych 2, na wierzchu szafir ranin rzezany, pereł 10, łabędź nad nią z macicy perłowéy. 10. Zapona, balas rubin, na wierzchu korona dyamentowa, pod nią wak szmarag, dwie perły podługowate, niżéy dwie tablice szafirowe, perła wielka. 11. Szafiranos, rzezany, wielki, perła mała. 12. Krzyżyk z dyamentów N. 20, i 3 pe-

reł podługowatych. 13. Zawieszenie dyamentowe naksztalt krzyżyka, w nim tablic dyamentowych 6 pod nim perła. 14. Krzyżyk z 10 dyamentów tryangulnych, bez pereł z szmelcem. 15. Noszenie, w którym we środku szmarag wag podługowaty, tablic w wyżéy dyamentowych 2. niżéy rubinowa, na wierzchu rason, druga kaszt z smelcem. 16. Noszenie w nim tablica dyamentowa rzezana, we środku niżéy rubinów dwa, trzeci z wierzchu, perła mała ta nie oddana od J. K. M. 17. Noszenie szmarag we środku pod nim 2 tablice dyamentowe, na wierzchu rubinowa, a nad nią ieszcze dyamentowa pereł małych na wierzchu 2 a na dole większa iedna.

SZKATUŁA DRUGA.

Facha pierwsza.

1. Zapona, S. Jerzy pieszo z mieczem wszystek z dyamentów z smokiem i różami też dyamentowemi w około, ta zapona w Królewcu zastawiona. 2. Zapona mnieysza też S. Jerzy dyamentowy, też z smokiem, tabliczkami dyamentowemi w około. 3. Zapona, dawid dyamentowy, około szmaragów 6 i rubinów, 18. dyamentów, i głowa Goliaszowa. 4. Zapona, wielka S. Jerzy dyamentowy z rożami dyamentowemi, około niego na spodku perły 3, kalekutskie. 5. Zapona, mnieysza S. Jerzy dyamentowy na spodku wak rubin i ziarno szmaragowe, a na tarczy krzyżyk

rubinowy; pod nią trzy perły okrągłe. 6. Zapona, S. Jerzy z dyamentem bez smoku około róże dyamentowe, i dwa adamantowe punty, pereł 3. 7. Zapona, S. Jerzy dyamentowy z smokiem nieznacznym z 3 rubiny, i z szmaragiem nieznacznym z 3 rubiny, i z szmaragiem wielkim, 3 perły małe. 8. Zapona, S. Jerzy dyamentowy bez smelcu, z szmaraczkami, i z rubinkami, a 2 kaszty próżne, pereł 5. 9. Zapona, S. Jerzy dyamentowy podle końca w nogach smok z perłowéy macicy, około niego 3. rubinki waki nie małe, pereł 6, krzyżyk w ręku nie mały rubinowy, dyamencików 4, w rogach. 10. Zapona, S. Jerzy, albo Dawid dyamentowy, niżéy 2 ziarnie rubinowe, nie małe i 1 dyament, około rubinki szmaragi, i dyamenciki mnieysze.

FACHA DRUGA.

Orzeł dyamentowy z rubinkami około niego uszka złote, z łancuszki i perłami, łańcuszków tych niemasz, ten kleinot u Pana Niemoiewskiego w zastawie. Zawieszenie, w nim tablica dyamentowa, we środku 3 tabliczki rubinowe, na spodku tablica szmaragowa, pod nią perła podługowata. Zawieszenie, róża dyamentowa nad nią rubin wak. Zawieszenie, roża dyamentowa, nad nią perły 3. i wag. Zawieszeniczko, wak rubin, i wak szmarag, perła u niego. Zawieszenie, dyament na 3. granie mały, tabliczka rubinowa, i szmaragowa, perły 3. Zawie-

szenie, na którym A, litera z 3 długich rubinów, a z czwartym małym trzygraniastym i z perłą okrągłą. Zawieszenie, roża dyamentowa z rubinkiem, we środku rubinków 3. około kaszt bez kamienia pereł dwie. Zawieszenie na którym we środku wag, szmarag, 3 tabliczki rubinowe około stron niżéy, tabliczka dyamentowa, i 3 perły. Zawieszenie, we środku, tablica wielka szafirowa nad nim rubin wag, a 5 pereł. Zawieszenie, w nim tablica szafirowa wielka nad nią rubin balas. Zawieszenie w nim tablica szafirowa wielka, nad nią rubin balas. Zawieszenie w nim szafirowa tablica większa, nad nim także rubin balas z perłą. Zawieszenie takoweż okrągłe, szafir i balas z perłą. Zawieszenie takoweż większe. Zawieszenie nie takoweż większe ieszcze. Zawieszenie temuż podobne. Zawieszenie szafir wielki okrągły, trochę rzezany, nad nim rubin balas. Zawieszenie, szafir nad nim balas, rubin, perła na spodku iedna.

FACHA TRZECIA.

Zawieszenie, szafir na spodku, nad nim wak balas i perła. Zawieszenie temuż podobne. Medalia iudicyum Salomonis, około Salomona słupki szmaragowe, na spodku tablica rubinowa, z drugiéy strony dyamentowa, ieszcze tabliczek rubinowych, dyamentowych 6, ziarn rubinowych 2. Medalia *violentia muliebris*, około niéy tablic dyamentowych 3. rubinowych 3, a ziarno szma-

ragowe. Medalia serce rubinowe we środku pod nim 3, figury umarłe, około niego 2 stoią, około tabliczek rubinowych 6, a dyamentowych 7. Zapona Wulkanus z smelcu białego siedząc na trzygraniastym dyamencie, przeciwko niemu Venus na takimże dyamencie siedzi, dwa słupki w których dyamentów ośm małych tabliczek, w pośrodku wak rubinek, niżéy dyament, punt na stronie, tabliczek dwie dyamentowych, in summa wszystkich dyamentów 13. u nóg Wulkanowych wag smarag. Medalia osob 5 białych, słupków 2 dyamentowych tabliczek 3 rubinowych 4. Medalia, 7. małych dyamencików, rubinek wag. Medalia około dyamenciki 3 waki rubinowe we środku 3 kurciusz na końcu w otchłań w pada. Medali z pięciu diamencików, rubinów 3. Scewola rękę pali. Medalia mała dyamentowa, rubinki dwa szafir, szmarag, Orpheus z wierzęty. Medalia, dwa dyamenty ostre, ośm podleyszych, rubinów 10. Mars *cum Venere et cupidine.* Lew złoty w prawéy nodze rubin, na piersiach szmarag, w uściech rubinek, i z innemi kamykami tam i sam. Jezus z dyamety i trzy perły. Smok z dyamentów dwa średnich i małych dyamentów, rubinków, i turkusów. Piszczałka z rubiny i dyamenty, kamyka iednego niedostaie, pereł ma na spodku 3. Noszeniczko szafir wielki, bez folgi z balasem. Noszeniczko drugie rubin balas w kaście. Medalia figura z płatiem ze złota słupek z dyamentów

w rubinki 3. okolo szmaraczek, i diamencik na wierzchu. Medalıa figur 2, iedna się zamierza, diamencików 6. rubinków 4. Zawieszenie w pośrodku roża niemała diamentowa, figury 2. około niéy z rubinków, szmaragowych tablic 3. perła na dole wielka płaska. Noszenia trzygraniaste na wierzchu diament trzygraniasty, rubin wag, szmarag wak, z smelcem. Zawieszenie szafir na wierzchu, pod nim balas, rubin perły 4.

SZKATUŁA TRZECIA.

Facha pierwsza.

Alzbant z wielkich tablic dyamentowych ieden między każdą po róży, w każdéy po 4 pereł iest róż ośm. Alzbant w nim 6. tablic dyamentowych trochę mnieyszych, róż 7. po 4. perły z którego alzbanta sznur do bireta uczyniono, ten kleynot w Królewcu zastawiony.

Pas w którym 15 dyamentów, pereł wiele, tego od J. K. M. nieoddano.

FACHA DRUGA.

Pendent tegoż pasa pacierzy 19. w każdym 3 dyamenty, gałek 20 w każdéy po 3 perły, gałka wielka na końcu u niéy dyamentów 9 pereł 20 w którym pacierza iednego z dyamenty, gałki też iednéy z perłami niedostaie, i w 1 pacierzu dyamentu niedostaie. Alzbant, w nim sztuk 8 w każdym po 5 dyamentów, rożéy 8. po 4 perły,

tego 3 sztuk tylko dostaią, a 5 w zastawie u Pana Sądeckiego Komorowskiego, na woynę Byczyńską za Pana Dulskiego zastawione przepadły.

FACHA TRZECIA.

Alzbant sztuk 13 teyże roboty z dyamenty ostremi mnieyszemi i perłami. Alzbant sztuk wielkich szmaragowych 3 rubinowe sztuki mnieysze 4 między niemi sztuk mnieyszych 8 po szmaragu i rubinie małych, w Królewcu zastawiony.

SZKATUŁA CZWARTA.

Facha pierwsza.

Alzbant w nim 7 tablic szmaragowych, między niemi po parze pereł wielkich sztuk 7. Alzbant 2 dyamenty 3 rubiny, szmaragi 2 pereł 8 wielkich, ten J. K. M. darował Królowéy Jmci Annie przed weselem. Alzbant sztuk 20 w każdy po smaragu 10 sztuk w każdéy po parze pereł.

FACHA DRUGA.

Alzbant 7 małych dyamentów rubinów 8, ten w zastawie u Pana Niemoiewskiego. Alzbant 7 sztuk w każdéy szmaragu po parze, i ten w zastawie u Pana Niemoiewskiego. Alzbant sztuk większych rubinów 4. sztuk większych szmaragów 4, 8. sztuk między niemi, po rubinie i szmaragu mnieyszym, na manelle rozwiązany.

SZKATUŁA PIĄTA.

Facha pierwsza.

Pendent do pasów, 22 sztuk na nich perły, dyamenciki i rubinki, i kita przy nim z dyamenty, rubiny i perłami, czego przedtym niedołożono. Manelle, 6 dyamentów tyleż rubinów, pereł par 14. Alzbant, w nim szmaragów 7, iakoby puntów, pereł 8.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas, z szafirów sztuk 10, pereł 10. Alzbant szafirów 7. pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant szafirów 8 i pereł 8. Alzbant rubinów balasów sztuk 8. pereł między niemi par 8. Alzbant rubinów balasów wielkich 7. między niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SZOSTA.

Facha pierwsza.

Alzbant sztuk wielkich róż rubinowych 8, z osobna między niemi sztuk 8. po parze pereł z smelcem. Alzbant takieyże roboty sztuk 7 wielkich róż rubinowych między niemi 8. po parze pereł. Alzbant, róż rubinowych nie bardzo wielkich 14 pereł, uriańskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas z szafirem, i pereł po 10. Alzbant szafirów 7 pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant szafirów i pereł po 8. Alzbant rubinów balasów 8 pereł między niemi par 8. Alzbant rubinów balasów 7 wielkich, między niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SIODMA

Facha pierwsza.

Alzbant, sztuk wielkich roż rubinowych 8 z osobna między niemi 8, po parze pereł z szmelcem. Alzbant takieyże roboty sztuk 7 wielkich roż rubinowych między niemi 8 po parze pereł. Alzbant ruż rubinowych nie bardzo wielkich 14, pereł Uriańskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant, sztuk 13 róż dyamentowych, w wierzchach szmelc czerwony, pereł par 13. Alzbant sztuk szmaragowych i pereł 18. Alzbant, szmaragowych i rubinów sztuk po 7, pereł par piętnaście.

FACHA TRZECIA.

Pas z rubinkami i perłami małemi. Pas szerszy z dyamenciki rubinkami i perłami. Pendent do pasa okrągły z rubinkami, dyamentami i perłami i kutas przy nim z rubinkami i perłami.

Skrzynie pierwsze, fachy 2. Szkatuła 1.

Łańcuch wielki sztuk N. 30 połowica z szmelcem. Łańcuch z szmelcem ogniwska okrągłe. Łańcuch drugi takowéy formy. Łańcuch trzeci takowyż starszy. Łańcuch czwarty takowyż.

SZKATUŁA DRUGA.

Łańcuch w ogniska smelcowane okrągłe. Łańcuch takowyż drugi. Łańcuch takowyż 3 ogniska większe, łańcuch 4. takieyże roboty. Łańcuch takieyże roboty ale ogniska mnieysze. Łańcuch mnieyszy takieyże roboty.

SZKATUŁA TRZECIA.

Flabellum (wachlarz) z kamieni, rubinki dyamenty z melcem, pierze czarne. Flabellum 2 z pierzem czarnym, białym, czerwonym strusim, z rubinkami dyamenty, osoba na wiérzchu. Flabellum 3 mnieysze, z pierzem, czarnym, białym, z kamykami, rubinkami, dyamenty, turkuski. Scophia złota dyamentów 4 rubinki, perły, dyamenciki mnieysze. Czarka czarna brzegi pozłociste. Puszka do pizma złota. Obrączka złota smelcowana.

SZKATUŁA CZWARTA.

Łańcuch, sztuczki, albo ogniwa płaskie plęcione smelcowane. Łańcuch, drutowany ogniwa wielkie bez smelcu. Łańcuch 3, w ogniwa o-

krągłe z smelcem czerwonym. ten Król Stefan wziął. Łańcuch, okrągłe proste smelcowane ogniska.

SZKATUŁA PIĄTA.

Łańcuszek bez smelcu pleciony bardzo bardzo. Łańcuch w ogniska smelc błękitny do połowie tylko. Łańcuch sztuki zacznie z trochę smelcu między niemi drugie plecione z smelcem, ten Król Jmci posłać raczył w dary Królowey przed weselem. Łańcuszek drobny iabłuszka między niemi białe podługowate smelcowane. Łańcuszek z iabłuszkami okrągłemi, który na nich, także ogniewka przy nich smelcem. Łańcuch z śtrągkami z smelcem i ogniwkami płaskiemi smelcowanemi, ten J. K. M. darował Królowey przed weselem. Łancużek z płaskiemi iabłki, z białym smelcem słupki złote, na nich ogniwka płaskie z smelcem. Łancużek, iabłuszka w nim podługowate z smelcem czerwonym, a ogniwka płaskie z białym smelcem. Łancuszek drobny długi bez smelcu. Łańcuszek mało nie taki mnieyszy. Łańcuszek bardzo drobny nie wielki, porwany.

SZKATUŁA SZOSTA.

Łancuch w ogniwka w iabłka w dyamenty drugie z rubinkami, trzecie z perłami połtory perły, u niego zawieszenie z literami Zygmunt August z dyamentów, a korona z rubinami, ten Król Jmci Królowey Annie w dary posłać raczył.

iednak zawieszenie z literami diamentowemi zostało. Alzbancik, diamentowych tabliczek 7 pereł 8. Ałzbancik, tabliczek rubinów 8 pereł par 8. Mamel para w każdéy po 4 sztuki tabliczek diamentowych i po 4 perły, to Król JMći darować raczył Królowéy JMći. Alzbans, róż diamentowych 5 rubinów 4 pereł par 9. Alzbanik nakształt łańcużka, w nim iabłek sześć, po 2 ziarna rubinów, a iabłek po dwu diamencikach, insze z smelcem tylko, a perłi nie. Łańcużek nakształt alzbantu, w nim tabliczek diamentowych 6 perła między niemi, i iabłuszka z smełcem, na końcu figura z piszczałką w niéy szafir, róża diamentowa, w nimże rubinek z smaragiem, diamenciki dwa, perły 4.

W teyże skrzyni, Facha 3. w niéy szkatuła 1. z zamkiem.

W tablicy w którey na wierzchu rzędów pierścieni 9. w pierwszym pierścieni niemałych z szafiry Nro. 9. Pierścieni mnieyszych z szafirów pierścionków 5 z dyamenty 3 z rubiny 1. Pierścień wielki w nim ostrych diamentów 2 z rubinem 6. Z dyamenty i z rubiny 2. Jeden z rubinem kaszty, dwa próżne, cztery inne pierścionki całe. Pierścionków małych 9. Pierścionków z figurami 9. Pierścionków samych 4. Pierścionków z figurami podłych 9.

FACHA PIERWSZA.

W niéy pierścieni rzędów Nro. 9.

W pierwsyym rzędzie pierścieni z diamenty wielkiemi 5 iednak szósty, Król JMći Królowéy darować raczył. Z rubinami pierścieni 5 szósty Król JMći wziąść raczył. Z szmaragi pierścień 8. Z diamenty mnieyszemi pierścieni 6. Z rubinami pierścieni 9. Z szmaragamı różnych pierścień 8. Z dyamenty niemałemi pierścieni 9. Z rubinami niemałemi pierścieni 8, dziewiąty Król JMći Królowéy darował. Z szmaragami podługowatemi pierścieni 2.

FACHA DRUGA.

Tablica z pierścieniami wniéy rzędów 9.

Ma pierścieni z rubinami waki 8. Pierścieni z rubinami ostremi 9. Z rubinami balasami 9. Z rubinami mnieyszemi 9. Mało w różnych pierścieni 9. Mało nie takich pierścieni 9. Ma pierścionków z rubinkami diamenty w każdym po 3. Nro: 7, a po dwie diamenty, piercień 1, szmaragiem drugi z szafirem a mnieyszych 6. Pierścieni małych i większych z szafirami 9.

FACHA TRZECIA.

Wniéy tablica na któréy pierécieni rzędów 9.

Perścieni z diamenty ostremi 7. Król JMć osmy wziąć raczył na wesele, Pierścieni mniey-

szych z diamentami ostremi 9. Także pierścieni 9. Większych 2, a pięć mnieyszych. Małych i wielkich z diamentami 9. Pierścieni także 9. Z diamentami a pobok z rubinami 9. Pierścieni z diamentami w kaście po 3, a po 4 diamenciech 6. A. z rubinkami 3. Pierścionków z diamentami małych 9.

FACHA CZWARTA.

Wniéy tablica w któréy 9, rzędów pierścionków podłych 71, gamainek w puszce od 2go pierścionka.

SZKATUŁA DRUGA

z zamkiem Facha pierwsza.

W téy diamentów we złoto oprawnych, na papierze przyszytych iest 99, z których sztuk przedtym rachowano manel poiedynkowych 9. Włożyło się do téy fachy 6, guzików których niebyło w regestrze z trzemi diamenty Króla Stefana. Róż perłowych 14, w każdéy po 4 róży. Sztuczek wązkich szmelcowanych złotych do przekładania inszych 103.

FACHA DRUGA.

Manella z samego złota. Alzbanty 2, maią rubinów ziarn 15, pereł par 8. Manel para w niéy sztuk po dwie diamenty Nro: 3, a po dwa rubiny sztuk 2, pereł par 5. Alzbancik, sztuk 2, w iednéy pereł par 15, a w drugiéy

mnieyszéy, inakszą robotą 15 par. [illegible] para ma sztuk po 2, rubinów 3. a 1 diamenty. sztuk 2, pereł par 15. Alzbancik sztuk 2. w nich rubinów, waków, [illegible] 14. pereł [illegible].

FACHA TRZECIA

Łancuszek bez [illegible] z ciągnionego drutu złotego. Manella w niey sztuk z diamentami [illegible] zanych narogi 12. Manella w [illegible]. Alzbancik we dwu sztuczkach, na rubinów [illegible] sów *sztuk* 36. Alzbancik w nim sztuk rubinów 19, pereł 29.

FACHA CZWARTA

Scofia w niey na wierzchu rubinów [illegible]. pereł 3, a na dole rubinków węgierskich 2. szmaraczek diament pereł węgierskich 4. Noszenie nakształt krzyża w pośrodku róża diamentowa. około rubinków 4, kaszt na wierzchu [illegible] pereł 3. Zapona stara albo noszenie w niey szmarag niecudny, diament rubin [illegible] pereł 5. Noszenie w którym kaszt próżny nie [illegible] na wierzchu rubin. Sowka z [illegible] na wierzchu rubin, róż diamentowych 2, na [illegible] diamentów 2, rubinek 1, pereł 5. Noszenie w nim na dole tablic diamentowych 2. wyżey rubin *balas*, nad nim szmarag [illegible]. Noszenie wposrodku rubin nad nim szmarag niżey tablic diamentowych 2. Noszenie także drugie. Noszenie 3 takież. Zawieszenie krzyżyk z diamen-

tów 5ci, szósty na dole tryanguł. Szmarag rubinów 3, na rogach pereł 5. Pas albo pendent sztuk w nim 9, większy z ruczyczkami rubinowemi, a w wierzchach zielony smelc i między każdą sztuką po 3, mnieyszych bez kamyków, po 2 perły gałka na niéy, róż rubinowych 2 pereł na łańcuszkach 2. Noszenie krzyżyk z diamentami 4, kaszty w nim próżne, rubinków na rogach 4, pereł 4.

FACHA PIĄTA.

Łańcuszek z rogiem czarnym a drugi mnieyszy z gałkami złocistemi effigies divi Caroli V. Łańcużek mały z pukłikami dopołowy z smelcem czarnym i białym. Łańcuszka dwie sztuce plecionego z smelcem. Sznur z ciągnionego złota. Sztuczką łańcuszka w ogniwka. Szafir wielki sam niecudny. Szafir mnieyszy niecudny z perłą. Rubinków balassów niecudnych 3 u 1 perła. Noszeniczko w nim rubin wak diament tryanguł szmaraczek na dnim perła, na dole twarz biała z macicy perłowéy, i perła nie cudna wielka, a 7 mnieyszych.

SZKATUŁA TZECIA.

Manelle 2 obrączki złote szerokie z pismem Jezus ante transiens. Jabłko graniste z smelcem. Jabłko okrągłe Manelle w pancerz. Obrzęcz węże spięte, w niéy rubinów 13. Manelle para iako obrączki szerokich, w każdéy po 5 diamen-

tów, po 5 par rubinów, perły po końcach około. Manel drugi w iednéy 3 kaszty, bez diamentów. Obrączki albo manelle złote smelcowane. Manelle albo obrząceki z smelcem białym okrągłe. Manelle taki drugi. Jabłko do piżma na sznurze ze złota ciągnionego nie wielkie, to J. K. M. wziąść raczył. Pasek wsztuki nakształt krzyża z smelcem, tylko gałka u niego złocista, zdrobnemi gałeczkami. Pasek nakształt łańcużka z kłudeczkami i ogniwki smelcowanemi, gałka u niego z textem białym smelcowanym. Pas złoty ogniwa plecione, gałka z łańcuszkami i drobne guziki.

SZATULA CZWARTA.

Łancuch w kłudeczki długi, iedne z czarnym smelcem, drugie bez smelcu. Łańcużek w iabłuszka dęte, których iest 20, z białym smelcem. Jabłuszek dętych smelcowanych iako do piżma 8. Na teyże niży, inaksza robota iabłuszek 6. Klucze złote 3 z łańcużkami, od Gdańska Królowi Stefanowi dane. Łańcużek subtelnéy roboty, iabłuszka dęte iako piżma z smelcem. Sznurek albo ostroga ciągnionego złota i sztuka druga mała. Łańcuch w ogniwa płaskie okrągłe z smelcem czarnym i białym. Łańcuch taki drugi. Łańcużek w iabłuszka, między niemi perły.

SZKATUŁA PIĄTA.

Łańcuch ciągnionego złota, gałki z perłami. Pas iako sznur z ciągnionego złota, gruszki iednakie z kamieńmi i z smelcem cudnym, J. K. M. wziąć raczył. Pas płaski drutowany złoty, z węzłami podługowatemi. Pas biały drutowany srebny z węzłami. Łańcuchów 3 iednakich, roboty Włoskiéy nowe w baszty. Pas złoty z gałkami teyże roboty. Łańcuch złoty albo pendent do pasa z węzłami szerokiemi płaskiemi i gruszką.

SKRZYNIA 2. FACHA 1. SZKATUŁA 1.

Szkatuły inne próżne, bo co w nich było przełożono do pierwszych, propter compendium, a w téy 1 szkatule pas wielki [staroswiecki na axamicie, cętki pobielane. Pas drugi na taśmie iedwabny pobielany.

FACHA DRUGA
teyże skrzyni. — Skrzynia pierwsza:

Na wierzchu pereł małych drobnych i większych węzełków albo tuzinów naksztalt łańcużków Włoskich 12, te J. K. M. wziąć raczył.

SKRZYNKA DRUGA.

Pereł różnych papierków 11 z skrzynki 1 włożonych. Kamyków prostych, różnych i szkła po części farbowanego, na karteczkach facha 1.

FACHA 3. SZKATUŁA 1.

Wniéy kamików prostych gagatków, iacyntków, ametystów, Karniolów, Turkusów, i innych w papierkach węzełkach, potym sznurków kilkadziesiąt, pereł drobnych większych kilka.

SZKATUŁA DRUGA.

Wniéy połowica fraszek złotych połamanych starych albo od orkałów, albo od czego nakształt *puntałów*, na tych szkatułach pierściónków rozmaitych 20, w puzderku i brayiarków 12 z rubinami.

SZKATUŁA TRZECIA.

Także fraszek różnych guzików od kabatów paierczów.

SZKATUŁA CZWARTA.

Turkusków drobnych kartek kilkadziesiąt, *sztuka kryształu*. Tabliczek koralowych 4. Łyszka z macicy perłowéy *złamana*. Pas z macicy perłowéy. Kamieni bez kasztów i innych fraszek niemało.

SZKATUŁA PIĄTA.

Puntalików w kłodeczki z smelcem stuczek kilkanaście na sznurkach i związane drugie.

SZKATUŁA SZOSTA.

Puntałów różnych z smelcem papierów kilkanaście, dobrych rzeczy inszycch po trosze,

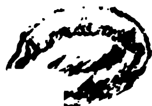
z tych J. K. M. wziął puntałów i feretów 66, została ich papierów 4.

Regalia do Koronacyéy naležąca.

Sukienka axamitna czerwona z pasami złotemi w któréy ś: pamięci Króla Augusta koronowano. — Baldahim złotogłowy. Sznur iedwabny do baldahimu ze złotem. — Puklerzów srebrem nabiianych 2. Rodella srebrem nabiiana 1. Opon 8. *Rynsztunki i inne rzeczy w tymże sklepie w schowaniu.*

Rzęd do siodła złotego z siodłem pospołu z siedzeniem wszystkim na koń, zostawiony za nieboszczyka P. Dalskiego Podskarbiego, P. Złotowskiemu ze wszystkim do tego należącym. — Szabla ciąguionym złotem oprawna u któréy braycary i skuwka z sztukami smelcowanemi wszystko złota z gałkami i te zastawione za Pana Dulskiego Sulmiberkowi z Gdańska, na expedycye Byczyńską. Andziar złotem oprawny, rękoieść u niego kryształowa złotem nabiiana z turkusami, i rubinami po 9.

Andziar 2i złotem oprawny smelcem napuszczany, a sama rękoiść z kamienia iaspisu, rubinów w niéy 3 turkusów 4 diamentów 2 pochwy u niego złote i kamyki 2 ieden turkus a drugi rubin. — Andziar z pasem szerokim złotem, oprawny sadzony kamieńmi, gęsto turkusami, rubinami, diamenciki balasy. — Pas i Andziar iednakiéy roboty obręczy złote 2 wiel-



kie, antiquitatem Węgierską znaczące u Sulimberga Kupca w zastawie, na expedycyą Byczyńską. — Mieczyk złotem oprawny, z axamitnemi czarnemi pochwami i z paskiem i z porączkami i łańcużkami i skuwką złotemi. — Szabla szczerem złotem oprawna, wszystka turkusami gęsto z wierzchu osadzona i rubinami, u którey niedostawa kamyków 4. Szabla złotem oprawna z kamienmi braicarów 4 z téy Król Stefan żelazo wzioł, a oprawę P. P. Batorym dano. — Szabla złotem oprawna rzadko kamieńmi sadzona, turkusami i rubinami, niektórych niedostawa kamyków, i główki. Szabla srebrem oprawna pozłoczysta, braycarów w niéy 6 z turkusy i rubinami, pas wszystek braycarami gęstemi oprawny, zsznurkiem zamszowym czerwonym. Szabla oprawna złotem braycarów w niéy 4 w kowka z turkusami, rubinami i diamenciki sadzona na axamicie bronatnym, z téy żelazo Krkl JMći wzioł, pochwy iako opisane zostały. Szabla srebrem oprawna złocista braycarów w niéy 10 turkusami osadzona na axamicie czerwonym. Szabla z pochwami z czarnego axamitu, srebrem oprawna, złocista. Mieczyk Perski złotem oprawny, poszwyszko rzane naszywane złotem drótowym, pas taśma szeroka biała ze złotemi kutasami. Kubek złoty staroświecki kamieńmi i perłami osadzony, a wierzch puklasty taże oprawny. Trąba Myśliwska ślimakowa, srebrem oprawna z sznurkiem oprawna. Obróży 5 srebrem

oprawnych dla wielkich psów. Jednoroszca sztuka trochę większa niż pół łokcia zapieczętowana w papierze na 3 miescach signatem J. K. M. i włożona do 2 skrzyni kleynotowéy. Alzbant złoty z turkusami rubinami diamenty, balasami. — Alzbant złoty z literami smelcowanemi na czerwonym axamicie. Nóż oprawny ze złotym smelcem turkusami z rubinami, i rękoieścią oprawną łańcuszek z niego. Łyszka 1 złota a 2 złociste srebne. widelec, nóż ze złotem z koralami. Genalogia Królów Węgierskich w puzderku ta we wtoréy skrzyni.

Szkatuła z herbem Koronnym Sigismundi Augusti, axamitem obita tę J. K. M. wziąć raczył. Puzderko w niém instrumenta do wagi które Król JMći wziąść raczył. Pierścieni było 4 to iest: 1 bez folgi z wielkim diamentem ku spodkom ostrym; a w górze tabliczka, ten Król JMći wziąść raczył. 2 diamentowy tabliczką białą z smelcem białym, ten za Króla Stefana P. P. Batorym dano. 3 Z rubinową tabliczką podługowatą tymże dano. 4 Z tabliczką diamentową płaską z czarnym smelcem Król JMći wziąść raczył. Kita czarna a Król JMći Stefanowska. Zegar wielki od Xcia Anspacha pokoiowy i drugi także wielki u króla JMći obadwa na pokoiu. Stołków 2 axamitnych czerwonych, Koronacyinych z gałkami złocistemi i kapa złotogłowa Koronacyina i baldachim złotogłowowy są w tym sklepie. — Korona srebna złocista pogrzebowa z iabłkiem i

sceptrum z napisem Króla Stefana. Kordelas złotem oprawny z poszwami. 2 Kordelase pospołu w iednym worku, rękoiść unich złotem oprawna. Korzbich Augustowski z nożami po trosze złota około niego. Kordelas złotem oprawny na axamicie czerwonym. Tulich (sztylet) srebrem oprawny z perłami. Puinał z rękoiścią złotą. Andziarek złotem oprawny z rękoiścią kościaną. Kubek kamienny czerniawy srebrem oprawny bez wieka, powiedaią że Stefana *Króla Węgierskiego*. Czarka srebrna mała z kamieniem kwadratowym weśrodku. Roztruchanik kryształowy oprawny srebrem, czarka kryształowa spadana, złotem oprawna. Salerka srebrna złocista niemała na którey łabędź z macicy z ułamaną szyią. Czarka z białego kamienia złotem oprawna z wieczkiem złotym. Kubek kryształowy stłuczony srebrem oprawny. Szabel barwianych srebrem oprawnych na kapach z pasy rzemienemi 48 w których dwa żelaz nie masz. — Strzemion barwianych srebrem powleczonych par 4 na poły złocistych. Ostrog barwianych srebrem powleczonych par 20. Szyszaków powleczonych srebrem złocistym z kophiami i smokami 5 a drugich z gwiazdami srebrnemi i z kophiami 19 w tych wszystkich szyszaków 3 scophii niedostaie. Szturmaki zawarte do krysu 2. Przyłbic 2. Kancerz stary oprawny bez wkowki srebrem. — Szabel prostych 6. Buława i trąba srebrna od Cesarza Rudolfa posłana. Czaprak z ciągnionego

drutu srebrnego okowany. Widełko srebrne w puzderku. Krub srebrny złocisty. Roztruchan kryształowy srebem oprawny złocisty i z przykrywadłem w czarnym puzdrze axamitnym oprawnym. Mieczyk w zielonym axamicie srebrem oprawny złocisty. Drugi mieczyk w czerwonym axamicie srebrem oprawny złocisty.

REWIZYA SKARBU
RZECZPOSPOLITEY KORONNEGO
W KRAKOWIE

ODPRAWIONA PRZEZ JP. PODKOMORZEGO SENDOMIERSKIEGO P. OSSOLINSKIEGO R. P. 1633.

Nayprzód powiedział dozorca, że iest ieden sklep, ze czteroma żelaznemi drzwiami, w którem znalezli srogą rzecz niedoperzów, tam iest skrzyń pięć w których nayprzód korona, którą Otto Cesarz darował był Bolesławowi Chrobremu lat temu 600. Druga korona bogatsza, którą Królowę koronuią. Trzecia korona homagialna, do tych koron sceptra y iabłka srebrne. Piąta pozłocista srebrna Funebralis, Catena srebrna Crux cum Ligno Vitæ, krzyżyki Ruskie y Reliquiæ z skarbów Ruskich, za Kazimierza, pobrane, Statut Łaskiego, Privilegia na Spiskie Miasta, Biblia

Scripta in Pargameno; Cornus Rynocerotis, tak wielkie iak W. JP. Podskarbiego Koron: Danielowica, dwa miecze Pruskie od Krzyżaków Jagiełłowi y Witoldowi posłane. Trzeci miecz szczerbiony Bolesława Smiałego, kiedy Kiiowa dobywał. Item trzy czapki perłami sadzone, które po zmarłych Xiążętach Successive przypadły. Item we trzech skrzyniach rogi iakieś Litewskie wielkie. Item xiąg siła rozmaitych. Item skrzynia wielka w któréy szkatuły z szufladami w których skarby wielkie z kamieńmi, drogimi między któremi diament ieden, który szacowano 94. Karatów to iest pięćkroć sto tysięcy czerwonych złotych. Item rubin bardzo wielki. Tablica diamentowa z perłą bardzo wielką smaragową. Smarag wielki, róża z zawieszeniem wielka, diamentów 200. Jedynaście świętych Jerzych, szczero złotych diamentami i rubinami sadzonych a dwunasty gdzieś w zastawie. Item metalla rozmaite, alzbantów diamentowych, rubinowych Nro: 12. Tablic 7 po 6 tysięcy. Item pasy rozmaite z rubinami i z diamentami alzbanti mnieysze. Pierścieni wielkich sześćset, perły perełeczki. Item sukienka axamitna czerwona w któréy Króla Augusta w lat dwanasto koronowano. dziwnie śliczna, iakiego axamitu teraz nie masz. Item baldahin złotogłowy Augustowski. Item opony axamitne czerwone, na których historya Noego wykonterfektowana. Rysztunki, rzendy szable, miecze, y mieczyki, pałasze, pałaszyki, ob-

róże złote na piesky, iednorozca iest sztuka wielka, na podobeństwo łokci dwa. Instrumentum Transactionis Bendzinensis. Juramentum Maximiliani. Cessia wszystkich długów tak w koronie iako i w Wielkim Xięstwie Litewskim, Któreby Królowi nieboszczykowi i potomkowi iego należały; resignatia summ Neapolitańskich i Barskich, asecuratia Króla Jegomości z strony wolnéy elekcyi i innych siła kleynotów piszą. Powiedział P. Podkomorzy Sandomirski, iako ich siła niedostaie, i iak kosztowne kléynoty u Pana Niemóiowskiego Kasztelana Sandeckiego we dwudziestu ośmiu tysięcy tylko przepadły. I tem że i teraz u Królewica w pięciu tysięcy kleynoty barzo kosztowne są w zsstawie etc.

Concordat cum Originali in omnibus et per omnia.

REWIZYA I KONOTACYA SKARBU KORONNEGO W R. 1676.

Ex mente Legis Publicæ przez Kommissarzów J. K. M. i całéy Rzeczypospolitéy w Krakowie, dnia 8 miesiąca Marca roku 1676.

My niżéy podpisani Kommisarze J. K. M. i całéy Rzeczypospolitéy, tak ex Lege Publica do skarbu Koronnego należący, i klucze maiący, iako i teraz świeżo na Seymie szczęśliwéy koronacyi J. K. M. blizko przeszłym specialiter naznaczeni, i deputowani, wiadomo czyniemy wszem

w obec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć będzie należało, iż my funkcyi na się włożonéy według opisu konstytucyi na seymie blizko przeszłéy, to iest: dnia 4. Lutego, roku teraznieyszego zaczętym. Dnia zaś 4 miesiąca Kwietnia zgodnie konkludowanym; Fit rewizya skarbu koronnego, uchwalonéy, na zamek Krakowski ziechaliśmy się, i tam w sklepie, gdzie skarb koronny, i archivum zostaie, zasiadłszy; ante omnia iurysdykcyą naszę Kommissarską i władzą J. K. M. P. N. Miłościwego, i Rzeczypospolitéy, præviis debitis solennitatibus fundowaliśmy, a potym do odprawienia powinności na nas włożonéy, przystąpiliśmy.

Anaprzód J. W. JPan Andrzéy Morsztyn Podskarbi W. K. Starosta Tucholski, liquida deduxit rachunkami skarbowemi, na tymże seymie koronnym J. K. M. oddanemi i aprobowanemi, nawet i taxą kleynotów autentyczną i od Jchmościów PP. Kommissarzów na on czas, podpisanéy, w Warszawie in Junio, Anno 1673 odprawioną, że wszystkie kleynoty, i z dyamentem wielkiem Rzeczypospolitéy, oszacowane były na summach Aur: zł. 101,670 z których na woysko, i inne expensa ex ordinatione Rzeczypospolitéy kleynotami, iako i w rachunkach położył aureos (48,600) 53070, zostaie tedy kleynotów Rzeczypospolitéy w skarbie na aureos 48,600.

KTORYCH TAKA DYSPOZYCYA.

Nayiaśnieyszemu Królowi Jemci w summie zł: 120,000 currenti, zostawione są na woysko W. X. Litewskiego ex constitutione electionis trzy sztuki szkatuły dziewiątey, to iest: N. S. tablica wielka dyamentowa, rogu iednego niemaiąca, waży karatów Na. 18 nad nią ziarno rubinowe szacowany téy kleynot ze złotem aureos N. 9050 Nr. 2 noszenie wielki dyament podługowaty, waży katatów 22 $\frac{1}{4}$ i perła mała szacowany ze złotem 12 N. 3 spinela wielka, na spodku szmaragd wisi, waży karat Nr. 119 $\frac{1}{4}$. szacowany ze złotem aureos 5050. Wszystkich tedy trzech sztuk u Króla Jmci zostawionych szacunek iest, aureos 26,100 dyament zaś naywiększy z perłą wielką, zostaie w skarbie, szacowany aureos Nr. 22,500 facit summa ut supra kleynotów pozostałych aureos Nr. 48,600.

Dnia zaś dzisieyszego, pomieniony JPan Podskarbi W. K. składa, i zawiera kleynoty w skarbie, et insignia, takowe ut sequntur.

1. Dyam: naywiększy, qui supra z perłą większą.

2. Z szkatuły pierwszéy Nr. 7 pas axamitny z stukami złotemi, i aszpiszowemi propter antiquitatem nieszacowany.

3. Tablica Græca srebrem obwiedziona, z któréy krzyżyk wioł ś. p. Król Jmci Michał.

4. Krzyżyk Moskiewski srebrny złocisty.

5. Pacyfikał Ruski złocisty.

6. Jednoroziec mnieyszy.

Potym posuimus insignia Regni wszystkie zupełnie iako są opisane dawno ut sequitur.

1. Corona Regni Portiones 10.
2. Corona koronacyi Królowéy portiones 7.
3. Corona homagialis portiones 9.
4. Corona Węgierska złota 8 wielkich kamieni.
5. Korona szwedzka portiones 9.
6. Berło złote z kamieniami wielkie.
7. Sceptrum złote od korony Węgierskiéy wierzch w listy.
8. Berło większe srebrne złociste.
9. Berło drugie srebrne złociste.
10. Jabłko z złotym krzyżykiem z perłami.
11. Jabłko złote z krzyżykiem.
12. Jabłka trzy srebrne złociste.
13. Mieczyk Bolesława, alias szczerbik.
14. Mieczyk w pochwach litych srebrnych.
15. Pułmisek srebrny złocisty od korony.

Nadto wniosł i włożył tenże JPan Podskarbi do skarbu nowe kleynoty ut sequitur.

Naprzód od JPana Referendarza koronnego po śmierci ś. p. JPana Krasińskiego Podskarbiego Kor: rodzica Jmci wykupione i do skarbu wrócone.

1. Łańcuch w rycerskie węzły, z szmelcem aureos 361
2. Łańcuch kręcony z szmelcem aureos 288
3. Dwa łańcuchy drutowéy roboty obadwa aureos 142

Te cztery łańcuchy wróciły się do Xięcia

pta różne, oryginały publiczne, z Warszawy in anno 1669 przywiezione, w inwentarzu Skarbu koronnego, tego roku spisanym, specyfikowane, ad archivum regni należące Jmość PP. Kommissarze zlecaią JPanu Podskarbiemu W. K. aby kleynoty te, które w ręku Króla Jmci zostaią, naydaléy w pułroku ex proventibus Reipublicae ordinariis, wykupił, i summę na terazniey-sze necessitates skarbowi J. K. Mci oddawszy, kleynoty do siebie odebrał, które na blizko przyszłym seymie, stanom Rzeczypospolitéy prezentować ma, którą funkcyą a tota republica na nas włożoną, tak odprawiwszy, ten akt dla pewnieyszéy wagi i wiary przy zwykłych pieczęciach naszych, rękami własnemi podpisuiemy się. Działo się w zamku Krakowskim dnia osmego miesiąca Marca, roku Pańskiego tysiącznego sześćsetnego, siedmdziesiątego szostego. Alexander Lubomirski Woiewoda Krakowski. Michał Pac Woiewoda Wileński, Hetman W. X. Litewskiego. Jan Tarło, Woiewoda Sandomirski.

Stanisław Jabłonowski, Woiewoda ziemi Ruskiéy, Hetman polny koronny.

Marcyan Ogiński Woiewoda Trocki.

Alexander Hilary Polubiński Miecznik W. K. W. X. Litewskiego. M. Radziwił Podkanclerzy Hetman polny. W. X. Litewskiego Stanisław z Bnina Opaliński Starosta Nowomieyski. Franciszek Bieliński Miecznik koronny. Stanisław Krzycki, Podkomorzy Kaliski. Krzysztof Hodo.

Jmci Ostrowskiego, wzięte w Krakowie anno 1655 na pieniądze, a potym przez JPana Woiewodę Czerniechowskiego, iako opiekuna, oddane, który oddał i andzarek w złoto oprawny, ale go Król Jmci Jan III. wziął do zażywania.

4. Noszenie, tablica dyamentowa, nad nią rubiu *bez* szmelcu.

5. Noszenie, tablica dyamentowa nad nią rubin z szmelcem i perłą wiszącą.

6. Swięty Jerzy dyamentowy.

Te trzy sztuki były w zastawie u Jmci Pana Leszczyńskiego Kanclerza teraźnieyszego koronnego.

Nakoniec wniosł i złożył tenże JPan Podskarbi W. Koro: koronę Moskiewską, rożnemi wielkiemi kamieniami i perłami, ozdobioną, szafirem wielkim naksztalt gałki na wierzchu, i krzyżykiem dyamentowym, na niey od Króla JPana Władysława IV. testamentem Rzeczypospolitéy odkazaną, *i dopiero po śmierci* Króla Jmci, na seymie convocationis anno 1674 oddaną.

Te tedy wszystkie kleynoty et insignia ut supra, w skrzynią wielką żelazną włożyliśmy, i kłotkami JMść PP. Senatorów do skarbu klucze ex vi legis publicæ maiących, zamknęli.

W drugim zaś dalszym sklepu, do którego nie otwierano post revizionem skarbie anno 1669, zostaie skrzynia wtora, w któréy iednorożec wielki, i trzy trąby wielkie.

Także skrzynia wielka trzecia, w któréy skry-

rowski, Podkomorzy Lwowski. Mikołay Podolski Podkomorzy Rożański. Paweł Bogusław Orzechowski.

Concordat cum originali, który prezentował JPan Morsztyn Podskarbi koronny na seymie 1683. Krzysztof Grzymułtowski W. L.

Anno Millesimo, Sexentisimo, Octuagesimo, Tertio, Feria secunda ante Festum Sanctæ Mariæ Magdalenæ. G. Mathias Adamus Pirowski obtulit officio Castensi Petricoviensi ad acticandum.

DOKŁADNA LUSTRACYA

W ROKU 1730.

CIEKAWA, ŻE OPRÓCZ KLEYNOTOW, ZAWIERA SPIS RZADKICH AKTOW, I RĘKOPISMOW W SKARBCU PRZECHOWANYCH, A DZIS IUŻ ZATRACONYCH.

ACTUM IN ARCE CRACOVIENSI, IN CONCLAVI NUNTIORUM, FERIA TERTIA POST DOMINICAM JUBILATE, PROXIMA, ID EST SECUNDA MENSIS MAY ANNO DNI, MILLESIMO, SEPLINGENTESIMO TRICESIMO.

Konstanty Felicyan na Szaniawach Szaniawski Biskup Krakowski, Xiąże Siewierski.

Piotr Konstanty z Stadnik Stadnicki Kasztelan Woynicki.

Franciszek z Czekarzewic Tarło, Kasztelan Lubelski Starosta Wiluński, ex senatu.

Antoni z Słupowa Szembek Podkomorzy genaralny Wdztwa Krakowskiego, Wieliczki Bocheński etc. Starosta.

Stanisław z słupowa Szembek Woyski Krakowski z małéy Polski.

Melchior z Gurowa Gurowski, Chorąży Kaliski Starosta Kolski.

Jozef z Radomnicka Radomicki Woiewodzic *Poznański*, *Starostą Oddalonowski* z Wielkiéy Polski ex equestri Ordine Commissarze Rzeczypospolitéy.

Franciszek Maximilian z Tenczyna Osoliński, Podskarbi W. K. ex munere Ministerii.

Stefan z Dembian Dembiński Kustosz skarbu Koronnego, i Kanonik Krakowski ex officio.

Józef na Michałowie Michałowski Podstoli Woiewodztwa Sędzia Grodzki Krak: ex parte JW. JPana *Franciszka Gonzagi*, Margrabi na Mirowie z Wielopolskich Myszkowskiego, Woiewody i Generała Małopolskiego, Starosty Krakowskiego, ex dignitate Palatinali, et officio Palatinali, ob legalitatem spraw w Trybunale Koronnym Lubelskim mianych ad præsens absentis plenipotent officiose zapisany.

Ponieważ inni Jaśnie Wielmożni JPanowie Senatorowie do skarbu koronnego, i kluczy de lege iuxta constitutionem Anni 1576 należący non comparuerunt, ani przez się, ani przez plenipo-

z wielkiego Grzybowa Grzybowskiego, Franciszka Miklaszewskiego Sędziego i Podrządczego wielkorządów Krak: Franciszka Hanckiewicza, Sędziego Podkomorskiego, Bocheńskiego, i Wieliczkiego Cell: Rzpltéy, Piotra Giotra Gordona Cell: składnych w prowincyi Małopolskiéy subidentów Franciszka Thadeusza Miklaszewskiego, Nowakowskiego, Jana Zarawskiego, i innych wiele osób status equestris.

Po któréy Jurisdikcyi zafundowanéy uczyniwszy Præliminaria, naprzód zaczeliśmy od Rewizyi Skarbu Koronnego, któryśmy zastali zamknięty, dla czego ob defectum kluczy, ślosarzowi otworzyć rozkazaliśmy, a potym ante omnia do odbierania Depozytu od Jaśnie oświeconego Xcia JMći Pruskiego Warminskiego y Sambienskiego przystąpiliśmy.

Dla czego uczyniwszy należytą Konfrontacyą z originalnym reiestrem, na on czas circa levationem Insigniorum et Archivorum, Skarbu Koronnego, modo quo supra facitt spisanym, a teraz ex parte Jaśnie Wiel: JMći Woiewody y Starosty Krakowskiego legalitate sprawy w Trybunale Koronnym Lubelskim mianéy zabawnego, et in absentia sui JP. Józefa na Michałowie Michałowskiego, Podstolego Wdztwa y Sędziego grodzk. Krakowskiego, plenipotenta ad infra scripta tak ex munere Dignitatis, palatinalis iako też ex Officio Capitaneali Cracoviensi specialiter zapisanego, ob ægram valetudinem przez JM. Pa:

Adama z Szczytów Szczytowskiego, Burgrabiego zamku Krakowskiego produkowanym, Insignia et Archiva Regni przez pomienionego Jaśnie Oświeconego Xcia JMći Biskupa Warmińskiego, y Sambieńskiego Komportowane odebralismy takowe.

Nayprzód Sepet w skrzyni cum Insigniis ootworzywszy z reiestrem pomienionym Anni 1702. konfrontowawszy. pomienione Insignia distinctim opisać postanowiliśmy dla lepszéy informacyi, ponieważ *circa levationem generalisbus* terminis tylko opisane były, teraz zaś każdą sztukę rewiduiąc tak opisuiemy.

KORONY.

Korona pierwsza złota, Bolesława Chrobrego któréy ad Conronationem zażywaią, nazwana Originalis, albo Privilegiata, ma w sobie Portiones. Dziesięć.

W pierwszéy Porcyi rubinów ośm powiększych, siedm mnieyszych, szmaragdów *ośm* małych, pereł dziewięć, na piąciu rubinki na wierzchu malenkie, na szósty nie dostaie, na trzech zdawna nie było, na sztyftcie cztery szmaragdy, iedna perła, iednéy perły w kasztcie nie dostaie.

W drugiéy Porcyi cztery szafiry wielkie, ośm malenkich, dwa wielkie szmaragdy, pięć małych, rubinów większych trzy, małych siedm, pereł pięć z rubinami, y szmaragdami na wierzchu, szósta bez rubina, na wierzchu zaś perły gładkie

trzy, kaszt bez kamienia, na drugim mieyscu ani kasztu ani kamienia nie masz, y sztyftu, pokazuie się że dawno nie dostawało.

W trzeciéy Porcyi, szafirów dziewięć, rubinów osm, alias zarn, ieden kaszt bez kamienia, pereł Jedenaście gładkich, sztyft nie cały przyłomany z gałeczką na wierzchu srebrną.

W czwartéy Porcyi, szafiry więksre trzy małych siedm, szmaragdów maleńkich pięć, pereł szmaragdami y rubinami na wierzchu dwie, perły bez rubinów trzy gładkie, sztyft na którym we szrodku szafir ieden, rubinóów maleńkich trzy y perła iedna.

W piątéy Porcyi w szrednim kasztcie, szafir ieden wielki, drugi w kasztcie na boku mnieyszy, u wierzchu ośm malenkich, w kasztach trzy większe szmaragdy, siedm mnieyszych, sześć rubinów większych, pięć mnieyszych, sześć pereł z rubinami y szmaragdami na wierzchu, trzy perły na wierzchu gładkę, iednéy perły z kasztem nie dostaie dawno, sztift z rubinem wielkim we szrodku, trzy małe na boku, na spodku perła.

W szóstéy Porcyi na szrodku rzniętym kamieniem szafir wielki, cztery mnieyszych, po bokach y na górze ośm malenkich szafirów, pięć rubinów wielkich po bokach, siedm małych, y kasztcik bez kamienia próżny, ieden wielki szmaragad, trzy mnieysze, sześć pereł z szmaragdami y rubinami, iednéy nie dostaie z kasztem,

trzy na wierzchu gładkie, sztyft z rubinem we szrodku z dwiema szmaragdami maleńkiemi, trzeciego nie masz tylko kasztcik pod nim perła iedna.

W siodméy Porcyi we szrodku rubin wielki, alias zarno, po bokach pięć mnieysyych, maleńkich siedm, szmaragdów wielkich trzy, małych siedm, szafirów małych ośm, szafir większy ieden bez kamienia wierzchni, siedm z rubinami y szmaragdami, pereł na wierzchu gładkich trzy, sztyft z szmaragdem wielkim, na boku szmaragd ieden, szafir ieden, rubin ieden.

W ósméy Porcyi, rubin wielki alias ziarno, na wierzchu mnieyszy siedm małych szmaragdów, trzy wielkich małych cztery, rubinów wielkich pięć, małych siedm, kaszt na boku bez kamienia, pereł z szmaragdami, rubinami y szafirami siedm, pereł gładkich na wierzchu trzy, sztyft z rubinem we szrodku większym, na boku rubinek mały, szafir mały, szmaragd mały.

W Dziewiątéy Porcyi rubin wielki alias ziarno iedno, mnieyszych siedm, szafirów wielkich trzy małych siedm, szmaragdów małych sześć, kasztcik bez kamienia mały ieden, pereł z szmaragdami rubinami szafirami siedem, gładkich trzy z szafirem iednym, sztift w szrodku, po bokach trzy rubinki małe, perła iedna.

W dziesiątéy Porcyi szafir ieden wielki, alias zarno, mnieyszych po bokach trzy, maleńkich

siedm, rubinów wększych siedm, mnieyszych siedm, szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdami dwie, z rubinem iedna, dwie bez kamieni z kasztami próznymi, iednéy na boku z kasztem niedostaie, kaszteik mały próżny: Item mieysce próżne, znać że był kamień z kasztem, sztift z szafirem we szrodku, na bokach trzy szmaragdy, perła gładka, te kamienie wszystkie nie szlifowane, we wszystkich Porcyach, zawarcie Korony na krzyż szczero złociste, na wierzchu Jabłko z krzyżykiem, axamit z butfiały.

Korona druga szczero złota pomnieysza, któréy zażywaią ad Coronationem Królowéy Polskiéy, ma w sobie Porcyi siedm.

W pierwszéy Porcyi rubinów pięć szafirów pięć, pereł ośm, y tak wszystkie Porcye oprócz iednéy, w któréy iednéy perly nie dostaie, ta Korona bez zawarcia na starym axamicie.

Korona trzecia Homagialis szczero złota, w któréy Porcyi dziewięć:

W pierwszéy Porcyi rubinów ośm, alias zarn, szafirów dwa, pereł głatkich dziewięc, przy niéy sztyft z perłą.

W drugiéy Porcyi szafirów pięć, rubinów pięć, pereł dziewięć, sztyft złoty z perłą.

I tak ad octavam Portionem wszystkie kamienie y perły ut supra.

W dziewiątey [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w osim, perł [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rony na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

KORONA [illegible]

Ta korona [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] szafirów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rubinów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na wierzchu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] fragmentów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mnieyszych y [illegible]

KORONA [illegible]

W którey [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pięć, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w papierze, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

W pierwszey [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] szlifowanych [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] dwa, rubinów [illegible] [illegible] [illegible] ty prożne, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ste większe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] naście. Ta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] axamitu [illegible]

W drugiey [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] fowanych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] alias zarn dwa, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi konczysty, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wierzchu perł [illegible] . [illegible] [illegible] na wierzchu [illegible] [illegible]

W trzeciéy Porcyi wielkiéy na spodzie szmaragd wielki w tablicę, w pół przepadniony, drugi mnieyszy nie szlifowane, rubinów alias zarn większych y mnieyszych dwanaście, nie szlifowanych szafirów dwa, dyamenty welkie koło szafirów dwa kończyste, trzeci między perłami, pereł gladkich siędm, Porcya złamana nicią związana.

W czwartéy Porcyi małéy szmaragdy cztery nie szlifowane wielkie, szafir ieden, rubinów dwa, dyament między rubinami ieden większy, między Perłami mnieyszy, pereł dziewiętnaście piórka złote złamane drutem przytwierdzone.

W piątéy Porcyi większéy szmaragd ieden wielki, na spodzie trzy, na wierzchu mnieysze nie szlifowane, rubinów większych y mnieyszych nie szlifowanych iedenaście, dwa kaszty duże próżne, dwa dyamenty kończaste, na wierzchu zaś trzeci między perłami; pereł głatkich sześć, wierzch téy Porcyi złamany nicią przywiązany, sztift złoty od perły próżny.

W szóstéy Porcyi małéy, szafir ieden większy, drugi mnieyszy, na wierzchu szmaragdów cztery y rubinów dwa nie szlifowanych, dyament między rnbinami, drugi między perłami kończyste. Pereł ośmnaście, od iednéy iest sztift próżny. Ta Porcya złamana nicią przywiązana.

W siodméy Porcyi wielkiéy, szmaragd wielki nie szlifowany, drugi na wierzchu mnieyszy szafirów dwa, rubinów alias zarn dwanaście dyamentów większych dwa, trzeci mnieyszy mię

dzy perłami, pereł siedem, ta Porcya złamana, drótem sciągnona.

W ósméy Porcyi małéy szafir zaszlifowany, szmaragdy cztery nie szlifowane, pereł Nr. 16, rubinów dwa, dyament ieden, wierzch złomany téy porcyi, od któréy a parte fragmenta.

W dziewiątéy Porcyi większéy szmaragd wielki w tablicę, na spodzie wpół przetrącony, na wierzchu zaś mnieyszych cztery, szafirów dwa, rubinów iedenaście, dyamenty dwa kończaste większe, pereł gładkich na złotych sztiftach cztery, wierzchołek téy porcyi odłamany a parte w papirze.

W dziesiątéy Porcyi małéy we szrodku szafir, szlifowany, rubinów alias zarn nie szlifowanych cztery pereł na sztyftach złotych 16 wierzch téy Porcy odłomany w papierze a parte, zamknięcie téy Korony na krzyż złote Jałko malenkie z krzyżykiem od śróbowane a parte axamit stary zbutfiały.

Fragmenta do téy Korony należące, rubin alias zarno bez kasztu nie szlifowany, perła iedna bez sztifta, perła iedna mała z kasztem złotym na wierzchu rubinek, szafir w kasztcie złotym z trzema piórkami złotymi. Trzy perły na złotych sztyftach we szrodku dyamencik mały kończysty przy sztiftcie y trzech piórkach złotych, pióro od porcyi mnieyszéy teyże korony w nim szafir mały, dwa rubiny alias zarna nie szlifowane, dwa dyamenty w kasztach złotych, trzy perły na sztiftach złotych.

Fragmenta insze tak się opisuią: w papirze dwa kamienie oprawne w złoto rubiny. Item perła iedna także oprawna w złoto, na wierzchu rubinek, Item śróbeczka mała złota, także dwa kamyki nieoprawne; ieden szafir drugi szmaragd, u którego róg utrącony, nie szlifowane.

SCEPTRA KROLEWSKIE Nro: 4.

Pierwsze. Szczero złote na sztifcie żelaznym, dyamentów pod gałką zwierzchnią, dwa w tabliczkę, trzeciego nie dostaie. Jtem w tym Sceptrum kamieni trzy, szmaragd skruszony, szafir y topas szlifowane w tablice, u dołu trzy rubiny małe.

Drugie. Sceptrum srebrne złociste u wierzchu w koronie wyszczerbione.

Trzecie. Sceptrum małe złote od korony Węgierskiéy u góry listki na sztifcie żelaznym.

Czwarte. Sceptrum srebrna złociste większe całe.

JABŁEK PIĘĆ.

Pierwsze. Jabłko złote z krzyżykiem złotym.

Drugie. Jabłko srebrne złóciste.

Trzecie. Jabłko złote z krzyżykiem.

Czwarte. Jabłko srebrne złociste.

Piąte Jabłko szczero złote, na nim Sphæra mundi rysowana z pereł czterech, na sztiftach złotych, dwa rubinki in medio z tego krzyżyk na wierzchu złożony.

ŁAŃCUCHY.

Dwa łańcuchy złote drótowéy roboty opisane w dawnéy rewyzyi Anni 169 pondens Aureor 142 ale teraz nie ważone.

Dwa łańcuchy smelcowane, Jeden w rycerskie węzły waży Aureos 361.

Drugi kręcony złoty waży aureos 288.

Sztuka iednorożca nie wielka mało większa nad pół łokcia.

Miedniczka mała suto złocista srebrna z Greckim pismem y portretem Nayświętszéy Panny Maryi we środku.

Pas axamitny czarny, na którym sztuk ze złotemi puklami sześćnaście, a szpisowych pięć rzniętych, gagatkowa iedna rznięta, insze same szczyero złote.

MIECZE DWA.

Pierwszy w pochwach srebrnych złocistych wąskich nakształt koncerza, rękoieść z osobna w sztukach pięciu, kaptórek szósty.

Drugi w czarnéy pochwie szerokiéy w srebro oprawny y krzyż złocisty.

Relikwiarz Moskiewski srebrny złocisty na wierzchu kaszt próżny.

Krzyżyk srebrny złocisty otwieraiący się cum Effigie Christi Crucifixi.

Inwentarzów Rewizyi w Sepecie oddebraliśmy in Originali cztery.

1. W oprawie białéy pargaminowéy d. 14 Jan: Anno 1669.

2. W sexternie bez oprawy d. 18 Mar. A. 1676.

3. W sexternie bez oprawy Anno 1683.

4. Oprawny w Turecki papier d. 22 Jun: 1690.

PIERWSZA SKRZYNIA.

To wszystko to iest Insignia y Inventarze, w tymże samym sepecie, zamknione do skrzynki, w któréy przywiezione z sepetem włożone, miecze zaś na spodzie w skrzyni pod sepetem włożyliśmy.

DRUGA SKRZYNIA.

Ta iest biała większa cum Archivis komportowana, którą otworzywszy z reiestrem konfrontowawszy przystąpiliśmy do opisania, y tak wszystkie papiery otwieraiąc opisuiemy.

1. Plik wielki Titulo Brandeburgica. W tymże księga wielka oprawna w axamit błękitny cum Titulo.

Pacta Brandeburgica Velaviæ et inita a: 1660.

2. Instrumentum authenticum Fæderis et conjunctionis armorum inter Serenisimum Casimirum Joannem Regem Poloniæ et Seren. Electorem Brandeburgicum per Plenipotentiarios Vsq. partis initi et conclusi contra Regem Sveciæ. Velaviæ d. 12 7mbris Anno 1657.

3. Reversales Literæ Serenimi Electoris Brandeburgici de retraditione Vrbis Elbingen Seren-

5. Juramentum [illegible]

burgici super [illegible]

6. Instrumentum [illegible]

Gvarantiæ Serenissim [illegible]

gameno cum [illegible]

7. Xięga [illegible]

titulo Instrumentum [illegible]

ratificatione post [illegible]

gis Sveciæ [illegible]

Sine data.

8. Xięga [illegible]

tum pacis [illegible]

mi Regis Sveciæ [illegible]

czterema w [illegible]

9. *Plik* papierow. [illegible]

10. Plik papierow. [illegible]

11. Plik papierow. [illegible]

12. Plik papierow. [illegible]

13. Plik papierow. [illegible]

19. Plik papierów, intit. Prussiæ 1400.
20. Plik detto intit. Silessiæ cum sig: 1400.
21. Plik papierów, titulo Prussiæ 1500.
22. Plik papierów, titulo Prussiæ 1400.
23. Plik papierów, titulo Prussiæ 1400.
24. Plik detto titulo Prussiæ 1200 1400 1500.
25. Plik papierów, titulo Brunsviciœ 1500.
26. Plik papierów, titulo Modus prosequendæ Justitice coram Imperatore et principibus Germaniæ.
27. Plik papierów titulo Prussiæ 1400.
28. Plik detto titnlo Prussiæ 1400.
29. Manuskrypt w pargaminie in Folio stáry titulo processus Judiciarius inter Vladislaum Regem Poloniæ, et Henricum Magistrou Cruciferor.
30. Plik titulo Prussiæ 1300.
31. Plik titulo Prussiæ 1400.
32. Plik titulo Testimonia Tria ad Limites a Nova Marchia pertinen:
33. Papier titulo Transakcya cum Rakocio principe Transylvaniæ 1657.
34. Plik wielki z papierami, pargaminami titulo Ducatus Prussiæ tria Privilegia et transactiones cum Cruciferis.
35. Papier z pargaminem tit. Prussiæ 1300.
36. Papier drugi z pargaminem sub eo titulo 1511.
Papier zaś 1422 y pargamin Jurament super Granitibus Poloniæ cum Ducatu Prussiæ.
37. Papier z pargaminem Prussiæ 1300.

38. Papier titulo Hungariae [illegible]

39. Pargamin stary z [illegible] [illegible] tulo Galardi de C[illegible]ibus.

40. Manuskrypt stary [illegible] w [illegible] tulo actus Judiciales [illegible]

41. Pargamin [illegible] stare [illegible] de Russdorff ad fines [illegible]

Drugi. Mandatum ad [illegible] dum de Pace cum Sigismundo [illegible]

Trzeci. Plenipotentia [illegible] Legatis ad Sigismundum Regem.

43. Papier [illegible]

TRZECIA SKRZYNIA

Cum archivis [illegible] portowana w [illegible]

1. Xięga w karmazynowy [illegible] nuskrypt sub [illegible] nie pisana, de statu [illegible] tempore Alberti senioris Marchionis Brandenburgen, ducis Prussiae [illegible] in praesentia Commissariorum [illegible] bratum 1566.

2. Xięga w [illegible] statu itid et [illegible] re Alberti Senioris [illegible] Marchionis Brandenburgiae [illegible] nens in se [illegible]

3. Xięga [illegible] oprawna, [illegible]

Nr. 174 de statu itid, et de rebus Ducatus Prusiæ, tempore vero ejusdem Alberti senioris illo vero mortuo Junioris Marchionis Brandeburgen, Contines in se conventum Comissariorum regiorum celebratum in anno 1567 et 1568.

4. Xięga w oprawie axamitnéy karmazynowéy po łacinie na pargaminie pisana, z podpisem ręki Cesarza chrześciańskiego Leopolda z pieczęcią majestatową cesarską, w niczym nienaruszoną, natkanych ze złota sznurach wisząca, to iest conditiones matrimonii per commissarios inter serenisimum Michaelem Regem Poloniæ et Augustissimum Leopoldum Jmperatorem Romanorum, gdy Król Jmci brał in sociam vitæ Nayiaśnieyszą Eleonorę siostrę Cesarza Jmci. Declaratio dotis centum millia Florenorum Rhenen de actu Viennæ in aula Cæsarea in vigilia nattis domini die 24 Xmbris anno 1669. aprobacya tegoż Cesarza Jmci Leopolda d. 26 Xbris anno 1669.

5. Xięga w takieyże na pargaminie pisana z pieczęcią takąż majestatową, w któréy contraktus matrimonialis inter serenissimi regis plenipotentiarios, et Augustissimi Leopoldi Romanorum Jmperatoris, de concedenda in matrimonium Sereni Eleonora sorore Jmperatoris per eundem serenissimum Jmperatorem subscriptus, cum approbatione ejusdem contractus serenissimi Jmperatoris Viennæ die 6ta Xmbris 1669.

6. Respons Rzpltéy Holenderskiéy od Króla Jmci Michała 1670.

7. Plenipotentia Cesarza Jmči Leopolda do traktowania z Królem Jmci Michałem małżeństwa JMX. Olszowskiemu dana 1669.

8. Listy Tureckie dawnieysze przed śmiercią Króla Augusta pisane rewidowane 1682.

9. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta I. pisanych i rewidowanych 1682.

10. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

11. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

12. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

13. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

14. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

15. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

16. Plik listów Tureckich dawnieyszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

17. Plik listów Tureckich przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

18. Pilk listów Tureckich dawnieyszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

19. Plik listów dawnieyszych po śmierci Króla Angusta rewidowanych 1682.

20. Plik listów Tureckich dawnieyszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

21. Plik listów Tureckich po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

22. Plik listów Tureckich świeżych po śmierci Króla Augusta rewidowanych.

23. Plik listów Tureckich święższych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

24. Plik Tłomaczenia listów Tureckich 1682.

25. Plik tłumaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.

26. Plik tłomaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.

27. Plik intitułowany literæ Turciæ z przetłomaczeniem, ab anno 1500 aet annum 1520.

28. Plik intitułowany ad munimenta Turcica pertinentia, w którym znayduią się różne Tureckie pacta.

29. Plik intitułowany literæ Turciæc, 1550.

30. Woreczek intitułowany Turcicæ de Jnjuriis 1550.

31. List od Cesarza Tureckiego do Króla Jmci przez umyślnego Agę posłany 1673.

32. List Cesarza Tureckiego do Krola Jmc. 1667.

33. Plik listów Tureckich do Krola Z[illegible]dta 1540.

34. Listy Perskie rewidowane 16[illegible].

35. Fascykuł listów różnych Tatarskich ne maiących tłumaczenia rewidowanych 1[illegible].

36. Plik intitulowany Listy Tatarskie [illegible]

37. Plik intitul: Tat: recente [illegible]

38. Asekuracya Hana Tatarskiego [illegible] reia że Tatarowie wpadać nie maią [illegible].

39. Pacta originalia z Cesarzem T[illegible] trzymane d. 20 8bris 16[illegible]2.

40. Hramota od Cara [illegible] Xiążęciu Prymasowi d. 16 [illegible].

41, Przywiléy Cara [illegible] zielcu za Dniestrem.

42. Dyplomata Regis Galliae [illegible] 1663.

43. Instrukcya do Woyska Zaporowskiego [illegible]

44. Jnstrukcya do Szwecy: [illegible].

45. Plenipotentia Xcia Brandeburskiego [illegible]

56. Punkta instrukcyi [illegible] skiego Michałowa Tyaśtaza [illegible]

47. Konfederacya stanow [illegible] woyny Szwedzkiéy w [illegible].

48. Commissya odprawiona [illegible] wadzenia praesidium z Krakowa [illegible].

49. List od Wezyra T[illegible] Jmci 1667.

50. Jnstrukcya senatu; legato, do dworu Cesarskiego 1656.

51. Przysięga Tuchplskiego i Chmielnickiego.

52 Jurament authentyczny przez plenipotentów Xięcia Brandeburskiego uczyniony.

53. Pozwolenie odiazdu do Szwecyi Królowi Jmci Zygmuntowi 1593.

54. Plenipotentia do traktatu 1670.

55. Relacye commissyj Ostrowskiéy 1670.

56. Brevia apostolica ad Joannem Casimirum gem Poloniæ.

57. Plenipotentia do traktowania z Hanem Tatarskim Sołimanem Gereiem 1653.

Te tedy skrzynie, modo quo supra, zrewidowawszy i odebrawszy, tak cum insigniis iako też archivis integre comporatis, adhærendo constitutioni anni 1726. Naprzód skrypt originalny od JW. JPana Wdy Krak: komportowany, JO. Xęciu Jmci Biskupowi Warmińskiemu oddaliśmy, kwit w Grodzie Krakowskim in personam sukcessorów niegdy ś. p. JO. Xciu Jmci Arcybiskupa Gnieznieńskiego, tudzież niegdy JW. Jmci X. Bokuma Biskupa Przemyskiego, iako też in personam JW. JPana Wdy i starosty Krak: zeznać nieodwłocznie deklaruiemy.

Aże w Grodzie Krakowskim ex mente senatus consilii reparowane archiva od JW. JPana Humickiego Wdy Podolskiego w skrzyni zapieczentowane, które nam do odebrania constytucyą przyrzeczoną zlecono. Więc że ex parte

offiicii Castren: Capitan Cracovien: komportowane wspólnie z regestrem in anno [illegible] w Krakowie d. 24 Augusta spisanym, i przez JWiel: Jchmościów Kommissarzów podpisanym, z którego deducitur iż anno 1728 ad salvam repositionem niegdy ś. p. JW. JP. Rzewuskiego Wojewode Bełzkiego Hetmana W. K. respektem granic, do dóbr Serafina, przy granicy [illegible] ex dispositione JW. Ministrów status per [illegible] Teples Castren Capitan Cracoviense przy Wielmożnym Jmci Xiędzu Dembinskim Kustoszu skarbu koronnego, i Jch. W. PP. Hankiewiczu i Gordanie, od ś. p. JW. JPana Prebendowskiego Podskarbiego W. K. na ten czas deputowanych, rewidowane i verifikowane. dla tegoż takową skrzynie, iterum z regestrem pomienionym z weryfikowawszy, odebraliśmy deklaruiąc kwit urzędowny de extraditione w Grodzie Krakowskim zeznać i uczynić.

Regestr zaś . ieden w téy skrzyni zastawszy copią werefikowaną ad ulteriorem revisionem et totius archivi conscriptionem modo infra scripto faciendam zostawiliśmy.

Gdy zaś Wielmożni Jchmość Xiąża Komorowski Kanclerz, Szczepkowski, prokurator i Kanonik Kathedralny Krakowski, nomine venarabilis capituli ecclesiæ Cathedralis Cracovien komportowali z skarbu swego skrzynie bez regestru i connotacyi, na on czas obstante revolutione in Regno złożoną, zaczym odebrawszy takową skrzy-

nię ad conscriptionem przystąpiliśmy, która iest takowa.

1. Manuskrypt ab anno 1565 różnych listów międzÿ Hozyuszem Kardynałem i Stanisławem Karnkowskim Biskupem Kuiawskim w skurze staréy czerwonéy, połowa próżnych kart aż do roku 1577.

2. Manuskrypt niegdy ś.p. Jakuba Zadzika Biskupa Krak: Kanclerza Koronnego, historico stylo pisany, w czerwonéy kompaturze bez daty.

3. Formularium expeditionum ex cancelaria S. R. mtis w białéy oprawie.

4. Księga, z intitulacyą tomus 17 epistolarum legationum, et rerum gestarum sub Sigismundo Imo intra spatium duorum annorum w białéy oprawie.

5. Księga, w oprawie czerwonéy, manuskrypta Jacobi Zadzik supremi Cancelaryi Regni ab anno 1532 ad annum 1611.

6. Księga w białéy oprawie manuskryptów bez intulilatii, w któréy różne correspondencye w publicznych interesach.

7. Xięga, w białéy oprawie w któréy copie listów od Oyca S. Cesarza i innych.

8. Księga w czarnéy oprawię titulo Tomus 1mus legationum diversarum.

9. Księga w czerwonéy oprawie manuskryptów Jakuba Zadzika Kanclerza koronnego ab anno 1636 ad annum 1640.

10. Księga manuskryptów w oprawie szaro

czerwonéy starościńskiéy sub Sigismundo Imo. na pargaminie cum titulo tomus primus epistolarum legationum 1541.

11. Księga, w szaro czerwonéy oprawie w któréy commisya pod Zborowem z woyskiem Zaporowskiém, którą podpisał Bogdan Chmielnicki Hetman Zaporowski i Jan Wychowski za Jana Kazimierza z podpisami wszystkiemi Greckim chacharacterem z pieczęcią Kozaków Zaporowskich.

12. Księga, w pargaminie dekretów Królewskich copie.

13. Księga, w białym pargaminie, manuskrypt ab anno 1219 usque ad annum 1600.

14. Księga, w szaro czerwonéy oprawie, sub titulo, tomus 24 epistolarum postremi actus vitæ Sigismundi I. Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnińskiego.

15. Księga, w białéy oprawie Manuscrypt bez intytulacyi rożnych Correspondencyi i prawnych w pół próżnych kart.

16. Księga w żołtéy oprawie, pargaminowy manuscript, cum titulo scripta de publicis negotiis tam externis quam internis sub Cancellariatu Redmii Laurentii Episcopi Wladislaviensis.

17. Księga w białéy oprawie manuskrypt w któréy różne publiczne interesa notowane i pisane ad annum 1620.

18. Księga manuscript w papierowéy oprawie cum titulo rerum Polonicarum liber 10.

19. Księga w zielonéy oprawie, cum titulo acta

ultimo anno cancelariatus Georgii de Tenczyn Ossoliński supremi cancellarii, w niéy różne listy publiczne, czwarta część prożnych kart ab anno 1649 ad annum 1659.

20. Księga w białéy oprawie manuscrypt różnych listów i transakcyi publicznych.

21. Księga w pargamin biały oprawna cum inscriptione acta Polono Svetica.

23. Sexterna nieoprawne tylko zszyte, manuscrypt cum titulo commisionis Lubecen Commentariis anno 1651.

24. Szuflada blaszana w któréy pargamin z pieczęcią zepsowaną cum titulo pacta Ferdinandi Jmperatoris cum Vladislao Rege Poloniarum anno 1633.

25. W teyże szufladze list Franciszka Xięcia Weneckiego do Króla Jmci pisany, sine data et anno.

26. List Szwedzki do Rzpltéy.

27. Jnstrument, pargaminowy Rzymski, in causa iuris patronatus Monasteryi Czerwien Canonicorum regularium bez intitulacyi na wierzhu.

28. Brevia summorum pontificum de comportatione decimarum de scholis Cracovien: et aliis rebus.

29. Jnstrumentum Gustavi Adolphi Regis Svetiæ orginale cum Sigismundo III. anno 1629.

30. Pacta Szwedzkie z Władysławem IV. Królem Polskim a Krystyną Królową Szwedzką oryginalne.

31. List na pargaminie Xcia Weneckiego do Króla Jmci Władysława.

32. List niemiecki na papirze do JPana Radzieiowskiego Kasztelana Łęczyckiego pisany.

33. Skrypta różne, Kommissarzów Kurlandzkich, w osobnym plik.

34. Forma juramenti, et confirmatio Jurium a Seremissimo Joanne Casimiro in actu coronationis Crac: in ecclesia Crac. Cathedrali die 17 Januarii anno 1649.

35. *Cessio capitaneatus Covalien* Martino Pychowski.

36. Plik listów sub titulo Ruthenica Valachiæ.

37. Reiestr podpisów inventarza Gonżynowskiego i Raygrodzkiego.

38. List, do kapitana domu Xcego miasta Stolpe przy którym pargaminowych przywileiów ośm z pieczęciami bez intitulacyi, na wierzchu dziewiąty przywiley, na Woiewodztwo Podlaskie pargaminowy, z pieczęcią wiszącą sub litera L. commissya granic między Polską a Pomeranią na starym Papierze.

Instrumentum papiraceum antiquum originale, ad Pomeraniam spectnas do przeczytania niepodobne.

Trzy instrumenta stare papierowe, do przeczytania niepodobne, po niemiecku pisane.

Fasciculus literarum granitialium inter Raygrod ad Bona Grodensia pro parte M. D. Lithvaniæ.

Jnstrumentum authenticum papiraceum literarum Sigismundi Regis olim Radzivilio ad faciendas granities inter Grodno et Beltelko et alia Bona po grecku pisane.

Jnstrumentum in causa Flaus contra Comites a skiben.

39. Privilegium Sigismundi Regis, cum declaratione verborum in iuramento expresorum cum sigillis duobus pensilibus 1631.

40. Jnstrumentum in pargameno originale cum sigillo pensili de actu et data in Thoruń die 19 Mensis 8bris, hora tertia de mane, vel quasi anno 1466 pontificatus Pauli XI. Pontificis maximi.

41. Fasciculus sub titnlo Livoniæ, varia cum Svecis originalia, przytym fascykule obvolutæ cum Svecis Livonica varia z trzema papierzami.

42. Jnstrumentum autheniticum et originale in pargameno, cum sigillis quatuor pensilibus, et nota conditionis perpetuæ paois in terris Prussiæ ultimo factæ 1466.

43. Jnstrumentum plenipotentiæ Gustavi Adolphi Sveciæ Regis ad tractan 1624.

44. Privilegium Vladislai IV. abrogationis novi ordinis militaris cum sigillo pensili 1638.

45: Privilegium Sigismundi Regis III. seressimo principi filio suo super capitaneatum Bilscensem, una cum Præfectara sylvarum Bilscensium, nec non advocatiæ parvensi 1631.

46. Decretum Sigismundi Augusti inter Nicolaum de Radzieiovice, Castelanum Gostinen et

Joannem [illegible]
sigillo [illegible]
47. [illegible]
Polon[illegible]
cum [illegible]
1619 ad [illegible]
48. [illegible]
scopari[illegible]
latum [illegible]
49. [illegible]
sio ad [illegible]
ressano [illegible]
lis pensi[illegible]
[illegible]
ad [illegible]
cum [illegible]
[illegible]
vestes [illegible]
Lum[illegible]
sui [illegible]
[illegible]
[illegible]
M[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Venet[illegible]
[illegible]
[illegible]
D. L[illegible]

56. Literæ pargameneæ Sigismundi Tertii in rem Seremsimii principis filii super capitancatum Serviens:

57. Listy do Królów w sprawach publicznych i prywatnych tak od postronnych iako też i domowych pisane, to iest do Króla Kazimierza i innych.

58. Listy do Cesarza Tureckiego w kopertach pisane, tudzież do Wezyra od Króla Jmci Jana Kazimierza pisane, tudziesz od Korycińskiego Kanclerza koronnego do Wezyra z pieczęciami Nro 4.

59. Plik listów różnych Monarchów bez intitulacyi.

60. Paka listów Tureckich, Tararskich, i Greckich, których wszystkich iest reiestr dostatecznie spisany.

61. Fascykuł w którym różne sprawy ab anno 1650 ad annum 1656.

62. Listy od Króla Jmci Węgierskiego do Króla Jmci Kazimierza.

63. Fascykuł cum titulo memorialia germanica, et instructio G. Baroni a Casten.

64. Fascykuł, cum titulo revisionis granitiarum, certorum bonorum in M. D. Lith. Ruthenico idiomate script.

65. Fascykuł listów różnych do Króla Jmci Kazimierza bez intytulacyi.

66. Fascykuł w którym listy różne od Xcia Kurlandzkiego, i innych senatorów Po's. 1654.

67. Fascykuł w którym listy różne od Hetmana i innych Panów do Króla Jmści.

68. Fascykuł listów od Xcia Brandeburskiego de anno 1631.

69. List od W. Księcia [illegible] o zatrzymanie [illegible].

70. Fascykuł listów [illegible] od Króla Duńskiego, i innych [illegible] od różnych Monarchów, przy których jest [illegible] legacyi Tureckiey przez JPana [illegible].

71. Monumenta [illegible].

72. Instrument funduszu Monasteru [illegible]nickiego przez JPana [illegible] de 15 7mbris 1643.

73. Listy różne i [illegible].

74. Fascykuł sub titulo [illegible] Bonorum Villæ Goniądz [illegible] do traktatów Szwedzkich.

75. Fascykuł różnych listów, w którym exemplaria literarum certarum [illegible] per ministrum [illegible] Sueciæ cum alio instrumento [illegible].

Item instrukcya na commissyą Szwedzką de 1583.

76. Pargamin z [illegible] nie podobna przeczytać, to jest dla zatartego pisania.

Z tey tedy skrzyni, cum archivis komportowaney, venerabile capitulum Cracoviense [illegible] kwitować w Grodzie Krakowskim [illegible];

Tandem przystąpiliśmy do rewizyi wszystkich rzeczy w skarbcach zostaiących, i przeczytawszy dawnieysze inwentarze supra specifikowane, a osobliwie ostatni anni 1690 w żadnéy skrzyni ani w żadnym mieyscu nie znalezliśmy ex pretiosis monilibus w inwentarzu specificatis, ani się informować nie mogliśmy przez kogo, i kiedy podniesione, szczegulnie w tymże inwentarzu punkta przeczytaliśmy, które per extens: inseruiemy, commissioni propter indagationem ulteriorem et informationem Rzeczypospolitéy, cujus tenor sequitur, et est talis.

Zdawnieyszych która się in anno 1676 także ex mente Reipublicæ odprawowała revizyi, patet że Naaiaśnieysyemu Królowi Jmci Janowi III. w Summie stu dwudziestu tysięcy currentis zastawione są na woysko Xięstwa Litt: in constitutione electionis trzy sztuki dyamentowe z szkatuły dziesiątéy, to iest.

1. Tablica wielka dyamentowa rogu iednego nie maiąca, waży karatów ośmnaście, nad nią żarno rubinowe, szacowany ten kleynot ze złotem dziesięć tysięcy pięćdziesiąt aureos.

2. Noszenie, wielki dyament podługowaty waży karatów $22\frac{1}{4}$ i perła mała, szacowany ze złotem aureos dwanaście tysięcy.

3. Spinella wielka, na spodku szmaragd wisi waży karatów $119\frac{1}{4}$ szacowany ten kleynot ze złotem 5050.

Wszystkich tedy sztuk u Króla Jmci zasta-

wionych szacunek [illegible] Kt[illegible]re zaś rzeczy w [illegible] hostilitas [illegible] macyą z WJPana [illegible] wodztwa Krakowskiego [illegible] memoria [illegible]

O koronie Moskiewskiej [illegible] Władysława IV. [illegible] wentarzu specyfikowaney nie [illegible] dnego vestigium [illegible] anno 1638 w [illegible]

Przystąpiliśmy [illegible] stkich, in genere [illegible] trzech [illegible]

Te zas [illegible] a osobliwie [illegible] hostilitate et [illegible] waryowane [illegible] nie na swoich [illegible] rzucane zastaliśmy [illegible] stkie ab anno [illegible] sione Svetica [illegible] citer aż przez [illegible] iedne pognił[illegible] sine ordine [illegible] comissa [illegible] wentarza [illegible] tym czasie [illegible] czasu znacz[illegible] konskrypcyi [illegible]

su nostro commissonali w spólnie z Jaśnie Wielmożnym JPanem Ossolińskim Podskarbim W. K. committimus urodzonemu Franciszkowi Miklaszewskiemu Podrządczemu wielkorządów Krakowskich, aby in præsentia Wielmoznego Jmść Xięๆdza Dembińskiego Kustosza skarbu Koronnego, tudziesz Jchmość PP. Hankiewicza i Gordona, superintendentów Krakowskich unum absentia non obstante przez JW. JPana Podskarbiego deputowanych takowe archiva spisał exacte z dawnym inwentarzem z konfrontowawszy wszystkie pliki per summarium cum expressione essentialium dla tym łatwieyszéy informacyi Rzpltéy in formam meliorem redigat, i na swoich mieyscach które sporządzone modo infrascripto będą, po układawszy summaryusz takowyż w księgę spisał. Jeden dla zostawienia do skarbu, drugi do metryki Koronnéy, Trzeci do rąk JW. JPana Podskrrbiego koronnego.

Co gdy iest rzecz wielka, potrzebuiąca pracy, zaczym pomienionemu Franciszkowi Miklaszewskiemu , tak za podięte prace przy teraznieyszéy kommissyi, iako i za tę, które in futurum przy spisaniu i układaniu archivi podeymować będzie, summę cztery tysiące złotych Polskich naznaczamy, którą JW. JPan Podskarbi dwiema ratami teraz w tym kwartale dwa tysiące złotych polskich, w drugim zaś kwartale przy dokończeniu pracy drugie 2000 zł. pol. wyliczyć z skarbu Rzpltéy deklaruie, oprócz tego manebit za-

wsze u Rzpltéy tegoż JPana Mikłaszewskiego respectus, i tak wielkiéy pracy gratitudo. Urodzonym Jchmościom PP. Hankiewiczowi i Gordonowi superintendentom skarbowym. każdemu ex persona po tysiącu złotych naznaczamy, które JW JPan Podskarbi koronny similiter wypłacić deklaruie.

Aże skarbiec pomieniony ob abominabilem desolationem znacznie nadruinowany, tak iż sklepy wszystkie, a osobliwie dwa głębsze potrzebuią reparacyi nieodwłocznie, w murach w sklepieniach, i oknach, ab extra będących, ile prezz tak wiele lat iako wyżéy namieniono, bez przykrycia wszystkie gmachy zostawały, i dopiero w roku przeszłym cum et solicitudine JO. Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego pokryte, od deszczów i zaciekania wolne, dla tego JW. JPan Podskarbi · Krak. te wszystkie ruinas impensis skarbu, reparować każe bez odwłoki, tak dla bezpieczeństwa archivorum, iako też ex necessitate indispensabili sporządzenia, zamknięcia, opatrzenia dziur, zamków, kluczy: tym czasem archiva Regni w sklepie iednym, albo w rezydencyi Jmci Xiędza Kustosza skarbu koronnego lokowawszy nsignia zaś tak iakośmy w sepecie zapieczętowali, tak JW. JPan Podskarbi in securo loco reposuit przyznaiemy. Klucze także JWW. Jchmościom PP. Senatorom do skarbu K. według constitucyi anni 1676 należącym, iako to JW. JPanu Kasztelanowi i Woiewodzie Krakowskie-

mu, Poznańskiemu, Wileńskiemu, Sandomierskiemu, Kaliskiemu i Trockiemu Woiewodom de novo sporządku kazawszy każdemu naprzyszłym seymie oddać JW. JPan Podskarbi Krak. deklaruie, a cokolwiek na to wszystko JW. JPan Podskarbi W. K. expendet tak na reparacyą skarbu, iako też i na conskrypcyą archivorum, to wszystko in rationibus akceptowano bydź powinno. Oco authoritatem nostram interponere deklaruiemy na przyszłym da Bóg seymie, ponieważ tego wszystkiego iest necesitas indispensabilis.

Teraz zaś in quo statu pomieniony skarbiec zostaie, sequitur descriptio, i oraz konotacya rzeczy w nim będących.

Sklep między dwiema pokoiami W. Jmci Xiędza kustosza, do którego drzwi żelazne reparacyi potrzebuiące, tak w zamku, iako i wrzeciądzach, kłotek nie masz.

W tym sklepie zastaliśmy szafę z papierami powaryowanemi, okno ab extra dziedzińca na walnicą potrzaskane, kraty duże żelazne, ale reparacyi potrzebuiące, po teyże stronie przepierzenie z tarcic, alias na kształt alkierza okno w dziedziniec; w tym alkierzu duże szafy wielkie papierów różnych, których dla cięszkiego zaduchu rewidować nie można było, ile że tak dawno zostaią w zamknięciu.

Drugi śklep, do którego drzwi dębowe ab introitu blachą żelazną okowane, na żelaznych za-

wiasach ze dwiema wrzeciądzami i skoblami, zamkiem o trzech ryglach bez klucza, Odrzwi kamenne, ale ieden kamien przy zamku zepsowany. W tymże skarbcu znayduie się skrzynia pod pierwszym wiekiem.

PUDEŁ Nro: 4.

1. Pudło z papierami Pallatinatus Masowiæ et Palatinatus Razensis.

2. Pudło z papierami, Palatinatus Łęcicensis.

3. Pudło Palatinatus Posnaniens et Calisiensis.

4. Pudło z papierami Bessabræ.

Pod drugiem wiekiem w téyże skrzyni.

PUDEŁ Nro: 3.

1. Pudło z papierami Palatinatus Siradiensis.

2. Pudło z papierami Palatinatus Pomeraniæ, w tymże Pudle księga na pargaminie drukowana, alias Statut Alexandri Regis Poloniæ, przy któréy xiędze pieczęć Królewska w puszce dreniané bez wierzchu.

3. Pudło próżne.

SKRZYNIA SUB Nro. 2.

W téy skrzyni pudło znayduię się iedno od papierów Livoniæ, papierów nie masz, ponieważ podniesione znayduią się w komportacyi wyżéy specifikowanéy.

SKRZYNIA SUB NRO: 3.

W têy skrzyni znayduie się pudeł trzy.

1. Pudło, papiery Palatinatus Cracoviensis.
2. Pudło, Papiery Ducatus Osviecimensis.
3. Pudło, Palatinatus Sandomiriensis.

SKRZYNIA SUB NRO: 4.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudło papiery Palatinatus Prussiæ.
2. Pudło papiery Palatinasus Podoliæ, et Lublinensis.

SKRZYNIA SUB NRO: 5.

W téy skrzyni pudeł Nro 4 z intitulacyą a papierów nie masz.

1. Pudło, Regni Hungariœ.
1. Pudło, Regnorum Sveciæ, Daniæ Moschoviæ Brunsuicen et Bavariæ.
3. Pudło Regnorum Bohemiæ et Silesiæ.
4. Pudło Ducatus Brandeburginensis.

SKRZYNIA SUB NRO: 6.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudło, Inskrypcya Regnorum Turciæ, Persiæ et Tartariæ.
2. Pudło, Inskriptia Ducatus Prussiæ.

SKRZYNIA SUB NRO: 7. *(nie masz)*.

SKRZYNIA SUB NRO: 8.

W téy skrzyni próżnych pudeł dwa.

1. Pudło, Inscriptia papierów Cesareæ Austriæ Germaniæ.

2. Pudło, Inscriptia Palatinatum Belsensis, et cum reliquis Prussiæ.

SKRZYNIA SUB NRO: 9.

W téy skrzyni pudeł cztery.

1. Pudło, papiery Papales.
2. Pudło, papiery Reginales et Barenses.
3. Pudło, papiery Regni Poloniæ.
4. Pudło, papiery Ducatus Lithvaniæ.

SKRZYNIA SUB NRO: 10.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudło, Palatinatus Podlachiæ.
2. Pudło, Palatinatum Volhyniæ et Kijoviæ.

SKRZYNIA SUB NRO: 11.

W téy skrzyni papiery różne rozrzucone.

SKRZYNIA SUB NRO: 12.

W téy skrzyni papiery różnéy Listy.

W tymże skarbu znayduie się szaff wiekich malowanych trzy.

W Jednéy szafie, xiąg wielkich staroświeckim drukiem dziesięć.

Rybiéy kości sztuka, na długość trzy ćwierci, od samėy głowy iedna.

W drugiéy szafie futerałów różnych od misiurek, szyszaków y innych rzeczy.

Flasz skórą powlekanych, a intus kucbaią wyklyanych, znacznie od wilgoci nadbutwiałych y nadpsowanych Nro: 42.

Szyszaków Husarskich demeszkowych ad instar złotem nabianych spodem atłasem podszytych, które rdza znacznie zepsowała dwa.

Szyszak cały żelazny, ieden pozłacany, także diwa zepsowany.

Krymka sama przez się żelazna iedna.

Buzdyganów ad instar demeszkowych złotem nabianych dwa, ale złoto powypadało y rdza zepsowała, do tychże Buzdyganów pokrowców diva, in super pokrowiec próżny ieden.

MIECZOW CZTERY.

1. Miecz Oyca S. Grzegorza XIII. goły bez pochew, bez osady, rękoieść od krzyża ad instar złotem nabiiany, y zardzewiały.
2. Miecz także od Oyca S. Paula IV.
3. Miecz w póchwach zardzewiały.
4. Miecz bez pochew zadrzwiały.

Koncerzów w prostéy oprawie zardzewiałych znayduią się Nro. 2.

Karabela w prostéy oprawie, głównia Turecka, paski na niéy, tylko same cewki miedziane wyzłacane. Nro. 1.

Bodców żelaznych malarskim złotem wyzłacanych para iedna.

Ostróg żelaznych zardzewiałych par 15.

Trzewików axamitnych starych złych para iedna, z których ieden zgalonem złotym drugi odarty.

TRZECIA SZAFA PROŹNA.

Te wszystkie trzy szafy zielone malowane, każda ma po czworo drzwi; wysokie ku samemu sklepeniu na zawiasach, iednak reperacyi potrzebuiących.

Skrzyń żelaznych intus boki dwa a wierzchy dębowe drewniane, a zwierzchu blachami żelaznymi y sztabami opasanych Nro. 3.

Skrzyń puklastych starych zbutwiałych 3.

Skrzyń drewnianych zielonych Nro. 3.

Te wszystkie skrzynie iako y wyżéy położone, w których się znayduią papiery, są na rogach żelaznymi narożnikami okowane.

Halabarda demeszkowa złotem po trosze nabiiana, w drzewie w czerwony axamit obita gwozdziami mosiężnemi Nro. 1.

Skrzynia maleńka w któréy znayduią się stęple do bicia pieniędzy tynffów y szostaków 20.

Kagańców mosiężnych in parte całych in parte zepsowanych Nro. 12.

Podniebienie od kotary Królewskiéy axamitne czerwone y innego koloru z kraiami kitaykowymi przeszywane płótnem iedno.

Od namiotów płoty same płócienne których kawałków zgniłych Nro. 10.

Skóra od namiotu z irchy szyta alias ściana namiotowa iedna.

Wilków żelaznych kuchennych większych 20.

Rost spory żelazny ieden.

Chorągwi Woiewódzkich y Powiatowych z różnymi Herbami na kitayce malarskim złotem innymi farbami malowanych 24, które wszystkie zbutwiałe.

Item chorągwi wielkich na kytayce z herbami, y z różnymi insigniami malowamych 2.

Chorągwi długiéy czarnéy złotem malowanéy bardzo ztéy pół sztuki alias połowa iedna.

Proporzec mały czarny alias Litewski znayduie się ieden.

Kapturów końskich na głowę na kitayce y atłasie sadzonych miedzianemi sztukami, a po wierzchu wyzłacanemi, na wierzchu frandzelką bramowanych Nro. 16.

Mistuków ad instar czapraków także na atlatasie y kytayce, takiemiż blachami miedzianemi, a na wierzch wyzłacanémi w koło frandzlami obszytych, wszystkié zbutwiałe garnitury Nro. 10.

Kulbak Husarskich żelazno oprawnych staroświeckich z wysokimi kutami ad instar siodeł Niemieckich, przy niektórych są strzemiona żelazne rdzą zepsowanych y wyściełanie wszystko pobutwiałe Nro. 26.

Cuglów samych bez nagłóków rzemiennych axamitem powlekanych Nro. 11.

Podogonia także dwie.

Podpierścien axamitem czarnym powlekany ieden.

Torków także trzy.

W tymże skarbcu lamusik, do którego są drzwi żelazne, na zawiasach dwóch, z trzema wrzeciądzami, y trzema skoblami dobremi, zamek zły, y klucza do niego nie masz, pręt przez wszystkie drzwi żelazny do zawarcia y zamknięcia.

Z tego skarbcu wychodząc do drugiego są drzwi żelazne na zawiasach same, skobli zamku nie masz.

Wyszedłszy z skarbcu do drugiego w siące na prawéy ręce lamusik, w którym drzwi nie masz, reperacyą trzeba uczynić.

Do drugiego skarbcu wchodzący drzwi żelazne na zawiasach z wrzeciądzami y skoblami, w tym skarbcu okowane drzwi do Lamusika.

Skrzyn w blachy żelazne okowanych dwie.

Skrzynia sama przez się żelazna ad instar sztuka iedna, zamek w téy skrzyni zepsowany, klucz od tego zamku przy innych kluczach razem przywiązany.

Kluczów od skrzyń wielkich y małych związanych Nro. 14.

Kłótek bez kluczów znayduię się trzy.

Szafa w tymże skarbcu iedna.

Bonczuków alias samych kit białych bez osadzenia gołych Nro. 2.

Relikwiarz Grecki, cięki z blaszką srebrną pozłacany, ad instar piany morskiéy który cały od wilgoci zepsowany Nro. 1.

Okno w tym skarbcu z podwoyną kratą y żelazną okiennicą iedno; w pierwszym zaś skarbcu okien 2. poiedynkowymi kratami y okiennicami Numero 2.

Spisawszy tedy wszystkie contenta w skarbcu koron: na swoich mieyscach pokładać zleciliśmy.

Na ostatek gdy ad præsens Wielmożny JP. Podstoli Krakowski iako Plenipotent Jaśnie Wielmożnego JP. Woiewody y Starosty Krak: reproduit Plenipotencyą swoię officiose zapisaną, a według prawa tenże JW. JP. Woda y Starosta Krakowski, ex duplici ratione należy ad pærogrativam skarbu do klucza, Woiewodzie Krakowskiemu należącego, iakož też ad securitatem ex munere Starosty Krak. Zaczym ad interim, niż nastąpi reparacya, upraszamy aby præsidio zamku Krak. warte do skarbu koronnego przydać raczył.

A gdy tak funkcyą naszę a tota Repuplica nam zleconą szczęśliwie odprawiliśmy. Więc pomienione Insignia modo, quo supra zapieczętowane, tudziesz rzeczy skrzynie, y wszystkie supellectilia et archiva wyżéy opisanym sposobem konnotowane JW. JP Franciszkowi Maximilianowi z Tenczyna Ossolińskiemu, Podskar-

biemu wielkiemu koronnemu, Chmielnickiemu etc. Staroście oddaiemy, y ten Instrument Kommissyi naszéy przy wyrażeniu pieczęci podipsuiemy. Działo się na Zamku Krakowskim ut supra.

Konstanty Szaniawski Biskup Krakowski iako Kommisarz. L. S.

Piótr Konstanty Stadnicki Kasztellan Woynicki M. L. S.

Antoni Franciszek z Słupowa Szembek Podkomorzy Generalny Wdztwa Krakowskiego, Wielicki Bochenski Starosta Kommisarz Rzpotitéy z prowincyi Małopolskiéy. L. S.

Melchior Gurowski, Chorąży Wdztwa Kaliskiego, Kolski Pezdrski Starosta Kommisarz Rzpltéy z prowincyi Wielkopolskiéy. L. S.

Józef Radomicki Starosta Odolanewski Kommisarz Rzpltéy z prowincyi Wielkopolskiéy. L. S.

Na teraznieyszéy Kommissyéy ten Inwentarz Skarbu Koronnego oddebrałem.

Franciszek Maximilian z Tenczyna Ossolinski, Podskarbi W. K.

Concordat cum Originali Actu Kommissionis modo quo supra expeditæ.

Franciscus Miklaszewski Judex Palatinalis Cracoviensis, et Vice Procurator Magnæ Prokurationis Arcis Cracowiensis Commissionis præsentis Notarius M. (1).

---

(1). Ten Manuskrypt rewizyi Skarbcu y Archiwum Państwa, mam sobie darowany od JW. X. Sebestijana

OSTATNIA LUSTRACYA

PRZED ZNIKNIENIEM SKARBCU.

Działo się w Mieście Stołecznem Rzeczpospolitéy Krakowie w Zamku mieszkaniu Królów przeznaczonym, Roku Pańskiego Tysiąc siedemset dziewiudziesąt drugiego, na dniu ośmnastym Kwietnia.

My Kommissarze Rrzeczypospolitéy skarbu oboyga Narodów, z mocy rezolucyi Prześwietnéy Kommissyi Skarbowéy pod dniem drugim Kwietnia w roku bieżącym zaszłéy, i w dopełnieniu prawa Seymu teraźnieyszego pod tytułem *Deklaracya* w liczbie pierwsza zapadłego, wspólnie z Jaśnie Wielmożnym Kustoszem koronnym

---

Hrabi Sierakowskiego Kustosza koronnego mego łaskawego Kuzyna, pod btynośé moią w Krakowie w szczęśliwią Epokę złączenia zaiętych przez dom Austryacki prowincyi, nazad w iedno ciało z Xięstwem Warszawskim przez Trakrat Wiedeński 14 Octocr: 1809.

Skarbiec ten w czasie naiazdów Szwedzkich za Karola XII. był wywieeziony i schowany.

Właśnie mi sie niedawno zdarzyło mieć w ręku Oryginał późnieyszéy rewizyi tychże Archywów roku 1737, przy zdaniu Skarbu Podskarbiemu Moszyńskie-

przybywszy do Zamku Krakowskiego dla z rewidowania Koron i Insigniów Rzeczypospolitéy, oraz wszelkich sprzętów, w przytomności JW. Gorzeńskiego Biskupa Smoleńskiego. — Olechowskiego Biskupa Uranopólitańskiego Suffragana Krakowskiego. — Wodzickiego Generała Maiora Woysk Koronnych. — Morsztyna Starosty Skotnickiego. — Mieroszewskiego — Lechmana, Woyczyńskiego, Mınockiego i Ostrowskiego Kanoników Krakowskich, Chwaliboga, Jordana, Szwykowskiego, Kmity, Zielińskiego, Szuyskiego, Paprockiego i Miklaszewskiego Sędziów Ziemskich Woiewództwa Krakowskiego, i innych Obywatelów licznie zgromadzonych tak z stanu Duchownego, Rycerskiego i Municypalnego, oraz osób z Prześwietnéy Akademii Krakowskiéy, przystąpiliśmy do dosta-

---

mu, w którym wyraza y konnotuie Kommissya że Biskup Krakowski Szeniawski (na téy tu rewizyi prezyduiący) wziol wówczas pożyczanym sposobem Manuskrypta Hystoryczne y czynności Publicznych Zadzika B. Kra. Kanclerza Koron: w lataeh 1626. y korespondencye Hozyusza Kardynała z Stan: Karnkowskim, (musiały te kosztowne rękopisma), w domu Sukcessorów Szeniawskich pozostać. Patrz onich szczegół na karcie 12. cur. Natéy rewizyi 1737, był Kom: tak że X. Sebestyana Oyciec zwielu innemi, y tę okoliczność zapisano ad memoriam rei.

Józef Sierakowski.

tecznego onych z rewidowania i opisania sposobem niżéy następuiącym.

Nie powtarzamy opisu Koron, bereł, mieczów Jabłek gdyż właśnie też samey, iak było w roku 1733. Opisanie kleynatów innych, rękopismu Aktów etc: nieznayduie się. Zdaię się iż kommissya ta wyznaczoną było iedynie, do z lustrowania Insigniów Królewskich, a raczéy do pożegnania się z niemi, Imieniem ostatniego iuż zebrania się narodowego. Stanisław August koronowany był Koroną Chrobrego, a że była za wielka, ścisnioną ią, i oprawiono na nowo.

P. S. iuż z lustracyi 1733. okazuie się, ile drogich kleynotów zniknęło. Niema wzmianki, gdzie się podział ów potężny dyament 95 karatów ważący, a 500,000 czerw: złot: ceniony. Prócz koron i innych Insigniów Królewskich naiazdy, zastawy, nieład, rozprószyły tak drogie zabytki. Więcéy może iak kleynotów załować nam należy, rękopismów, Dyplomatycznych i Historycznych, Kromerów, Hoziuszów, Zadzików etc. etc. ileż straconych materyałów do dzieiów Oyczystych.

Insignia Królew: w roku 1794 znikły, korona Chrobrego, Moski:, Szwedzka, iuż może sprzysięgłą na nas ręką stopione zostały.

O HOŁDZIE PRUSKIM

STATUS CAUSÆ.

W którym 1. krótkie zebranie znayduie się Xiążąt Pruskich i Elektorów Brandeburskich, do którego roku hołdowali Nayiaśnieyszym Królom i Rzeczypospolitéy Polskiéy.

2. od którego czasu zostali od tegoż hołdu uwolnionemi.

Po długich i krwawych woynach, które krzy- d. 19
żacy z Rzecząpospolitą Polską wiedli, (iako w 14
historyi doczytać się można), za panowania Nayiaśnieyszego Kazimierza Króla Polskiego w roku 1466, gdy zwyciężonemi od Polaków zostali, Ludwik ich Zakonu Generalny Kommendant, pierwszy oddał hołd Rzeczypospolitéy Polskiéy. Od téy wasalem i Xiążęciem uznany, przysięgę wierności wykonał, i następów swoich podobnież do tego obowiązał.

Jakoż następcy po nim Henryk de Plawen d. 20
hołd temuż Nayiaśnieyszemu Kazimierzowi Kró- 14
lowi Polskiemu w roku 1470. oddał i wierność wiecznie poprzysiągł.

Gdy zaś ciż Xiążęta Wazalowie rebelizuiąc przeciw Królom swym, powstali i wiele woien stoczyli, Król Zygmunt 1. w roku 1525 Albertowi Xiążęciu Pruskiemu prævio super eundem fidelitatis juramento et Homagicis præstitis, ziemię Pruską in Feudum oddał, a ieżeliby bez-

dzietny z tego świata zeyść miał, trzéy bracia
iego Jerzy Kazimierz i Jan nastąpić mieli.
1550. W roku 1550. Król Zygmunt August w Krakowie toż Feudum pomienionemu Xiążęciu renowował i do teyży lenności Jerzego Frederyka i Alberta młodszego przypuścił. Tenże Król w roku 1563, do wspołeczné Inwestytury Joachima Elektora Brandeburskiego na Xięstwo Pruskie przypuścił, która Inwestytura ściągać się miała na drugiego Joahima syna Zygmunta Arcybiskupa Magdeburskiego.

d. 4 Maia 1563.

d. 19 Julii 1569. W roku 1569, tenże sam Król Dyploma Inwestytury na Xięstwo Pruskie Xiążęciu Albertowi Fryderykowi wydał.

d. 16 7bris 1571. Po śmierci zaś Joahima drugiego Janowi Jerzemu w roku 1571. Renowacya współeczné Inwestytury stała się.

d. 22 7bris 1577. Król Stefan w roku 1577, Jerzemu Fryderykowi Marchionowi Aspaceńskiemu pozwolił mieć staranie nad Xięstwem Pruskiém, dla powaryowanych zmysłów Alberta Fryderyka, młodszego Xiążęcia Pruskiego i ieżliby tenże Albert był bezdzietny, tedy w roku 1578, da dyploma Jerzemu Fryderykowi współeczné Iuwestytury na toż Xięstwo.

d. 18 April 1589. Co też Król Zygmunt III. w roku 1589, approbował i przez Dyploma swoie do wspołeczné Inwestytury na toż Xięstwo Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego, wraz ze wszystkiémi Sukcessorami iego, po mieczu idącemi przypuścił.

Tenże sam Król w roku 1605, po zeyściu d. 11 Mart:
Jerzego Fryderyka przez Dyploma swoie Joa- 1605.
chimowi Fryderykowi Elektorowi Brandeburskie-
mu kuratelę nad Xiążęciem i nad całem Xię-
stwem dał.

W roku 1609. Tenże Król dał Dyploma, któ- 1609.
rym gdyby quo umarł Joachim Fryderyk, Jano-
wi Zygmuntowi iego synowi kuratelę nad Xią-
żęciem i dzierżenie Xięstwa.

W roku 1611, na Xięstwo Pruskie tegoż Jana d. 16 9bris
Zygmunta, wraz z trzema braci iego prawem 1611.
Feudi inwestyował.

Roku zaś 1621, toż Xięstwo Pruskie Jerzemu d. 23 7bris
Wilhelmowi in Feudum oddał. 1621.

Król Władysław IV. w roku 1641. Fryderyka 1641.
Wilhelma na Xięstwo Pruskie inwestyował.

Co następuiący na Tron Polski Król Jan d: 15 Febr:
Kazimierz w roku 1649, approbował. 1649.

Zaprzątnąwszy się tenże Król kilkoletnią woy-
ną z Moskwą i Kozakami, Gustaw Kròl Szwedzki d. 17 Janu
wtargnął z woyskiem w Xięstwo Pruskie, a mie- 1656.
czém, ogniem pustósząc do tego przywiodł Xiążę-
cia Pruskiego Lennika Korony Polskiéy, iż musiał
z nim w roku 1650. Pakta zawrzec po trzy razy.
Pierwszemi d. 17 Janu: Xięstwo swoie za lenne
i hołdownicze Królowi Szwedzkiemu przyznał.
Drugiemi d. 15 Janu: przyrzekli sobie wzaie-
mnie iść przeciw tym, którzyby albo w własne
ich kraie, albo od Polski oderwane i sobie
przywłaszczone wdzierali się. Trzeciemi: które

ostatnich dni 8bris przypadły, Feudum, Xięstwa Pruskiego skasowane, i za absolutne Państwo domowi Brandeburskiemu przyznaczone. Widząc Król oczywiste znieważenie zawartego wprzód sobą przymierza, udał się z woyskiem na Xięcia Pruskiego, ale poznawszy opoźnione swoie zabiegi, iżby nieskutkowały, za pośrednictwem Leopolda Króla Węgierskiego, z przeznaczonym Xiążęciem Pruskim, przez wysadzonych na to pełnomocnych z oboyga stron Posłów d. 19 7bris 1657. Pakta nazywaiące się Welawskie zawarł: któremi Xiąże Pruski od hołdownictwa uwolniony.

PAMIĘTNIKI

TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA

WŁADYSŁAWA IV.

Doznawszy zawodu, w przyrzeczonych nam pamiętnikach włoskich, tyczących się 16go wieku, z żalem przymuszeni iesteśmy, przystompić, do pamiętuików poźnieyszych.

OPISANIE PODROŻY, I POSELSTWA,

KTÓRE W JMIENIU NAYIAŚN: KRÓLA POLSKIEGO I SZWECKIEGO, WŁADYSŁAWA IV. ODPRAWOWAŁ JAN ZAWADZKI. STAROSTA SWIECKI PODKOMORZY KÓLEWSKI (1). DO XIĄŻĄT NIEMIECKICH, DO KRÓLEWIÓW SZWEDZKIEY I CZESKIEY, DO ZIEDNOCZONYCH PROWINCYI BELGÓW I DO KRÓLA ANGIELSKIEGO W R. 1633.

Z rzadkiego rękopismu, udzielonego mi przez JW. Radcę Stanu, Józefa Hr. Sierakowskiego.

Przedwieczne opatrzności wyroki, w iednem roku, uderzyły grotem śmierci, dwóch potężnych zapaśników Zygmunta III. i Gustawą

(1) Pozniéy Kasztelan Gdański, na końcu Woiewoda Parnawski.

Adolfa; upływał rozeym między Polską i Szwecyą, Władysław IV. wstompiwszy na tron po oycu, wysłał posłów z doniesieniem o tem, postronnym Monarchom. Znany zdatności i nauki swoiéy Jan Zawadzki, do powyżéy wymienionych dworów wysłany, osobno z zleceniem aby wdania się ich szukał, by osierocone berło Szwedzkie po Gustawie Adolfie, Władysławowi IV. iako iedynemu i prawemu onego dziedzicowi powroconem zostało. Co obszerniéy w nastempuiącéy wyrażonym iest instrukcyi.

INSTRUKCYA

DANA

JANOWI ZAWADZKIEMU

STAROŚCIE SWIECKIEMU, PODKOMORZEMU I POSŁOWI J. K. M. DO NIEMIEC, HOLANDYI I ANGLII, W WARSZAWIE D. 20 STYCZNIA R. 1633 DANA.

Poseł J. K. M. uda się nayprzód do Elektora Brandeburskiego, i pozdrowiwszy go, i zapewniwszy o dobrych chęciach J. K. M. ku niemu, upomni go, by we wszystkich sprawach Pruss tyczących się, iako wierny hołdownik z J. K. M. znosił się, by ieżeli sam do Pruss udać się nie może, aby tam iednego z poufałych se-

kretarzy swych posłał; oświadczy mu iż J. K. M. pewny o przywiązaniu Elektora do siebie, ufa iż iako pokrewieństwem złączony (1) ze Szwecyą, przyłoży wszelkich starań do odzyskania dla Króla Jmci korony Szwedzkiéy, do którey mu śmierć Gustawa Adolfa otworzyła drogę. Poki bowiem żyie prawdziwéy korony téy dziedzic i właściciel, póty posiadanie onéy, przez drugich bolesnem iest dla J. K. M. nieprawnem i gorszącym dla świata. Tem gorliwiéy Elektor Jmci wstawiać się zatém powinien, im pewnieysze ztąd wynikną dla niego korzyści. J. K. M. przyrzeka iż siostra Elektora Jmci: wszystkie swe prawa zachowa, ale nadto, przyczyni się J. K. M. aby sprawy Elektóra u Cesarza, i Rzeszy Niemieckiéy, naylepszy wzieły obrot, ufa J. K. M. iż lubo powinnowactwo łączy go ze Szwecyą, przecież pamiętać będzie Elektor, że powtarzane tylekroć z Piastami i Jagiełły związki, i inne ważne stosunki, sprawią iż Elektor Jmci, przekona się iż interesem iest iego aby berło Szwedzkie powrociło do Króla Jmci: użyie w tém może wpływu siostry swoiéy, by ta u Oxenstirna, Baniera i innych ministrów szwedzkich, iak naysilniéy rzecz tę popierała. Przyrzecze równie Poseł Elektorowi, iż ieżeli nadużycia

(1) Gustaw Adolf miał za sobą siostrę w powtornem małżeństwie Maryą Eleonorę, corkę Jerzego Wilhelma Elekt: Brandebur:

iakie stały się w Prusiech, że te powściągnionemi będą.

Jeżeli siostra Elektora, a wdowa po Gustawie, znayduie się w Berlinie, będzie się starał poseł, widzieć z nią, pozdrowi ią od Króla Jmci oświadczy żal J. K. M. ze straty którą w śmierci męża poniosła i będzie usiłował uiąć ią dla nas. Uda się z tamtąd poseł do Elektora Saskiego, przypomni dawną przyiazń, która oyca iego z oycem N. P. łączyła, oświadczy gorliwe chęci J. K. M. w dania się pośrzednictwem swoim do Cesarza Jmci o powrócenie pokoiu między Cesarzzem, i Rzeszą Niemiecką, i zatamowanie zbyt iuż długo trwaiącego wylewu krwi chrześciańskiéy, a przynaymniéy ziednania iak nayprędszego rozeymu, w czasie którego, pokóy stały, mogłby się zawrzeć. Oświadczy poseł Elektorowi, iż J. K. M. polega zupełnie, na uczuciach dawnéy przyiazni i sprawiedliwości J. E. M: iż ta, wszelkich dołoży starań, aby berło Szwedzkie, iako niezaprzęczonem prawem należące do J. K. M. ugodnem sposobem prawemu onego dziedzicowi powroconem zostało (1).

Jeżeli się poda sposobność, widzenia się z Kanclerzem Szwedzkim *Oxensternem*, doniesie mu poseł; iak usilnie stara się Król Jegomość, o powrocenie potrzebnego wszystkim pokoiu, ia-

---

(1) Pozniéy kto inszy do Saxonii był wysłanym.

kie w tem celu, poczynił kroki, i u Cesarza, i u Xiążąt Niemieckich. Aże to po śmierci Gustawa, bez wpływu Panów, i wodzów Szwedzkich (między któremi on pierwsze mieysce trzyma) stać się nie może, wzywa go J. K. M, aby do tego użył wpływu swoiego, tem skwapliwiéy, iż niopewne są losy woyny, iak tego w smutnem zgonie Gustawa przykład widziemy.

Oświadczy mu poseł, żal Króla z zgonu tego, gdyż aczkolwiek bądź, był Gustaw nieprzyiacielem, był iednak bliskim krewnem, i mężem nayznakomitszych przymiotów: z resztą gdy z wyroków Boskich, Król Gustaw zabranym iest z liczby żyiących, zostaie teraz w miłości, i przychylności przednieyszych Panów, i obywateli Szwedzkich, sposobność, powróccnia kraiu pod berło prawego dziedzica i Pana, zapewni go, iż bespieeznie ufać mogą dobréy wierze i rostropności Nayiaśnieyszego Pana: iż ten w czułéy mieć będzie pieczołowitości dobro i pożytki, królestwa Szwedzkiego, ich wiarę, swobody, zwyczaie. Z jaką krzywdą, i szkodą byłoby dla Państwa tego, gdyby berło tak długo w iednem rodzie piastowane, w obce ręce przeniesionem było, iak niesprawiedliwie byłoby, by prawo uchwalone przeciw oycu, i syna wyłączać, i dotykać miało. Ostrożnie atoli poseł, z człowiekiem tem traktować będzie, mniéy się rozwodząc nad prawami Króla, iak odwołuiąc, do dawnego przywiązania Szwedów, do krwie Wazów, do tych

usług, i dobrodzieystw, które naród ten odebrał od przodków J. K. M. a które Król powiększy nierównie. Jeżeliby poseł, za twardym znalazł Oxenstirna, w téy sprawie, niech zwróci rzecz do krzywd, przeciw paktom rozeymu, wyrządzanych Gdańszczanom, krzywd, dobrze posłowi wiadomych. Z innemi panami Szwedzkiemi, podobnymże sposobem poseł mówić będzie.

Ztamtąd uda się poseł do stanów ziednoczonych prowincyi, oświadczy im, iż J. K. M. nie przestaiąc, na wysłaniu do nich w poselstwie, Xięcia Janusza Radziwiłła z oznaymieniem o wstompieniu swém na tron Polski i Szwedzki, powtórnego posla, wysyła, z odnowieniem paktów przyiaźni, i handlu, tak korzystnie dla obu narodów trwaiących. Ze J. K. M. silniéy ieszcze te soiusze ztwierdzić pragnie. Ze nie wątpi J. K. M. iż Ziednoczone Stany, uznaią dobrze korzyści, iakie im handel Polski przynosi, ze czuią rownie i straty iakie na morzu, i w portach od przewodzeń Szwedów ponoszą, że zatem własnem iest ich pożytkiem, aby Królestwo Szwedzkie, niesprawiedliwie oycu iego wydarte, a dziś przez śmierć Gustawa osierocone, do prawego wróciło dziedzica i Pana; że równie pobożnie, iak rostropnie postompią sobie Stany, ieżeli użyią wszelkiego wpływu swego we Szwecyi, aby dom tak długo i tak świetnie panuiący temu narodowi, nie był poświęconym dla nieznanych przychodniów, że J. K. M. całość re-

ligii, starożytne swobody, nie tylko utrzyma ale rozszerzy. To powiedziawszy, namieni poseł, że J. K. M. chce przyiąć na siebie pośrednictwo w uspokoieniu Niemieckiego Państwa, że życzy by i Z. S. przyczyniły się do tak zbawiennego dzieła, i oznaymiły mu, w czym im w tych rokowaniach użytecznem być może. Nic bowiem J. K. M. zaniechać niechce, czemby i pożądany pokóy chrześciaństwu przynieść i życzliwe chęci swe dla stanów okazać mógł.

Pośpieszy ztamtąd poseł, do Króla Jmci Wielkiéy Brytanii, powolne chęci przyiaźni, i uprzeymości, przypomniawszy te święte soiuszów związki, które nie tylko między oycami dwóch Królów, ale i poprzednikami ich, tak długo bez żadnéy przerwy trwały, oświadczy iż J. K. M. związki te święcie zachować, i bardziéy ieszcze ściśnąć pragnie, dla czego nieprzestaiąc, na wysłaniu iuż wprzódy Xięcia Radziwiłła, z oznaymieniem J. K. M. o wstompieniu swem na tron, dziś powtornie posła swego wysyła, z zapewnieniem J. K. M. osobistéy swéy dla Króla W. Brytanii przyiaźni i uprzeymości.

Przystompi potem do spraw Szwedzkich prosząc by J. K. M. przyioł na siebie rokowanie, o powrocenie téy korony prawemu iéy dziedzicowi, że J. K. M. interesowanym iest do tego, nie tylko przez powody sprawiedliwości, powinowactwa, i przyiazni, lecz przez wzgląd, iż to iest wspólna wszystkim Królom sprawa, iż przez

powrócenie to przyniesie J. K. M. kraiom swoim nayistotnieysze korzyści, gdyż J. K. M. handel na morzu i portach u nas nie tak sciśnionym iak dziś, lecz wolnym chce uczynić, i gotowym iest iakich J. K. M. życzyć wnim będzie łatwości, wszystkie poczynić. Zapewni że J. K. M. iuż poczynił kroki, w powróceniu pokoiu państwu Niemieckiemu, co tém chętniéy przedsiewzioł, iż się dowiedział z ust P. Gordona, posła J. K. M. na dworze swoim, iż J. K. M. pragnie tego, że N. P. użyie wszystkich środków, by się stać pomocnym siostrze J. K. M. Palatynie Renu. Z resztą postompi sobie poseł, podług wypadków i okoliczności, zawsze iednak dostoieństwo Nayiaśnieyszego Pana, maiąc nabaczeniu.

Skoro zaś za łaską Bożą Wielmożny poseł, dopełniwszy tych poselstw, do Oyczyzny powróci, relacyą spraw swych, podług zwyczaiu, w Aktach Kancellaryi koronnéy złożyć nie omieszka.

AD MANDATUM S. R. MAIESTATIS PROPRIUM.

JAN LIPSKI

REFERENDARZ KORONNY.

D. 29 Marca 1633 poseł Polski, stanowszy w Berlinie, dał znać o przybyciu swoim do dworu Elektora, i natychmiast bez żednéy zwłoki, przybyła z zamku sześciokonna kareta z Szam-

belanami Xiążęcia, i wiozła go do dworu; wydzielone mu pokoie, zastawiono wieczerzę. Wyznaczeni do konferencyi *Wallerrot*, *Heuningiusa Ramin*. Nazaiutrz przyszli Szambelani, i zaprowadzili posła na audyencyą, dwór pozostał w tyle. Po długiéy rozmowie, wyszedł Elektor, prowadząc posła Polskiego za rękę, udał się do iadalnéy sali, i pod baldachinem posadził przy sobie. Margrabia Christien, z bratem siedzieli przy Elektorze, Szwedzcy Ministrowie poniżéy. Na przeciw krayczy W. U drugiego stołu byli dworscy Posła, i urzędnicy Brandeburscy. Widok z zamku, na miasto Berlin, dosyć przyiemny, leży on nad rzeką *Sprą*. Dzieli ona miasto na dwie części, z których iedna zowie się kolonia, druga Berlin. Połącza ie most. Obszerne dosyć gospody, i sklepy towarów pełne, walą się okolne mury; rowy w około podwóyne, mogą być napełnione wodą.

Poseł w liście swoim do Kanclerza tak o rokowaniach swych pisze « Przyszedł do mnie Pan » *Knizbek*, i w długiéy rozmowie, udzielił że « Królowa wdowa po Gustawie, będąc wyłączo- « ną od Regencyi, nie może być W. K. M. po- « mocną. *Oxenstiern*, nie przychylnym się o- « kazuie ku W. K. M. i rodzinie iego, powia- « daiąc, że nie przełamane są trudności w powro- « ceniu go na tron Szwedzki. Jam mu żywo « odpowiedział, iż zникną trudności, gdy tylko « dobra wola będzie, że ieźli o tém traktować

« dziś nie można, rozpocząć przynaymniéy na-
« leży, zawieszone rozeymem ostateczne traktaty.
« Na to przez P. Knizbek nic innego od Oxen-
« stirna nie odebrałem tylko że rzecz ta ode-
« słaną była do stanów Królestwa, widzieć łatwo
« mogę że *Oxenstirn* umyślnie rzeczy zwleka,
« póki nas nie uyrzy uwikłanemi w woynę z Tur-
« kami, i Moskwą, którą wszelkiemi sposobami
« podnieca, iuż to by po upłynieniu rozeymu, na
« nie przygotowanych wpaść mógł na nas, tak
« iak to iuż uczynił Gustaw gdy wczasie woyny
« z Turkami, bez wypowiedzenia woyny naie-
« chał Jnflanty, Rygę, i naypięknieysze zagarnoł
« prowincyę. *Knizzberg* odpowiedział mi na to,
« iż samemu Elektorowi, naywięcéy, na przyśpie-
« szeniu pokoiu zależy, i ze wszelkich użyie spo-
« bów, by w tem roku ieszcze, rokowania o po-
« kóy rozpoczeły się.

D. 3. Kwietnia po sutym obiedzie Elektor rozmawiał z posłem prywatnie, i pożegnał go. Przed wieczerzą przyszedł Radca *Knizzebek*, i po długich oświadczeniach oddał posłowi, odpis Elektora na list Królewski, nie tracąc poseł czasu; hoynie udarowawszy dwór cały, w dalszą puścił się podróż.

Dnia 6. Kwietnia stanął poseł w *Anklen* dość obszernym mieście Xiążęcia Meklemburskiego, ztamtąd w *Volgast* gdzie na ówczas Krystyna Królowa Szwedzka bawiła. Nazaiutrz udał się

do niego Marszałek dworu Królowéy Szwedzkiéy, i zaprosił do domu, już dla Posła przygotowanego. Dom ten po śmierci Gustawa Adolfa, cały był kirem wybity. Wyznaczono trzech deputowanych, do traktowania. Kazimierz *Guldenstern* Podkomorzy Wielki, i dwóch dworskich. Przysłano z zamku, do 60 pokoiowych i dworskich do usług, i asystencyi Posła: między temi było 12 małych chłopców, Krayczy, Cześnik, Kuchmistrz, Podczaszy, Piwniczy, kredencerze etc. Potrawy też same dawano, co i dla Królowéy, wina Ryńskie, Hiszpańskie, tak obficie, że i stangreci dość mieli, aż sam Poseł, musiał to powściągnąć. Lecz i Szwedzi dobrze pili, i z samemi Niemcami, iść mogli o lepszość, korzystali Szwedzi z téy okoliczności, gdyż u nich zwyczaiem iest dla Posłów nic nie żałować. Każdy obiad kosztował 1000 fl. Bywali u nas Panowie Erik, i Gustaw Horn, *Guldensztern*, *Szenk*, mnostwo innych Baronów i szlachty. Spełniano kielichy, aż do uprzykrzenia Posła naszego. W krótce przysłała Królowa do Posła, z uwiadomieniem, że żadnego senatora Szwedzkiego nie miała przy sobie, posłała iednak do *Sztecina* po Barona *Bielke*.

Zawadz. Królow Krysty

W kilka dni powrócił posłaniec, i przywiózł wiadomość że Baron *Bielke* chory, lecz na mieysce swoie przysłał sekretarza. Ten prosił natychmiast, o udzielenie sobie listów wierzytelnych, odpowiedział Poseł, iż odda ie wtenczas

gdy będzie miał posłuchanie. Gdy bardziéy nalegano, oddał ie Poseł: zaczęto się natychmiast uskarżać, że na zapisie, między innemi tytułami, nie była wspomniona, *Carelia*, *Jngria*, i *Estonia*« Skoro odpowiedział Poseł, zapisano iest Królowéy Szwedzkiéy iuż w tém tytule, zawarte są wszystkie Xięstwa do Królestwa tego należące, że nakoniec przyiętem iuż między monarchami, iako to Królami Francyi, i Anglii, iż na pryncypalnem przestaią tytule. Na to sekretarz Królowa, ni listów, ni poselstwa nieprzyimie, aż wprzódy do Sztetinu poszle po radę. Tem czasem Królowa, przysłała Marszałka swego do Posła, wymawiaiąc się z téy zwłoki, oświadczaiąc oraz, iż gdyby to od niéy zależało, nieuważałaby na takie drobności, i Posła przyiełа, lecz że musi słuchać tego, co Wielki Kanclerz przepisał, żeby się zaś Poseł nie nudził, radzi mu, by do pobliskiego, pałacu i ogrodu dla rozrywki wyiechał: iakoż nazaiutrz, przysłała swoie karetę ze wszystkim co tylko potrzeba było, i wspaniale, w tem przyiemnem mieyscu traktowani byliśmy.

Przez tydzień cały niepewność ta trwała, 10 nakoniec Kwietnia, przybył goniec od Barona *Bielke* radzący spór o tytuły na czas inny, odłożyć, a listy przyiąć. Pośpieszył więc sekretarz Królowéy z oświadczeniem, że acz Królowa, dostateczne miała przyczyny, nieprzyiąć listów, a to że tytuły Królowéy były opuszczone, i że

Król Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, przeciesz przyimie poselstwo, pod wrrunkiem, że uchybienia w tytułach, z drożnego na dal niedadzą przykładu: prosił Sekretarz, by dla nieodnowienia żalu Królowéy, nie wspominano tego słowa, Król Szwedzki. Nie przybyłem tutay, odpowiedział Poseł, bym wszczynał spory, o tytuły, lecz bym uczucia Króla Pana mego, nad cięszką stratą Królowéy Jmci wyraził.

Posłuchanie posła Polskiego u Królowéy Krystyny.

Po dwóch godzinach, przybył marszałek dworu Królowéy, z dwoma poszustnemi karetami Włoskiemi, by Posła na posłuchanie zawieść. Poszeł zatem poprzedzony od dworu swego, udał się do zamku. U pierwszéy bramy, zastał pułki piechoty Szwedzkiéy, stoiące w paradzie: daléy gwardye z halabardami. W pośród tych, wszedł poseł na pokoie Królowéy. Nicht nie wszedł za nim do posłuchania komnaty, ze Szwedów, nawet, ieden tylko Marszałek koronny, i sekretarz. Była sala ta, tak cała kirem wybita że nawet i okna po zasłaniane: świecznicki goreiące, stały na stołach. Przybliżył się do Królowéy, maiącéy twarz gęstem rombkiem zakrytą.

Wstała Krystyna, z tronu, i podała rękę posłowi: usiadła potem, usiadł i poseł, na podanem sobie krześle: i rozmowę swą zaczoł, a że w niéy o oycu Królowéy wspomniał, ta rzewnie płakać zaczeła, często chustką łzy ocieraiąc. Po skończonéy mówie, Marszałek odpowiedział od Tronu, w te słowa« W tém cięszkim strapieniu, i

płaczu, w którem się J. K. M. znayduie, nie
« miała J. K. M. słodszéy dla serca swego po-
« ciechy, iak te wyrazy uprzeymości które w
« imieniu nayblizszego krewnego swego Nay-
« iaśnieyszego Króla Polskiego, i dla nieodżało-
« wanego Króla oyca, i dla siebie, przez usta
« wasze słyszy, widzi Królowa, w tém dziele-
« niu osierocenia iéy, w tych uczuciach Króla
« Jmci, tak tkliwych, pewną rękoymie, przyszłéy
« iego dla siebie przyiaźni, błagać będzie Kró-
« lowa Jmci Wszechmocnego Boga, aby ten z
« syłaiąc zawsze J. K. M. dni pełne powodzeń,
« i szczęścia, uchować go raczył, od takiego
« smutku, iaki dziś serce Królowéy obarcza.

Po téy odpowiedzi powstała Królowa, i dała Posłowi rękę do pocałowania. Obrócił się poseł do Xiężnéy Palatyny Renu, siestrzenicy zeszłego Gustawa, i powitał ią, gdy daléy przyszedł do Panien dworskich, dwie z nich, tak silnie ścisnęły posła za rękę iż się zdawało, że palce ich przylepiły się do ręki iego. W kilka dni przyniosł Marszałek, listy z odpowiedzią Królowéy, z ustnem ieszcze oświadczeniem, iak słodką było dla Królowéy pociechą, widzieć tak tkliwą w powinowatym swoim uprzeymość. To mówiąc oddał mu od Królowéy podarunek, i listy na których że nie było podpisu, Królowi Szwedzkiemu, i Wielkiemu Kniaziowi Moskiewskiemu, poseł przyiąć ich nie chciał. Mnieysza rzekł poseł Polski, o tytuł Króla Szwedzkiego,

rzecz ta, do dalszych odłożona traktatów, lecz gdy wiadomo światu całemu, że J. K. M. iednostaynemi, Boiarów głosami, obrany był Carem Moskiewskim gdy mu duchowieństwo, i lud cały przysięgli, gdy nad krzywoprzysięzcami powetuie ieszcze praw swoich, iak że się możecie wzbraniać tytułu mu tego dawać.

Stało się omyłką odpowiedział Marszałek, damy ci na piśmie zapewnienie, iż na drugi raz błąd taki popełnionym nie będzie. Przestał na tem Zawadzki, i listy przyiął. Po chwili rzekł do Marszałka, iuż dawno rozeym, między Polską i Szwecyą upłynął, chcecież go odnowić, lub też woynę rozpocząć? wiele było zwłoki téy przyczyn, odpowiedział Marszałek, woyny w Niemczech, niespodziana śmierć Króla, niezbieranie się dotąd seymu, w Sztokolmie, wszakże wkrótce się zbierze, i pełnomocnicy do nowych z wami układów, wysłanemi będą.

Przy pożegnaniu, dał poseł Marszałkowi dyamentowy pierścień, panu zaś Guldenttern, kitką dyamentową prosząc by ie, na pamiątkę iego przyieli. Dwor zaś cały, pieniędzmi udarowany został.

Dar od Królowéy posłowi Polskiemu dany, był, kita do kołpaka z niewielkich lecz pięknych dyamentów, sztuk sześciudziesiąt. Kita ta iak nas zapewniano służyła Karolowi IX. a poźniéy synowi iego Gustawowi Adolfowi, iak się o

Czeskiéy (1) o przybyciu swoiém, który go natychmiast, na dzień nastempuiący zaprosił na posłuchanie o trzeciéy z południa.

Gdy poseł przyszedł, Królowa aż do drzwi pokoiu, na przeciw niemu wyszła. Rozmowa była w francuzkim ięzyku: po skończoném posłuchaniu udał się poseł do blizko mieszkaiącéy Xiężniczki. Tegoż dnia mistrz obrzędów Pan *Martini*, przysłany był od stanów ziednoczonych, z proźbą by poseł raczył za bramy Hagi, wyiechać, a to by ztamtąd z większą uroczystością i pompą do miasta wprowadzonym być mógł: lecz poseł raz iuż w mieyscu tém stanąwszy nie chciał wieżdzać powtornie. Przybyli zatem przednieysi z stanów, między niemi P. *Kilemberg*. Wspaniale na obiadzie i wieczerzy, traktowany był poseł, bywali na ucztach tych deputowani, otwarcie iak w wolnym kraiu, rozmawiaiąc o sprawach publicznych. Dawano na ucztach tych, po trzy dania, każde z 24 połmisków składaiące się: konfektów i win aż do uprzykrzenia.

Dnia 18. Maja, wyznaczonym było, posłuchanie posłowi, dla przytomności stanów, i negacyi z Hiszpaniią, w licznieyszém niż zwykłe zgromadzeniu. Osim posz ustnych karet przybyło po posła, między tymi, widziano karety posłów, Francuskiego, i Weneckiego. Wiechał

---

(1) Zona Fryderyka V. Falegrafa Renu obranego na krótki czas Królem Czeskim.

poseł z pięknem, i licznem do podziwienia dworem. Wszedłszy do sali zgromadzenia, zasiadł na przygotowanym dla siebie krześle, i w poważnéy mowie łacińskiéy rzecz swą uczynił. Odpowiedział Pensionarz W. Holenderski iż miłym i pochlebnym było dla stanów, odbierać poselstwo tak wielkiego Króla, lecz gdy zbyt ważne poselstwa przedmioty, doyrzałego wymagaią zastanowienia się, upraszaią posła, by ie na piśmie chciał podać. Tem czasem przyszedł do mnie (mówi poseł Polski w liście swem do Króla) syn deputowanego P. *Humrad*, zaświadczeniem, iż oyciec iego życzyłby sobie prywatnie ze mną rozmawiać, gdym mu poranek dnia nastempuiącego wyznaczył, stawił się starzec, i długo się z przywiązaniem swoim do W. K. M. oświadczaiąc, zapytał czy prawda że W. K. M. z domem Rakuskim, zamyślasz w niyść w związki małżeńskie, gdym mu odpowiedział, że nic o tém nie wiem, zaczął dobry ów starzec, wyliczać korzyści, któreby dla W. K. M. spłynęły, gdybyś W. K. M. corkę Palatina Renu, siestrzenicę Króla Angielskiego zaślubił, że natychmiast Król Angielski, w sporach ze Szwecyą wdał by się za W. K. M. iak za blizkim krewnym swoim, że nawet siły zbroynéy użyłby na to, zaczął potem wychwalać Xiężniczkę, iéy piękność, urodę, dowcip, naukę, pobożność, znaiomość wielu ięzyków etc.

Podziękowawszy mu za dobre iego dla W. K.

M. życzenia oświadczyłem, iż nieomieszkam dodonieść o nich W. K. M. nie zaniedbałem naglеć o odpowiedź od stanów, wyrażaiąc, iż chciałbym wiedzieć, iakie iest zdanie ich względem upływaiącego iuż między polską i Szwecyą rozeymu.

Dano mi więc posłuchanie pożegnania. Zapewniono mię iż stany do Posła swego w Sztokolmie pisać będą, aby pośrednictwo ich, w tych sporach, co rychléy przyiętym było. Pożegnałem więc stany, a Referendarz ukazał mi tytuły, iakie im Król francuzki, i inni dawali, prosząc by i od Rzplty podobneż dawane im były. Oddał mi także w imieniu stanów złoty łańcuch, prosząc bym tę pamiątkę przyioł od nich uprzeymie, gdym się wzbraniał, dodał iż taki był w Rzpltéy ich zwyczay, i że nieprzyięcie obrazą byłoby. Przyiołem więc, i nawzaiem dałem Referendarzowi złocisty puhar, i podybnyż Mistrzowi ceremonii. Udałem się potem do Xięcia Oranii, do obozu pod Reizberg, ten mie przyioł grzecznie, i z naylepszemi chęciami, dla W. K. M. oświadczał się. W osobnéy potem rozmowie, przełożyłem mu obszerniéy, podstempy Szwedów, na przeciw Rzeczypospolitéy naszéy, ich podżeganie przeciw nam Turków, M.... Siedmiogrodzanów, poddanych nawet naszych kozaków. Niesądziłem odpowiedział Xże Oranii, by tyle czarnych zamysłów, Szwedzi knować mogli, Bóg ostatecznie iuż icb za nie ukarał, śmiercią *Gustawa*. Rozmawiał daléy, o woynie z Tur-

kami i M.... życzył by za w daniem się pośredników woyna z M.... ukończoną być mogła, lecz gdym mu, niewiarę, zerwanie, soiuszów ludu tego opisał, wyznał iż mieliśmy słuszne żalu, i nieufania powody. Wśrod tych rozmów, wszedł kuchmistrz oznaymuiąc że dano do stołu, wziol mię Xiąże z sobą, był na tym obiedzie i Hrabia de *Bergen*, z którym, i u stołu, i po obiedzie w gabinecie Xięcia wiele rozmawiałem, zapytał mię potem, czylibym nie chciał odwiedzić Xiążąt Palatynów, w bliskim będących namiocie, wziąwszy od Xięcia pozwolenie odeyścia, udałem się do nich i pozdrowiłem imieniem J. K. M. Nazaiutrz ciż Xiążąta byli w mieszkaniu moim, dziękuiąc że ich W. K. M. łaską swoią zaszczycać raczysz. Ledwie co wyszli, aż sam Xiąże *Oranii*, z Xięciem de *Bergen Nassau*, i innemi przybył do mnie, mówiąc, iż gdy wyieżdza, do dóbr swoich do *Moers* przyszedł mię pożegnać, prosił bym służby iego zasłał W. K. M, i oświadczył że wszelkich dołoży starań, by mniące się zacząć z Szwecyą negocyacye zaszły pomyślnie. Gdym go odprowadzał do sieni, znalezliśmy senat wziętego świeżo miasta katolickiego, proszącego o wolne wiary swoiéy wyznanie, zaczołem się i ia przyczyniać za niemi, i Xiąże na wstawienie się moie zezwolił.

Tak u stanów i u Xiążęcia Oranii sprawy me skończywszy, po 16 dniach kosztownego poby-

tu d. 1. Czerwca wyiechaliśmy z Hagi, na noc do miasta *Gonde.* Byliśmy w obszernym kościele maiącym 180 Króków długości 70 szerokości. Struktura gotycka, kryształy w oknach żywemi malowane kolorami: znalezliśmy tam iescze ślady katolickiéy religii, zostały same obrazy z historyi kościelnéy, portrety opatów, kanoników, Biskupów mieyscowych. Na oknach napisy, przez kogo które danymi były na iednem z nich napis Filipa II. z temi słowy, *cuius tronus. tanquam sol, totum complens orbem, stet in sempiternum anno* 1557. Dążyliśmy ztamtąd do portu *Brügl*, gdzie iuż z rozkazu ziednoczonych stanów, duży okręt przygotowanym był dla nas. Obrociliśmy sztabę ku Szkocyi, z przeciwnym często wiatrem, byliśmy atoli iuż blisko brzegów, gdy okręta z Dunkierki pełnemi żeglami ku nam pędzić zaczęły, zdaleka postrzegł ich nasz kapitan, i natychmiast do bitwy, wszystko przygotować rozkazał. 24 dział było na naszym okręcie, z tych wyzionął kapitan nasz, tak skutecznie, iż wraz sztabę iednemu oktętowi nieprzyiacielskiemu urwał, niespodziewaiąc się takiego przyięcia, nieprzyiaciel tył podał, goniiśmy za nim przez godz in kilka, ale naprożno, zwrociliśmy się zatem do przeznaczonéy drogi, dnia 22. Czerwca, pod wsią *Leyt* niedaleko Edymburga, rzuciliśmy kotwicę.

osel nasz zybywa, Edemb: Wysłał natychmiast poseł do Kanclerza Szkockiego, z uwiadomieniem o przybyciu swoiém,

zapytaniem kiedy się J. K. M. podoba przyiąć go. Przybył niedługo mistrz ceremonii, w karetach poszóstnych, i zawiózł posła do przygotowanych mu w Edymburgu mieszkań, ku wieczorowi, nadbiegł goniec, od mieysca gdzie Król mieszkał, z oświadczeniem, iż miłym było J. K. M. to od brata iego Króla Polskiego, poselstwo, że ie przyimuie iak dowód przyiaźni, cieszy się że poseł przybywa właśnie na dzień koronacyi iego, i że go nazaiutrz zaraz po powrocie swoim do Edymburga zaprasza. Jakoż dnia 25 Czerwca, wiechał Król Angielski na koniu o godzinie 6 do miasta, w następuiącym porządku. Wiazd la I. K Angiels

Przy pierwszéy bramie spotkał go Magistrat ofiaruiąc mu na złotéy tacy, klucze od miasta, i dwieście Jakobinów złotych, uderzono z dział zamkowych 46 razy.

Otoczony mnóstwem ludu, wiechał Król na rynek, szło nayprzód ośmiu mężów, z podniesionemi kopiiami, za niemi Heraldowie, maiący na szatach swoich, wyszywane herby Królewskie, we wszystkie dzwony bić zaczęto.

Postępowało w złocistych szatach czterdziestu iezdzców za niemi trzy karety, z których iedna prożna. Zaniemi: rycerz niosący berło; dwunastu trębaczy, u trąb ich zawieszone były złotem tkane herby Królewskie, na plecach zaś cyfra C. R. Za niemi 24 hrabiów. Tuż Arcy Biskup, przepasany iedwabnem pasem czarnem,

sześciu Biskupów, idących po dwóch, w czarnych iedwabnych sukniach:. masztalerze konie ich prowadzili za niemi. Po nich 60 konnych dworskich bogato ubranych. Arcy biskup, i dwie, iak się zdało dostoyne osoby, z nakrytemi głowami. Postempowali nakoniec niosący miecz i berło z odkrytemi głowami; między niemi Król na karym koniu, otoczony gwardyą mieyską 200 ludzi, maiących spodnie szaty z iedwabiu białego, i czarne na wierzchu płaszcze, 300 pięknie ubranéy piechoty z halabardami. Szedł daléy senat miasta w długich purpurowych szatach, z sobolami: było ich 30 drugich w podobnychże czasach, tylko że czarnych podszytych iedwabiem w liczbie 60 po bokach Króla iechali Dygnitarze, i urzędnicy Królewscy. W takiém orszaku, wiechał Karol I. do pałacu Królewskiego, na końcu miasta położonego, przyiemnieyszego iak zamek. W środku miasta, przy ratuszu, wystawiony był Łęk tryumfalny na którym wymalowani byli wszyscy Królowie Szkotcy od pierwszego ich Króla *Ferguriius* przed narodzeniem Chrystusa na 300 lat aż do Jakoba VI. po którym dzisieyszy Karól nastąpił, z takim napisem.

C. B. M. S. A. P. P.
Regum longe omnium
Nobilissimo ab avis
CVIII. ante cinere.
transmissum, invictum
Sceptrum felicite tenenti
S. P. Q. E. P. C.

Zatrzymał się w tym mieyscu Król, i od młodzieńca, który Sibillę udawał, z wyniesionego powitany mieysca, postąpiwszy nieco, znalazł gorę Parnasu, z któréy młodzież witała go wierszami z muzyką.

Nazaiutrz, przybył rano do posła Mistrz ceremonii, z uwiadomieniem, iż mu, godzina 1 z południa, na posłuchanie wyznaczoną było. Zaszło więc około drugiéy osim posusznych karet dworskich, z Baronami, i urzędnikami koronnemi, między temi był hrabia *Loderdal*; z synem. Wyszedł poseł na przeciw nich aż do drzwi, i do pokoiów wprowadził, po krótkiéy rozmowie wsiadł do powozu Królewskiego, dworscy prowadzili go po schodach, pomiędzy szeregami gwardyi Królewskiéy zatrzymano się w iednéy z komnat, i podług zwyczaiu kraiowego, ofiarowano posłowi, biały chleb i wino. Skostowawszy ich, w prowadzony był, do pokoiu posłuchania, gdzie Król Karól I. siedział na tronie, pod baldachinem, otòczony przednieyszemi pany Anglyi, i Szkocyi. Gdy się poseł zbliżał do tronu, powstał Kròl, i dwa kroki naprzód postąpił, i stoiąc z odkrytą głową, słuchał mowy poselskiéy, odebrał potem listy, przeczytał ie, i pocałowawszy oddał Kanclerzemu Szkodzkiemu. Tenże kanclerz odpowiedał od Tronu, dziękuiąc Królowi Polskiemu, za ten dowód uprzeymości braterskiéy winszuiąc szczęśliwego na tron wstąpienia, przyrzekaiąc oraz że mu wszystkich

sprawach gotowem go Król Polski znayduie, do usług uprzeymych i szczerych: że atoli sprawy Poselstwa, potrzebowały namysłu, polecił układanie ich Sekretarzowi Stanu. „

Posłuchaymy iak Poseł Zawadzki, w listach swoich do Króla, o Konferencyach tych mówi.

Nazaiutrz przybył do mnie Sekretarz Stanu *Lenox*, pełniący dziś obowiązki Kanclerza, w Imieniu króla swego, w niektórych sprawach, rozmówić się ze mną, szczególniey, względem pośrednictwa J. K. M. między Cesarzem i Xiążętami rzeszy Niemieckiéy, zapytuiąc czy W. K. M. sam z własnéy swéy dobréy woli, czyli też na prożby Cesarza, pośrednictwo to ofiaruiesz: odpowiedziałem, iż W. K. M. od dawna patrząc z boleścią na przelewaną bez potrzeby krew chrześciańską, zdięty litością, ofiaruiesz między przeciwnemi stronami, pośrednictwo swoie, do czego aby inni Monarchowie chrześciansey, mianowicie Król W. Brytanii przyłożyć się raczyli, gorącem było W. K. M. życzeniem. Zapytał mię *Lenox* czy pewna, że Cesarz pragnie w dania się Króla W. Brytanii. Odpowiedziałem że powaga może Cesarska, niedozwala by pierwsze czynił kroki, lecz gdy panowie chrześciańscy, i sam Król JMći ofiarować mu będą usługę ufać należy, że chętnie ią przyimie.... Mówiliśmy

daléy, o odzyskaniu Królewstwa Szwedzkiego; w czém wielkie wyliczał mi trudności, już to że Krystyna, za życia ieszcze Oyca, na tron podniesioną była, uznaną przez stany Królestwa; już przez wstręt i nienawiść Szwedów, ku Katolicizmowi Rzymskiemu. Na to zdało mi się odpowiedzić, co sama prawda, i sprawiedliwość rozkazywała: to iest w początkach samych, téy sprawy, buntownicze przywłaszczenie berła Szwedzkiego przez Karóla Sudermanii, któremu ś. p. Oyciec W. K. M. wraz z innemi Panami Szwedzkiemi, rządy nad Królestwem tém powierzył, ten zaś zgwałciwszy, położoną ufność, wiarę, i i przysięgę, Królestwo to sobie przywłaszczył i gwałty swemi, stany do uznania siebie przymusił, co od wszystkich uważanem było, za nieprawne i gorszące, świadczą nawet pisane w tém listy Króla JMći W. Brytanii, Oyca panuiącego. Niemieli więc żadnego do Szwecyi prawa, potomkowie Karola, ni Gustaw, ni Krystyna. Sprawą zatem iest wszystkich Monarchów, by przykład tak gorszący spychania z tronów prawych dziedziców cierpianem niebył. Co się tyczy różnicy wiary, ułatwienie tego, na mocarstwa pośrednicze przez W. K. M. zdanem będzie.,,

Na to Sekretarz Stanu, w te odpowiedział sława. Widoczna iest, iż prawo W. K. M. do Królestwa Szwedzkiego nie zaprzeczonem iest lecz gdy niesłuszne przywłaszczenie onego, do-

tąd fortunę miało za sąbą, gdy świetne czyny i zwycięstwa Gustowa Adolfa; nowy blask, na Królestwo Szwedzkie rozlały, gdy nowy stan rzeczy, w Królestwie tém utwierdzonym został, z byt, iest rzeczą wątpliwą by w danie się Króla iego, mogło się na co przydać; nadto że Szwecya w odzyskaniu Palatinatu dla Szwagra Królewskiego wielkie uczyniła przsługi, że z tym wszystkim, całą tę naszą rozmowę doniesie Królowi Panu swemu..... Gdy iuż odchodził rzekłem mu, wspomniałeś o fortunie, pozwol sobie popowiedzieć, że ta niestałą iest, może od gwałtownéy śmierci Gustawa, Bóg do sprawiedliwéy, przeniesie się ią strony, że W. K. M. nic dziś więcéy od Króla W. Brytanii nie żądasz, iak tylko, by cała ta sprawa, rozpoczęta, przed lat czterema, do szczęśliwego końca, pod pośrednictwem J. K. M. przywiedzioną została, do czego wysłanie Posła na mieysce potrzebnym było. Przyrzekł Sekretarz stanu gorliwie w tem usługi swoie, i imieniem Króla swego zaprosił mię na Akt Koronacyi, zaproszenie to z w dzięcznością przyiołem.

Gdy nadszedł dzień Koronacyi, przybył Mistrz ceremonii dziękuiąc mi Imieniem Króla, żem chciał być obrządkowi temu przytomnym: radzimi oraz abym razem z Królem do Kościoła się udał.

Koronacya Króla Angielskiego. Wiazd ten Koronacyiny następuiącym od prawił się sposobem. Przed wieczorem wyiechał

Król z pałacu swego do Zamku. Poprzedzało go dziesięć karet. Za niemi 17 karęt, w iednéy z nich Król. Król przepędził noc w Zamku, nazaiutrz o godzinie 10 Król z Zamku przez miasto, udał się do Kościoła bliskiego pałacu, dla wzięcia korony. Poprzedzało go 12 Trębaczy. Za niemi szło Biskupów 6, daléy ósmo Baronów w ponsowych togach, sukiennych. Za temi trzech Biskupów na koniach ieden za drugim, po nich 23 Hrabiów w togach ponsowych iedwabnych, szeroko gronostaiami obłożonych. Za każdem z nich niósł germek mitrę Xiążęcą. Szło za niemi pięciu mężów, ubranych w Insignia Królewskie, sześciu innych ubranych w iedwabie, niosących korony, i berła znów óśmiu przy Królu, w prostych czerwonych sukniach iak w worach. Nakoniec Król na koniu, w todze grubéy czerwonéy iedwabnéy niezmiernie długiéy, z ogromnym ogonem którego fałdy, z padaiące z konia, wielu dzwigać musiało. Szli za Królem Urzędnicy dworu w lamie złotéy. Trzydziestu alabardników, zatrzymamszy się przed cmentarzem kościoła, zsiadł Król z konia, i piechoto po usłaniu suknem niebieskin, wszedł do kościoła., Poseł nasz przez Magistra Ceremonii, przeprowadzony, przez pokoie pałacu, umieszczonym został z całem dworem, w loży, w któréy Król nabożeństwu bywał przytomnym, odezwały się organy: spiewano Te Denm, po którém Arcy Biskup ubrany obrządkiem Rzym

skim, z różnicą iż wyszywani na palium świeci; przez długie lata iuż spełzli, Króla na wyniesione mieysce, i Xiążęciem Lenox, i innemi pany zaprowadził, i posadziwszy go na tronie, obróciwszy się do ludu; zapytał, czy chcą mieć Karola I. za Króla. Liczne odgłosy, i klaskanie ręku, oznaczyły zezwolenie. Podano Królowi Ewangeliią, na którą kładąc rękę zaprzysiągł. Czytali potem Biskupi Litanie, opuściwszy atoli wzywanie Świętych odpowiedały im organy i muzyka. Król udał się do Ołtarza, i zdiął zwierzchni swóy ubior, i tam oleiem ś. był namaszczonym. Ubrany potem w fioletow iedwabną szatę, któréy pierwszy z familyi Sztuardów przed lat 250, był koronowanym, Jchże starożytny miecz przypasał, Arcy Biskup po krótkiéy modlitwie, włożył mu koronę drogiemi, lecz niewielkiemi kamieniami ozdobioną. Dano na ówczas znak Parom, aby się nakryli, włożyli wiec swe mitry z ponsowego axamitu, obłożone gronostaiami. Tak Król ukoronowany zasiadł na tronie. Herald mitrę podobną parom złożywszy u nóg Królewskich, ukląknął. Wstawszy potem za rozkazem Królewskim, parów do przysięgi przywoływał. Zbliżaiący się całowali nayprzód rękę Królewską, iako to Xiąże *Lenox*, Margrabia *Hamilton*, Margrabia *Douglas*, po nich, Hrabiowie, vice Hrabiowie, i Baronowie podług porządku; Herold czytał im przysięgę, oni ią powtarzali,

Przystempowali potem Biskupi z złożonemi rękoma, całowali Króla w rękę, on ich w twarz. Arcy Biskup zanucił modlitwę Konsekracyi, sam nayprzód ziadł chleb, i napił się z kielicha, po nim toż samo Biskupi, przystąpił i Król do ołtarza, wziął sam kielich napił się, i ziadł chleb poświęcony, zaspiewano psalmy z muzyką, i na tém zakończył się obrządek.

Dnia 29 Czerwca. Był popis gwardyi miasta Edymburga, po obeyrzeniu tey przez Króla, przeciągały wszystkie szyki pod oknami Posła naszego, schylaiąc Chorągwie i oręże aż do ziemi. Dwanaście tam było półków, każdy pod osobną chorągwią herby miasta, to iest trzy wieże noszącą. Tegoż dnia odwiedził Posła Hrabia *Arundel* Marszałek W. K. Hrabia *Pembrock* W. Podkomorzy, i Hrabia Carlisle Nad: Marszałek, ci ofiarowali dać Posłowi obszernieysze mieszkanie, lecz się wymówił, zapewniaiąc, że przestawał, na tém które iuż miał. Dnia 30 Czerwca z równą prawie pompą, iak i koronacya, otworzył się Parlament Szkodzki. Mistrz Ceremonii, w paradnych karetach zawiózł posła z dworem iego, by był tey uroczystości przytomnym.

Po skończonem Parlamencie, dawało miasto obiad wielki dla Króla, a że Poseł dla słabości zdrowia wymówił się z niego, rozkazał Król, aby drugi podobny bankiet, był dla Posła przygotowanym, naprózno wymawiał się po kilka-

kroć, Król tyle nalegał iż przyiąć go musiał. W przytomności pierwszych panów, i urzędników Królestwa pierwsze mieysce Posłowi Polskiemu dano. Półkownik *Hebron*, nie poślednie tam mieysce zasiadał, był on dawniéy w słoźbie *Gustawa Adolfa*, i w Prusiach przeciw nam woiował, dziś iest półkownikiem gwardyi Szkodzkiéy Króla Francuzów: ten przez cały prawie obiad, szeptał do ucha posłowi naszemu, aż *Lord*, czyli Prezydent miasta, ukleknowszy podał zdrowie Nayiaśnieyszego Króla Polskiego, i Szwedzkiego wszyscy za nim dworcy również uginaiąc kolan zdrowie to spełnili. Drugi kielich z podobnemże obrządkiem spełniony był za zdrowie Króla W. Brytanii. A że Podkomorzy Królowéy JMci był blizko Posła, Poseł nasz obracaiąc się do niego, wypił kielich, za zdrowie téy Monarchini. Po obiedzie udał się Poseł na zwiedzenie okolic miasta: mimo silnych nalegań czekać dni kilka przyszło, na odpowiedzi Ministrów.

By zwłokę tą osłodzić, wszyscy przednieysi panowie odwiedzali Posła, i wspaniałe uczty dawali dla niego.

Dnia 10 Lipca dane było posłuchanie Posłowi, o posłuchaniu tém zdał on Królowi sprawę w następuiących słowach.

» Mówiąc z Królem JMcią o sprawach, naszych, nawiasem tylko wspomniałem o chęci W. K. M. udania się w ułatwienie sporów z Cesarzem,

przerwał mi Król, zapytając, czy W. K. M. przez posła, lub listy Cesarkie do wdania się tego zaproszonym był. Nato, gdy toż samo odpowiedziałem co w przódy Sekrzetarzowi stanu, znów Król troskliwie wypytywał, czy niemiałem iakiego dowodu, z któregoby poznać można, że w danie się W. K. M. miłym Cesarzowi będzie: odpowiedziałem, że nie wiedziałem nic o podobnych listach, i że W. K. M. z własnéy woli, by zatamować wylew krwi chrześciańskiéy pośrednictwo to, gotów byłeś ofiarować. Tu Król zaczoł się skarzyć, iak był zwodzonym, i obrażonem nawet od Cesarza, że nie tylko przez lat sześć, niegodnie się z Posłem iego obchodził, bez danego Posłowi Hiszpannskiemu przyrzeczenia, że Palatynat siestrzeńcom Królewskim powróci, do tych czas nie spełnił, i że gdy całe Niemcy goreią płomieniem woyny, on nato tylko baczność i siły swoie wywiera, by Palatynat odzyskać. Zapewniłem Króla, iż W. K. M. szczerze tego pragniesz, i wdaniem się silnie popierać będziesz, by Palatynat przez przyiazną ugodę siostrzeńcom iego był powrócony, i iakiekolwiek na potem będą wypadki woyny, by kray ten przez synów Palatyna, spokoynie był posiadanym. Podziękował K. J. za te imieniem Wasza Krolew. Mość. zapewnienie, i prosił, abym siestrzeńców iego, łasce W. K. M. polecił. Przystompiłem nakoniec, do spraw Szwedzkich, które iuż w Sekretaryacie

stanu, długo rozbieranemi były; prosiłem o braterskie i szczere Króla JMći wdania się. Król JMći nie wspomiani o żadnych trudnościach, przyznał iż W. K. M. a po nim Królewicowie bracia iego, nie zaprzeczone macie do Królestwa Szwedzkiego prawo, że radby widział berło to powrócone do prawych onego dziedziców, że ile w tém od niego zawisnąc będzie, nie omieszka, tak dobréy sprawy popierać, a to w dowód szczeréy dla W. K. M. przyiaźni i przychylności swoiéy. Przedstawiłem Królowi, iakie zawody, i uciemiężenia, ponoszą od Szwedów kupcy, tak Gdanscy, iakoteż i Angielscy, że niedawno kupcy Angielscy 50,000 talarów od dwóch tylko okrętów swoich zapłacić musieli, przydałem iż chęć wyrządzania zdzierstw podobnych, iak naydłyżéy, była iedyną przyczyną, tak długiego ociągania się ich o traktaty pokoiu.... Dosyć iuż skarg, odpowiedział Kròl, miałém o zdierstwu podobne, iużem swieżo Posłowi memu w Sztokolmie polecił, by się o zdierstwa te upomniał, i naglił o nayprędsze przyspieszenie otwarcia negocyacyi, i wolność żeglugi na morzu baltyckiém; iuż by się to i rozpoczeło przydał Król, gdybyś W. K. M. zatrudnionym dziś nie był woyną M..... W tym właśnie, czasie przybyli z Belgium i Niemiec stronnicy Szwedzcy, wszystkich używaiąc sposobów, by odciągnąć Króla W. Brytanii od pośrednictwa między Polską a Szwecyą; lecz Król JMći

okazał się nie wzrószonym, w dobrych chęciach swoich dla W. K. M. i u dworu w obceności wszystkich głośno mi powiedział, abym W. K. M. zapewnił, o iego czułéy przyiazni, i gorliwości, w popieraniu sprawy iego: złożywszy dzięki me, zate uczucia, oddaliłem się.

W krótce potem, przysłał Król do mnie Mistrza Ceremonii z łaskawemi dla mnie oświadczeniami, nie tylko iak dla Posła Monarchy, którego wysoko poważał, lecz (z zapłonieniem wyznać muszę iego wyrazy), że wrozmowie moiéy znaydował nieiakieś upodobanie, naybardziéy zaś; że w twarzy moiéy, widział wielkie podobieństwo, z ukochanem, i nieodżałowanem Oycem swoim królem Jakobem I. dodał że przez troskliwość, o bezpieczeństwo osoby moiéy, niechciał żebym się morzem, puszczał ze Szkocyi, iuż to dla burzliwych nawalnic, iuż dla Korsarzow z Dunkierki; radził także, bym obeyrzawszy iuż Królestwo Szkockie widział także i Anglię, kray nierównie pięknieyszy, i bogatszy; że iuż potemu wydał po pocztach rozkazy, aby mię wygodnie przystawiły do Londynu; chcąc zaś dać mi iaką kolwiek po sobie pamiętkę prosił mię abym przyioł 2000 funtów Sterlingów. Odpowiedziałem iż z nayżywszą wdzięcznością przymuię, tyle dowodów łaski Królewskiéy iedynie iak świadectwo przyiazni i uprzeymości J. K. M. dla Króla Pana mego... Nie mogę wyrazić, ile tu doznawałem uprzeymości, nie

tylko Ministrowie, i pierwsi Panowie, ale dworscy Kawalerowie, przednieysi kupcy, tłumami odwiedzali mię, żegnaiąc się, i prosząc bym ich łasce W. K. M. polecił. Odpowiedzi iakim odebrał, osobnem gońcem przesłałem W. K. M. Podsekretarzowi Królewskiemu, dałem podarunek w pieniądzach, by sprawy nasze, w pilnem miał baczeniu. Mistrzowi Ceremonii podarowałem łańcuch z dyamentami, Kuchmistrzowi Podczaszemu i innym urzędnikom, drogie pierścienie, lub dary w pieniądzach. „

Król JMci udał się do północnych prowincyi Szkodckich, Poseł nasz drogą ku Anglyi.

Piszący dziennik poselstwa tego dworzanin, tak w nim o osobie Karola I. i dalszéy podróży wspomina. „Król ten posiada cnoty, nayWiększych godne Monarchow: za pierwszą liczy pobożność, ta, lubo w błędnéy religii, przykładną iest iednak. Wstaie o godzinie 7. i wraz udaie się do kaplicy, odprawia modlitwę, i śpiewa psalmy nie połacinie, iak u nas, ale w oyczystem ięzyku, po nabożeństwie, zatrudnia się sprawami publicznémi. Wstrzemięźliwy w iedzeniu i piciu, mało używa wina, więcéy piwa, i wody ięczmiennéy zaprawionéy cukrem. Po obiedzie, nie sypia, iak tylu innych, ale gra w piłkę, lub się po ogrodzie przechodzi; szybki iest nadzwyczaynie w bieganiu, tak że żaden z dworskich, nietylko go wyścignąć, lecz dogonić nawet nie może. Na zasłużonych w kra-

Portret Karola I.

ią, i Posłów swych za granicą wielce iest hoynem, i do miliona funtów sterlingów, corocznie wydaie na nich. Utrzymuie on Posłów, nie tylko u Europeyskich dworów, ale w Chinach, i Abisynii. Jeden z Posłów iego Hrabia *Carlisle* przy dworze Wiedeńskim 90,000 talarów, kosztował. Przystępnym iest dla swoich i kochanym od nich. Między poufałemi, liczą się Xiąże *Lenox* Wt. Admirał i Podkomorzy, Podskarbi Hrabia *Arundel*, Hrabiowie *Carlisle*, *Pembrok* i *Holland*, Biskup Londyński. W ubiorze nie lubi przepychu; przepisuią go w nim panowie dworscy. W czasie koronacyi Hrabia Pembrok za 300,000 talarów dyamentów nosił na sobie, wielu innych jaśniało od drogich kamieni i złota. Miłośnikiem iest sprawiedliwości, lubo przez zbyteczną hoyność, w płaceniu długów, nie zawsze rzetelny: o co, na Parlamencie w Anglyi, który co lat tylko siedem zbiera się wielkie skargi słyszeć się daią. W parlamencie atoli Szkockim wszystko poszło po myśli Króla uchwalono podatek ziemski, na wszystkie procenta, od kapitałów.

Król 33 rok życia swego liczy, wzrostu, i twarzy przystoyney. Czule kocha Królowę córkę Henryka IV. Króla Francyi, i przykładem iest miłości w stadle małżeńskim.

O Szkocyi samey, niewiele można powiedzieć. Opis Szk
Jest to kray gorzysty, skalisty, obfituiący w węgle ziemne, nie bardzo żyżny, bogaty iednak

w trzody, wołow, i owiec; z których pierwszych 150,000, drugich 300,000, co rocznie wyprowadza się do Anglyi; nie dla tego by zbywało na trzodach Anglyi, lecz że nierównie od szkocyi iest ludnieyszą tak dalece, że w samem Londynie, podług ostatniego spisu 129, parafialnych Kościołów liczą, ludności zaś 200,000, nieliczęc w to dzieci, i wyznaiących niepanuiącą religią, lecz wracam do Dyaryusza moiego.

Odebrawszy Poseł nasz swe listy, opuścił Edenburg, i do pierwszéy poczty Harrendok przez Mistrza Ceremonii odprowadzonym został. Przemieniaiąc pocztowe konie po pięć razy na dzień ośmego dnia to iest 19 Lipca, staneliśmy w Londynie, ubiegłszy 120 mil Polskich: w przyciągu tem, lubo na wielu niezbywało, trzy przednieysze widzieliśmy grody. Pierwszy o 13 mil polskich od Edenburga. *Berwich* otoczony murem z basztami z ciosowego kamienia, z mostem niezmiernéy długości z podobnegoż kamienia, statki podchodzą podeń. Drugi *New Castel* przelegaiący się przez góry, z ozdobnemi gmachami, pięknem mostem; miasto bogate i ludne. Trzecie miasto iest *Dorow*, gdzieśmy się zatrzymali nieco, położone na stronicy iaykowatéy gorze, w całym obwodzie swoim pięknemi otoczone gmachami. W pośrodku widać plac niezmierny, kędy się wznosi wspaniały kościoł z dwoma wieżami wsparty wewnątrz śmiałemi gotyckiemi kolumnami, ma on długo-

ści 190 krokow, wszędzie dawnego katolictwa ślady. Stolnie Kanoników, chrzcielnica, groby Biskupów, dawne xięgi kościelne, w przepysznych oprawach. Dnia 16 Lipca nocowaliśmy w *Stamford*, nie tylko budowami lecz świątyniami ozdobnym. W tém mieyscu gdy się Poseł nasz dowiedział, że Pan Thomasz *Rhoy* znaydował się wbliskości, posłał do niego, aby nazaiutrz rano, dla rozmówienia się w wielu sprawach przybyć raczył do niego. Pan *Rhoy*. (1) był niegdyś w Polszcze, odbywał po innych kraiach ważne nader legacye, nie tylko z bogactwa lecz z wielkich talentòw i grzeczności swéy zaszczytnie znany po świecie. Przybył natychmiast Pan de *Rhoy*, i po nieiakiéy rozmowie, zaprosił Posła na obiad do siebie o dwie mile od miasta. Niemógł się Poseł nasz wymówić, i dwór przodem na nocleg wysławszy, udał się do *Rhoy*: wspaniale przyięty od niego, miał czas rozmawiać o sprawach powierzonych sobie. Po czułem pożegneniu wyiechał, i dnia 19 Lipca stanoł w Londynie.

Powiedzmy słów kilka o tém co nam się wiechawszy do Anglyi, godnego pamięci być zdało: iest to kray bardzo żyżny, wesoły przełegaiący się wpagorki, doliny i naypięknieysze lonki: pasą się po nich niezliczone trzody o-

---

(1) negocyował on rozeym, między Polską i Gustawem Adolfem w roku 1629.

wiec cienką wełne maiących. Wszystkie drogi tak są po obu stronach zasadzone małemi krzewami iż się zdaie że ciągłem iedziesz ogrodem. Niewiele znaydziesz lasów; i ztąd w domach, i kuchniach, kamiennemi palą węglami. Domy wszystkie z cegły gospody po miastach obszerne, i wygodne. Skoro tylko wnidziesz do nich, wraz cię dogościnney wprowadzaią izby; i nie proszącemu nawet, stawią chléb biały i piwo, gdy podróżni zasiądą do stołu, przychodzą muzykanci, i graią przez obiad cały, Doktorów taka iest moc, iż do żadnego zaieżdnego domu nie zdarzyło nam się wstompić, gdy byśmy natychmiast od nich obskoczonemi niebyli, kożdy chwytał za rękę macał puls, ofiarował lekarstwo, zachęcaiąc by ie zaraz zażywać, rowna prawie iest liczba Patronów. Cały naród, na to zdaie się miec nątężony umysł, by iak naywięcéy zebrać pieniędzy.

[O]pisanie [Lo]ndynu. Rzeka *Tamiza* przedziela miasto na dwie części, *Londyn* tak iest obszernem, iż człowiek piechoto idący, w iednem dniu obeyść go wkoło niemoże. Ulice tak są pełne kupieckich sklepów, rozmaitemi napełnionych towarémi, iż Londyn zdaie się być targiem Europy całéy, mówią iż się tu towarów za 300 milionów znayduie. Zwiedziliśmy wiele Jarmarków Europeyskich, i wszędzie towary nierównie znaleśliśmy tańszemi, iak u nas. Jeden tylko iest tutay Order *Podwiązki.* Ustanowił go Edward III.

mówią że zakochany w Margrabinie de *Salisbury* gdy z nią raz tańczył, dama zgubiła podwiązkę, podniósł ią Król, a gdy dworscy z przekąsem uśmiechać się zaczeli: ten co się dziś śmieie rzekł Król, szczęśliwymby się iutro sądził, gdyby taką wstąszkę mógł nosić. . . Jest w tém kraiu zwyczay, godny naśladowania, to iest iż w każdém niespodzianem niebespieczeństwie, zapalaią się na słupie ognie, te zapalane od mieysca do mieysca, cały kray, o niebezpieczeństwie uwiadomiaią.

Oglądaliśmy przednieysze ciekawości tuteysze; widzieliśmy stary zamek, (*the Tower*) stoiący nad wodą. Jest w nim Arsenał, działa, mnóstwo z broy różnych, widzieliśmy tam siedmiu chowanych Lwów, Lamparty, Orły, wazy srebrne między temi, tę, w którey Król Jakób, i Syn iego ochrzczonemi byli. Miecz Henryka VIII. tak ciężki, iż go ledwie we dwóch podnieść można było. Róg Rynocerosa, którego Anglik ieden, z nayniższego stanu do naypierwszego wzniósłszy się stopnia, zamiast berła używał: obszerne łóżko Henryka VII. złotem szyte obicie, na którém wyrażone iest zwycięstwo Królowey Elżbiety nad Hiszpanami. Innego dnia ieździł Poseł do zwierzyńca, gdzie chowano daniele, i dwa strusie. Widzieliśmy obszerny kościoł S. Pawła, długi na 166 kroków, piękne iego starożytne ozdoby, dowodzą, z iakiem staraniem, i kosztem dawni ka

tolicy, świątynie Pańskie stawiali: w Opactwie Westminster, oglądaliśmy groby Królów Angielskich, i tenże sam kamień, na którym Abraham usnowszy, widział Aniołów po drabinie wchodzących, i wychodzących, z nieba. Byliśmy tam na nieszporach, gdzie przyiemnie dosyć śpiewano. Odwiedzieliśmy dom Xięcia *Bukingham* przed czterma laty, zabitego przez mordercę, który mniemał, iż ludowi rzecz wdzięczną uczyni, gdy zabiie ulubionego Królowi. W pałacu tem komnaty piękne są nader przez *Vandyka* malowane. Wiele popierś starożytnych dawnych mężów, ztamtąd wniyście na piękne nader ogrody.

Byliśmy także w giełdzie kupieckiéy, przysionki iéy z ciosowego, z obszernemi krużgankami w około dla kupców, na wierzchniem gzymsie stoi posąg, wszystkich Królów: na trzech iuż tylko zostało mieysce.

Tu zwyczayne posłowi przyniesiono dary od Króla, trzy duże miednice z nalewkami, sześć dużych puharów, cztery mnieysze, kadzielnica, czarki na sól i cukier. Przynoszącym dał Poseł 50 iakobów (2000 fl). Z Londynu puściliśmy się znów do Holandyi, lecz dla wszczętéy na morzu nawalnicy, przymuszeni byliśmy wrócić nazad, czekać dni dziesięć, 10 dopiero Sierpnia przybyliśmy do Amsterdamu. Tam, gdym się dowiedział (mówił poseł) że P. *Pudvello* którego W. K. M. z oficerami iego w woynie Mo-

skiewskiéy użyć pragniesz, iuż do Pruss się udał, i iam też do powrotu mego gotować się zaczoł. Tem czasem przybył do mnie P. Rusdorff Konsyliarz Królowéy Jmci Czeskiéy, z powinszowaniem imieniem Pani swoiéy, z Anglii powrotu, z poleceniem oraz całego domu iéy, łasce W. K. M. ten doniosł mi iż *Oxenstiern* polecił plenipotentowi swemu, aby tu zaciągnoł inżynierów, do utwierdzenia *Kleypawy* w Prusiech, w czem bez pozwolenia nawet stanów, ukradkiem uczynił, i przez *Garkau* ich wysłał. Prosił mię P. *Rusdorff*, iż gdybyś W. K. M. usług iego, czy to u stanów ziednoczonych, czy u Króla Angielskiego potrzebował abyś mu rozkazy swoie przesyłać raczył, do których on przez związki tu swoie, i pokrewieństwo Królowy z Karolem I. zdatnym być może; radził także by treść praw W. K. M. do korony Szwedzkiéy, tu w Holandyi drukiem wydanem było, stręczył do napisania pisma tego Pana *Grotius* męża wielkiéy sławy, znanego ze stylu, i nauki swoiéy, potrzebaby go uprzedzić, gdyż Dania, i Szwecya staraią się go na swoią stronę pozyskać. To iest com W. K. M. przed powrotem moim, sądził potrzebą z uszanowaniem donieść.

Do wszystkich Monarchów, do stanów ziednoczonych Belgii, równie iak i do znakomitszych osób u dworów tych, miał Zawadzki Starosta Swiecki Poseł nasz zalecaiące listy, z tych niektóre tylko położemy.

DO KROLA ANGIELSKIEGO.

Władysław IV. Król etc. Nayiaśnieyszemu Xiążęciu Panu Karolowi I. z B. Ł. Wielkiéy Brytanii, Francyi i Jrlandyi Królowi, obrońcy wiary, krewnemu naszemu ukochanemu, zdrowia, i pomnożenia wszelakich pomyślności. Nayiaśnieyszy Xiąże bracie, i powinowaty nasz.

Lubo iuż za wstompieniem naszem, na tron Polski, wysyłaliśmy do W. K. M. z oświadczeniem powolnych chęci, i ponowieniem téy przyiaźni, która pomiędzy oycami naszemi, tak była zachowywaną święcie, znów dziś, zgon Nayiaś: Xiążęcia Gustawa, daie nam sposobność, posłania z W. K. M. urodzonego Jana Zawadzkiego, Podstolego Ciechanowskiego, Starostę Swieckiego, i Podkomorzego naszego, polecaiąc mu, aby W. K. M. braterską naszą przychylność oświadczył, i o szczeréy naszéy chęci, trwania w niéy, zapewnił, nadto niektóre sprawy, nas, i Królestwa naszego Szwedzkiego tyczące się W. K. M. przełożył: uprzeymie zatem W. K. M. prosiemy, abyś, dla trwaiącéy między nami, przyiazni, i powinowactwa, posła naszego łaskawie przyiąć, i temu wszystkiemu co W. K. M. od nas udzieli, zupełną wiarę dać raczył. Za co my, W. K. M. w kożdem podanem zdarzeniu, wdzięczność i usługi nasze okazać nie omieszkamy, prosząc Boga, aby W. K. M. w długie lata

całym i szczęśliwym zachował. Dan. et. 20 Stycznia 1633.

DO ELEONORY KRÓLOWEY SZWEDZKIEY.

WŁADYSŁAW IV. etc.

Nayiaś: Xiężno, powinowata wielce nam miła.

Lubo długie, i ciężkie, między ś. p. oycem naszym, nami samemi a Xiążęciem Gustawem Adolfem stryiem a małżonkiem W. K. M. trwały niezgody, przeciesz dla tak ścisłego krwi związku, uczuliśmy niefortunny zgon iego z iak naywiększą boleścią. Ani przeszłe nienawiści, ani krwawe i zapalczywe boie, nie mogły w sercu naszym przytłumié, praw pokrewieństwa i głosu natury. Temi to powodowani uczuciami, ieszcze za życia, wysłaliśmy do niego posła: niestety! wieść o śmierci iego cofneła go z drogi. Nię mylną zaistę mieliśmy otuchę, że gdyby były pozwoliły losy, słusznym byłby się okazał w sprawie krwie własnéy. Lecz gdy się podobało Naywyższemu, wziąść go z pomiędzy żyiących, obowiązek ten Chrześciańskiego i pokrewnego xiążęcia, na W. K. M. spada. Wysyłamy zatem w poselstwie Jana Zawadzkiego Podkomorzego naszego, aby W. K. M. w téy tak żałosnéy okoliczności, pocieszenie naszę, uprzeymości, i przychylność zaniosł. Żebyś mu zatem W. K. M. wszelką wiarę dała, i uprzeymie zuchowała w

swem sercu, prosiemy, życząc W. K. M. od Boga naylepszego zdrowia.

DO KANCLERZA SZWEDZKIEGO OXENSTIERN.

ZADZIK K. W. K.

Jaśnie Wielmożny uprzeymie nam miły. Przez Jana Zawadzkiego Podkomorzego, i Posła J. K. M. do Niemiec, umyśliłem przypomnić mnié, i téy JPana przyiazni, którą w czasie negocyacyi naszych w Prusiech, powzieliśmy na wzaiem, i wezwać go razem, do odnowienia, w dzisieyszych pomyślnych okolicznościach, pożytecznych dla obu Królestw układach. Umocowanym iest do tego, powyżéy wymieniony poseł Chciey JW. Pan do zbawiennych dla obu państw usiłowań iego, przyłożyć i swoie.

Powolny na usługi
JAKOB ZADZIK K. W. K.

DO KAROLA I. KROLA ANGIELSKIEGO.

Odebraliśmy wiadomość od posła naszego, urodzonego Zawadzkiego, któren właśnie do nas powrócił, iak łaskawie W. K. M. przyiąć go raczyłaś. Wdzięcznem przyimuiemy sercem, zapewnienie W. K. M. o stałéy ku nam iego przyiaźni, i my też nic z naszéy nie omieszkamy strony, w czym byśmy W. K. M. szczerych ku usłużeniu mu chęci dowodów dawać nie mieli. O

negocyacyach tyczących się nas, i Królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego, nic dotąd niemamy, upraszamy za tem W. K. M. abyś rzecz tę w czułéy miał pamięci. Co do uśmierzenia grasuiących w Niemczech zapasów, ofiarowaliśmy byli stronom, wdanie się nasze, lecz gdy Xiążęta Niemieccy, życzą w przody zdać się na rozsądek Króla Jmci Duńskiego, usuneliśmy się od tego, życząc byś raczéy W. K. M. zyskał chwałę uspokoienia imperii. Gdy dziś za Łaską Naywyższego, niezliczone woyska Smoleńsk nasz obległaiące od roku, znieśliśmy zeszczętem, i reszty ich opasali w około, tak iż w niewielu dniach poddać się będą musiały, i nam do wnętrza Carstwa M.... wolną drogę otworzą, upraszamy W. K. M. abyś poddanym kraiów swoich, zakazał wchodzić w służbę M.... ani woysk nieprzyiacielskich, zapasami woiennemi, wspierać, a to by ieżli czego czy to na londzie, czy na morzu, nieprzyiemnego doznaią, sobie to tylko samym przypisać mogli. Nie wątpiemy iż W. K. M. słusznym żądaniom naszym, zadosyć uczynić zechcesz. Z resztą życzemy W. K. M. wszelkich od Boga pomyślności Dan w obozie naszym pod pod Smoleńskiem nad Dnieprem, dnia 15 Grudnia 1633 roku.

Władysław IV. z B. Ł. Król Polski W. X. Litt. Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki Jnflantski, Szwedzki, Gocki, Wandalski dziedziczny Król, obrany Wielki Car Moskiewski.

DO JANA ZAWADZKIEGO etc.

Urodzony, wiernie nam miły. Z relacyi téy którąś nam wasza Wierność posłał, i z listu W. M. do Xiędza Kanclerza Koronnego, wyrozumieliśmy, iakoś na każdem mieyscu, posługę na się włożoną odprawił. Baczemy z tego wszystkiego żeś nie tylko nic nie wykroczył od zlecenia naszego, ale też roztropnie, rozsądnie, i uważnie z całą chęcią do usłużenia naszego, wszędzieś sobie postempował. Co iako wdzięcznie od W. W. przyimuiemy, tak te prace, trudy, i koszta, na téy usłudzę naszéy podięte, w podaiących się okazyach nagrodzić chcemy. Wdzięcznie przytym przyimuiemy te rzeczy, które nam T. W. posłał, życząc W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia· Dan za Smoleńskiem, na Bochdanowéy okolicy d. 1. Listopada roku 1633. Panowania naszego Polskiego 1 Szwedzkiego 2 roku.

VLADISLAUS REX

We trzy lata potem poselstwie, umyślił Władysław IV. ślubnem złączyć się związkiem, z naystarszą corką Elektora Palytina Renu, Elzbietą, i znów doświadczonego iuż wysłał Zawadzkiego: nastempuiącą daiąc mu instrukcyą.

« Po odbytym, u Króla Angielskiego posłu« chaniu uda się Poseł nasz, do Królowéy Jmci, « będzie ią prosił o taiemne posłuchanie, które

« to otrzymawszy oświadczy, iż J. K. M. nieo-
« puścił ieszcze zamysłu złączenia się szluby
« małżeńskiemi, z Elżbietą, córką starszą Xięcia
« Palatina Renu, z spełnienie życzeń tych spo-
« źnionem zostało, iuż to dla ustawicznych wo-
« ien, iuż że Senat, nieprzychylnym był Królo-
« wéy protestantskiey wiary, tem bardziéy że od
« tylu wieków przykładu nie było, by Królowa
« innego wyznania, na tronie Polskim zasiadła, że
« rzecz tak nowa w dzisieyszych okolicznościach
« zachwiać by mogła katolicką religię. Gdy atoli
« życzenia swoie J. K. M. uskutecznić zamyśla,
« ufa iż Nayiaśnieyszą Królowa Jmci Angielska,
« przez wdanie się, i perswazye swoie, tyle bę-
« dzie mogła otrzymać, że Xiężniczka Palatina-
« tu, wyprzysięgłszy się herezyi, powróci na
« łono iedynie prawdziwéy wiary: wielce by to
« nawrocenie ułatwionem być mogło, gdyby Nay-
« iaśnieysza Królowa pod innym, iakim pozo-
« rem (by w matce iéy podeyrzania niewznie-
« cać) Xiężniczkę, do odwiedzenia Nayiaśniey-
« szego wuia swego zaprosić mogła; wtenczas
« snadnie barzo, wyrzeczenie się błędów here-
« tyckich nastompić by mogło. Jeżeli Królo-
« wa Jmci da Waszmości, w téy mierze, nie o-
« bietnicę, lecz pewnę zaręczenie, że się Xiężni-
« czka błędów herezyi wyrzecze, na owczas ła-
« two będzie można przystompić, do zwyczay-
« nych między monarchami Paktów małżeń-

« skich. Jeżli zaś zupełnego zapewnienia na
« wrócenia się Xiężnieżki, na wiarę naszą Poseł
« nie odbierze, na owczas prosić będzie Królo-
« wéy Angielskiéy, by ta rzecz cała w taiemni-
« cy została, wszelkiego nadto dołoży starania,
« by z rozgłoszenia, żaden szwank nadostoień-
« stwo J. K. M. nie przyszedł : na to iak nay-
« troskliwszym poseł być powinien. Starać się
« będzie Poseł, przekonać Królową Jmci, iż
« prawa Królestwa Polskiego, nie dozwalaią, by
« Królowa innego była wyznania, iak katolickie-
« go, z téy więc przyczyny prosić będzie imie-
« niem Królewskim, Królowę Jmci Angielską,
« by tę tak trudną sprawę, znaiomą sobie pobo-
« żnością i rozsądkiem, do szczęśliwego skutku
« doprowadzić raczyła. To w Anglii sprawiwszy,
« uda się poseł do Francyi, poruczone tam so-
« bie sprawy wypełni, staraiąc się prędko rze-
« czy ukończyć, by w czasie przyiazdu Xiężni-
« czki Palatinu do Anglii, w państwie tem mógł
« się iuż znaydować. Jeżeli naowczas, otrzyma
« od Królowéy Jmci niezawodne zapewnienie, że
« się Xiężniczka Jmci szczerze nawrocić pra-
« gnie, i postanowi, na owczas pozostanie poseł
« w Anglii, i przez gońca, o całym biegu tych
« negocyacyi J. K. M. iak nayrychléy doniesie
« Gdyby zaś Xiężniczka Jmci oporną się oka-
« zała, w odmienieniu wiary, i Królowa Jmci
« Angielska posła zapewniła o tém, natenczas
« oświadczy poseł, iż iuż o rzeczy téy na seymie i

« wspominać prożno, wyrazi żal ztąd J. K. M.
« opowie, że nie iest w mocy N. Pana, poiąć
« małżonkę, nie wyznaiącą religii katolickiéy, i że
« choćby ztąd nayzbawienniejsze dla kraiu wy-
« nikały korzyści, Stany Królestwa, nigdy na to
« zezwolić nie zechcą, oznaymi nakoniec, że
« nie zostaie mu, jak pożegnać Królestwo Jch-
« mość, i do Pana swego pośpieszać.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE
MAIESTATIS PROPRIUM.
JOANNES GEMBICKI
S. RMTIS

W instrukcyach posłowi do Króla Francuskiego danych, zaleca Kanclerz aby ten oświadczywszy, że gdy zbieg okoliczności, i chęć położenia tamy wylewowi krwi chrześciańskiéy skłoniły J. K. M. do podpisania traktatu z Szwecyą z ofiarą praw swoich do korony Szwedzkiéy, i stratą naypięknieyszych Jnflant prowincyi, dla dobra obydwóch Królestw, pragnie J. K. M. aby iak w Polszcze, i Francyi port iaki za wolny od cła, i rewizyi ceł ogłoszonym być mogł, przez co handel znacznie mogłby się podnieść, z korzyścią państw oboyga. Gdyby przydaie Kanclerz w toczących się z Waszmością rozmowach uczyniono wzmiankę iaką z strony Króla francuskiego, o zaciąganiu się do służby Cesarskiéy, Polskich żołnierzy, zręcznie się Waszmość z tego zapytania wycofniesz, mówiąc że Polakom, równie iak szkotom Anglikom, a na-

wet francuzom, wolno iest zaciągać się do woysk obcych, w iakichkolwiek bądź świata częściach, że ieżeli żołnierze iacy Polscy, znayduią się w woysku Cesarskim, znayduią się tam luźnie, bez chorągiew, nie tworząc żadnych osobnych połków, że nakoniec podług trwaiących soiuszów, wolno iest obu narodom czynić na wzaiem u sąsiadów zaciągi i t. d.

LISTY WPRZEDMIOCIE MAŁŻENSTWA DO ROZNYCH MONARCHOW.

DO KROLA ANGIELSKIEGO KAROLA I.

Lubośmy iuż W. K. M. myśli nasze w sprawie małżeństwa z Xiężniczką siestrzenicą W. K. M: dawniéy odkryli, gdy dziś doradzasz nam to sam W. Kr. Mość. daiemy polecenie nasze urodzonemu Zawadzkiemu Podkomorzemu naszemu, aby o Oświeconą Xiężniczkę Elżbietę corkę starszą Elektora Palatina, dla nas w małżeństwo prosił, i inne w tém względzie życzenia nasze W. K. M. przełożył. Prosiemy więc W. K. M, abyś łaskawie Posła naszego wysłuchać, i iemu, zupełną wiarę dać raczył etc.

DO HENRYKI Z FRANCYI CORKI HENRYKA IV. KROLEWNEY ANGIEL:

NAYIAŚNIEYSZA KRÓLOWO POWINNOWATA NASZA WIELCE MIŁA.

Gdy sprawy państw naszych, ze wszech stron

uspokoionemi są dzisiay, umyśliliśmy wysłać do Nay: Króla Jmci posła naszego urodzonego Jana Zawadzkiego, Podkomorzego naszego, w okolicznościach, do których W. K. M. wpływem, i staraniem swoiém wielce przyczynić się możesz. Upraszamy zatym W. K. M. abyś pomienionego posła naszego łaskawie przyiąć raczyła, i wszystkiemu co imieniem naszym proponować będzie, zupełną wiarę dać, i poruczone iemu samemu poufałe zlecenia nasze powagą swoią wspierać raczyła. Zyczemy przytym W. K. M. długiego od Pana Boga zdrowia.

DO ZONY FRIDERIKA ELETORA PALATINA.

Nayiaśnieysza Xiężno, krewno nasza wielce miła. Nie bez cięszkiego żalu, dewiedzieliśmy się o zgonie krewnego naszego (1) Nay: Friderika Elektora Palatyna męża W. X. M. co żebyśmy ten uroczyściéy W. X. M. okazali, wysyłamy do niéy posła naszego, urodzonego Zawadzkiego Podkomorzego naszego, ten lepiéy W. X. M. opowie, iaką żałością nabawiła nas strata tak wielka. Posłowi temu racz W. X. M. pewną dać wiarę, we wszystkiem co od nas powinnowatego doniesie. Bądź W. X. M. pewną o skwapliwych chęciach naszych, służenia co tylko W. X. M.

(1) Siostra Elektora była za stryiem Zygmunta III. Karola IX. przywłaścicielem korony Szwedzkiéy.

lub prześwietnemu iéy domowi wdzięcznym i dogodnym być może. »

Znalezione w dawnych rękopismach ciekawe opisanie audyencyi tegoż posła Zawadzkiego, na dworze Karola I. Króla Angielskiego, i Henrietty z Francyi małżonki iego kładziemy w tem mieyscu.

OPISANIE
KROTKIEY SPRAWY

JAKĄ SZEDŁ NA AUDIENTIĄ JPAN PODKOMORZY DO KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Szło pięknie ubranych sług w czerwonych żupanach axamitnych, iedni w hatłasowych cielistych deliach, drudzy w szarłatnych z spior strusiech wachlarze z zaponami mieli, drudzy pierścienie miasto zapąn. Za nimi inszych osob po włosku ubranych szło piętnaście. Po tych szedł Pan Poręmbski z Panem Wilczkowskim z buławami pozłocistemi, w feresiach ieden w rysiéy drugi w soboléy feresii, w zaponie i w nosie Phenixa, pierścienie wiszące, żupany czerwone axamitne. Pothym syn Jegomości w złotogłowie, szabla szrebrogłowowa, łańcuch miasto Rapci długo we czworo zawieszony, wachlarsz z żorawych pior zapona wielka z diamentów. Pothym Jegomość sam w soboléy czamarze, zapona Z kamkiem z rubinów z dyamentów, knafle u kaba-

tha z dyamenty, łańccuch na niem, między dwiema kawalermi Królewskiemi. Po bokach z obu stron szło lokaiów Królewskich po dziesięciu, ubranych pięknie, axamitne saiany i zawoie czerwone, pasamany żołthe, kabaty atłasowe żołthe i pąnçzochy żolthe, spady z puinały posrebrzane. Za Jegomością szło sług inszych wpułszarlatnych deliach czerwonych, żołthem chatłaszem podszytych, petlicze złothe, w kurciech zielenych chatłasowych, każdy w baczmagach nowych, szable mieli oprawne magierskie, i po cztery piora żorawie u czapki. Za niemi szło hayduków ośm, mieli iarmułki czerwone hatłasem żułtym lamowane, po trzy piora strusie czerwone białe i błękitne, delie lazurowe ze srebrnemi puklami miasto haftek, żołthe bothy wszystczy mieli i pałasze oprawne. Wszystkich było numero 66. krom tych, którzy przybyli na bathy wsiadaiączemu Jegomości, trębacze trąbili którym się dwor Królewski przypatrował.

Król Jegomość z Królową Jemością i frauczymer wszystek wdzięcznie barzo na porządek then patrzali, i na tho, że takim porządkiem ochędostwem i dostatkiem weszli, i takim że począwszy od głowy asz do trzewika nie było nic nierządnego. I dali tysz dank wszystczy że miał nad wszystko posły którzy tham bywali, bo choć tham insi posłowie z wielkim dostatkiem bywali, yako poseł Króla Franczuskiego, Hispańskiego czósz chocia sami stroini ale motłochu za niemi

bosego i oszarpanego mòc. Zadnému posłowi they uczciwości Król nieuczynił iako Jegomości że iemu kwoli przyiachał mil 16 Angielskich i z Krolową. Gdy Jegomość pirwszą reweręntią uczynił, zeszedł Król z maiestatu asz na ostatni stopień, tham obłapił Jegomości Pana posła, czapkę ziął przez wszystkę mowę Jegogomości, sam respons daiąc, i z ostatniego stopnia stąpił i kilka kroków do Jegomości postąpił na legacią Jegomości, pothym sam długo niekładąc czapki na głowę, familiarissime rozmawiał, gdy się Jegomość ukłonił wspominaiącz osobę Króla J. M. zawsze się i Król ukłonił thakże nisko iako i Jegomość sam. Pothym pierwéy czapkę Jegomość ręką podniosł, dopiero i sam za Jegomością rowno yą włożył. Syna Jegomości Królowa barzo chwaliła i gdy ią witał pod garło go głaskała żałuiącz że koszule niemiał. We wszystkim nas chwalą, iedno że żałuią yszkoszul niemamy, a głowy golemy: pytano thysz międzу frauczimerem czemu by ci dway z stemi buławami chodzili, anglik im ieden powiedział że tho sceptrum co przed królem noszą, pytano czemu dwie powiedział ze dwoie Królestwo ma, Polskie i Swedzkie. Rzędom tysz oprawnym barżo się dziwuią, że w Anglii takich niewidali, także thysz i koniom, iakosz Cavalcator Królewski powiedział ża żadnego takiego u Króla niemasz. Po prywatnéy audientii oddał Jegomość the konie Królowi Jegomości u-

brane w rzędy z pałaszami z buławami. Dzianetha po usarsku z rzędem turkusami osadzonym, lamparth na niem, na gniadego, drugi rząd po Arabsku łuk, saidak, rząd barzo piękny, w nim Turek cisawy których obu rączości i gotowości wysławić nie mogą. Woźnikom thysz poszosnym i karecie barzo się dziwuią, iakosz sam thak ochędożnéy niema o którą wątpi J. M. by iéy nieprzyszło pozbyć. Szoboli dwa soroki dla Królowéy barzo czudnych którym się barzo dziwuią i na niemałe pieniądze szaczuią. Królewiczowi też dał, towaln pięć, których robota w podziwieniu iest wielkim.

In summa legacya tha Królewska barzo grata et iudicio omnium Anglorum rządna et splendida.

KAROLA

OŻIE (OGIER)

DROGA DO POLSKI

I PRUS POLSKICH W. R. 1635.

(z łacińskiego).

Karól ogierius, urodził się w Paryżu w r. 1595 był nayprzód patronem w Parlamencie, poźniéy Sekretarzem legacyi Posła Francuskiego Hrabi d'Avaux, i de Mesmes z którym w r. 1635 przybył do Gdańska, dla ułatwienia pokoiu, miedzy Polską, i Szwecyą.

Roku 1636 dnia 17 Maia przybył do Gdańska JW. Claudiusz *de Mesmes* nadzwyczayny Poseł Króla Jmci Chrześciańskiego. Miasto to liczy się za iedno z pierwszych w Europie. Przecina ie, i skrapia rzeka Wisła, ta przy wsi Kobelgrube wrzucaiąca się w morze Baltyckie. Wiele ztąd zboża, do Holandyi, a ztamtąd w rożne rozwozi strony, wywożą ztąd także drzewo, skury, bursztyn, i inne płody kraiowe.

Grod ten utwierdzony iest istotnie, iuż to przez samą wisłę, i morze, iuż to przez opasy mu-

rowe, których szańce, piękną zielenią się murawą. Przeciesz panuie nad niemi góra, z któréy miasto cięszko rażonem być może, lecz w czasie woyny, góra ta osadzoną iest (1). U spodu gory, téy, leży piękne przedmieście, mała rzeczka skrapia ie: tu naywięcéy rzemieślnicy mieszkaią: wszyscy prawie są Anabaptyści, wiara ta bowiem, równie iak luterska, i kalwińska, wielce się rozkrzewiła, tak dalece że nieliczą katolików iak 7000.

Grod ten, lubo ma swóy senat, i swemi rządzi się prawami, iest atoli pod panowaniem Króla Polskiego, który mu Burmistrza wyznacza, i pewny podatek wybiera. Uskarżaią się dziś Gdańszczanie, na cięszką daninę 400,000 talarów, którą podług ostatnich z Szwecyą traktatów Szwecyi opłacać muszą. Nad morskie mocarstwa nie mile to znoszą, przedmiot ten będzie iednem z pierwszych, w zacząć się maiących negocyacyach.

Obfituie Gdańsk w zrzodła nayczystszéy wody, naypięknieyszy wytrysk iest na placu, przed gmachem, w którym się senat zbiera, są także wytryski w prywatnych domach dzień i noc płynące. Domy wspaniałe, z obszernemi sieniami, ozdobione, w malowaniu, napisy, i rznięcia; czę-

(1) Napoleon utwierdził ią, i potroynemi działobitniami, naieżył.

sto potężnemi ieleniemi rogami. Z sieni wchodzi się do komnat.

Tegoż samego dnia ia i P. Mole, gdy obydwa przez sześć miesięcy, ledwieśmy kiedy dotknęli się lądu, miotani ustawnie morskiemi bałwany, wśród skał i śniegów, skorośmy tylko dostali się na brzeg, wyszliśmy za miasto, między liczne ogrody, otaczaiące to miasto, nakształt Paryża.

D. 18. Maia. Zygmund wuy, Elektora Brandeburskiego bawiący naowczas w Malborgu, dowiedziawszy się o przybyciu Posła naszego, wysłał iednego z Radzców swoich, z listami, winszuiącemi mu szczęśliwego przybycia.

Dnia 19go Maia. Poseł Francuski, wysłał dworzan swoich, iednego do Kommissarzy Polskich z listami łacińskiemi, drugiego do Szwedzkich z francuskiemi, którzy wraz odpisali na nie. Polscy komissarze bawili w Kwidzynie, Szwedzcy w *Joansdolff*, mieśce na które wszyscy zebrać się maią nazywaią Strumischdorff. Poseł Angielski iuż do Quidzynia przybył.

D. 20. w niedziele, słuchaliśmy mszy, u Panien Brygidek, kościoł ten od samey S. Brygidy był założony. Po mszy, odwiedził Poseł zakonnice, i niezmiernie ie tym ucieszył. Tłumaczami byli dwóch xięży Cystersów. Skarżyły się panny, iż Szwedzi zabrali im dwie wioski, z których całe ich były dochody. Posiadały one pierścień który sama S. Brigida nosiła; Zygmunt

III. dowiedziawszy się o tem, kupił go za znaczną bardzo summę. Po obiedzie byliśmy na nieszporach u katolików; zrana kazą tam po polsku.

D. 22. JW. Poseł, udał się do senatu Gdańskiego, przyieło go przy wysiadaniu dwóch senatorów, wszyscy inni stali na schodach. Siadł Poseł w średnim krześle, senatorowie w pobocznych. Poseł piękną miał mowę, na którą Syndyk po nieiakim w drugiéy izbie z senatem naradzeniu odpowiedział dość długo. Wszystko w łacińskim ięzyku. Sciany ozdobione naypięknieyszemi malowaniami, i łacińskiemi Sentecyami; nad Kominem był napis, *ad Rempublicam ut ad ignem*. Z rownymże iak przy w niyściu obrządkiem odprowadzono posła. Był z nami Pułkownik *Duplessis* francuz, w służbie Polskiéy przeciw Szwedom i Moskalom odważnie woiuiący, i cały okryty szlachetnemi bliznami.

D. 23. Posłowie holenderscy mieli posłuchanie w senacie: po obiedzie odwiedzili Posła naszego. Ja tem czasem z PP. Florido i Mole obeyrzałem kościoł farny, w którym Organ, Nagrobki, i obrazy, godne są widzenia, szczegulniéy obraz wyrażaiący sąd ostateczny. Mowią że Cesarz Rudolf 110.000 talarów chciał dać za niego. Jest tam także chrzcielnica z spiżowemi drzwiczkami kosztuiąca 17,000 talarów.

D. 24. Poseł nasz odwiedził dnia tego Posłów

Holenderskich, poczem do Malborga wyiechał, ia pozostałem w Gdańsku.

D. 25. i my wyiechaliśmy do Malborga, przez żyzne nader i wesołe niwy. Widzieliśmy, rozsypane wszędy domki wieyskie, z pięknemi ogrodami, zrzodłemi, oparkanione w koło: po łąkach trzód mnostwo niezmierne, wsie bardzo gęste. Miło było patrzeć na bociany, gnieżdzące się po szczytach domów. Mowią, iż zwykły one, gdy odlatuią, iedno z młodych w gniezdzie zostawiać. Nie boią się z bliżenia człowięka, kochaią wielce dzieci, rownie iak stare, i niedołężne rodzice, karmią ie bowiem, i z sobą unoszą. Płyneliśmy trzy mile Wisłą, znowu, trzy drugie mile, iadąc londem, przybyliśmy, do Malborga.

Leży Malborg, nad znacznieyszem ramieniem rzeki Wisły Nogat zwanym, był on niegdyś stolicą Wielkich Mistrzów krzyżackich. Wspaniały ich zamek stoi dotąd. Tegoż dnia Posłowie Francuski, Angielski, Holenderski, i Brandeburski udali się do mieysca przeznaczonego na traktowanie do Stumischdorff. Między Quidzyniem i Joans dorff, gdzie Polacy i Szweccy Pełnomocnicy mieszkaią rozbity iest namiot, dla pośredników. Przy namiotach są straże, Szwedzi maią Finlandzczyków, Polacy Tatarów w łuki i kołczany pięknie ozdobnych.

Kommisarzami Polskiemi są X. Jakób Zadzik, Biskup chełmiński, nominat Krakowski, Kan-

clerz W. Kor. Krzysztof Radziwiłł Wda Wileński Hetman W. Litt. Rafał Lesczyński Woiewoda Bełski, Ernest Denhoff Kast: Parnawski, Renugi Zaleski Referendarz. Kanclerz ubrany iest iak nasi Biskupi, Denhoff po Niemiecku, inni trzéy wszatach Polskich.

Kommissarzami Szwedzkiemi są, Hrabia Brahe, Generał Wrangel, Ochasilson senator, i Jan Oxenstrien syn Kanclerza. Ministrowie państw pośredniczych, układali sposob, iakim pełnomocnicy Polscy i Szwedzcy, spotkać się z sobą mieli. Staneło aby Poseł Angielski prowadził Polaków, francuski zaś i holenderski Szwedów.

Wyszli razem z namiotów swoich, zmierzaiąc do tego, który był rozbity we środku, uważaiąc się na wzaiem, i rownemi postempuiąc krokami, spotkawszy się odkryli głowy, i kilka słów przemowili do siebie, na tych ceremoniach z szedł dzień cały, tak dalece, że iuż po północy staneliśmy w Malburgu, a że piątek nadszedł, a wieczerza mięsna przygotowaną była, wielu przez skrupuł poszło spać bez kolacyi.

D. XXVI. Maia zatrudnieni byliśmy, lokowaniem się w domach naszych.

D. 27. Wszyscy posłowie ziechali się do zamku w Malborgu: ustanowiono, aby obu sronom podać te dwa przednieysze punkta.

1. Aby się podobało Królowi Jmci Polskiemu zrzec się praw swoich do korony Szwedzkiéy za siebie, i za braci, pod warunkiem iż gdyby Kró-

lowa Krystyna, umarła bezdzietnie, natenczas berło to dostać się miało Władysławowi.

2. Aby prowincye Inflantskie, i Pruskie w czasie ostatniéy woyny, opanowane przez Szwedów, Polszcze powroconemi były.

Opuszczamy okoliczności negocyacyi tych, iako należące do dzieiów; często o naymnieysze drobnostki, zacięte i długie toczyły się spory: zapiszemy tu tylko co kray, ludzi i obyczaie wieku tego maluie.

Dnia 30 Maia Posłowie na zwykłe zgromadzeniom swoim udali się mieysce, gdy poseł nasz wysiadał z poiazdu, Kanclerz Polski zaprosił go na obiad. Oprócz Radziwiłła znaydywali się tam wszyscy Kommissarze i siedmiu kawalerów. Teolog także nasz, i ia zaproszeni byliśmy.

Pito na zdrowie Króla Francuskiego, i Polskiego. Wszyscy biesiadnicy mówili po łacinie, wiele z nich po włosku, i po francusku. Stawiano wina Węgierskie, Ryńskie, francuskie czerwone, i białe. Mieliśmy ryby niezmiernéy wielkości, między biesiadnikami panowała uprzeymość i myśl wesoła. Po obiedzie udaliśmy się do wspolnego pośredników namiotu, gdzie pełnomocnicy na wzaiem oddali sobie credentiales. Gdy poseł nasz podpisał imie Claudiusz de Mesmes, zwykł zaś nazywać się d'Avaux, dla oddalenia wszelkiéy wątpliwości, oświadczyliśmy, że na wszystkich aktach tym podpisuie się sposobem. Przestaiemy na tem rzekł Radziwiłł, niech

sobie Szwedzi, te błache wzniecaią zawady, my Polacy nieznamy ich. Zapytał mię potem Leszczyński Wda Bełski, czy to był ten sam de Mesmes, któremu Passeratius dzieła swoie przypisał, a gdym zapewnił że nie inaczéy. Nie iest nam odpowiedział nieznaiomem to imie, i wraz kilka wierszów z tegoż Autora przytoczył. «

Pace tua Menimi, nihil ignorare videris. Obyśmy, rzekłem mu wkrotce powiedzieć mogli.

Pace tua Memmii fruimur.

Tu oddano propozycye pokoiu od czterech legatów, ułożone, które że były niedogodne Polakom odrzuconemi zostały.

W ostatnim dniu Maia, i Lutrzy, i Kalwini nakazali post, dla otrzymania pokoiu.

Ja z teologiem i Panem de Mole , udałem się na przechadzkę, do pobliższego lasku. Jeszcze nie kwitły białe ciernie , lecz rozwinęły się listki. Liczne tam pasły się trzody koni i bydła, (ieżli Bóg nie odwroci woyny) wyborne dla drabów łupy. Byliśmy na wieczerzy, u szanownego starca, oficyała tuteyszego.

Przez następuiące dni propozycye pokoiu , to od Szwedów Polakom , to od Polaków Szwedom czynione, między temi Polacy ofiarowali iż Król ich odstompi od tytułu Króla Szweckiego, ieżli Szwedzi powrocą całe Inflanty.

D. 16 *Czerwca* Przeglądaliśmy bibliotekę Burgrabiego Malborskiego, gdzieśmy znalezli dzieło Leonarda Meranda przeciw Jezuitom. Histo-

rya powszechna Thouana, wszędy się tu prawie znayduie. Na wieczerzę, zastawiano nam karpia ważącego 24 funtów który iednak niekosztował iak złoty.

D. 17 *Czerwca* Gdy Posłowie nasi byli na obiedzie u Kommissarzów Szwedzkich, my po południu, udaliśmy się do kościoła, gdzie katolicy w Polskim ięzyku, ze łzami skruchy hymny, swoie śpiewali. Był to prawdziwy obraz, dawnych prześladowań chrześcian. Jak w owych czasach, katolicy gnębieni i prześladowani od lutrów, lud osobliwie wieyski, leżał krzyżem przed wielkim ołtarzem modląc się i płacząc, w ustawnéy boiaźni iakiego gwałtu od lutrów wspieranych przez Szwedów. Wstompił kaznodzieia na ambonę, lecz trwożliwym głosem, słowo po słowie mówił; uważałem ia gdy zaczoł spowiedź powszeehną, właśnie iak na przekorę, Bombiza luterski, stanowszy u Ołtarza tak mocnem głosem zaczoł mówić pacierze swoie, iż katolika zagłuszył. Przez cały czas posyłano do Xiędza katolickiego, by nabożeństwo swoie zakończył. Gdy w naszéy przytomności rzeczy takie działy się, coż musi byc bez nas.

Dnia 19 *Czerwca.* Xże Brandeburski Zygmunt kilkakroć legatów odwiedzał, nim oni do Polaków, do Torunia udali się. Tegoż wieczora iadł z posłami P. *Labray* Normandczyk, który w Niemczech, Danii, i Szwecyi służył woyskowo. Opowiadał on nam, iż przed 17 laty, służył

pod Gustawem Adolfem, iż Xiąże ten przez lektką iazdę Polską był schwytanem ; ci nie znaiąc kto był, prowadzili go do obozu swego. Tem czasem Szwedzi, nie spokoyni o Króla, biegaiąc na wszystkie strony, odkryli go na koniec wśród nieprzyiacioł, wtenczas ieden z nich, udawszy się za niemca w mieszał się między nich , i zbliżywszy się bez żadnéy przeszkody do Króla, weź to kamradzie. rzek podaiąc mu karabin Król chwyciwszy strzelbę, wraz ią na wiodącego go wypalił, drugiego kolbą silnie w twarz uderzył, i natychmiast z oswobodzicielem swoim umknął. Stanowszy Gustaw Adolf w obozie swoim, Jakieyże żądasz nagrody, zapytał oswobodziciela swego, o to odpowiedział żołnierz żebyś mi Królu dał za co napić się z kamratami memi. Godna prawdziwie nagroda za oswobodzenie Króla. Rzecz ta stała się o mile od Malborga w mieyscu, które mi pokazywano.

Tegoż prawie czasu przy Nogat gdzie Wisła niedaleko Gdańska dzieli się, Gustaw Adolf, postrzelony był w rękę, tak że kuli nie można było wyciągnoć i krew strumieniem puściła się gębą, rownież w Niemczech wpadł był ten Król w ręce Kroatów, i rownem cudem oswobodzony. Zawsze Pan ten, narażał się na niebespieczeństwa, utrzymuiąc, iż pomazaniec Boski, nigdy zginąć nie może, przeciesz bitwa pod Lutzen dowiodła mu błąd iego.

D. 20. Posłowie holenderscy, i Brandeburscy

przyszli do Posła francuskiego z propozycyą by się, wdał do Kommissarzy Szwedzkich względem zawieszenia broni do dnia 1. Sierpnia, tem bardziéy że oni udać się chcieli do Króla Polskiego, iuż znayduiącego się w Toruniu. Wysłał mię z tą propozycyą Poseł nasz do mieszkania Komissarzy Szwedzkich, lecz niezastałem, iak tylko Pana Axelson, który mi powiedział, iż w nieprzytomności towarzyszy swoich, żadnéy odpowiedzi dać nie mógł.

D. 21. wyiechałem z posłem do Torunia, nocowaliśmy w Quidzynie, gdzie było mieszkanie Komisarzy Polskich, nieznalezliśmy tam iak Wdy Bełskiego. Nie było żadnych łożek, musieliśmy spać na ławach, gdyż w Polszcze, i Prusiech, niema żadnéy wygody, dla podróżuiących, wszystko wozić z sobą muszą, z ciężkością nawet co kolwiek słomy, dostać mogliśmy.

D. 22. Nie trudno nam było obudzić się ze świtem; przez całą noc bowiem, przechodził pod oknami naszemi, pieszy pułk Leszczyńskiego Woiewody Bełskiego: gdyż Woiewodowie ci, czy w czasie woyny, czyli też pokoiu, małe woyska wodzą za sobą. Niedawną Pan ten, utracił był żonę, i dwa tysiące nadwornych żołnierzy swoich własnem kosztem ubrał w żałobę. Jest to, u magnatów Polskich zwyczaiem. Cały więc ten pułk czarną ubrany, pięknem postempował porządkiem. Przed chorągwiami, szli trębacze i oboiści prześlicznie graiący, tak iż się zdawało,

że raczéy, poczet weselny nie zaś żałobny postompował. Szedł pułk ten cały, szykiem klinowym, wąski na czele, co daléy szerzący się bardziéy.

Obeyrzeliśmy miasto Kwidzyn, i piękną w nim Katedrę, dziś zaiętą przez lutrów. Nad wielkim Ołtarzem widać ogromne organy. Od pałacu niegdyś Wielkich Mistrzów, ciągnie się długi przysionek, na podmurowaniach, do użytków iak mniemam woiennych. Jedliśmy obiad u Woiewody Bełskiego starszy syn iego został tu dla słabości; rozmawiał on z nami wiele, słodko przypominaiąc sobie pobyt swóy we Francyi. Po obiedzie, pierwszy wyiechał Poseł nasz, i w miasteczku Gardensee czekał na Woiewodę, tam wsiadł do karety iego. Miał on koło siebie, sto tatarów, czyli kozaków konnych, noszących łuki i kołczany, puszczali się oni wzawody, i to czyli końmi koło poiazdu, z rzadką zręcznością: szło za nami wiele poiazdów w których dworzanie i przyiaciele W. siedzieli. Cała ta droga, była nayprzyiemnieyszą, prowadząca, po między strumienie, gaie, błonia, i nayżyznieysze pola; wieczorem przybyliśmy do Grudzionża. Wieczerzaliśmy u Woiewody: przybył tu Kasztelan ieden Szwagier Woiewody. Z wielką trudnością przyszło mi znaleść łoszka; towarzysze moi, spali na słomie.

D. 23. *Czerwca* Że to była wygilia S. Jana Chrzciciela, przeieżdzaiąc dnia tego przez gaie

i łąki, nazbieraliśmy wiele kwiatów i ziół, pomniąc iż dzień ten po całym świecie tak ludziom pobożnym; iako też i czarownikom, był uroczystem. Przeieżdzaiąc przez wsie, uważaliśmy wszędy po domach kwiaty, i zioła, z tą różnicą, iż gdzie byli lutrzy, tam sobotek odprawiać nie wolno. We wsi iednéy czekał nas Woiewoda z obiadem. Nieśpieszyliśmy się po obiedzie z wyiazdem, gdyż iuż blisko był Toruń, ia więc położywszy się na murawie, napisałem wiersze do Woiewody Bełskiego, ten bowiem przed kilka dniami, bardzo piękne rymy, napisał był do posła naszego: wziołem za Thema, rozmowę w czasie obiadu, podczas którego pytano, czy Owidiusz przebywał w Polszcze Patrz pag. 709 710.

Tu gdy ni mieszkania, ni stayni, ni gumna nawet zdolnego do przenocowania, znaleść nie można było, w poieździe, na używanéy iuż słomie spać trzeba było.

D. 24. Blisko Torunia, połączyły się z nami różne karety, z któremi około godziny drugiéy z południa, wiechaliśmy do Torunia. Denhoff Sekretarz W. Kor. z bratem swoim, (który był Kommisarzem) wyiechał, i miał mowę łacińską, na którą Poseł nasz odpowiedział ex tempore. Zaprowadzono go w mieście do wyznaczonego mu mieszkania, zkąd proszony był na obiad, do Stanisława Przyiemskiego Marszałka Nadw. Kor. ia poszedłem oglądać kościoł Jezuicki, iest to

gmach wspaniały, bogato ozdobny w ołtarze, srebra, marmury, obrazy; z ogromnemi organami. Jest tu Cenotaf Mikołaia Kopernika Kanonika Warmińskiego, sławnego Astronoma. Oyciec iego z Krakowa przeniosł się do Torunia. Napis na grobie iest nastempuiący.

NICOLAO COPERNICO THORUNIENSI,

ABSOLUTATAE SUBTILITATIS MATHEMATICIS,

Ne tanti viri, apud exteros celeberrimi, in sua patria periret memoria, hoc monumentum positum. Mort: Varmiæ in suo Canonicatu Anno 1543, *Ætat* 73.

Widać tam także nadgrobek Króla Alberta, który apoplexią tknięty, umarł w Toruniu r. 1501.

Dnia 25. Zaproszony był na wieczerze Poseł nasz do Xięcia Radziwiłła, wraz z Posłami Holenderskim, i wielą przednieyszéy Szlachty Polskiéy był tam, Woiewoda Bełski, syn także Radziwiłła dwóch dorosłych iuż synówców iego, Zawadzki który do wielu dworów, i do Holandyi był używany w poselstwach. Suta była biesiada, sporządzona z rzadkich przysmaków, i sałat. Poseł nasz siedział w pośrodku, nawyższym nieco krześle po prawéy ręce maiąc Posłów Holenderskich, po lewéy Woiewodę Bełskiego. Przez cztery godziny, spełniano zdrowia dwóch Królów. Tegoż samego dnia Królewie

Jan Kazimierz brat Królewski wyiechał do Wiednia, by woyskom Cesarskim dowodzić. Ten nagły wyiazd wzieli Francuzyi za oczywistą niechęć ku sobie (1). Podczas téy uczty, muzyka tak Instrumentalna, iako też i vokalna rozweselała biesiadnikkw, kastrat Królewski, niedawno z Włoch sprowadzony, nadzwyczaynym głosem swoim wszystko zagłuszał.

Dnia 26. Poseł nasz zaprowadzony był na posłuchanie do Nayiaś: Króla JMći Polskiego przez Sekretarza Kor: i Gerarda Denhoff. Był sam przytomny Kanclerz W. K. X. Zadzik, Hetmanowie Radziwiłł, Koniecpolski W. Bełski, Jan Baranowski Wda Sieradzki. Pomiędzy Panami temi, stał Król Jmći z głową nakrytą. Poseł pokłonił się po trzy kroć, Król uchylił kapelusza, a że Król Władysław, doskonale mówił po Włosku, Poseł nasz w tem ięzyku, miał mowę do niego. Oświadczył on uprzeyme i braterskie chęci Króla swego Ludwika XIII. dla Króla Polskiego, winszował mu zwycięstw nad przeważnemi nieprzyiacioły, wspomniał iak szczęśliwym się sądzi, że pochodzi z tego rodu, który wydał tylu Posłów Francuskich do Polski. Przodek móy rzekł Henryk Mommius przyi-

---

(1) Ztąd przytrzymanie Królewica tego we Francyi, nastompilo, znaydnie się w dziele pod tytułem Cacer Gallicus. Wyciąg onego, w tem zbiorze położonym będzie.

mował w imieniu Króla Karola IX. Posłów Polskich po Henryka III. przybyłych Jan Montlouc Biskup Valencyi, Błażéy Montlouc Marszałek Francyi, nietylko w Polszcze, znani po okręgu świata. Jakże szczęśliwym sądzić się będę przydał, gdy wykonywaiąc rozkazy Króla mego, do usług przodków moich będę mógł przydać i moie, gdy uyrzę że zwyciężki, i szczęśliwy Król zawarłszy stały i chwalebny pokóy z dwoma nieprzyiacioły, zawrze i ze Szwecyą, i Jmie Wielkiego Władysława, pozyska.

Gdy skończył, Król przez kilka chwil mówił z Kanclerzem swoim do ucha, poczém Kanclerz odpowiedział od tronu, piękną mówę łacińską.

Dnia 27. Po obiedzie miał Poseł nasz posłuchanie u Króla, przez dwie godziny rozmawiali z sobą, obydwa siedzący, i nakryci. Kanclerz i Działyński Wda Pomorski otoczeni mnóstwem dworskich, odwiedzili posła naszego. Posłowie Holen: byli także u Króla.

Dnia 28. Poseł nasz odwiedził Posłów Holen: potém Gérarda Denhoffa, tegoż samego, co tak odważnie bronił Torunia, na przeciw Szwedom.

Dnia 29. Hetman Koniecpolski, Xiążę Radziwiłł Wda Sieradzki, i wielu z przednieyszych, z licznemi dworami swemi, odwiedzili Posła naszego, rozmawiano żywo, o rokowaniach dzi-

sieyszych. Po obiedzie był Poseł u Króla, powróciwszy resztę dnia strawił zemną na czytaniu.

Dnia 30. Odprowadziwszy Posła ze mszy S. Ja i Teolog nasz byliśmy na obiedzie u Oyców Jezuitów, którzy nas, iak naywspanialéy przyieli. Lubom był nieco słaby, porwał mię gwałtem prawie wspomniony Pułkownik du Plussis, do wioski swoiéy, był z nami i drugi francuz P. Cabroy, dzielny pod Gustawem dowódzca Jazdy, obydwa Hugonoci a raczéy bez żadnéy wiary, niewyznaiący iak pieniądze, gotowi służyć, Szwedom, Polakom, *vel ipsos etiam M...... si qua pinguioris stipendii spes affulgeat.*

Dnia 1 Lipca. Poseł był na publicznéy processyi, po czem był na obiedzie u Hetmana Koniecpolskiego.

Dnia 2. Dzień narodzenia Panny Maryi, z wielką uroczystością, obchodzony iest przez Polaków; wielu Biskupów odprawiało mszę u OO. Jezuitów. Ja słuchałem mszy Xiędza Kanclerza, który miał około siebie pięciu Xiężу bogato ubranych i około sta szlachty, i sług domowych. Po obiedzie poszedłem do kościoła Xiężу Dominikanów, na nabożeństwo bractwa różańcowego. Był tam Xiądz Lipski Nominat na Biskupstwo Chełmińskie, wielu także Panów i Matron Polskich. Te na głowie noszą kołpaczki, na barkach zaś krótkie kontusiki. Wieśniaczki obwiaią głowę i części twarzy, płóciennemi chustami. Dziewice zdobią czoło rozmaitemi polne-

mi kwiatami, wiele z mieszczek miało siatki złote, lub iedwabne. W wieczor Poseł nasz nieprzyimował nikogo: wieczerzaliśmy we dwóch.

Dnia 3. Ernest Denhoff Woiewoda Parnawski odwiedził Posła naszego. Po obiedzie, namówiłem go, abyśmy przeszli na drugą stronę, dla widzenia prawdziwéy Polski. Bo lubo Toruń, do Polski także należy iest iednak w prowincyi Prusami polskiemi zwanéy. Miło było stompać po ziemi w któréy przez tyle wieków panowali Jagiellonowie, gdzie choć krótko panował nasz Henryk III. którą zwiedzali Montluki, Pibrak, gdzie nawet iak mniemaią przemieszkiwał Owidiusz. Powróciliśmy czułnami, most bowiem zerwany był przez lody.

Poseł Angielski, przybył iuż od kilku miesięcy do Polski, prywatne miał posłuchanie u Króla Polskiego; przysłał z pozdrowieniem i do Posła naszego, i tegoż dnia wraz z Holendrami wyiechal z Torunia. Po Mszy był Poseł nasz z pożegnaniem u Króla, byliśmy i my w puszczeni do ucałowania ręki Królewskiéy. Dniem w przódy przysłał Król Posłowi naszemu portret swoy dziwnie podobny.

Dnia 5. Pożegnałem się z Oycami Jezuitami, i dałem im portret Kardynała Richelieu pięknie ryty, z tem napisem.

En vobis Reverendi Patres, qui Galliam sub Christianissimo Rege administrat, En ille quem

inimici nostri oderunt, (1). doctrinæ, atque virtutis monumenta, in animis omnium nostrum, hærere semper debeant, Ipsius utique Imaginem, si Gallis henc vultis, libens vobis propono ac vovæo. Car: Ogierius Jll: Com: Memici a Chres: Rege ad Seren: Regem Poloniæ extraordinarii Legati Comes Thorunii Mense Julii 1635.

Wizerunek ten przyieli Jezuici z naywiększą czułością wypytywali mię, o wzrost, o kolor twarzy, czego w rycinie widzieć nie mogli, słowem iako dzielący z nim iego przymioty i politykę niewiem czy szczerze, ale bardzo go zdawali się kochać. Uczucie którego inni Polacy nie dzielą z nim, znacznieysza ich bowiem część, a nawet na samem dworze Królewskim, nie bardzo była Kardynałowi przychylną.

Tegoż samego dnia, Kazanowski, Podkomorzy W. Kor. będący w naypierwszych u Króla łaskach, odwiedził Posła, ten na wzaiem po obiedzie był u niego, po czem, we czterech karetach, z kilku wozami, na których byli słudzy, i rzeczy, wyiechaliśmy do Risenburga, gdzie się i inni pośrednicy udali. Żal nam,ześmy się dłużey, niezatrzymali w tem mieyscu, dla mnóstwa znakomitych osób, którebyśmy radzi byli poznać, i które na wzaiem z nami pra-

---

(1) Jednak Richelieu wspierał Lutrów Szwedów, i *Niemców*, przeciw Katolikom Polakom.

gneli się zaznaiomić; miasta nawet nie mogliśmy obeyrzyć; będąc zawsze przy Pośle, który ustawnie gości przyimował. Mąż ten nietylko wielkiemi darami umysłu, ale okazałością i przepychem celował, co także u większych i u mnieyszych niemało znaczy, Przez dziesięć dni, pobytu swego w Toruniu, pięć razy był u Króla, i zawsze w inney bogatey sukni, które z Paryża, morzem przychodziły do Gdańska. Służących także w nowe ubrał barwy, musieliśmy i my stosować się do tey okazałości, lubo to nas dwa razy więcey kosztowało iak w Paryżu, Przy odiezdzie podarował Poseł Żonie przystawy swego srebrny zegarek, drugi żonie gospodarza swego, grzeczney i piękney kobicie Pani Heyselmeyer. Nocowaliśmy we wsi iedney Woiewody Pomorskiego, który dwóch Xięży Iezuitów wysłał z powitaniem Posła.

Dnia 6. Widzieliśmy trzydziestu dragonów francuzów Półkownika Duplussis, przechodzących przez wieś tę, powiadali nam, że od dwóch lat nie brali żołdu, i żyli tylko z rabunku, mieli oni szybkie konie, szablę, i rusznice. Szły za niemi wozy, wiozące żony, i nałożnice ich. Były w tey wsi stodoły do chowania zboża, na sto kroków długie, sześcią wrotami, zaieżdzaią do nich wozy, z snopami, gdyż kray ten iest bardzo żyżny. Po obiedzie przeieżdzaliśmy przez miasteczko Rasen, spalone przez Szwedów, z tamtąd przybyliśmy do Lessen, rów-

nież spustoszonego od Szwedów, nic nie iest okropnieyszego oczom, iak widok tych smutnych pogorzelisk. Patrzyć na mieszkańców, którzy przed lat kilko znaydowali się w bycie dostatnim, dziś kryiących się po rozwalinach i lochach własnych swych domów. Jeżli postrzegą zbliżaiących się ludzi wnet kryią się do iam swoich, mniemaiąc że łupiescy Szwedzi nadchodzą, a gdy i przed nami uciekać zaczeli, Poseł nasz udawszy się na Plebanię, oznamił Proboszczowi, że nie przyszedł, by nieszczęścia ich powiększać, lecz raczéy by z nadanem im pokoiem, przeszłą im pomyślność powrócić, Xiądz całego domu swego Posłowi ustompił, składał się on z czterech ścian glinianych pokrytych słomą, a że cały dzień deszcz padał, ciekło wszędy. Gdyśmy wracali z oglądania kościoła, zaszli nam słudzy nasi drogę, skarżąc się, że starzec ieden (który właśnie stał przed nami, w lichem odzieniu), domu swoiego użyczyć nam niechciał: zapytał Poseł starca, dlo czego był tak nieużytym, czym się bawił, z czego żył? Jestem rodem ze Szkocyi odpowiedział, przed trzydziestu laty osiadłem w tem kraiu, przedaię pieprz, sol, masło, smołę i tym podobne drobiazki, kiedym był młodym przydał, służyłem we Francyi pod Henrykiem IV. Tu przydał stoiący paroch, słyszałem od dawna iż człowiek ten był szlacheckiego w Szkocyi rodu, i że miał brata, który za Króla Francyi woio-

wał. Poseł mniemaiąc iż z prostem mówił żołnierzem, iak się nazywasz zapytał? Hailbron odpowiedział ów człowiek... Na to słowo poseł, z podziwienia stanoł iak wryty, rzekł do tych co po niemiecku mówili, pytaycie go daléy... Z czynionych zapytań okazało się iawnie, iż starzec ów był rodzonym bratem, Półkownika Hailbron, który pod Henrykiem IV. na czele 12,000 ludzi służył: Poseł małemu synowi starca tego, który bez czapki i boso, stał przy Oycu, dał czerwony złoty, tyleż późniéy i Poseł Angielski, niemniéy wzruszony tem igrzyskim fortuny.

Niemogę i tego przepomnić, że nędzni ci ludzie, kryiący się wśród zwalisk i zgliszczów, wszyscy prawie mówią połacynie, wielce to było dla mnie wygodnem. Jeden z tych biednych, ustompił mi swéy izby z dobrym czystem łószkiem, sam zaś z żoną w przysionku przespał się na słomie, gdy nazaiutrz rano dałem mu cztery soldy nasze, z wdzięczności ścisnął mię za kolana: nigdy bowiem ni Szwedzi, ni Polacy, czy to w woynie czy w pokoiu, gospodarzom za przenocowanie nic płacić nie zwykli, pościeł i żywność każdy wozi z sobą.

Dnia 7. Słuchaliśmy mszy, w kaplicy, na przedmieściu, kaplica ta zachowana była od spalenia, przez rybaka iednego, który im powiedział że była Luterską. Wiele Jałmużn, rozdał Poseł tak na kościoł iako też i na ubogich. Ogo-

dźinie czwartéy przyiechaliśmy do Rizemburga, gdzie inni pośrednicy iuż przybyli.

Dnia 8. W niedziele, odprawiliśmy pacierze w domu Posła, nie ma bowiem w tem mieście katolickiego kościoła. Tu napadł mię niemały strach, cięszkiéy iakiéy choroby, gdy bowiem staruszka służąca po izbie naszéy rorzucała zioła i kwiaty, tak mocny zapach zaleciał mi do muzgu, iż przez godzinę zaćmiły mi się oczy, a gdy nawet mgła ta rozeszła się cokolwiek czytałem czy po łacinie, czy po niemiecku, rozumieć nie mogłem. Udałem się więc do mieszkania Posła, by się iedzeniem iakim, lub napoiem orzeźwieć, lecz ięzyk mi się błąkał, i rzecz iedną mówiłem za drugą. Po obiedzie i przechadzce, rozeszła się słabość ta.

Dnia 9. Wszyscy Pełnomocnicy udali się na wyspę leżącą między Risenburgiem, i Kwidzynem: tamże i Komissarze Polscy przybyli. Tym oświadczył Poseł nasz iż czas był, aby coś stanowczego w zględem warunków pokoiu z strony swoiéy podali, gdyż inaczéy Szwedzi, gotowi rokowanie zerwać. My rzekł Kanclerz Polski, łatwemi iesteśmy, Szwedzi są trudni posempni i cierpcy. O toż są kondycye nasze na pismie, rzekł, oddaiąc nam papier w którym następuiące propozycye spisane były.

Zaięte mieysca w Prusiech, i Inflantach powróconemi będą.

Zniesionemi będą ogłoszone prawa, przeciw domowi Królewskiemu: powrócona przyiaźń między dwoma Królestwy. Król Władysław żony, Królowa zaś Chrystyna, nie wybierze męża iak na wzaiem przyiaźnych sobie, dzieci z nich połączą sie małżeńskiemi śluby, i w Szwecyi wychowanemi będą.

Stany Królestwa Szwedzkiego, uczynią wynadgrodzenie Królowi, i domowi iego.

Dwa Państwa wzaiemnie posiłkować się będą.

Tytuł Króla Szwedzkiego zatrzyma Król do życia.

Wygnańcy powrócą.

W zakład bespieczeństwa tych warunków, pozwoli się prowincya iaka Królowi Szwedzkiemu.

Z mieysc ustompionych, nie będą się zabierać działa, zabrane zaś powrócą się, okręta zabrane, tak w Wizmarze, iako też w Pilawie oddane będą.

Cła w Szwecyi dawnym sposobem opłacać się maią. Pobrane cła nad umowy zawarte powróconę będą.

Wynagrodzenie poczynionyah szkód, i krzywd prywatnym, poleca się P.P. Pośrednikom, rozeznaniu, i słuszności.

Po przeczytaniu, zapytali Pośrednicy, czyli Kommissarze Polscy, nie odpuszczo czego z tych warunków. Byle trzy pierwsze odpowiedzieli,

nienaruszonemi zostały, inne podług zdania Pośredników ułożyć się mogą. Jeżli tak iest odezwali się Pośrednicy, Szwedzi tych pierwszych trzech Artykułów, nigdy nie przyimą, a zatem wszelaka nadzieia pokoiu upaść musi, Po czterech lub pięciu godzinach rozmowy, rozeszli się wszyscy, pożegnano się z Xięciem Radziwiłłem, który iechał do Inflant.

Dnia 10. Przeieżdział przez Risenburg Xiąże Radziwiłł, z mnóstwem naładowanych bryk, i niezmiernym dworem.

Dzień 11. Był rocznicą wyiazdu naszego z Paryża pisaliśmy do krewnych, i przyiacioł.

Dnia 12. Po obiedzie wyiechał Poseł do Malborga, i wraz posłał mię do Kommissarzy Szweckich, zapraszaiąc ich na konferencye na dzień nastempuiący. Nad wieczor Poseł Angielski, odwiedził naszego.

Dnia 13. Z rana Poseł nasz przez trzy godziny, ucierał się z Kommissarzami Szwedzkiemi, których znalazł niezmiernie zaciętemi. Jeżeli mówi Polacy ofiarowanych sobie Prus, przyiąć niechcą, ieżli woyna wyniknie, cokolwiek nastompi, nie oddamy ich więcéy.

Dnia 14. Z rady wszystkich, Poseł Angielski. udał się na wyspę Mariańską do Kommissarzów Polskich, ostrzegaiąc ich, iż od Anglików służących w woysku Szwedzkim dowiedział się, iż Szwedzi mieli 18,000 piechoty i 5000

Jazdy, że proponuią pokoy na lat 60, oddaiąc Prussy, a chcąc zatrzymać Inflanty, byleby Król Polski, tytułu Króla Szwedzkiego zrzekł się. Unieśli się zgrozą Kommissarze Polscy, na tę propozycyą, dodaiąc że niemaią nawet mocy przyiąc rzeczy takich, że na to umyślny Seym zwołać by potrzeba.

Przez dni 15, 16, i 17, nic niezaszło ważnego.

Dnia 18. Poseł wysłał iednego z nas do Elbląga, dla powitania Generała *Gardie* chorego na oczy, Po obiedzie odwiedził Posła Angielskiego, który zimne bardzo listy od Polaków odebrał.

Dnia 19. Usiłowałem przetłumaczyć, kilka kartek historyi, Jana Sleidyane z niemieckiego na łacińskie, a to bym się w niemieczczyznie doskonalił. Język ten tak nadzwyczaynéy iest trudności, iż potrzeba wielkich usiłowań i pracy, by go zrozumieć.

Dnia 20. Po kilku dniach deszczu, wyszło nas kilku na przechadzkę do pobliskiéy wioski, tam wszedłszy do gancarza iednego, zastaliśmy sześciu żołnierzy Szwedzkich, kosztowaliśmy chleba ich. Zdało się nam że był upieczony z ziemi, zmieszaney z plewami, miękisz onego suszą przed ogniem, lub słońcem, gdyż inaczéy ieść by go niemożna. Rozdaie się ten chleb na wagę, im mokrzeyszy tym iest cięższy: prócz tego biorą na dzień trzy grosze miedziane.

Niedziw że tak żywieni i płaceni, ochoczo bięgną, do lepszych cudzych prowincyi.

Czas do dnia 27. szedł na bezskutecznych rokowaniach, w które się i Posłowie Brandeburscy mieszali. Król Polski na 12 tylko lat chciał zawrzeć rozeym, i zatrzymać część Jnflant, by nieodiąć Jnflantczykom, nadziei, że o odzyskaniu i. reszty, Król Polski zamyśla.

Dnia 27. Poseł nasz pisał do Kommissarzy Szwedzkich, żądaiąc przedłużenia rozeymu na dni osim, i o salvum conductum dla Posłów Brandeburskich, którzy, czyli to w Risemburgu, czyli w Kwidzynie zatrzymać się chcieli. Przeieżdżaliśmy przez obozy Polskie, gdzieśmy z zadziwieniem oglądali namioty ich, które oni hutami zowią. Ztamtąd iechaliśmy około murów Grudziondza, gdzieśmy wiele żołnierzy Polskich zastali. We wsi pobliskiéy stała chorągiew iedna Hussarów. Jest ona złożona z saméy szlachty, noszą kopię długie wydrążone. konopnym sznurkiem i kleiem powleczone, wetkniętą ona iest w małą pochew przy strzemieniu, maią u boku tarczę, w olstrach pistolety, i długi miecz. Hełmy ich, puklerze, i zbroy cały, z naypiękmeyszéy stali. Maią oni po dwadzieścia i trzydzieści koni, z których celaieyszych piąciu, używaią do boiu, innych dla pacholików, i do wozów, których dla wiezienia z sobą żywności, potrzebuią nie mało.

Zatrzymaliśmy się we wsi, o milę od Torunia gdzie Leszczyński Wda Bełski, kochaiący wielce Posła naszego, czekał na niego. Nie mógł z nim Poseł ieść wieczerzy, lecz dał mu Pana *d'Avauges*, i mnie. Po sutéy wieczerzy odesłał nas Woiewoda karetą, odprowadził nas syn iego starszy do zameczka swego, gdzieśmy się bawili, z małem niedźwiadkiem dziwnie rozkosznem. Przepędziwszy na zabawie téy, znaczną część nocy, weszliśmy niewiem czy do karczmy, czy do stayni iakiéy, gdyż pomieszani tam ludzie z bestyami, ubiegali się z sobą o mieysce. Sześciu sług Woiewody spali iak zabici; karczmarz z żoną, dziećmi, i czeladź zagrzebani byli, w sianie, i pierzach: na ławie postawionéy w około ścian i spał kalwin Gerand Barona Avauger Sekretarz, na drugiéy Teolog nasz: by się zaś niekopali nogami, przedzielał obydwóch setnik Tatarski, dla dystynkcyi na świeżem sianie chrapiący. Reszta mieściła się przy piecu. Stękała biedna uboga kobieta, psy, gęsie, świnie, kury, każde swoim odzywało się głosem. Pan Avanger przyłączył się do Teologa, ia opanowałem część pozostałą ławy, sprzątnowszy złożone iuż tam obuwia i odzieże; wpośród tych wszystkich rozkoszy, przepędziłem tę noc nieszczęsną. Płakało dzicie, ięczała matka, rozwalone draby, i ciury chrapali okropnie. Jak tylko rozedniało, porzuciłem z zwzdrygnieniem ten ścisk plugastwa.

D. 28. Rano bardzo wyszedłem w pole z trębaczem naszym. O osméy godzinie wsiadł Poseł nasz do karety Woiewody, i z niezmiernym pocztem powozów, i koni iak iest zwyczay Panów tuteyszych, przybył do Torunia. Po drodze napotkaliśmy, pułk pieszy Xięcia Konstantego Wyszniowieckiego Wdy Ruskiego. Żołnierze ubrani byli wiednostayne mundury, z wybornemi muszkietami. W żadnem kraiu, nieznaydziesz ludzi, na samo spoyrzenie, tak silnych, i samą iuż twarzą miotaiących postrach: z resztą prawie wszyscy, okropne maią szramy po licach, i głowach, szramy te łatwo widzieć można, gdyż głowy ogolone noszą. Dwa tysiące żołnierzy takich Woiewoda Rzplty przywiodł: iest to zwyczaiem magnatów tuteyszych. O godzinie 10. przybyliśmy do Torunia, byliśmy na obiedzie u Woiewody Bełskiego, gdzie przyszedł także P. Guldenstern, rodem Szwed, obdarzony Jndygenatem Polskim; wybornie po francusku mówił. Po obiedzie przybył P, Bergmann, ieden z Brandeburskich legatów.

D. 29. W niedziele, Król przybył do Torunia, Kommissarze Angielscy i Holenderscy, przyiechali z Królewca; Kazanowski, Podk: W. K. odwiedził legata. O godzinie 10 zrana, był legat nasz, na posłuchaniu u Króla, i my całowaliśmy rękę Królewską, inni legaci byli także u J. K. M.

D. 30. Wszyscy legaci zebrali się w domu Kan-

clerza W. K. radził kanclerz, by dla uniknienia sporów o pierwszeństwo, wszyscy legaci rozmawiali stoiąc, lecz nasz nie zezwolił na to, z téy przyczyny pierwszy przyszedł. inni po nim; zaiął Poseł francuski pierwsze krzesło, drugie zostawiono dla Angielskiego, po nim Holenderski. Angielczyk wszedłszy, krzesło swoie zostawił prożnym, i usiadł poniżéy Holendrów. Wiele tam, naradzono się, i spisywano, o czem poźniéy.

Po obiedzie zaproszeni byli wszyscy legaci do Króla. Pierwszy francuski przyiechał, w Królewskiéy karecie, która potém poszła po Posła Angielskiego, lecz ten wolał przyiść piechoto. Weszli także do pokoiu Królewskiego i Posłowie holenderscy. Zastali Króla, maiącego koło siebie Kommissarzy Polskich, i dwóch Podkomorzych, Kazanowskiego, Kor. i Xięcia Radziwiłła syna Hetmana, Litt. Tem czasem Król, co tyłekroć dziwił się, że Poseł Angielski, niechciał kroku francuskiemu ustompić, stał, oparty tyłem o stoł, maiąc po prawéy ręce Posła francuskiego, przy nim Angielskiego, dalèy holenderskich. Po rozmowie, pierwszy wyszedł Poseł nasz, za nim wkrótce i drudzy. Gdy się ta rozmowa odprawiła w gabinecie Królewskim, my, widząc przednieyszéy szlachty duchownéy, i świeckiéy siedząc, lub stoiąc w przedpokoiu, rozmawiaiących rozmaitemi ięzykami, po polsku, włosku, francusku, po angielsku, po niemiecku, [illegible]

na tych, co mówili po Duńsku i Szwedzku. Choć niesłyszałem mówiących, po hiszpańsku, intrygi iednak narodu tego, i tu mieysce znalazły.

D. 31. w dzień S. Jgnacego, Xiądz Kanclerz celebrował mszę u OO. Jezuitów, odwiedziłem Jana Karola Hrabie Konopackiego, znakomitego męża z urodzenia, i cnoty, oyciec iego był Woiewodą, a potem Biskupem Chełmińskim. Oddałem mu listy zalecaiące Margrabiego Rovillac, w których naypochlebniéy byłem mu poruczony. Z wielką przyiół mię uprzeymością, iest to mąż okazałéy urody, znakomity nauką, i łagodnością obyczaiów. Był on nauczycielem Królewica Alexandra. Wstompił potem do zakonu, i opactwem Wąchockim, 25. tysięcy zł. rocznie czyniącym, od Króla udarowanym został. Posiadał wiele ięzyków.

Słuchałem z nim mszy u Ołtarza S. Stanisława, od którego on po matce pochodzi. Niemało, do pozyskania przychylności iego, przyczynia się i to, że sobie przypomiał iż w latach 1608 i 1609 w Biturgium razem ze mną do Szkoł chodził. X. opat Gniewosz, niedawno legat do Francyi, odwiedził posłą naszego. Cały dzień deszcz padał.

Tegoż dnia pośrednicy angielski i Holenderski wyiechali z Torunia, Poseł nasz wysłał do Gdańska Henryka Canazilhes Konsula Gdańskiego, z uwiadomieniem co się stało w Toruniu, tudziesz że Król, i Komisarze Polscy, wyiecha-

li do Grudzionża. Tegoż dnia Xiądz opat Konopacki, odwiedził legata naszego, z którym naprzyiemnéy i uczonéy rozmowie, nie mało czasu spędził. Wielce nawzaiem podobali się sobie. Ztamtąd tenże xiądz Opat zawiozł mię w karecie swoiéy, do Panien zakonnic Toruńskich, gdzie dwie ma siostry: klasztor ten położony iest nad wisłą i ma 80. Panien, z naypierwszych familyi. Ztamtąd obwoził mię po mieście i za murami.

Dnia 1. Sierpnia. Gdy poseł nasz wyiechać miał do Komisarzy Szwedzkich, wysłał mię do X. opata Gniewosza, z listami od Pana *Le Megue*, w których tenże dopomina się od dawny dług kilku tysięcy czerw: zł. Odpowiedział xiądz Opat iż nie słowy, ale rzeczywistością samą uiści się w tem długu, i że legata, lub w Gdańsku, lub na dworze Królewskim widzić będzie. Woiewoda Bełski, przysłał Posłowi naszemu, kobierzec Turecki, na tle złotem, maiący kwiaty rożno barwim iedwabiem rzucane. Wszyscy dziwiliśmy się temu tak pięknemu i kosztownemu darowi. Wysłał mię Poseł do Podkomorzego Kor. Kazanowskiego, pierwszego w łaskach Królewskich, z prozbą by go w względach Królewskich statecznie chować chciał. Odpowiedział Kązanowski, iż Poseł sam iuż pięknemi przymiotami swemi zaleca się. Sam zaś lubo przywiązany sercem i urzędem do Pana swego, na kożde iednak zawołanie Króla Chrześciańskiego

gotowym iest. Przy wyiezdzie, przyszedł Woiewodzic Bełski, pożegnać Posła, i przyrzekł mu, iż kosztem własnem, zaciągnowszy 300 ludzi przyciągnie z niemi do woysk Króla Jmci francuskiego.

Acz młody to kawaler, iuż się w polu marsowym zaprawił, służąc przy oblężeniu Rozselli. Zapadł on tam był cięszko na zdrowiu, wyprowadzony z niebespieczeństwa przez lekarzy Królewskich, wszędzie wdzięczność swą dla Króla francuskiego głosi.

D. 2. Xiążę Brandeburski Zygmunt, legata naszego odwiedził w Kwidzynie. Poźno iuż przybyliśmy do Malborga.

D. 3. Wszyscy Posłowie, zebrali się w domu Posła naszego, długo na Kommisarzy Szwedzkich czekaiąc. Gdy przyśli, zaprosili ich pośrednicy, aby odpowiedzieli na podane sobie od Polaków artykuły, z których przednieysze były.

Zawieszenie broni na lat.

Jak Królowi Polskiemu, tak i Elektorowi Brandeburskiemu, wszystkie zaięte miesca w Prusiech, a to ze wszystkiemi działami i wszelkiemi kościelnemi sprzętami oddane będą.

Aby przy wychodzie nic od mieszkańców nie wyciągać.

W czasie zawieszenia broni, zostaną przy Królu Szwedzkim, mieysca w Jnflanciech, dziś przez niego zaięte, tak iednak by rzeka Evest wpadaiąca w Dzwinę, była granicą między Szwecyę i

Polską. Zawierać się w to, ma oboz ieden, i to opuszczony.

Prawa i przywileie miastom korporacyom i prywatnym służące, zostaną nienaruszone. Na ninieyszym traktacie, tytuły będą nastempuiące Władysław IV. Xról Polski etc.

Krystyna Królowa Szwedzka etc.

W prusiech eła zostaną w tem stanie w iakim były przed woyną.

Amnestya dla wszystkich.

Stan religii zostanie, iak był dawniéy.

Podczas Rozeymu, ciągnąć się będą rokowania o pokóy trwały etc.

Na te propozycye, niechcieli Szwedzi natychmiast dać odpowiedzi, lecz przyrzekli dać ią nazaiutrz o godzinie piątéy zrana.

Nazaiutrz o umowionéy godzinie proponowali Szwedzi z swéy strony, zawieszenie na lat 30. i milion talarów za wydatki woienne. Obruszyli się na to Kommissarze Polscy, Hrabia Brahe imieniem Szwedów rzekł, poniewasz nazaiutrz rozeym upływa, ieżeli Król Polski na zawieszenie broni na lat 25 zezwoli, zawieszenie to na cztery lub pięć dni przedłużonym być może, inaczéy woyna.

D. 4. Wysłał nas Poseł czterech do Kwidzynia do Xięcia Zygmunta synowca Elektora, i do Grudziondza do Króla. Przeieżdzaliśmy przez obozy Polskie, gdzie różne pułki, ciągneły przed nami, letka iazda Kozakami zwana wywiiała się

w rozmaite strony, to lecąc w zawody, to raptem wryt stawaiąc. Są oni dziwnie zwinni, noszą pancerze, i muszkiety z lytu. Pułkownik ich przyskoczywszy do karety Posła. Królowi rzekł sława, nam zwycięstwo, to powiedziawszy odiechał. Przenocowaliśmy w Grudziondzu, ia w poieździe Poselskim, ci na sianie, owi na ławach. Przysłano z dworu Królewskiego siana i owsa dla Posła, które przyiął. Dwa pułmiski ryb i chleb odmówił.

D. 5. Król przez Osolińskiego, brata tego, który był w Rzymie, wezwał legata do siebie. Kazanowski przyiął go na schodach. Nie było krzeseł w pokoiu Królewskim. Staneli posłowie zagraniczni po prawéy ręce Królewskiéy po lewéy Kanclerz i polacy. Przez siedm godzin trwała ta rozmowa. Kazanowski, zapewne z natchnienia Królewskiego, mówił że, Polacy wolą raczéy woynę iak rozeym tak długi: w poszukiwaniu praw swych do Szwecyi, niechce Król Jmci czekać, aż młodość iego minie. O zapłaceniu kosztów woiennych, niemyślemy bynaymniéy, dość ie sobie Szwedzi zapłacili trzymaiąc tak długo Inflanty. Tak mówił Kazanowski, inni Polacy, czyli to winem, czy sprawiedliwym gniewem zagrzani, do znieważenia Szwedów posunęli swe głosy, osobliwie na Oxenserna, Wrangla, i Nikodema. Uśmierzaliśmy, ile można te spory, poseł Cesarski chodził od iednych do drugich, szeptał, ściskał, Cesarz bowiem Niemiecki wiel-

ce się obawiał, by nie stanoł pokóy między Polską i Szwecyą; nie mało ma on klientów, na dworze Królewskim między innemi Wiszniowieckiego Wdy Ruskiego który 2500 ludzi kosztem swoim, przywiodł do obozu Królewskiego. Lecz i francya, ma także swoich przyiacioł, iako to Woiewodę Bełskiego i wielu innych. Skończyła się rada o godzinie 10 w wieczór, Wda Bełski, poseł Holenderski, tak byli stoiąc znużeni, iż iuż na nogach trzymać się nie mogli. Nazaiutrz obydwa leżeli włoszku.

D. 6. Generał Szwedzki de la Gardie, pisał do posła naszego, iż zezwala na przedłużenie rozeymu na dni pięć, byle i Polacy zezwolili na to. Poseł natychmiast posłał z tem do Hetmana Polskiego.

D. 7. Generał La gardie był u posła naszego i odprowadził go do obozu, gdzie inni znaydowali się legaci.

D. 8. Poseł nasz wyiechał do Króla Polskiego, który mu pozwolił woyska swoie oglądać. Ja dla odpoczynku zostałem w Malborgu, iuz bowiem częściami woysko to widziałem. Wyszły naprzeciw nam znaki Hussarskie, nad które nic pięknieyszego nie widziałem w mem życiu. Chorągwie te złożone są z saméy przednieyszéy slachty, na pysznych koniach, w bogatych z broiach, skory tygrysów, lwów, i lampartów spływaią im z barków, noszą kopie niezmiernie długie, u których końce zawieszone proporce iedwa-

ią z wiatrami. Na barkach ich sterczą wyniesione skrzydła. Wędzidła u koni srebrne, lub złote, srebrne xiężyce i kule zwieszaią się z podgardla. Po lewéy stronie maią tarcze, po prawéy, małe młotki, czekany. W natarciu, pierwszy tylko szereg czynić może kopiami, tylne inną bronią rażą. Którzy nie maią skor lampartowych naszę kobierce, te do okazałości, i do przykrycia broni służą. Nasi całą tę okazałość uważaią za zawadzaiącą. Wyieżdzaiąc z obozu, uyrzeliśmy paszące się wielblondy; wielkie ciężary dzwignać mogące. Gdym patrzył na te wielblondy, a w krótce, na tłum senatorów Polskich w poważnych togach w kościele mszy słuchaiących, przypomniałem sobie tych Magów wschodnich, którzy niegdyś dziecinę Boską czcić przychodzili w Betleiem.

D. 9. Król Jmci woyska swoie pokazywał pośrednikom: stały one w szyku iak już do boiu: pyszny to był widok. Zebranym potem legatom do namiotu swego, oświadczył Król, iż nie może pozwolić rozeymu, nadłużéy, iak na lat 25, Hetman Koniecpolski wspaniale Posłów częstował.

D. 10. Po obiedzie powrócił poseł do Malberga, gdzie przez pięć godzin rozmawiał z komisarzami Szwedzkiemi. Oświadczyli oni iż pisać będą do rady Swedzkiéy aby na rozeym na na lat 25 zezwoliła, z téy przyczyny prosili o przedłużenie zawieszenia broni na niedziel trzy.

D. 11. Poseł nasz powrócił, do Króla do Grudziondza, a otrzymał cały tydzień ieszcze do traktowania. Tem czasem ia oglądałem oboz Szwedzki, zaiste, widziałem tam obraz ubostwa i nędzy ludzkiéy. Patrząc na twarze żołnierzy Szwedzkich, nie mogłem pojąć iak twory takie, mogły myślić, i rozmawiać tak byli okropni, brudni, niewczasami, w obdartych łachmanach, z bósemi nogami słowem wszyscy prosto od pola, i pługu. Właśnie wtenczas rozbiiali namioty. Ciągną ie szeregami, podług zatkniętych chorągwi, gdy skończą rozlatuią się wszędy, po drzewo i inne potrzeby. Rozbieraią parkany, płoty, burzą starę domy, rzucaią się nawet i na nowe, chyba że im starsi przeszkodzą. Z tego co zniosą to buduią sobie chatki, pokrywaią sami. Na drugiéy stronie widziałem iazdę Finlandzką. Ma ona dobre i mocne konie; wszyscy w nayuboższych odzieżach; przeciesz doświadczyły Niemcy, iak bitnym iest lud ten. Prócz hełmu, i puklerza innéy zbroi nieznaią. Jeżeli zwyciężą, wraz rozrywaią wszystko, ieżeli zwyciężeni, na nic się to zwycięzcom nie przyda, chyba że mniéy z nich szkody, lecz żadnego po nich łupu, spodziewać się nie trzeba. Osobno stała piechota Niemiecka, że po większéy części, są to weterani i rzemieślnicy oboz ich naylepiéy był założony; rzekłbyś że wioska iaka, tak dobre chatki, zbundowane zamknięte, przykryte, i by na niczym nie zbywało, maią z sobą

żony, i dzieci. Na ostatku, stali Szkoci, naynędznieysi ze wszystkich, pozatykali oni małe gałęzie drzew, które ich nie zasłaniały, ni od słonia, ni od deszczu: leżą gromadami bez naymnieyszego porządku. Maią oni wielką chorągiew czerwoną, w którey rogu, widać krzyż biały, w polu niebieskim. Wielu z nich iest katolików, widzieliśmy niektórych przychodzących na mszę S. Xiędza atoli nie maią w obozie. Obozy te całe okolice Malborga zniszczyły ze szczętem.

Od dnia 12 Sierpnia przez miesiąc cały, trwały spory, między Kommisarzami Polskiemi, i Szwedzkim, spory nieraz do zerwania, i krwawych czynów dochodzące. Nie mało przyczynili się do nich Posłowie Brandeburscy którzy acz słudzy hołdownika Króla Polskiego nie do zbliżenia umysłów, lecz raczéy do roziątrzenia ich przyczyniali się, tak dalece iż Posłowie Państw pośredniczych, osobliwie Holenderscy, iuż ich do rad swoich nie przypuszczali Roziątrzały się umysły, osobliwie o wolne używanie religii katolickiéy w Inflanciech, któréy prawa Szwedzkie nie cierpią u siebie. Dnia 27 Sierpnia, gdy się nad tą tolerancyą spierano, gdy poseł Brandebnrski podżegał Szwedów, usłyszano w koło namiotu pośredników raptowny odgłos trąmb kotłów i krzyk by Legaci, niepożegnawszy Polaków wychodzili. Rozgniewani Polacy, iż w czasie samych rokowań, odważano się take czynić hałasy, głośno uskarzali się o uczynioną

sobie krzywdę. Leszczyński Wda Bełski, w te słowa odezwał się w ięzyku Francuskim. „*Mars Dieu. nous pense-t il étonner, par un tintomare? Nous leurs en rendrons bien d'autres.* Dziecinne to są postrachy przerwał Marek Sobieski, od kolebki nieznay inney muzyki, iak tromby, woyny chcą Szwedzi, i woynę mieć będą.

Że rzecz dnia tego, szła o religię, która wszystkich obchodziła, wielu z woyskowych cisnęło się do namiotu. Wszczoł się tumult między Hussarzami i letką Jazdą, a że wielu z nich, winem było zagrzanych, radzi byli z okoliczności by poturbować Szwedów. Słyszane z rusznic wystrzały, przymusiły Kommissarzy Polskich, i Pełnomocników do wyyścia z namiotu, i stawienia się naprzeciw Hussarom: szanowny równie z lat, iak z dostoieństwa tak ciwilnego, iak i duchownego Kanclerz i Biskup, ledwie kopytami końskiemi stratowanym niebył. Kommissarze, i przednieysi Panowie, konie naciераiących chwytaiąc za wędzidła, lub czekanami biiąc po łbach zatrzymywali. Z drugiéy strony Pośrednicy pospieszyli do piechoty Szwedzkiéy, równie winem, i fanatyzmem zagrzanéy. Już piechota ta postempowała naprzód się rozwiiać, i do dania ognia gotować zaczeła; rzucili się naprzeciw niéy, Posłowie Angielski, i Francuski, pierwszy mówiąc po Niemiecku, łagodził ich mową, Francuzki piersiami się przed niemi

zastawiał. Żołnierze Szwedcy, których Oficerowie piiani, sprzeczne dawali rozkazy, niewiedzieli czy postempować, czy stać na mieyscu. Bili ich Oficerowie, iedni chcący słuchać upommień Legatów, drudzy nie uznawaiący ich powagi: znów pobiegł Poseł nasz do nastaiących Polaków, a że umiał po łacinie, (który to ięzyk naymnieyszy Ciura rozumie), więcéy z niemi wskurał, niż że Szwedami. Nieznayduiący się nigdy w podobnéy zwadzie, pobiegłem do Oxenstirna, przosząc by swoich Szwedów uśmierzył. Trzech iuż z naszych rzekł Oxenstern Polacy zabili, i my naszych usmierszać mamy, hamuycie raczéy Polaków. Przybył nakoniec Marszałek polowy Wrangel, i konno obieżdzaiąc swe hufce, iednem skinieniem zagniewanych, i piianych usmierzył: iednym odeyść rozkazał, drugich posłał pod wartę. Po uspokoieniu zatargów zazezwoleniem Króla Polskiego, rozeym ieszcze na dwa dni był przedłużonym.

Gdy iuż do zawarcia pokoiu przyblizało się i naytrudnieysze artykuły względem katolików ułatwionemi zostały, wsunęły się zawady, względem Precedencyi Posłów: Angielski, Francuskiemu ustempować niechciał, kłótnie między Hollendrami i Posłem Brandeburskim, ostatni utrzymywał że stany z iednoczone, były nową Rzpltą obowiązaną ustąpić dawnemu Xięciu; swieżą Rzpltą iesteśmy odparł Hollender, lecz

niepodległą, czymże Pan twóy? hołdownikiem Króla Polskiego.

12. Września po południu, wodzowie woysk obydwóch, ziechali się w Sztamsdorff. 1szy Przybył do namiotu, Wódz naywyższy Szwedzki, do którego natychmiast udał się Poseł nasz: okazał się potem Hetman Polski, w większym nie równie poczcie, i zwiększą pompą: stroy bowiem Polski dziwnie iest okazały: prowadzono za nim konie Arabskie i Tureckie, z naybogatszemi rzędami i kulbakami, było tych koni więcey trzydziestu, mnóstwo drogich kamieni, rozsypanych po rzędach, i siedzeniach, zachwycały oczy wszystkich, i do tego Poseł nasz pierwszy udał się. Wódz Szwedzki siestrzeńca swego Thurana Oxenstiern, i małego Wrangela wysłał z powitaniem do Hetmana Polskiego, poczem Hetman Koniecpolski, czternasto-letnego syna swego, otoczonego dworzanami, wysłał do Szweda. Za zebraniem się wszystkich, ułożone iuż artykuły traktatu przeczytanemi i podpisanemi zostały. Warunki ich należą do dzieiów.

Dnia 13 Września. Udałem się rano do Malborga, dla powinszowania pokoiu Generałowi de la Gardie. Wciągu rozmowy żal mi niezmiernie rzekł la Gardie, żem syna mego, niewziął tu z sobą, abym go do Hetmana Polskiemógł posłać, tak iak on swego przysłał do mnie; syn moy bowiem nierównie lepiey, mówi po łacinie od młodego Polaka, niezazdroszczę ia

Hetmanowi Polskiemu, ani iego koni przepysznych ani bogactw, syn moy przytomny tutay wszystko by to zagasił.

Dnia 14. Wszyscy Pełnomocnicy, udali się do obozu Królewskiego, i osobne posłuchanie mieli. Król Władysław, ciągle z niemi mówił po Włosku. Król własną ręką podpisał traktat, Kommissarze Szwedzcy podpisali go w Kwidzyniei Spaliśmy iak zwykle w Polszcze na gołey ziemi, potrząsnowszy trochę słomy.

Dnia 15. Osobne posłuchanie miał znów Poseł nasz u Króla, z którym potem wyiechał, oglądać woysko całe w nayporządnieyszym szyku stoiące. Był tam także przytomnym, i Herman Wrangel Marszałek Szwedzki; mniemał on że stoiące woysko do 30,000 wynosić mogło. Jużem namienił iż Polacy, cztery rodzaie maią Jazdy, to iest Hussarów z wysokiemi kopiiami noszący na zbroi skóry lamparcie, z skrzydłami u barków, dla postrachu nieprzyiaciela. Drugi rodzay Reytarzów, czyli regestrowych, ci maią miecz i rusznicę, i cali uzbroieni. Trzeci Kozacy, w siatkach żelaznych, maiący strzelbę, miecze, strzały i łuki. Czwarty rodzay naylichszy Dragonów, bez zbroi, na małych koniach. W trzech pierwszych nietylko Wodzowie, lecz kożdy z Jeźdzców na naypięknieyszym biegunie. Król prowadząc Posła, pomiędzy wszystkiemi szykami, iak naygrzeczniey z nim rozmawiał. Zapowrotem do namiotu swoiego, zaprosił go,

by był przytomny posłuchaniu, które miał dawać Posłowi Moskiewskiemu siedział Król na tronie, (mówi piszący) *B......*, *hominem, tetrico quam potuit ac severo vultu excepit.* Poseł ten przeczytawszy długie pismo, w którym się Instrukcye iego znaydowały, oddał potem Królowi listy Kniazia swoiego. Kanclerz słów kilka odpowiedział od Króla, który po skończonem posłuchaniu, sam Posłowi naszemu tłumaczył treść żądań Cara, który się żalił, że Panowie Polscy na pograniczu, budowali, zamki, miasta, i wsie.

Tegoż dnia Król JMći zdiąwszy z palca, Pierścień nadzwyczaynéy ceny, dał go posłom, Francuzkiemu, wymawiaiąc się że tak błachym obdarzał go upominkiem. Baron Avogar piękny także podarunek otrzymał. Posłowie Angielski i Holenderscy otrzymali ozdobne miednice z nalewkami. Mnie niedola moia i do Polski ścigała. Lubo bowiem dla słabości pierwszego Sekretarza, wszystkie obowiązki iego sprawowałem, i na tyle narażałem się niebespieczeństw, i nieprzyiemności, nie tylko upominku, ale naymnieyszego nawet podziękowania nie otrzymałem.

Dnia 16. Poseł nasz zaproszony był na obiad, do namiotu Xięcia Wisznowieckiego Wdy Ruskiego. Lubo namiot ten był utkany ze złota i ze srebra, błachą zdawała się materya, w porównaniu z robotą. Było to dzieło Perskie.

Kwiaty i różne zwierzęta, wypukle wyszywane były wschodnim obyczaiem do zachwycenia nas wszystkich, w spaniałą była, i wesołą ta uczta. Był na niéy Wda Bełski, z dzwoma synami Ossoliński i Lipski Biskup Nominat Chełmiński Opat Gniewosz Ostrorog, Sobciski, synowie Wdy Bełskiego, wielu innych Panów, i my wszyscy ze dworu Posła. Nayokazalsza potrawa była potężna pieczenia Łosia (zowią ią, magna bestia), uzdrawiaiąca noga iego daną była Posłowi. Myśliwy, skoro tylko łosia wystrzałem swoim obali na ziemię, odcina mu nogę, nay większy ona skutek sprawia gdy bestya zabita iest *in coitu*, albo przynaymniéy w czasie rykowiska, to iest od S. Bartłomieia, iak to powiadaią myśliwi. Za naysmacznieyszy kąsek zwierza tego, uważane są chrapy onego; iedząc ie, pozwolono sobie wesołych przycinków i żartów, nad wargami Rakuskiego domu. Nieograniczoną iest prawdziwie wolność szlachty polskiéy. Co tylko myślą smiało, o Cesarzach, Królach, o własnym nawet Królu mawiać zwykli. Gdy Poseł odieżdzał, Woiewoda Ruski, ofiarował mu siedem karecianych koni, równemi znaczonych centkami, tych gdy Poseł Francuski przyiąc w zbraniał się, ieżli ich JW. Pan nieprzyimiesz rzekł Woiewoda, zawołam siedmiu strzelców, i wszystkim tym koniom w łeb wypalić każę, przyiął zatem Poseł, i Koniuszego udarował złotym łańcuchem. Woiewoda ten, tak iest możny, i bo-

gaty, iż kosztem swoim, utrzymuie trzy tysiące woyska; dodawszy do tego dworzan, sług, i ciurów, karmi on do 7000 ludzi. Powiadał nam podczas obiadu, Woiewoda Bełski, iż Xiąże ten Wiszniowiecki, posiadał w dobrach swoich, większą rozciągłość kraiu niż Xiąże Toskański, i nie ieden Elektor. Dobra Xiążęcia tego, są iedne dziedziczne, drugie w Starostwach, które Król podług upodobania swego, zasłużonym, lub szczęśliwym rozdaie. Z tak niezmiernemi dochodami żyie Woiewoda z wspaniałością Królewską, a lubo mały wzrostem, z pomarszczoną twarzą, i krwią zaszłemi oczyma, wspaniałym iest, hoynym, i wiele w Rzpltéy znaczącym. Dotąd sprzyiał on stronie Rakuskiéy, lecz tyle doznał grzeczności od Posła Francuskiego, nadto Kardynał Richelieu, tak był dla podrużuiącego syna iego, we Francyi, uprzeymym, iż Oyciec chciał się za to Posłowi odwdzięczyć. Starszy syn woiewody, który Francyą iuż z wiedził, znayduie się teraz przy Oycu, i mówi po Francusku. Jest także małego wzrostu, otyły, ospowaty, grzecznym był dla nas, i pił domnie za zdrowie Króla Francuskiego.

Poseł nasz udał się z pożegnaniem do namiotu Hetmana Koniecpolskiego. Zalecał mu oficerów Francuskich będących w służbie polskiéy, szczególniéy Półkowników Mareuil, Jonassy, Dangles, Coridon, Duplessis. Odpowiedział Hetman, iż Panowie ci, iuż się zalecaią swém mę-

ztwem. Znaydował się tam także Potocki, w wielkich u Hetmana łaskach, nazywaią go biczem Tatarów. Darował on dwa Wielbłondy Posłowi naszemu. Pożegnaliśmy Hetmana, i syna iego maiącego lat 14, skromnego młodzieńca rodzi się on z X. Wiszniowieckiév, siostry Wdy Ruskiego. Sam Hetman iest wysokiey postaci, z długą brodą, z ogoloną głową ma lat 43. Pod długą ferezyą, nosi zupan atłasowy biały, wielce iest pobożny, nie tchnący iak woyną przeciw niewiernym, często się z niemi potykał, i w Carogrodzie był ieńcem woiennym. Nietylko umysł, lecz i ciało w nim silne, tak dzielnie strzela złuku, iż męża okrytego zbroą, strzałą na wskróś przeszywa: wiele on ma powagi w Królestwie, znaczenia u Króla. Jest on nad to Kasztelanem Krakowskim, a zatem pierwszym z Swieckich Senatorów. Prócz osobistych zasług, wyniosł go do téy godności Denhoff Wda Sieradzki, Szwagier iego, w naywiększych łaskach u Zygmunta III. będący.

Wyiechawszy z obozu, a niemogąc się udać do Malborga, poiechaliśmy do Sztamdorff gdzie w stodole na pół spalonéy, na snopach przespaliśmy się. Mgła tak była obfita téy nocy, iż nie tylko odzież, lecz i bielizna nasza przeszła nią. Nie bez roszkoszy uyrzeliśmy tam iuż wcześne nowego pokoiu owoce. Zaczęto naprawiać chaty i staynie, ogradzać płotami, kury, kaczki, gęsi na zapłodzenie sprowadzać z miast. Zy-

szyłem nieraz bym się mógł stać mieszkańcem téy ziemi, tak byt ich w krótce przy pokoiu szczęśliwym się stanie. Przeciesz nad spodziewanie nasze, okropnego przypadku byliśmi świadkami. Ekonom Posła, chciał naiąc za pieniądz, wóz od wieśniaka iednego, gdy wieśniak wzbraniał się Ekonom rzekł, że ma prawo wziąść mu go gwałtem, tu wieśniak w zapale gniewu, porwał ruszniee wypalił, i Ekonomowi głowę rozwalił, dokonawszy wystempku co rychley uciekł. Przeciesz Poseł, tyle całéy prowincyi, przez ziednany pokoy zasłużywszy się, otrzymał od króla, dla miasteczka tego uwolnienie od podatków.

Dnia 17. Opołudnia przyiechaliśmy do Malborga, gdzie Zawadzki przywiósł ratyfikacyę Królewską. Lecz że na wielkiéy pieczęści, Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, Szwedzi niechcieli iéy przyiąć. Po rozmaitych posyłkach odpowiedział nakoniec Kancl: polski, iż nowéy pieczęci niekaże nato sporządzać.

Dnia 20. Hetman Koniecpolski, przysłał Posłowi naszemu, pałasz z głownią damaszkowaną, suto złotem, i drogiemi kamieniami osadzony. Przywiozło go wraz z grzecznym listem, dwóch Francuzów w służbie polskiéy Pan Beauplan, i Nicolai, ten ostatni nie odstempny Hetmana przez dwa lata był z nim ieńcem w Carogrodzie.

Odpisał Poseł z podziękowaniem za wspaniały dar ten Hetmanowi Polskiemu. « Niemogę « wyrazić mówił w nim Poseł, z iaką rado« ścią odbieram miecz, którym władał znany « całéy północy i wschodowi Koniecpolski. Zo« stawię go, iak naypóźnieyszym potomkom mo« im, nicht na ten dar wspaniały, nie spoyrzy, « któryby razem niespomniał na znakomitego « i walecznego dawce iego. etc: etc: »

Arciszewski ieden z naywalecznieyszech Pułkowników Polski odwiedził Posła, on to potrafił uczynić Szwedów łagodnieyszemi, w domaganiu się o odmianę pieczęci.

Dalsze dni spędzone były na odwiedzinach Posłów na wzaiem, na dysputach dominikanow z Lutrami, którym Poseł bywał przytomnym.

Dnia 28. Wniedziele udał się Poseł do Klasztoru Jezuitów na przedmieściu Schotland, gdzieśmy zastali zgromadzonych wielu Panów, i Pań polskich, w bogatych łańcuchach, i Manilach, kożda z Kobiet miała inny prawie stroy na głowie: Siatki, łańcuszki, drogie kamienie, tak gęsto, że ledwie włosów znać było. Między niemi była nowa mężatka, która dnia tego przenosiny odprawiać miała. Po mszy z piękną muzyką, dwóch Jezuitów zaprowadziło Posła, do Collegium swego na drugiéy stronie rzeki. Widzieliśmy tam niezmierny ogrod, który się aż na gurę rozciąga, skąd na cały Gdańsk i okolicy prześliczny roztacza się widok.

Pełno w tem ogrodzie rozmaitych owoców, nawet winogron, zasadzonych na południe, ciągiem murowanych parkanów, doyrzewaią w Listopadzie, wzięte zaś w usta, smakiem swem przypominaią agrest. Jabłek, gruszek, śliwek, orzechów, moc niezmierna, i dość są dobre. Resztę dom ten raczéy folwarku, iak konwentu ma postać, tak iest cały pełen rozmaitego drobiu.

Dnia 30. Widzieliśmy w kościele XX. Dominikanów pogrzeb szlachetnéy Matrony polskiéy: ta lubo przed sześcią miesięcy umarła, dotąd pochowaną nie była. Męszczyzni byli w czarnych szatach, lecz kroiu zwykłego. Niewiasty, i panny, w róznych w cale, iak zwyczaynie ubiorach, Malarze iedni, byliby w stanie skreślenia onych, nie masz bowiem, ni w Francuzkim, ni w łacińskim Języku słów, któremiby ubiory te opisać można było. Niewiasty drugiego rzędu z futrami swemi, miały podobieństwa do Doktorów Sorbony. Te co nie nosiły żałoby, miały bogate suknie tak długie, że się wlokły po ziemi. Na kołpaczkach nosiły sznurki z pereł, i kitki. Pod brodą cięnkie zawinięcia, któremi przed zimnem zakrywaią nos i twarz. Podczas podniesienia, i przy Agnus, wychodzą kobiety z ławek swoich i otaczaią ołtarz. Po mszy pochowano ciało. Po pogrzebie znów wszyscy schodzą się do kościoła, ieden z krewnych ma mowę na pochwałę zmarłego. Wieluśmy na

tem pogrzebie widzieli tych, którzy przed dwoma dniami, byli na weselu: tak w życiu ludzkim, płacz i radość stykaią się razem.

Dnia 19 Listopada. Poseł Angielski mieszkaiący za miastem, zaprosił Legata naszego na obiad. Byli na tym obiedzie Gordon Agent Angielski i Konsul Cisenberg. Zona Gordona, acz rodem z Gdańska, pokazała się tam w stroiu Angielskim, a pięknością i ubiorem swoim wszystkich zachwycała oczy. Przy matce bowiem swoiéy i siostrze, ubranych z niemiecka, wydawała się iak iedna z towarzyszek Wenery, tak obnażyła ramiona, i piersi, rozpuściła potrefione warkocze, okryła się przezroczystemi prawie szaty. Nauczyła się ona stroiów tych, przez dwa tylko miesiące pobytu swego w Anglii. A iak gdyby sama w tych stroiach, nie kochała się dosyć, pobudzoną ieszcze była do tego przez męża, który w tem miłość własną zakładał, by żona iego, gasiła przepychem wszystkie Niemki i Polki.

Dnia 17. Posłowie Francuzki i Angielski, przy pogodnem przymrosku, wyszli na przechadzkę za miasto. Dowiedzieliśmy się tam, iż dnia poprzedzaiącego, niesłychana burza, zatopiła w porcie Okręt ieden kupiecki, dniem w przódy dwa inne zatonęły okręta. Między temi była fregata, należąca do Króla Polskiego, przytrzymana od Szwedów, wczasie gdyśmy byli w Sztumdorff. Zdaie mi się iż w téy

fregacie składała się cała flota polska. Przeciesz, oprócz Portow Pruss Xiążęcych, Memla, Klepowy, Królewca, trzymanych prawem Hołdowniczym od Elektora Brandeburskiego, ma Król Polski Gdańsk, Elblong, i nie daleko Gdańska miasteczko Pomorskie Puck. Takie iest atoli niedbalstwo Polakow, iż i dziś gdy iuż pokoy stanoł ze Szwecyą, nie myślą wcale ani o portach, ani o okrętach.

Tu się Kończą co ciekawsze wyiątki z Dziennika podróży C. Ogerii.

SKROCONY WYPIS

Z DZIEŁA

EVERHARDA DE WASSENB

POD TYTUŁEM CARCER GALLICUS W G
FORSTERA W R. 1644 WYDANEGO

Jan Kazimierz urodził się
w Krakowie: z młodości
ćwiczony od oyców Jez
matyce i innych nauk
stępy. Przyszedłszy do
czaiem oyczystym, ksz
wszystkich rycerskich
W dwudziestym roku
gmuntem III. kampanią
śmierci oyca na Seymie
madzonych stanów, mi
caiąc brata do tronu
na wyprawę Moskiewsk
Sehina, i odebraniu S
żom, z wielką przew
od Dniepru, we Li
chorobę. Tu zł

...iednak niewielu w nurtach téy
...drugim brzegu stanął szczęśliwie. Zo-
...dzieiopisom opisanie tych wypadków
... dla rozerwania iednak czytelnika,
...téy przygodzie zdarzenie o ośle ie-
...pomnieć musiemy. Biedne to zwierzę,
...srebrny kredens Królewica, w samym
...ie, gdy koždy na swoią tylko całość był
...a, osioł ów opuszczony od masztalerza,
...em swym widząc się, niezamieszkał także
...ieczeństwie swem myślić. Na drugim
brzegu, przypomniano go sobie: wszy-
...ni niespokoyni, by schwytane srebra z
...mi Królewicza, niestały się dla nieprzyia-
... chlubną zdobyczą; alic gdy go wszędy
...idzą že osioł ów, ni strzelaniem, ni
...oiu niestrwożony, prosto przez wzgórza,
...y pędzi do rzeki, rzuca się w nią, i zwali-
...w wodę skrzynię skredensem, szczęśliwie na
brzeg przybywa. Wysłano natychmiast
...ców, którzy odpędziwszy nieprzyiaciela od
...ysca, gdzie srebro było zatopione, dali spo-
...ność odzyskania tych drogich sprzętów.

Następuiącéy iesieni, wyparci zostali francuzi,
... Ren i Mozellę; woyska Cesarskie udały się na
...że zimowe, Królewic zaś Jan Kazimierz, z
...dynandem Królem naówczas Węgierskim i
... udał się d... lnia, z tamtąd do Pol-
...sane iuż na lat 26.
...ią i Szwecyą,

Zagrozi łbom w Dacyi dzikim Ottomanom,
On strachem Mussagetom, on zgubą tyranom,
Daki zmienne ukroci, Dunay wpław przepłynie,
I po górach Hemońskich, chorągwie rozwinie etc.

Alexander tegoż samego dnia którego brat iego Kardynał, Jan Albrecht w Padwie we Włoszech żyć przestał.

Skoro Jan Kazimierz powstał z choroby, Król dla umocnienia zdrowia iego, i sprawienia mu rozrywki, pozwolił mu wuia iego Cesarza Ferdynanda odwiedzić. Przyjął go Cesarz uprzeymie, i na wesele córki swéy Maryi z Maxymilianem Elektorem Bawarskim, zaprosił. Po weselu zaproszonym był Królewic do obozu Cesarskiego pod Worms i Frankfort. Właśnie to było po bitwie pod *Nordlingen*, gdy Francuzi i Szwedzi pod Bernardem Xiążęciem Weymarskim wątpliwe boie zwodzili; skoro tylko Jan Kazimierz stanął w obozie, Maciéy Gallasiusz naywyższy woysk Cesarskich dowodzca, ofiarował mu *Legie Luthersheim* niby dla straży honorowéy, lecz w rzeczy saméy, by nią dowodził.

Młody Xiążę chciwy boiów, od niebezpiecznych nawet niezwykł się wstrzymywać podiazdów. W pierwszym spotkaniu, tylną straż Gallów, legią swoią, przeważnie zgromił: lecz w drugim gdy uderzył na korpus francuzkiego wodza Merod, 12 tysięcom Francuzów i Szwedów przywodzącego, złamany, przez strome gory i parowy uchodzić przymuszony, rzucił się wrzekę Mozel-

lę, straciwszy iednak niewiele w nurtach téy rzeki, na drugim brzegu stanął szczęśliwie. Zostawiamy dzieiopisom opisanie tych wypadków woiennych, dla rozerwania iednak czytelnika, śmieszne w téy przygodzie zdarzenie o ośle iednym wspomnieć musiemy. Biedne to zwierze, dzwigało srebrny kredens Królewica, w samym odwodzie, gdy kożdy na swoią tylko całość był pomnym, osioł ów opuszczony od masztalerza, iuż panem swym widząc się, niezamieszkał także o bezpieczeństwie swem myślić. Na drugim dopiero brzegu, przypomniano go sobie: wszyscy byli niespokoyni, by schwytane srebra z herbami Królewicza, niestały się dla nieprzyiaciół zbyt chlubną zdobyczą; alić gdy go wszędy szukaią, widzą że osioł ów, ni strzelaniem, ni hukiem boiu niestrwożony, prosto przez wzgórza, i parowy pędzi do rzeki, rzuca się w nią, i zwaliwszy w wodę skrzynię skredensem, szczęśliwie na drugi brzeg przybywa. Wysłano natychmiast strzelców, którzy odpędziwszy nieprzyiaciela od mieysca, gdzie srebro było zatopione, dali sposobność odzyskania tych drogich sprzętów.

Następuiącéy iesieni, wyparci zostali francuzi, za Ren i Mozellę; woyska Cesarskie udały się na leże zimowe, Królewic zaś Jan Kazimierz, z Ferdynandem Królem naówczas Węgierskim i Czeskim, udał się do Widnia, z tamtąd do Polski. Ham znalazłszy podpisane iuż na lat 26. zawieszenie broni między Polską i Szwecyą,

nie chcąc żadnego dać pozoru zerwania téy zgody, iuż więcéy w obozach Cesarskich nieznaydował się.

W ten czas to Władysław IV. zwycięskim bułatem swoim ze wszystkich stron, pokóy Polszcze nadawszy, zaczął myślić o związkach małżeńskich, i rzucił oczy na Cecylią Renatą Arcy Xiężniczką Rakuską: wybrany do poślubienia iéy imieniem brata, i sprowadzenia do Warszawy, brat Królewski Ian Kazimierz: Xiąże to odprowadziwszy ią do Polski po odbytym wspaniałym weselu, umyślił odwiedzić powinowaty dwor hiszpański, ieden z naywspanialszych na owczas. Podróż ta w następuiący sposób rozporządzoną była.

Z Polski miał się Królewicz udać przez Morawy, Tyrol, Trydent, Medyolan, Włochy, do Madrytu. Z hiszpanii przez Pireneyskie góry, do Paryża dla odwiedzenia spokrewnionych sobie Króla i Królowę Franc: ztamtąd przez Lotaryngię do Bruxelyi, z Niderlandów do Londynu, do Holandyi, tę zwiedziwszy znów przez Alpy, miał się spuścić do Włoch, gdzie oddawszy synowską powinność Oycu S. znów przez Niemcy miał powrócić do Polski. Lat trzy przeznaczono na te podróże.

Dowiedziawszy się o tém zamyśle, Xiądz Opat Wącliocki, Hrabia Konopacki, poźniéy Biskup Warmiński, ofiarował się Królewiczowi w podróży téy towarzyszyć: a iako zawsze Zygmun-

towi III. Władysławowi IV. i całemu rodowi Królewskiemu szczerze był poświęconym, tak i w tém razie niechciał szczędzić ni zdrowia, ni maiątku swego. Miał ieszcze inne Xiądz Opat powody. Posiadał on kartę od Henryka IV, Xiążęcia Kondeusza, Chatillona Admirała Francyi niemniéy od matki Królewskiéy Joanny Albret, podpisaną, na 300 talarów, niżéy podpisanym familiom należące, które to pieniądze za wstawieniem się Jana Kazimierza spodziewał się odebrać.

Wiedzieć bowiem należy że Reinhold Krakowski, sławny Pułkownik, tysiąc pięcset cięszkiéy iazdy Niemieckiéy, swoim kosztem zaciągnął, w zbroie, hełmy konie opatrzył, Królowi Henrykowi IV. na pomoc przywiodł, i przez ciągłe trzy lata mężnie woiował, żołd hufcom tém wspólnie z Konopackiemi, i Kostkami opłacał, która to summa znacznie przez czas nadrosła, dotąd zapłaconą nie była, Konopacki więc imieniem wszystkich sukcessorów, obiecywał sobie odzyskać, ią tem bardziéy iż podobnego rodzaiu dług przez Sullego, Xiążęciu dwóch Mostów był zapłaconem. Dla nadania większéy powagi X. Opatowi, Król Władysław mianował go Posłem swoim do Króla Hiszpańskiego.

Prócz Konopackiego, towarzyszyli Królewicowi, Ferdynand Margrabia Myszkowski, Xiądz Jerzy Leier Jezuita spowiednik Królewica, ten że sam co Benonów dla Niemców katolików w

Warszawie założył. Gothard Butler Podkomorzy Krakowski Teodor Denhoff, Henryk Korf, Andrzéy Kotowicki, Samuel Opacki, Adam Zutowski, Filip Pirago, dworzanie, Andrzéy Basio Sekretarz, Jan Felwer Doktor, Podskarbi Maciéy Rembowski pozostał w Polszcze dla przesyłania pieniędzy, na mieyscu iego poiechał Jan Heppen. Z pokoiowych wzięci następuiący, Bazyli Bassouet Niderlandczyk, Reinhold Zokowski i inni w liczbie 36. Opuścił Królewicz Warszawę dnia 27. Stycznia 1638. nie pod szczęśliwą iednak wieszczbą, na samym bowiem wsiadaniu, przyszedł do Królewica Astrolog i upomniał aby w drodze strzegł się Francuzów. Lubo podobni ludzie, nie na większą zasługuią wiarę iak Talmud i Alkoran, że skutek przepowiedzenie sprawdził, nieomieszkuie go umieścić.

W kilku dniach stanął Królewic w Wiedniu: Cesarz był na owczas na seymie Węgierskim w Budzie i tam go Królewicz z Arcy Xiężniczką Klaudą odwiedził. Przez góry Trydeńsoie przybył Królewicz do Werony: lecz gdy iuż nadchodziło lato i wzmagały się gorąca, odłożył Królewicz podroż do Włoch południowych, i do Medyolanu, ztamtąd do Genui udał się.

Królewicz dla uniknienia etykiety podróżował pod imieniem posła, wszędzie iednak z naywiększą czcią i wspaniałością przyimowanym był. Opatrzywszy ciekawości dwóch grodów wspo-

mnianych, zamyślał udać się do Barcellony stolicy katalonii. Byli którzy ku temu, stoiący w Porcie okręt Angielski stręczyli. Jnni niegodnym okręt ten tak wielkiego podróżnego sądząc, radzili galerę Hiszpańską, która przywiozłszy nowego Vice Króla, nazad do Barcellony powracać miała, gdy wszyscy sam nawet Vice Król Hrabia Montercios, radzili nam statek ów za nayprzyzwoitszy, gdy i Królewic sam iuż się do tego skłonił, alić ieden z pierwszéy szlachty Genuskiéy, znaiomy, upodobany nawet Królewicowi, oświadcza iż iest okręt Rzeczypospolitéy Genueńskiéy przygotowany umyślnie dla wiezienia Posłów Rzeczypospolitéy z Madrytu, przekładał że wszystkie na nim znaydowały się wygody, że Kapitan znał dobrze brzegi francuskie, że w przypadku burzy mógł do którego zawinąć, i przyiaznie być przyiętym. Cięszko iest uyść przed przeznaczeniem Boskim, przyiął Królewic ofiarowany okręt, opatrzono go i wyporządzono iak naywspanialéy, serwisy srebrne i złote, wyborna żywność, dostatnia usługa, nieszczędzono niczego.

Gdy się wszyscy skwapliwie na okręt ten udaiemy, Kapitan onego, Jan Mikołay Saoli, uprasza Królewica, aby kilku francuzów, nieśmieiących się dla woyny lądem puszczać do Francyi, pozwolił wziąść z sobą, i w pierwszym porcie francuskim wysadzić, gdy Królewic chę-

tnie zezwolił d. 4. Maia 1628. wypłyneliśmy z Genui.

Podróż morska silniéy niż zwykle Królewicza męczyła, powiększyła chorobę powstaiąca nawałność, tak dalece, iż schronić się musiano, do portu francuskiego S. Turpine. Królewic dla orzeźwienia się świeżym powietrzem, by spokoyniéy noc przepędzić, postanowił wysiąść na ląd. Co usłyszawszy ieden z Francuzów rodem z Marsylii, nazwiskiem Jan Gotfrid, radził by dla bliskości konno udać się do Marsylii, gdzie dwa dni odpoczynku, sposobniéyszym Królewicza uczynią do dalszéy morskiéy podróży.

Konopacki i Butler, nieufaiąc dobréy wierze francuskiéy, szczególniéy sobie całość Xiążęcia powierzoną maiąc, nie radzili się puszczać z nieznaiomym człowiekiem, lecz inaczéy iuż losy chciały: Królewic ufaiąc pokrewieństwu i przyiazni między Polską i Francyą trwaiącéy, z Andrzeiem Kotowickim, Margrabią Myszkowskim, i Piotrem Elertem zabrawszy z sobą francuzów, w małym statku do portu popłynął.

Skoro tylko Królewic pod nieznanym imieniem stanął w gospodzie, wraz zdradliwy francuz, nie tylko gospodarzowi, lecz służącym nawet wyiawił, że to był Królewic Polski, a co niegodziwiéy, teyże nocy wysłał umyślnego do Marsylii z doniesieniem Magistratowi, że za dwa dni Pan ten miał przybyć do miasta, i by wcześnie ułożyli się, iak sobie mieli postąpić. Nie-

domyślaiący się tey zdrady Królewic rozkazał by dwór iego z okrętem do Marsylii płynął, sam zaś konno przez naygorsze drogi do miasta tego pośpieszał. Nazaiutrz ku wieczorowi gdy się iuż zbliżał do przedmieścia, znów zdrayca Godefroi iął Królewicowi, nieszczęście swoie powierzać, mówiąc iż w dzień nie mógł się w Marsylii pokazać, a to z przyczyny, iż kogoś w poiedynku zabił, i ieszcze od wyroku, uwolnionym nie był, prosił zatym by Królewic zanocował na przedmieściu, że on w nocy uściskawszy rodziców nazaiutrz rano powróci. Szczęściem że Królewicz wstawszy o świcie, poszedł na mszę. Elertowi zaś rozkazał coś potrzebnego do ubioru swego kupić; ten gdy bawi w sklepie słyszy przytomnych tam, rozmawiaiących o przybyciu Xięcia, i zamiarze przytrzymania go: przerażony tą wieścią Elert kończy kupno, powraca co śpieszniey do Królewica i oznaymuie o wszystkim. Królewicz z zadziwieniem widząc się zdradzonym, co rychley śpieszy do portu, a szczęściem postrzegłszy łodź od przybyłego iuż tam okrętu swego, wsiada, i na pomost nawy swoiey powraca.

Nie tracąc czasu rozwinięto żagle, i sztabą ku Barcellonie zwrónono: nie długa radość, zaledwie upłyniono mil sześć, gdy wiatr ustał, i okręt przymuszonym był zawinąć do portu francuskiego zwanego *Tour du bouc.* Wśrodku kanału, wiodącego do tey wieży, leży wysepka z

stałym lądem dwoma połączona mostami, zaięta przez kuźnie żelazne. Okręt wszedłszy w ten kanał, na znak przyiazni, wydał dwa z działł wystrzały, i wysłał łodź uwiadomiaiąc Rząd, iż Poseł Polski (podtem bowiem imieniem podróżował Królewic) na chwilę do portu zawinął.

Nawzaiem powitany był okręt od twierdzy. Kilka godzin stała nawa spokoynie na kotwicach, Królewic zasiadł do stołu, gdy kilku woyskowych wysłanych od twierdzy, przybyło na pomost, iak widać dla wywiedzenia się o wszystkim: przyięci z grzecznością, i od dworu Królewica hoynie uczęstowani, z zastawionych sreber, bogatych sprzętów, poznać mogli, kogo okręt ten wiezie. Królewic korzystaiąc z spokoynego morza, popłynął łodzią do leżącego na przeciw miasteczka *Martegnes*, i tam z dwoma lub trzema tylko osobami, posiliwszy się winem i chlebem, znów do okrętu swego Dyanny powrócił.

Już się dzień ku wieczorowi nachylał, gdy Nargoni rządca zamku, przysłał oficera do Kapitana Saoli z oświadczeniem, iż gdy wieść się rozeszła że korsarze Afrykańscy krążą około brzegów Francyi; gdy nadto miał mu niektórych okoliczności tyczących się Rzeczypospolitéy Genueńskich udzielić, żądał by Kapitan dla ustnego rozmowienia się chciał przybyć do zamku. Podziękował kapitan za uprzeyme oświadczenia, przydał iednak, że gdy z powinności urzędu swego, od okrętu oddalić się nie mógł, prosił

by rząd co miał mu udzielić, na piśmie raczył wyrazić.

Odszedł z tą odpowiedzią posłaniec, w krótce iednak powrócił, opowiadaiąc, że rządca niezmiernie był odpowiedzią kapitana obrażonym, że gdy szło nie tylko o dobro Rzeczypospolitéy iego, lecz i Króla Francyi, niepowinien być opieszałym, inaczéy przed dwoma rządami przyidzie mu za to odpowiedzić, do słów tych dodaiąc posłaniec pogróżkę, wszystkie działa twierdzy, rzekł iuż są na okręt twóy wymierzone, zważ co masz czynić. Na te słowa Kapitan i inni z nim Genueńczykowie, zważsiąc, iż Rzeczpospolita Genueńska w przyiazni była z Francyą, że przewożenie Królewicza Polskiego występnym być nie mogło, skłaniali się by zadosyć woli rządcy uczynić, inni radzili by nieufać, lecz odciąć kotwice, i wraz się puścić na morze, lecz Polacy dawniéy będący we francyi, sam nawet Królewic, niedopuszczaiąc zdrady w narodzie francuskim, składaiąc to tylko na dziwactwo starego rządcy, radzili by się udać do twierdzy. Lecz iak mylnie, i Królewic i Polacy trzymali o dobréy wierze francuzów, zaledwie kapitan, przyszedł do zamku, wraz wydano rozkaz, aby przytrzymanym został.

Po takim czynie, smutną była i niespokoyną noc nasza. Nazaiutrz 10 Maia postanowił Królewicz wysłać do Kasztelana, Xiędza Opata Konopackiego, męża poważnego, ozdobionego urzę-

dem Posła Królewskiego, posiadaiącego ięzyk francuski, z zapytaniem z iakich przyczyn, tak nieprzyzwoicie postępuie sobie z Kapitanem przyiaznego okrętu. Skoro poseł wszedł do zamku, wyszedł na przeciw niemu rządca, i przywitawszy go grzecznie udał się do swoich do osobnego pokoiu. Po długiéy z niemi rozmowie, wrócił, i oświadczył, iż nie było innéy zatrzytrzymania Kapitana przyczyny, iak rozkaz Ludwika Hrabi Valezyusza Gubernatora Prowancyi, który dowiedziawszy się iż Królewic Jan Kazimierz znaydował się na okręcie, niechciał go widzieć oddalaiącego się od brzegów Francyi, bez oddania mu uszanowania swego, i przyięcia wsposób, godny tak wielkiego Xięcia. Przydał że Gubernator nazaiutrz przybędzie, i prosił by Królewic Jmci: także na brzeg udać się raczył, wygodniéy bowiem będzie w zamku iak na okręcie. Spodziewam się rzekł daléy iż Królewic Jmci niezechce się wymawiać od przyięcia dowodów téy uprzeymości. To mówiąc wysłał sześć zbroynych statków które okręt nasz otoczyły w około.

Poseł, widząc wszędzie przygotowaną siłą widząc działa wymierzone na okręt, napisał do Królewica, iż rostropniéy było nieuchylać się od przyięcia powitań Walezego, niż narażać się na niebezpieczeństwa.

Nie był Jan Kazimierz tak nieprzezornym, by niewidział podstępu, lecz uważaiąc równie iak i

Xiądz Opat niepodobieństwo oporu, a pewne niebezpieczeństwo, wychwalaiąc niby grzeczność dla siebie Gubernatora, z Ferdynandem Myszkowskim, Gotardem, Butlerem, i Teodorem Denhoffém, wsiadszy na łódź okrętową nie chętną stopą, wszedł na ziemię francuską. Rządca Nargoni, dokazawszy iuż swego, wyszedłszy z służbą swą na przeciw Królewiczowi, przywitał go i do zamku wprowadził: w ciągu rozmowy rozwodził się Nargoni z zadziwieniem swoim, iak mógł Królewic w czasie tak wielkiego pożaru woyny odważać się bez pozwolenia, i paszportów, do portów francuskich zawiiać. Nie mniemałem odpowiedział Jan Kazimierz by brat Króla Polskiego, Króla żyiącego w przyiazni z Monarchą waszym, przyciśniony nawałnicą, do portu waszego z ufnością zawinąć nie mógł.

Na to Nargoni, Gubernator wkrótce przybędzie, chciéy się W. K. M. tem czasem w tem Zamku zabawić, iakoż w teyże chwili, tak wielka powstała burza, iż choćby pozwolono, nie było sposobu powrócić na okręt.

Gdy nazaiutrz przez dzień cały, nicht do Królewica nieprzyszedł, wysłał Pan ten dworzanina swego Samuela Opackiego, aby ieżeli fałszywe iekie udania, przyiść miały do zwierzchności, takowe zbił i oddalił; nic iednak Opacki nieotrzymał, tylko że Marescotti Sekretarz Gubernatora, w w krótce miał przybyć. Jakoż nazaiutrz Sekretarz ten imieniem Pana swego, Kró-

lewica przywitał. Pan ten, w żywych wyrazach, uskarżał się na niegodne postępowanie, z osobą krwi Królewskiéy. Sekretarz wymawiaiąc Gubernatora, iż dla boleści śledzon sam Królewicowi uszanowania swego złożyć nie mógł, długo z czcemi rozwodząc się słowami do Walezego powrócił; dnia następuiącego Champinois Jndendent Prowincyi, z dwoma radcami i z owym zdraycą Godfroi, który był nieszczęść początkiem, przyszedł odwiedzić Królewica, pod pozorem niby uszanowania, lecz wrzeczy saméy by sprawdzić, czyli to był istotnie Królewic, zapewniony o tém przez zdraycę, po długich ceremoniach oddalił się ku wieczorowi. Tak przez pięć dni łudzony Xiąże rozmaitemi obietnicami, sam i dwór iego, co raz to ściśléy trzymanemi byli.

Piątego dnia to iest 14 Maia, przybył po obiedzie Pan Chentrenne, Kapitan Gwardyi Gubernatora, przynosząc bilet od Sekretarza iego Marescotte. Treść biletu była, iż gdy nietayno było Gubernatorowi, iak ciasno i niewygodnie Królewic Jmci: był pomieszczonym, Gubernator ofiarował mu mieszkanie Arcybiskupa w mieście *Salon*, upraszał go oraz by był cierpliwym gdyż iuż wysłał gońca do Paryża do Króla, którego powrotu, i pomyślnych wiadomości naydaléy za 12 lub 13 dni oczekuie. Odpowiedział Królewic z zagniewaniem, że odpowiedzi téy chciał czekać, w mieyscu gdzie się znaydował, gdy atoli nalegano, wsiadł Królewic na ofiarowanego sobie

konia, i sto iazdy maiąc przed sobą, i tyleż w tyle, rozkazawszy będącym w okręcie, by tamże płyneli, przybył do pobliższego miasteczka Martegnes. Tam Królewic postrzegłszy Elerta iednego z sług swoich, kiwnął na niego, by przystąpił, ten gdy śpieszy na rozkaz, zastąpił mu Chanterenne, i gdzie dążył zapytał, wołany iestem od Królewica, zawołał, na te słowa Chauterenne uderzył go laską. Z kądże to zuchwalstwo, krzyknoł Królewicz? że bez mego pozwolenia odpowiedział Chauterenne do W. K. M. zbliżał się. Alem ia go zawołał odparł Królewic. Nie W. K. M. lecz ia rozkazuię tutay rzekł Chanterenne.

Więc ia iestem więzniem przerwał Xiąże, Chanterenne podnosząc ramiona, nieinaczéy, odpowiedział. Jeżeli tak iest przydał Królewić mniéy ubolewam nad sobą iak nad Francyą, że się podobną splamiła niewiarą.

Tu o samém świcie, siadłszy do Tartany w krótce stanął we wsi *S. Coman*, gdzie iuż go czekała kareta Gubernatora, w któréy tegoż dnia przybył do *Salon*. Niezmierne tłumy z samego póspólstwa motłochu, otoczyły poiazd Królewica, powiedziano im, że Królewić przy szturmowaniu portu iednego, schwytanym był, ztąd obraźliwe wołania i krzyki. Zaprowadzono Xiążęcia do pałacu Arcybiskupa *d'Arles*, postawiono wartę od sta żołnierzy.

W tem to mieyscu, gdy iuż upłynęło dni trzynaście, a podług obietnic żaden goniec nie przybywał z Paryża, odezwał się znów Królewic, aby z usprawiedliwiwieniem swoim mogł posłać Sekretarza swego, do samego Króla Francyi, gdy się nad tem Gubernator ze swoiemi naradza, przybywa iakiś posłaniec: rozsiano natychmiast wieści, że Król Francuski, niezmiernie życzy sobie poznać się z Królewicem, i że go do Paryża zaprasza. Po kilku atoli dniach, gdy i słowa niepokazało się prawdy, znow Królewic wysłał Sekretarza swego do Lambese, gdzie się Gubernator znaydował, ponawiaiąc pierwsze swe żądanie. Odpisał Gubernatur, że niemniéy iak i Królowic ubolewał, że ieszcze goniec iego nieprzybył, że się atoli spodziewa, iż iuż wkrótce z pocieszaiącemi wieściami pospieszy. Dodał że posłanie Sekretarza do Paryża, nie iest potrzebném, że gdyby Królewic życzył go widzieć, natychmiast stawić się będzie na rozkazy iego, gdyby Sekrerarza Królewic chciał wysłać do Paryża, uprasza aby przez *Aix* gdzie potrzebne paszporta odbierze. Przybyły znow Chauterau oświadczył, iż wolą iest Króla iego, aby Królewic albo pozostał w Salon, albo do Aix przenieść się raczył.

Z ważywszy Królewic, iż postanowionym iuż było, aby go trzymać w więzieniu, wolał pozostać w Salon gdzie miał duży pokoy z krużgankiem, niż przenosić się do Aix gdzie niewie-

dział co go czekało: Do dawnéy więc powrócił myśli, by Sekretarza swego *Basio*, do Króla Chrześciańskiego do Paryża posłać; ten podług zlecenia udał się do *Aix*, tam przez trzy dni ieszcze czekaiąc na paszport, wyiechał nakoniec, maiąc sobie dla Straży przydanego żołnierza, przydanym mu był także od Królewica Bazyli Bassanet, Belg rodem. Miał *Basio* dane sobie od Królewica listy do Króla Francuskiego, do Xiędza Juzefa Kapucyna, spowiednika iego, do Nuncyusza Apostolskiego do Kardynała Richelieu, i do Posła Genueńskiego. Stanął Basio dnia 13 Czerwca w Paryżu, lecz niezastał Kardynała Richelieu; wyiechał on był z Gastonem z Orleanu bratem Królewskim do *Conflans* by przyimować sławnego wodza Jana de Werde niedawno, od Bernarda Xięcia Weymarskiego w niewolą do Francyi przyprowadzonego. Nieomieszkał iednak Baziusz wykonywać danych sobie przez Królewica poleceń, udał się do Ministra Woyny Pana de *Noger*, przekładaiąc mu wszystkie okoliczności podróży Królewica i całą iego niewinność. — Jnaczéy ia tę rzecz widzę odpowiedział P. de Noger. Nie iest taynym całéy Europie, i przywiązanie Królewica JMći do domu Rakuskiego i wstręt który ma do Francyi. Już on podwakroć odwiedzał Cesarza, w Wiedniu po ostatnim widzeniu, postanowił podróż do Hiszpanii, wiemy że tam miał otrzymać dostoieństwo Wice Króla Portugalii i Admirała

Floty Hiszpańskiéy, że dla tego zwiedzał część Francyi, ku morzu śródziemnemu leżącą, dla tego Porty S. Turpina, Tulon, Marsilię, wszystkie owe zatoki i Zamki tak pilnie oglądał, że aż rządcy uznali za potrzebę przytrzymania go. Łatwo było Sekretarzowi Królewica, zbić te wszystkie fałszywie uroione twierdzenia. W krótce, bardziéy on zadziwionym został, gdy uyrzał że nie tylko De Noger, lecz i Minister Sekratarz Stanu, Chavigny, sam nawet Kardynał Richelieu, którego zdanie i wolą, miano w ten czas za Boskie prawie, podobnemiż uprzedzeniami napoieni byli. W takiéy to mgle, sprawy świata tego są zamierzone, nayprzenikleysze oczy, naygórnieysze dowcipy, przebić ie nie mogą.

W dalszych z de Noger rozmowach, potrafił Basiusz zmnieyszyć uprzedzenia iego, oświadczył mu, że ma listy do Króla Chrześciańskiego, do Oyca Jozefa spowiednika iego, i do Kardynała, i że życzyłby znaleść sposob oddania im onych... Kardynał rzekł de Noger, bawi o trży mile z tąd w *Ruell*, wszelkiego dołożę starania, by wam posłuchanie, iak nayrychléy otrzymać.

Lecz i tu zawiedzione nadzieie, de Noger bowiem, acz wgrzecznych, i słodkich wyrazach, to nacisk interessów, to inne iakie wynaydywał przyczyny, dla których widzenie się z Kardynałem odłożonem być musiało. Baziusz widząc

że dnie i tygodnie na próżnych upływały zwłokach, powziął myśl śmiałą, bez niczyiéy pomocy sam się udać do Oyca Józefa, Kapucyna i spowiednika Królewskiego, który również w Ruellé, z Kardynałem zasłoną, tylko przedzielony, mieszkał. Po niemałych trudnościach, wszedł nakoniec Baziusz do Kapucyna, i z pokorą pocałowawszy szkaplerz iego, ten list od Królewica mu oddał.

PRZEWIELEBNY W BOGU OYCZE!

« Prez Sekretarza mego Andrzeia Bazio donoszę Królowi JMći Kardynałowi Richelieu, iż d: 9 m b: przymuszony byłem w porcie Bakarenckim, wymierzonemi na okręt móy działami, wysiąść na brzeg, donoszę że tam iak nayniegodziwiéy obchodzono się zemną. Ta niesłychana nowość, niepomału mię zmartwiła i zadziwiła, tem bardziéy gdy zważam, iaka nieprzerwana przyiaźń trwała, i trwa ieszcze, między Królem Francuskim, a Królem Polskim bratem moim. Spodziewałem się i owszem, że znaydę w tym kraiu, równie uprzeymą gościnność, iakiéy Francuzi w Polszcze doznaią. Okręt Genueński na którym żeglowałem, przyiacielski, sąsiedzki, zwyczaiom i prawom narodów nie chybił. Bez żadnych więc naymnieyszych powodów, gwałt

« iest na mnie spełniony. Uchybiłbym go-
« dności moiéy, gdybym się daléy nad temi
« gwałtami rozwodził. Sekretarz moy Baziusz,
« dostatecznie ie opowie.

« Pewien iestem, iż Przewielebność Wasza
« poznawszy dokładnie wszystkie okoliczności,
« ubolewać będziesz nad przykrościami których
« syn, brat, i wnuk tylu Królów ponosić mu-
« si, że niezwłoczne opatrzysz sposoby by inny
« koniec był uczyniony. W téy zostaiąc nadziei
« życzę wam wszelkich od Boga pomyślności. »

Przewielebności Waszéy uprzeymy

JAN KAZIMIERZ KRÓLEWIC.

Po przeczytaniu listu, rozszerzył się Basiusz nad gwałtami, nieprzyzwoitym, obraźliwym sposobem, z którym rządcy francuscy na morzu i po zamkach obchodzili się z Królewicem, nie opuścił żadnéy z przygód, któreśmy powyżéy wspomnieli.

Oyciec Józef, ucałowawszy kilka kroć list Królewica, ustami, twarzą, rękami, głową nieupodobanie swoie z obeyścia takiego oświadczył. Dodał, że w ten czas gdy się to działo, on z przyczyny osłabionego zdrowia, zupełnie się był od spraw publicznych oddalił, i że wszystko co się stało, stało się bez iego woli. Dziś co się iuż zrobiło, od robić cięszko. Pamiętny atoli łask Oyca Królewica Króla Zygmunta III,

wszystkich dokładać będzie starań, żeby tyle popełnionych błędów sprostować co rychléy, że nakoniec, nie omieszka, pierwszéy pomyślnéy okoliczności, przełożenia Kardynałowi całéy téy sprawy.

Nieprzestawał atoli Baziusz, i do Ministra de Nager, i do Oyca Kapucyna uczęszczać przypominaiąc im sprawę Królewica, lecz odsyłany z posłuchaniem od dnia, do dnia, nie otrzymywał w odpowiedzi, iak nowe zwłoki, i przyczyny, zbytnich niby zatrudnień Kardynała, ważnemi sprawami Królestwa. Pozory te mimo wielkich oświadczeń, chytrze przez samego Oyca Józefa de Nager podawanemi były.

Rozwiedlibyśmy się zbyt długo, gdybyśmy chcieli przywodzić, wszystkie usiłowania Posła Królewica, Nóty które Minister Genueński podawał, listy które Papież Urban VIII. pisał do Ludwika XIII. przedstawiaiąc zgwałcenie praw Narodów, przez popełnione, niewidziane dotąd gwałty, na osobie brata Króla, który i sam, i poprzednicy iego, w naylepszéy zawsze przyiazni, zostawali, z dworem francuzkim. Odwlekane od tego dnia, do tygodnia odpowiedzi, albo ieźli dawane, to w tak sprzeczńéy, zawiłéy, ciemnéy, acz rozwlekłéy osnowie, iż nayprzenikleyszy zrozumieć iéy niemógł. Stworzył Kardynał Richelieu, ten ięzyk Dyplomatyczny, który nieraz i dziś ieszcze widziemy, w którym

wszystko, w okrągłych peryodach znaleść można, oprócz sensu i iaśnego wysłowienia tego, o co rzecz idzie.

Tem czasem woyska Francuskie, wypędziwszy woyska Ausryackie z Pikardyi, zbiwszy na głowę pod Bouchan woyska ich, i czterech wodzów wziąwszy w niewolę, dwoma rzeczonemi przez Ren nurtami, klucz Alzacyi Brisgowę oblegli, Holendrzy z drugiéy strony oblegli S. Omer.

Przestraszony takimi postępy dwór Madrycki Kardynała Ferdynanda, brata Króla Hiszpańskiego, przydawszy mu Pikolominiego z znacznemi siłami wysłał na odsiecz. Richelieu namówił Króla, aby dla dania woysku swemu ochoty, sam udał się do *Amboa*. Żeby się zatem pozbyć uprzykrzeń z wdawań się za Królewicem Polskim, oświadczono wszystkim Ministrom zagranicznym, i Baziuszowi, iż Król uwalnia ich od towarzyszenia mu w téy podróży. Przez Sekretarza tylko Gubernatora Prowancyi Valezyusza, dano nadzieię Królewicowi, iż przytrzymanie iego z rokiem 1638 skończy się, i że potym z winną czcią, na wolność wypuszczonym zostanie.

Nayniewinnieysze w krótce zdarzenie, i tę błachą zniszczyło nadzieię. Król Polski i Szwedzki Władysław, nieprzerwaną dręczony podagrą, z wyraźnego przepisu Lekarzów, wysłany był do wód Badeńskich niedalekich od Wiednia. Po-

dróż ta w miesiącu Lipcu, iedynie przedsięwziętą dla zdrowia, dała pochóp, Kardynałowi Richelieu i Oycu Juzefowi, do zerwania wszelkich układów: Kapucyn nadewszystko, który mimo poprzysiężonego ubóstwa i pokory nietylko że w cienkim chodził ubiorze, ale mieszkał w pysznych pałacach, i ieździł piękną karetą; Oyciec mówię Józef Kapucyn, sam rozgłaszał, i innym w publiczności rozgłaszać kazał, iż Król Polski, nie dla kąpieli, lecz dla zawarcia z domem Rakuskim nowych traktatów do Baden wyiechał. Tak podeyrzenie to głęboko w sercach wszystkich utkwiło, iż żadnych przekładań, żadnych zaręczeń, rad nawet Klaudyusza des Mesmes Posła Francuskiego w Szwecyi, przyiąć nie chciano.

Wiadomość o przytrzymaniu Królewica przyszła do Warszawy, w przód nim się Król Władysław do podróży gotować zaczoł. Wysłał na tychmiast Król ten Sekretarza swego Dębskiego, z listami do Ludwika XIII. Pospieszył Dębski co prędzéy, lecz iuż Króla Francuskiego zastał w Paryżu, wielce strapionego, poniesionemi świeżo klęskami, zbici bowiem zostali Francuzi, utracili pobrane zamki, Kardynał Richelieu by utwierdzić w Pikardyi potrwożone umysły został w Peronie. Tám więc Dębski pospieszył, i następuiący list oddał od Króla Polskiego.

WŁADYSŁAW IV. KROL POLSKI,

WIELKI XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, etc: etc: SZWEDÓW, GOTHÓW, I WANDALÓW KRÓL DZIEDZICZNY.

NAYPRZEWIELEBNIEYSZY W BOGU, PRZYIACIELU NAM WIELCE MIŁY.

« Nad wszelkie spodziewanie nasze dowiadu-
« iemy się, iż gdy Nayiaśnieyszy Królewic Jan
« Kazimierz, brat nasz Kochany, w czasie na-
« wałności schronić się musiał do brzegów
« Króla Francyi, przyiaciela, i powinowatego
« naszego, nie spokoyny przytułek, lecz srogie
« gromy uyrzał wymierzone na siebie. Z ia-
« kiéy przyczyny tak niegodne prześladowania,
« mogł ściągnąć na siebie, zgadnąc niemoże-
« my, pewni iż nic z strony naszéy niezaszło, co
« by bratu naszemu, Królowi JMći Francyi
« szkodliwym, lub nawet niepryiemnym być
« mogło, pewni że tyle pokrewieństwa i przy-
« iaźni związków, tyle względow, któreśmy so-
« bie winni na wzaiem, podobnego ubliżenia
« krwi Królewskiéy zrządzić niemogły, ufamy iż
« się to wszystko stało, bez wiedzy Króla JMći
« Francuzkiego, i że nim ieszcze list ten doy-
« dzie, iuż zadość uczynienie Królewicowi bra-
« tu naszemu stanie się. Piszemy iednak ten
« list do was, prosząc, aby zuchwalstwo Urzę-
« dników Królewskich było przykładnie ukara-
« ném, i abyśmy do Króla JMći powinowatego

« naszego, na próżno niezdawali się udawać.
« Chciéy Przewielebność Wasza, i naszemu,
« oczekiwaniu. i saméy sprawiedliwości żado-
« syć uczynić, pewien że w każdéy zdarzonéy
« okoliczności powolnym nas znaydziesz. Pro-
« siémy Boga aby Przewielebność Waszą w dłu-
« gém i czerstwém zdrowiu zachował. W War-
« wie dnia 12 Czerwca roku 1638. Panowania
« naszego Polskiego i Szweckiego VII. Roku.

Kardynał przeczytawszy list ten, do dawnych udał się wybiegów. » Niedziw, mówił on, że Królewic JMći przytrzymanym został, gdy bez paszportu wszelkie porta Francuzkie właśnie na przeciw Hiszpanii leżące zwiedzał, i pilnie oglądał, że po takém zwiedzeniu, i opisaniu wszystkiego miał powrócić do Hiszpanii, i od Króla nieprzyiaciela Francyi, Vice Królem Portugalskim, i Admirałem Hiszpańskim miał być mianowanym. Z tem wszystkim przez wzgląd na związki i dawniéy między Francyą i Polską trwaiące, przez wzgląd na osobę Króla JMći Polskiego, Królewic wypuszczonym zostanie, pod tym iednak warunkiem, iż wraz do Polski powróci » — Gdy Dębski z ochotą propozycyę tę przyimował, przerwał mu Kardynał, mogę to wnosić, lecz obiecywać, niemogę, to bowiem od woli Króla zawislo, trzeba więc abyście się znów do Paryża, do samego Króla udali. Tem czasem, wyszlę ia Kawalera iednego do Królewica, aby wraz z Gubernato-

rem Prowancyi Hrabią Valezym, starał się Królewica JMći łowaniu, gonitwami, i innemi zabawami rozrywać.

Pełen nadziei powrócił Dębski do Paryża, udał się do Sekretarza Stanu Chavigni z prożbą by list od Króla swego, Królowi Francuskiemu mógł oddać, lecz łudzony ustawicznemi zwłokami widział upłynione dwa miesiące, nim szczęścia tego dostąpił.

Tem czasem, gdy i w publiczności, na tak nieprzyzwoite przytrzymanie Królewica szarkać zaczęto, Richelieu, ten wszechmocny w kraiu, lękaiący się iednak opinii publiczney, następuiące obwieszczenie w Gazecie francuskiey umieścić rozkazał.

Ponieważ ludzie rozmaitemi sposobami tłómaczą sobie przytrzymanie Królewica JMći Kazimierza, brata Króla Polskiego. — Rząd dla sprostowania błędów ich, rzetelny wykaz sprawy téy, za potrzebne uznał publiczności udzielić.

» Gdy we wszystkich zdarzeniach Królewic JMći Polski, naygorliwszym okazywał się domu Rakuskiego stronnikiem, gdy sprowadziwszy z za Dniepru i z nadmorza Czarnego Kozaków Zaporowskich, posłał w służbę Króla Hiszpańskiego, i że ten za ich natarczywym męstwem napadał nieraz granice Francyi, gdy tenże Królewic, iuż Vice Królem Portugalskim postanowionym iest, i z téy przyczyny wyiechał z kraiu swego z licznym dworem osób sześciudzie-

siąt, a w téy liczbie znayduie się Xiądz Opat Konopacki, wsprawach publicznych i ięzvku francuskim wielce biegły, gdy w Medyolanie, z naywiększą uczciwością był przyimowanym, i odmówiwszy osim ofiarowanych sobie okrętów Hiszpańskich dla zwiedzienia i poznania Marsylii, i innych portów i zamków francuskich, na galerze Genueńskiéy do tych portów zawiiał, i one przeglądał, gdy dla niedania poznaki, działa na galerze swoiéy ukrywał, gdy Konopacki udaiąc się za Posła nayprzód sam, a za nim i Królewic w towarzystwie 24 osób wysiadł na brzeg, i wszystko pilnie rozstrząsał. Rządca Prowancyi, niecierpiąc by osoba tak znakomita bez paszportów daléy w Królestwo Francyi zapuszczać się miała, przymuszonym był zabronić iéy tego. »

Niepotrzeba nawet było zbiiać, tylu fałszów bezczelnych: któż kiedy widział Jana Kazimierza na czele kozaków wpadaiącego do Francyi, czy sam dobrowolnie, czy zdradą emissaryusza, a potem gwałtem, na ląd ten wysiadł: zkąd dowody że Vice Królem Portugalii, i Admirałem Hiszpanii był mianowanym Xiądz Opat Konopacki, niebyłże w rzeczy saméy wyznaczonym Posłem Króla Polskiego: dwór cały Królewica nie z 60, lecz z 30 osób tylko składał się. Lecz niepierwszy, ani ostatni raz podobało się władzy bezczelne rozsiewać kłamstwa, by odurzyć Publiczność i dla uroionych przyczyn stanu, męczyć niewinnych. Tem czasem

Królewic, nietylko ściśléy w *Salonie* był strzeżonym, lecz nadto życie swe na niebezpieczeństwo widział wydanym. — Okazało się w mieście powietrze, które we 24 godzinach między mnóstwemi innych porwało Korfa Dworzanina Królewica. Gdy tym dwór cały potrwożonym został, gdy przyrzeczony zakres więzienia rok 1638 upłynął, dał rozkaz Królewic Sekretarzowi swemu Bazio, aby, gdy Kardynała i innych Ministrów Królewskich w Paryżu doczekać się nie mógł, iakiego kolwiekbądź szukał sposobu, oddania w ręce Królowi listu wzwyż spomnionego, i przełożenia mu wszystkich niegodziwości których Królewic doznawał.

Niedosyć na tem, napisał Królewic, i do Oyca Sw. i do Nuncyusza iego w Paryżu Saluzzi. Udał się więc Nuncyusz do Ludwika XIII. a z nim Poseł Genueński, iak naysilniéy przekładali tę sprawę, lecz Król nauczony od Kardynała Richelieu, nic innego nieodpowiedział; iak to, co iuż w Gazetach wydrukowanem było.

Niezrażony tem iednak Sekretarz Królewica Baziusz, chcąc rozkazy iego wypełnić ustawicznie uczęszczał do dworu, na łowy nawet ieździł za Królem, w nadziei że znaydzie chwilę oddania mu listu. Jakoż dnia iednego, gdy Król przyiechał z Królową do St: Germain, i do pokoiów swych wchodził, Baziusz moment ten sądząc za dogodny, zbliżywszy się do Króla otoczonego mnóstwem dworzan, w ręku trzy-

maiąc list, podniósł go do góry, i schyliwszy się głęboko « Królu Nayiaśnieyszy zawołał, oto iest list Królewica Jana Kazimierza, krewnego W. K. M. który zapewne przeciw rozkazom W. K. M. uwięziony, przezemnie Sekretarza swego, uprasza abyś W. K. M. list iego przeczytać raczył, i Ministrów swych za niegodne postępowanie z Xiążęciem krwi Królewskiey, ukarać raczył« Ledwie słowa te wyrzekł, gdy Król (boiąc się kroku iednego, bez woli Kardynała Richelieu uczynić) wysunął się co prędzéy z liczby dworaków, a gdy ci na prawą i lewą ustępuią się stronę, Król sam otworzył drzwi do pobocznego pokoiu, wszedł i sam ie zamknął za sobą.

W kwadrans czasu, wypada z pokoiu Hrabia de *Trema* Kapitan Gwardyi, i wziąwszy Baziusza za rękę. Dziwi się nie pomału Nay: Pan, rzecze, zkąd u was taka zuchwałość, żeście bez pozwolenia, tak blisko przystąpili do Króla, i ważyli się list mu oddawać: ieżeli to iest zwyczaiem w Polszcze, niemasz zwyczaiu tego w Francyi, ieżeli mieliście list od Królewica, należało go oddać Ministrowi Sekretarzowi Stanu *Chavigni*, odtąd z rozkazu Królewskiego zapowiadam wam, byście się ani w S. Germain, ani gdzie będzie Król, blisko pokazywać nieważyli.

Jnaczéy odpowiedział Bazius, postąpić sobie nie mogłem, iakem postąpił; oddawnego czasu i potylekroć udawałem się do Kardynała i Sekre-

tarza stanu, zawsze lub dostąpić do nich niemogąc lub z płonnemi odpowiedziami zbywany, gdy Królewic coraz ściśléy i sroźéy iest strzeżonym, gdy w *Salonie* grasuie powietrze, i dni iego są zagrożonemi, nie znayduiąc gdzie indziéy ni sprawiedliwości, ni względów, do Króla samego udać się musiałem, ani mniemam, bym zgrzeszył przez to. Dziś o iedną łaskę J. K. M. upraszam, by Królewic Pan móy z *Salony* co prędzéy był gdzie indziéy przeniesionym. Listy oddane iuż Sekretarzowi stanu; z zakazu pokazywania się w S. Germain wymówić się muszę, gdzie idzie bowiem, o całość i godność Królewica, tam mię nic wstrzymać nie będzie mogło. Na to Hrabia de *Trema*, com powiedział, powiedziałem z rozkazu Króla mego, teraz iak przyiaciel radzę wam, byście dla uniknienia dla siebie samego przykrości, w St. Germain niepokazywali się. Sekretarz list Królewica, tak dawno pisany, 2 dopiero Czerwca oddał P. *Chavigni* dodaiąc że powietrze panuie w Salon, że iuż ieden zdworzan Królewica padł onego ofiarą. Obiecał wszystko Chavigni, lecz wszystko obietnicom iego poszło przeciwnie, wysłane bowiem rozkazy do Gubernatora Prowincyi, aby Królewica. Konopackiego, spowiednika, lekarza, chirurga, koniuszego, i kucharza. zostawiwszy w Salonie pod ścisłą strażą, resztę do Avignonu odesłać.

Rozkaz ten, tak zmartwił Królewica, iż wraz

dziesięciu z dworzan swoich odesłał do Polski, z zaleceniem by opowiedzieli Królowi, co brat iego, co sami ponosili od okrucieństwa Kardynała. Tem czasem Baziusz niezważaiąc na krzywienia się na pogrożki nawet Ministrów, ustawnie do dworu uczęszczał. Dębski zaś którego Kardynał do Sekretarza stanu odesłał, na próżno przez siedym niedziel domagaiąc się posłuchania, otrzymał go nakoniec, i od Władysława IV. ten list Królowi Francuskiemu oddał.

« Nayiaśnieyszemu Królowi Francyi, Ludwi-
« kowi XIII. etc. Władysław IV. Król Polski i
« Szwedzki.

« Dowiedzieliśmy się z ciężkim żalem na-
« szem że Królewic Jmci Jan Kazimierz brat
« nasz nayukochańszy, nawalnicą do portów W.
« K. M. zaniesiony, tamże przez urzędników ie-
« go, w brew wszystkim prawom Narodów, lu-
« dzkości, gościnności przytrzymanym został. Z
« iakich powodów stać się mógł gwałt tak nie-
« słychany, poiąć nie można. Te wszystkie pra-
« wa, związki przyiazni, i powinowactwo między
« nami trwaiące, wszystko każe mi wierzyć, iż
« krok tak nadzwyczayny za wiedzą W. K. M.
« stać się nie mógł, wiadome są bowiem W. K.
« M. iaka gościnność, iakie względy należą się
« prywatnie podróżuiącym cóż dopiero, iaka
« cześć i uszanowanie Xiążętom krwi Królew-
« skiéy. A chociaż pewni iesteśmy, iż wprzód
« nim list ten nasz, doydzie rąk W. K. M, iuż

Król do żywego niemi zmartwiony, Franciszka Barona Biboni zwyczaynego posła swego w Wiedniu, z listami do Rzeczypospolitéy Genueńskiéy (na któréy Galerze Królewic żeglował, wysłał do Genui, dawszy mu takie zlecenie by po drodze i Senat Wenecki pozdrowił.

Używszy dostatecznie kąpieli, wyiechał Król d. 20 Pazdziernika z Wilna, zaiechał mu Cesarz drogę w Murawii, gdzie prócz pokrewnéy uprzeymości, o żadnych traktatach mowy nie było. (Francuzi atoli wierzyć temu nie chcieli).

Przybył Biboni d. 18 Lisopada do Wenecyi, od Doży i senatu z wielką uczciwością przyięty: polecił wraz senat posłowi swemu w Paryżu Angelo Cornaro, by wszelkich używał sposobów aby otrzymać oswobodzenie Królewica gdyby to niepomogło, przyrzekł Senat, umyślnego w tém celu posła wysłać do Ludwika XIII. Podziękowawszy Biboni, udał się do Xiążęcia Parmy, który go nayuprzeymiéy przyiąwszy, sam w osobie swoiéy, gdyby tego potrzeba była, oświadczył się do Paryża wyiechać: z Parmy przez Medyolan udał się Biboni do Genui. Wysłana od Rzeczypospolitéy deputacya, spotkała go za miastem, i zaprowadziła do przeznaczonego mu pałacu Spinola. Po trzydniowym odpoczynku, liczny poczet Szlachty przyszedł, i towarzyszył mu aż do senatu. Przełożył Biboni w krótkiéy mowie, iak niegodny z Królewicem postępek i Rzecząpospolitą Genueńską na któréy nawie Kró-

lewic żeglował, żywo obchodzić powinno, i że gdy Rzeczplta Wenecka, która w téy sprawie obcą iest, tak silne w niéy przyrzekła w danie się swoie, iak że żywo poniesiona wspólnie z nią przez Królewica Polskiego krzywda, Rzeczpltą Genueńską obchodzić powinna.

Odpowiedział senat, iż krzywdę uczynioną Królewicowi głęboko czuie, i za własną swą trzyma, że co tylko było w mocy Rzeczypospolitéy, to wszystko uczyniła. Domagał się ustawnie poseł iéy w Paryżu o uwolnienie Królewica, nowy nawet w tém celu umyślnie wyznaczony poseł, w krótce do Paryża się uda, ieżeli i to skutku pożądanego niesprawi, nie zostaie iak tylko woyna, lecz możesz Rzeczpospolita Genueńska, sprostać potędze francuskiéy... Odpowiedział Biboni, iż dalekim był Król Jmci Polski, wymagać od Rzeczypltéy by się dla niego, na niebezpieczeństwa narażać miała, żąda tylko by nieustawała w przyiacielskich w daniach się swoich, dodał, że o gościnnym przyięciu swoim, i uprzeymych Rzpltéy wyrazach, nieomieszka uwiadomić Króla swoiego. Jakoż wysłał Biboni Sekretarza swego Pocittelli, z doniesieniem Królowi o wszystkim.

Tem czasem Kardynał Richelieu, dowiedziawszy się, że tak w Wenecyi, iak i w Genui czyniono przygotowania, do wysłania wielkich posłów, w sprawie Królewica Polskiego, wzruszył się gniewem niepohamowanym. Po cóż te po-

selstwa zawołał, niepotrzebne są, nie miłe dworowi memu, nieprzyimę ich nigdy; Królewic nie będzie uwolnionym, acz za przybyciem posła Polskiego, i daniem potrzebnéy ku temu poręki. Usłyszawszy o tém obydwie Rzplte, widząc, iż nastaiąc daléy w téy sprawie bez żadnego dla Króla Polskiego pożytku, same na zemstę Kardynała narazić mogły, wstrzymały się z poselstwy swemi, nieprzestaiąc iednak przez mieszkaiących w Paryżu Posłów swoich, w dawać się za królewicem.

Przybył iuż i Dębski do Polski; listy które przywiózł, ustne doniesienia, o zaciętości Kardynała, i prześladowaniach Królewica, żal i zgrozę w sercach wszystkich wzbudziły; a że rozeszły się były i w Polsce wieści iż Claudius de Mesme, Poseł francuski do Państw północnych, znany w Polszce w czasie negocyacyi o pokóy między Polską i Szwecyą radami swemi, wpływ miał na Kardynale Richelieu, napisał do niego do Hamburga, Prymas Jan Lipski przypominaiąc dawne w Polszcze zachowanie, uprzeymość, z którą się dla Polaków oświadczał, prosząc oraz by w dania się swego za Królewicem odmawiać nieraczył.

Lecz ni list ten, ni listy Królewica z więzienia, ni wysyłani przez niego, Butler, Doktor Felver, i inni dworscy do Paryża, prócz długich zwłok w przypuszczeniu, prócz czczych odpowiedzi, innych nieotrzymywali korzyści.

Czyli to zawziętość Kardynała Richelieu przeciw domowi Rakuskiemu, którego ściśłe związki z Polską były mu niemiłemi, czy roziątrzona duma iego, naprzykrzeniem się tylu Mocarstw za Królewicem Polskim, to pewna, iż zamiast zwolnienia w surowościach, surowości te powiększały się coraz. Już Henryk Korf umarł z powietrza, mimo iednak nalegań tylu, przeniesienia go w inne mieysce, rozdzielono go, z dworzani iego, wysłano dwor do Avinionu, Królewica w Salonie, w ściśleyszym niż dotąd zostawiono więzieniu.

Chantraine dozorca Królewica, człek w duszy podły, lecz chciwy wyniesienia, widząc zawziętość Kardynała de Richelieu przeciw Janowi Kazimierzowi, osądził, iż naylepszy sposób otrzymania wyższych stopni, będzie, okazać mu swą czuyność, i pilność, na wszystkie kroki iego. By dopiąć celu tego, nie liczył on za nic, ni podstępów, ni fałszu. Ze wszystkich więc stron popostawiał on szpiegów: Nayprzód wysłał do Avignonu, gdzie był dwor Królewica, niejakiego *Normand* z zaleceniem aby się starał zaprzyiaźnić z niemi, podsłuchiwać każde słowo, starać się podchwycić, czy co nie powiedzą zdradzaiącego chęć do ucieczki, z kądby mógł natychmiast okazać Kardynałowi czuyność swoią, i sprowadzić na dworzan, a nawet i Królewica ściśleysze pęta i prześladowania. Lecz Normand, acz z wrodzonéy gościnności Polakom, do towa-

rzystwa ich i stołu przypuszczony, nie wprawny ieszcze, łatwo się wydał z professyą swą szpiegowania, gdy ostre przymówki żadnego na podłym nieczyniły wrażenia, pięściami za drzwi wypchniętym został.

Niezrażony *Chantraine* że mu się nieudało, sposobnieyszego szukał człowieka, i znalazł go w osobie nieiakiego *Sylvain*, Obywatela Avignonu, człowieka wielce zręcznego i przebiegłego: ten powoli zaprzyiaźnił się z Ferdynandem Margrabią Myszkowskim, a gdy zaprzyiaźnienie zamieniło się w zaufanie, niby tknięty litością, napomknął mu, (odprowadziwszy na osobność) iż znalazłby się mogły nietrudne sposoby uyścia z tak przykrego więzienia. Tu zaczął obszernie wykładać, iak by się to uskutecznić mogło z łatwością. Mowa iego, sposoby które podawał, tak zdawały się szczeremi, iasnemi, i łatwemi, iż całą wiarę u Myszkowskiego znalazły. Margrabia nagrodziwszy go znaczną summą pieniędzy, wysłał go do Królewica, oznaymuiąc o wszystkim. Królewic lepiey przeniknowszy francuza, odpisał, iż uczynione mu propozycye, uważał za zbyt porywcze, niepewne, niebezpieczeństwem grożące. Niezmordowany atoli Sylvain, tyle od Myszkowskiego do Królewica biegał, tyle nastawał, iż Królewic odpowiedział, iż się zastanowi nad tem. Skoro tylko odpowiedź tę Xiążęcia Sylvain doniosł P. Chantrein, wraz ten o-[illegible] Xiążęcia, rozgłasza odkryty zamiar iego

ucieczki, i wszystkie onéy powymyślane okoliczności, więzi obywateli, iakby wspolników dzieła, straszy ich torturami, śmiercią.

Królewic z zadziwieniem dowiedziawszy się o nieszczęściu i katuszach tylu ludzi niewinnych, przywołać do siebie kazał dozorcę więzienia, wyrzucaiąc mu iż za uroione przez siebie samego fałsze, prześladuie ludzi niewinnych. Chantreine zapomniawszy winnego Xiążęciu uszanowania, nakrył głowę, siadł, i głosem wyniosłym oskarżał Xiążęcia o knowanie ucieczki, oświadczył nawet, iż odtąd straż nocna w pokoiu sypialnym Królewica stać będzie, i że Królewic oręż swóy nawet oddać mu zechce. Tu Jan Kazimierz chwytaiąc ręką za szablę, i okiem zniewagi mierząc człowieka, oręż móy rzecze; chyba, za ostrze uymiecie, lecz wprzód splami się krwią nieiednego.

Zmieszany tą śmiałością Królewica dozorca, wyszedł, lecz odtąd tem silniéy rozgłaszać zaczoł o ucieczce iego; do tego stopnia szerząc fałsze, iż gdy Królewic dla wrzodu na boku, opatrywany przez chirurga *Jach* rodem z Wilna, z rozkazu onego położyć się musiał, Chantrein rozgłosił iż Królewic dla tego w łóżku leżał, by tem lepiéy ucieczkę swoią utaić. Wkrótce gdy i podobieństwa do tego nie było, zmyślił że Królewica, o trzy mile za miastem uciekaiącego dognano, i do powrotu zmuszono.

Lubo wszystkie te roziaśnione pogłoski, oka-

kazały się fałszywemi lubo to tylko okazało się prawdą, iż wysłany od dozorcy Francuz Sylvain ucieczkę Królewicowi radził, przecież że podstępy i fałsze dogadzały chuciom Kardynała,— przyiął ie zaprawdę, i postąpił stosownie. Po dziewięciu miesięcznym więzieniu Królewica w *Salonie*, przyszedł rozkaz by go do *Cisteron* przenieść.

Leży Cisteron na granicach Prowancyi i Delfinatu, nad rzeką Druencyą. Miasto ni przyiemnością położenia, ni pięknością gmachów, ni świątyniami sławne; przeciwnie, przykra i dzika posada onego, na schyłku, piramidalnéy góry, wśród przepaścistych urwisk, iedna tylko droga prowadzi do miasta. Nad miastem na samym szczycie góry, wznosi się ogromny zamek czyli twierdza, podwoynemi otoczona wałami, i basztami, od szczytu tego, skała takiéy wysokości wzbiia się ku niebu, iż stoiącego w zamku człowieka, ledwo z niéy doyrzeć można. Nawierzchołku więc téy skały, gdzie wykutemi, w opoce schodami, ledwie się dostać można, dawna Gallów pobożność, wystawiła kaplicę, którą dziś okrucieństwo Kardynała Richelieu, na więzienie dla Królewica Kazimierza zmieniło.

Niedostępność mieysca, do którego Dedala chyba skrzydłami dostać się można było, niezdawała się Kardynałowi dostateczną; kazał więc w dwóch ciasnych okienkach, w kominie nawet podwoyne żelazne kraty podawać.

Na to więc okropne samotne mieysce, Chantrain przeprowadził Królewica: wkrótce i Puticelli Sekretarz Biboniego, dawniéy iakeśmy namienili z Genui wysłany, tamże iuż dążył. Przyczyna tak długiego opoźnienia iego, była iak następuie.

Wysłanemu Puticelli z woli Królewskiéy do Jana Kazimierza, przyrzekł przewodnik, że go prowadzić będzie drogą, którąby i Marsylią i miasto Aix ominął; złamawszy atoli obietnicę, prosto go do Aix prowadził, lecz gdy Puticelli wyieżdzał z przedmieścia, przewodnik, (łatwo zgadnąć dla czego) pozostał na tyle, wezwał potem pędząc za nim ogromnem głosem. wołał, by się zatrzymał, i do Rządcy Walezy wracał.

Zatrzymał się Puticelli, zaprowadzono go nayprzód do Poczmistrza, kazano zsiąść z konia, oddać troki, i iść za sobą.

Stawiony przed Jntendentem, wraz zapytanem był, kto iest, z kąd iedzie, do kogo? Szczerze Puticelli odpowiedział na wszystko, oddał mu listy od Biboniego do starego Nuncyusza Apostolskiego w Avinionie aby ten przystęp do Królewica, raczył mu wyiednać, drugi list do samego Gubernatora Walezego. Jntendent przeyrzawszy wszystko, do samego Walezego odprowadzić go kazał. Gubernator po przeczytaniu listu, rzekł zadosyć uczynię żądaniom Pana Biboni, lecz trzeba się będzie zabawić tu ieszcze ze dni pięć. Zwłokę tę, na to umyślnie Walezy uczynił, by

dać czas przeprowadzenia Królewica do Cisteronu, i by go Puticelli, w pewnym iuż mieyscu mógł widzieć. I tu zdrayca ów Sylvan, nieznany Putycellemu przybiegł, i nowego pozoru potwarzy szukaiąc, namawiał go, by zamiast siedzenia w Aix, do Aveniami się wymknął, i tam z Margrabią Myszkowskim, widział się i rozmowił. Niedało się Puticellemu skłaniać ucha do namów nieznanego człeka. Po upłynieniu zamierzonego czasu, pozwolił Chantraine Puticellemu w Towarzystwie Syldwana do Królewica udać się. Już był Królewic dnia poprzedniego, na szczyt okropnéy skały do więzienia Cisteronu zawiedzion. Nazaiutrz zrana wprowadzony był Putycelli do Królewica.

Skoro go tylko Jan Kazimierz postrzegł wyciągniąc rękę, którą Putycelli ucałował, pełen żalu, i zniewagi, z sposobu, z którym się z nim obchodzono » w troskach i utrapieniach moich « zawołał, przybycie twoie, iest dla mnie i po« ciechą i zawstydzeniem, więcéy atoli znayduię « powodów do radości, gdy widzę w tobie oczewistego świadka, ciężkich cierpień i nędzy, w « których tu dni moie wlekę. Opowiedz o nich « Królowi Panu i bratu memu. Patrz iak o« krutnym sposobem, żywego pogrzebali mię w « grobie. Choć nad poziom świata wzniesiony, « choć blisko nieba, widzieć go iednak nie mo« gę, tu zasłaniaią kraty żelezne, tam zbroyne « żołnierstwo. Te dwa okienka szyb nawet nie

« maią, zbliżać się do nich potrzeba, żeby co
« uyrzyć albo przeczytać. I te to ciemne, cia-
« sne więzienie służy mi do wszystkich życia
« potrzeb. W nim święte obrządki, w nim stół,
« w nim spoczynek. To okrucieństwo tyranom
« tylko właściwe, trapi mię do ostatka.

« Przemilczam dawnieysze krzywdy, i niego-
« dne obeyścia. Mamże powiedzieć, chciano mi
« oręż nawet odebrać, lecz Królewic Polski, z
« życiem chyba pozwoliłby go sobie wydrzeć.
« Coś więc słyszał, coś widział opowiedź Kró-
« lowi: po niewielu listach które od Króla o-
« dbieram, widzę iż moie listy dochodzić go
« niemuszą. Butler któregom wysłał do Kròla
« Chrześciańskiego, pisze iż wszystkie środki i
« wdawania się będą próżnemi, poki Król w tem
« interesie umyślnego poselstwa nie wyśle. A lu-
« bo w tém nadzwyczaynym domaganiu się wi-
« dzę tylko niesłychaną dumę Kardynała, któréy
« mieczem ukrucić, odległość nasza nie dozwala,
« przeciesz gdy czuię iż okropnego tego więzie-
« nia, długo nie będę mógł wytrwać, gdy pomnę
« że życie moie winienem oyczyznie, polecam
« ci abyś i zaraz przez listy, i iak wrócisz ustnie
« Króla upraszał, by żądane to poselstwo wysłał
« co rychléy. «

Zbliżył się czas obiadu, przytomność, zaproszonego P. Chantreine, smutnym i milczącym uczyniła ten obiad. Przecież dozorca ten nigdy więcéy, iak w dniu tem nie okazał się grzeczniey-

szym. Po skończonym bowiem obiedzie wyszedł z pokoiu. A lubo podług prawideł moralności gabinetowéy, wielce iest do podobieństwa że słuchał podedrzwiami, przecież niewchodził. Tu królewic, z tkliwością wypytywał, o Króla o Królowę, o siostry swe Annę Katarzynę i Konstancyę (1) o bracie Karolu Ferdynandzie, Wrocławskim i Płockim Biskupie, o przyiaciołach, o całym dworze Królewskim. Upływały godziny na tych rozmowach, aż Chantraine, dał znać iż noc bliska. Dał zatem Królewic Puticellemu rękę swą do pocałowania, i czule pożegnał. Chautreine odprowadzaiąc go, rozwodził się nad grzecznością, i łagodnością swoią, przydał iż lubo ma polecenie od Kardynała, iak nayściśléy Królewica pilnować, przecież ile będzie w iego mocy, położenia iego, nieprzestanie osładzać. Odpowiedział mu Puticelli, iż usług swoich nie będzie żałował. Tegoż wieczora ieszcze Puticelli, udał się do Genui.

Opuszczamy tu listy Królewica do Gubernatora, Claudiusza de Mesmes, do Prymasa Lipskiego i tegoż odpisy, zawieraiące z iednéy strony silne nalegania, o uwolnienie Xiążęcia, z drugiéy, wybiegi, wymówki i zwłoki.

---

(1) Anna Katarzyna poślubiona w r. 1642 Filipowi Wilhelmowi Woiewodzie Renu z linii Neuburskiéy umarla 1651.

Upłynął czas długi na tych wzaiemnych pisaniach, gdy Puticelli do Polski powrócił, i udawszy się wraz do Króla do Wilna, uwiadomił go, o wszystkich Królewica cierpieniach. Kròl na tych miast, przytomnych urzędników Litewskich, Ministrów, i Senatorów zwołał na radę. Postanowiono wyznaczyć poselstwo, tem czasem domagać się by brat Królewski, w przystoynieysze godności swéy mieysce był przeniesionym.

LIST KROLA WŁADYSŁAWA IV. DO LUDWIKA XIII. KROLA FRANCUSKIEGO.

« MOŚCI PANIE I BRACIE!

« Powrócił nakoniec posłaniec nasz, roku przeszłego do W. K. M. wysłany, przyniósł odpowiedź po części dogodną, wzaiemnéy naszéy dostoyności i przyiaźni, po części zaś niespodziewaną wcale. Wyrażasz W. K. M. w niéy, iż żywo losem brata naszego zmartwionym iesteś, oświadczasz iż się to stało bez wiadomości iego, i że przygodą tą przyiaźń nasza zachwianą nie będzie, wszystko to zgadza się z tą przychylnością którąśmy sobie winni nawzaiem. Że zaś W. K. M. dowiedziawszy się że brat nasz nie w żadnym z miast francuskich bawiący, lecz wolnie żegluiący po morzu, pod pozorem gościnności, z okrętu na ląd zaproszony, przytrzymanym został, że W. K. M. wiedząc o tém, nie tylkoś go uwolnić nie-

« rozkazał, lecz przez tyle czasu w różnych cię-
« szkich więzieniach dopuścił go trapić, nad tem,
« urazy i zadziwienia naszego zataić nie możem,
« Prawa narodów, nayścisleysza przyiaźń, mię-
« dzy dwiema Królestwami od tylu wieków trwa-
« iąca, względy które się krwie Królów należą,
« nie dłuższego brata naszego przytrzymania,
« lecz surowego ukarania tych, którzy się znie-
« wagi takiey dopuścili, spodziewać nam się ka-
« zały. Widzisz W. K. M. sam, iak sprawca
« rady téy pięknie mu usłużył. Pogardzamy
« rozsianemi wieściami, iakoby brat nasz przy-
« był obzierać Porta i miasta francuskie: — nie
« Królewskiego to dostoieństwa dzieło tak po-
« dłe. Jnaczéy postąpił sobie poprzednik W. K.
« M. gdy w czasie woyny z Rakuskim, przeież-
« dzaiącego przez prowincye francuskie, Arcy
« Xięcia Maxymiliana, wstrzymał tylko, i nazad
« do Austryi powrócił. Przecież nad to głę-
« boko w korzenioną iest przyiaźń nasza ku W.
« K. M. nadto nam miłym pokóy chrześciań-
« stwa całego, byśmy sprawiedliwéy téy urazy
« przebaczyć niemieli. Żądasz W. K. M. posel-
« stwa od nas, wysyłamy ie, tem czasem prosie-
« my, abyś powrócił wolność bratu naszemu, a
« przynaymniéy bliżéy siebie, przyzwoite dosto-
« ieństwu iego mieszkanie wyznaczyć raczył, o
« co przez wspólną wszystkim Królom fortunę
« i przyiaźń naszą zaklinaiąc, polecamy go ła-
« sce i opiece Naywyższego Dan w Wilnie dnia

« 27. Kwietnia r. 1638 Panowania naszego Pol-
« skiego i Szwedzkiego VII. r.

WŁADYSŁAW KRÓL.

Krótki także list, napisał Król do Kardynała Richelieu, w którym wyrzucając mu, i okrucieństwa na przeciw bratu, i fałsze względem niego rozsiane po świecie, tak kończy. « My zaś, któ-
« remu los udzielił, dla miłości pokoju powra-
« cać zdobyte i berła i państwa, i dziś temiż
« powodowani chęciami, zamiast gońca woyny,
« Legata pokoju posyłamy. — Niem zaś ten
« przybędzie, do Waszéy Przewielebności nale-
« ży, w czesnie odmienić przynaymniéy mieysce
« pobytu Królewica, należy się to i Królewskie-
« mu urodzeniu brata mego, i samemu dosto-
« ieństwu Króla waszego. »

Zdaie się że listy tak silne, naprowadziły na zdrowsze uwagi: przyszedł rozkaz w miesiącu Sierpniu, przeniesienia Królowica do Zamku Bois de Vincennes, leżącego blisko Paryża. Odtąd większa wszędy cześć i łagodność: w Grenoble, Stolicy Delfinatu, Gubernator Xiąże *Lesdignieres*, wspaniale przyiął Królewica. Ztamtąd przz Walencyą, Vienne, Lugdun, przeieżdżał.

O dwie mile od Lugdunu, spotkany był od Gubernatora prowincyi P. d'*Alincours*, przy bramach wyszedł na przeciw niemu cały Magistrat.—
« Wstępuy Nayiaśnieyszy Królewicu, rzekł Pre-
« zydent miasta, stępuy fortunną nogą w mu-

« ry nasze. Oddaiemy ci uszanowanie nasze, « iako synowi potężnego Króla Zygmunta III. « bratu Władysława IV. dzień przybycia twego « do nas, zapiszemy między szczęśliwemi. »

Xiądz Opad Kotiopacki, acz długą podróżą znużony, dla gorąca i kurzu, ledwie mówić mogący, taką dał od Królewica odpowiedź:

« Miłoby było Nayiaśnieyszemu Królewicowi « JMći, Panu memu Miłościwemu, pod szczęśli« wszym godłem odwiedzać prowincye, tego « pięknego Królestwa, gdy iednak inaczéy się « podobało Naywyższemu, uchyla głowę przed « świętą wolą Jego: Oświadczenia wasze, Wiel« komyślny Pan tak w złéy, iak w pomyślnéy « dobie, uprzeymym sercem przyimuie, dowo« dów łaski swoiéy, wszczęśliwszych czasach « nieomieszka wam okazać.

Z Lugdunu przez inne prowincye Francyi prowadzony Królewić 15 Września stanął w przeznaczonym sobie zamku St: *Vincennes*.

Leży zamek Vincennes, w śród przyiemnego lasu, o półmili od miasta Paryża. Wystawił go Ludwik Swięty, nie by służył za turmę niezwinnym Xiążętom, lecz i owszem, zaprzyieme schronienie. Jest to gmach obszerny, z wyniosłą wieżą, z ciosowego zbudowany kamienia. Przydano Królowicowi, w osobie nieiakiego Belvarda równie cierpkiego dozorcę, iakim był Chautreine w Cisteron. Lubo Królowic oznaymił mu o godzinie, o któréy miał stanąć w

Vincennes, przeciesz niezastał go Xiązè, i całą godzinę przed zamkniętą bramą stać musiał. Otworzyło nakoniec żołnierstwo tę bramę, w prowadzono, kufry i tłómoki Królewskie, nadziedziniec, które gdy rzucono, nastrząsało się pospólstwo, z nieznanych sobie sprzętów i ubiorów Polskich. Już późno w noc przybył Beloard, oświadczył Królewicowi, że prócz dworskiego iednego kucharza, i posługacza iednego, nikogo innego zatrzymać przy sobie niemógł. J cóż z téy surowości mam w nosić zawołał Królewic, czyliż Król Chrześciański sprzysiągł się na życię moie, i chce żebym tu umarł, potrzebnym mi iest spowiednik, potrzebny Medyk, i Chirurg, i o tych się domagam. — Otrzymał ich pożno Królowic, lecz z żalem widział się rozłączonym z Xiędzem Opatem Konopackim, który w więzeniu Cisteron, iedyną był mu pociechą.

Tem czasem, Beloard, skrzynie i kufry Królewskie otworzyć i przezierać rozkazał. Rozgniewany tą zuchwałością Królewic, szkatuły przynaymniéy moie, i droższe spręty, zawołał, niedopuszczę, by w obliczu drapieżnego żołnierstwa oglądane mi były, ieżli chcesz ie widzieć, otworz ie w komnacie moiey.

Uczyniwszy Beloard iak żądał Królewic, powrócił domagaiąc się, by mu Królewić oręż swoy oddał. Dobył go natychmiast Jan Kazimierz, i pokazuiąc mu ostrze, powiedź Królo-

pu twemu rzekł zgniewem, nich tu przyidzie miecz ten iemu tylko iédnemu oddam. — Cofnął się pomieszany Beloard, i zabrawszy oręż Lekarza, i Cyrulika, wyiyść czterem zbroynym drabom rozkazał, polecaiąc im aby w dzień i w nocy strzegli Królewica. Czyliż zawołał Xiąże, te grube ściany, te podwóynemi prętami opatrzone okna, sama wysokość zamku tego, nie sąż dla zaspokoienia podeyrzliwości waszéy dostatecznemi. Nato żołnierze ci stoiąc przed bramą więzienia, tyleż strzedź będą có i tu tay. — Taki iest rozkaz Króla mego odpowiedział Beloard.

Nastąpiła godzina wieczerzy, lecz gdy ni ognia, ni żywności nie znaleziono w kuchni, przyniesiono co można było kupić naprędce. Po smutnéy wieczerzy, gdy Królewic, w kilku pozostałemi około siebie, o tém czwartym okropnym więżieniu swoim rozmawia, w pada znów srogi dozorca, i zapowiada aby każdy do łoża swego i do komnaty udał się. Opierano się na próżno, kożdy do innéy komnaty udać się musiał, i Królewic z czterma wartownikami osobno zamknięty: żeby zaś z sobą uwiężieni schodzić się nie mogli, pozamykał drzwi na rigle, które klucznik, dopiero o osméy zrana otwierał. W krótce atoli Lekarz Felbes, z chirurgiem Królewica, człowiekiem zręcznym i przebiegłym, znalazł sposób, podnoszenia tych zapor, i widywania się kiedy chcieli.

Nie tu ieszcze niepotrzebnéy ostrożności granice: nie pozwolono żadnemu z sług Królewica, chodzić na targ po żywność: rozkazano aby żołnierz który dla drugiego tam więźnia, Jana Werde kupował, też i dla Królewica przynosił: oglądał ie wprzódy Beloard, a gdy dla pomocy kucharzowi, otrzymano do posługi kobietę, ta ledwie trzy dni pobyła, oddalono ią, podpozorem że listy wynosi; przydano brudnego draba, który nic o kucharstwie nie wiedział. Spowiednik Królewski dla związania popsutego łoża kupił siedem łokci powrozów, Beloard dowiedziawszy się o tém, (iak gdyby z takiéy wysokości takim powrozem, spuście się można było), powróz ten odebrać rozkazał. Że kucharz w uroczyste święto wyszedł raz na mszę, Beloard straż całą do ciężkiego wtrącił więzienia.

Dnia 19 Września Mikołay Przerembski, znakowitego rodu młodzieniec, otrzymał pozwolenia widzenia Królewica; Beloard 120 schodami wyprowadził go, Przerembskiemu zaś kazał stanąć na dnie przekopu, i w takiéy odległości rozmawiać, Królewic sądząc to być niegodnym dostoieństwa swego, nie chciał rozmawiać i odszedł.

Dnia 15 Października gdy Andrzéy Baziusz Sekretarz Królewica, domagał się aby więzienie to z Królewicem mógł dzielić, nieprzystoynym sposobem odepchnięty, i do ciemnéy turmy wtrącony został.

Postrzeżono że zwyczayny Rządca Vincennes P. Moulinet, często odwiedzał Xiążęcia, ludzkością i rozmową swoią miłą mu przynosił pociechę, pozaźdroszczono tego, i zakazano mu widywać Xiążęcia.

Po nieiekim czasie, pozwolono Królewicowi trzy razy na tydzień, po godzinie przechodzić się po ogrodzie, i choć iednak były do ogrodu drzwi wielkie, chciano by Xiąże schylaiąc się do ziemi, małą wchodził tam furtką. Królewic odrzucił tę łaskę, i w tenczas dopiero otworzono drzwi wielkie.

Lecz nie ieden tylko, czasy temi Jan Kazimierz, więzionym był w zamku Vincenskim, syn Frederyka niegdyś Woiewody Renu, naygłównieyszego Austryi nieprzyiaciela, niewiedzieć dla czego, podpadł u Kardynała Richelieu w podeyrzenie, schwytanym w Alzacyi i do Vincennes zaprowadzonym został. Nie korzystał atoli Królewić nasz, z towarzystwa tego, nie wolno było Xiążętom widywać się z sobą, a choć po iednym ogrodzie, obydwóm pozwolono przechodzić się, zawsze iednak gdy ieden miał wchodzić, odprowadzano drugiego.

Wszystko atoli zdawało się sprzysięgać na przedłużenie więzów Królewica. Widzieliśmy że na wiosnę ieszcze, Krzysztof Korwin Gąsiewski Woiewodzić Smoliński, posłem do Francyi wyznaczonym został, i iuż się wybierał, gdy Oyca stracił, żal po tak cięszkiéy stracie, natłok

spraw domowych, ułatwienia potrzebuiących, zatrzymały go przez kilka miesięcy; za przyiazdem atoli Butlera, i opowiedźeniem przez niego ile Królewic ponosił, iak niecierpliwie oczekiwał Posła przybycia, Gąsiewski (już po Oycu Woiewodą Smoleńskim mianowany), z znacznym dworem w podróż się wybrał. Między towarzyszącemi mu, znaydowali się Bogonia, Rakowski, Kusztosz Krak:, Kanonik Płocki, Sekretarz Królewski, póżniéy Karola Ferdynanda Biskupa Wr: i Płock. Kanclerz, Dominik Romoli, rodem z Rzymu, Kanonik Warminski, także Sekrekarz Król. który atoli dla niektórych przyczyn, z drogi do Polski powrócił, w wpomniony nakoniec Butler, i wielu innych zacnych i uczonych ludzi.

Chęć sama pośpiechu, opóźnienie sprawiła; wsiadł Gąsiewski na okręt w Gdańsku, pózno iuż bardzo iesienią: zwykłe burze w téy porze roku, nie raz go wystawiały na rozbicia na zawiiania do różnych portów, mnogość dworu, (nayokazaléy bowiem na ówczas Polacy odbywali posestwa swoie), mnogość mówię dworu, opózniała podróże lądem. Butler uważaiąc te zwłokę radził, by przynaymniéy Elerta, Dworzanina Królewskiego, wysłać naprzód, dla pocieszenia Królewica, wieścią że iuż Poseł zbliża się. Elert nie stracił czasu, pzybył do Paryża, lecz bez pozwolenia Kardynała Richelieu, nie mogąc się do Królewica zbliżyć, użył fortelu

powiedział Kardynałowowi, że dla rozrywki Xiążęcia sprowadził muzyka graiącego na bandurze, prosił go oraz, ażeby choć przez godzinę pozwolił mu przed Królewicem grać i śpiewać. Podstęp to iest rzekł Kardynał, niepozwolę acz cię sam usłyszę; śpiewanie Elerta, tak mu się podobało, iż wraz dał kartkę pozwalaiącą mu przystępu do Królewica, pod warunkiem iednak, że w przytomności Francuzów i po francusku rozmawiać będzie. Udał się Elert do Vincennes; nayprzód Francuzi unosić się zaczeli nad śpiewaniem iego, w dali się potem iak zwykle w rozmowy, w czasie których, Elert z zniżonym głosem, nucił po Polsku, o prędkim przybyciu Posła, i dworzanina Królewskiego Butlera i o innych okolicznościach, o których Królewic uwiadomionym być był powinnien. Królewic temże sposobem, niby do swoich mówiący, w czasie gdy Elert brząkał, powiedział mu, aby co rychléy pośpieszał do Posła i naglił przybycie iego.

Tak Elert podszedłszy wszelką czuyność Beloarda, i przytomnych Francuzów z Vincennes powrócił do Paryża. Butler chciał również iak Elert widzieć co rychléy Xiążęcia, i udzielić mu potrzebnych wiadomości. Pozwolono niekiedy wędruiącemu skrzypkowi grać na skrzypcach z tym zaprzyiaźnił się Butler i znacznemi obietnicami tyle na nim wymógł, iż on podiął się graiąc i śpiewaiąc nie znacznie w ięzyku swoim oznaymić

Królewicowi o iego przybiciu. Znalazł sposób i powiedzenia skrzypkowi, że pragnie widzieć Butlera, i ważne rzeczy ma mu powierzyć.

Usłyszawszy to Butler, naprożno domagał się o pozwolenie widzenia Królewica, odpowiedziano mu, iż Ministrowie pragneli w przódy traktować z Posłem o wolność Xiążęcia, niż Xiąże dowi się, że iuż poselstwo stanęło. Nim się rokowania te zaczną, słuszną iest rzeczą byśmy się wprzód przekonali, że Królewic nasz żyie. Po długich sporach, pozwolono nakoniec Butlerowi odwiedzić Xiążęcia pod warunkiem, że w przytomności Beloarda i innych Francuzów, po francuzku rozmawiać będzie. Nie umiem ia po francusku rzekł Butler, lecz tłómaczyć się będę po łacinie. Postanowiono więc, iż Opatski, również dworzanin Królewica umieiący dwa iezyki miał być tłumaczem. Butler więc co tylko chciał, by Królewic wiedział, głosno do Opackiego mówił po polsku, Opacki zaś wcale co inszego, i co Beloardowi podobać się mogło, po francusku tłómaczył. Długo trwała ta rozmowa, z niewymówną Królewica radością, nakonicc Beloard postrzegłszy oszukanie, rozkazał Butlerowi, aby z Opackim mówił do ucha: Butler, nie chcąc stracić podanéy okazyi, przygotowany iuż papier różnemi doniesieniami, w czasie gdy się Francuzi zagadali, nie znacznie pod nogi Królewica upuścił. Rzadką sobie powolnością pozwolil Beloard zostać Butlerowi,

na obiedzie u Królewica, w tenczas, (gdy zwyczaiem było ze wszystko po więzniach po uwolnieniu ich zabierano), co droższe szkatułki, gdy temu Belöard nie przeczył, zabrał z sobą.

Już też Gąsiewski, wypłynowszy iakem powiedział w późną iesień roku 1639 dnia 17 Stycznia r: 1640, stanął pod Paryżem w St. Denis. — Tam przez dni kilka wypocząwszy z trudów podróżnych, i wszystko do wspaniałego wiazdu przygotowawszy. wysłał Sekretarza Poselstwa Stanisława Rakowskiego, aby imieniem iego, Kardynała Richelieu, i Posłów zagranicznych powitał.

Drugiego nakoniec Lutego, w dzień oczyszczenia Nay: Panny, o godzinie 3 z południa, przybyli w Karocach, Sekretarze zagranicznych Posłów, a w krótce za niemi *P. Mılleray* Marszałek Francuski, z Hrabią Brüllan, zapraszaiąc Posła imieniem Chrześciańskiego Króla. Wsiadł więc Poseł do Królewskiéy karety. Poprzedzali nayprzód trębacze w ponsowych atłasowych ferezyach, przetykanych złotem i srebrem, po obu stronach karety Posła, szło 16 halabardników w podobnymże stroiu, iak i trębacze. Szły za tém poiazdem karety, Królowéy, Gustona, brata Królewskiego, Kardynała Legata, i samego Posła bogata nader kareta, w Paryżu przed przybyciem ieszcze iego sporządzona, szło za nią sto Ośmdziesiąt karet co przednieyszych Panów Francuskich. Zbieg ludzi

tak był nadzwyczayny, że od St. Denis naprzód pola całe, daléy na przedmieściach i w mieście, wszwstkie domy, okna, ulice, dachy, ciekawémi napełnione były. Wieść o sławnym do Rrzymu Ossolińskiego wiedzie, ciekawości widzów była przyczyną. Poczet ten cały, przecisnowszy się z trudnością przez tłumy ludzi, i karet, ledwie samym wieczorem wprzeznaczonym dla Posła pałacu, stanąć mógł.

Kilka dni ieszcze upłyneło, iuż to dla spoczynku Posła, iuż dla odebrania od zagranicznych Posłów, odwiedzin, nim d: 8 Lutego Xiąże de Angouleme sprawuiący urząd, w prowadzaiącego Posłów, zaiechał do domu Gąsiewskiego w 15 karetach, i zawiodł do St. Germain, kędy się dwór znaydował. Ludwik XIII. chorował na ówczas na podagrę i włożu spoczywał, w prowadzony Gąsiewski i posadzony na krzesle, przy łożu Królewskim, w ten sposob mówił.

« Niepotrzeba mi powtarzać Nayiaśnieyszy
« Panie, iak Król JMći Pan móy Miłościwy,
« pamiętnym iest zawsze, związków powinowac-
« twa, i dawnéy przyiazni, które i iego same-
« mego, i przodków iego, z W. K. M. przod-
« kami wiązały. Niechciał Król móy, uchybić
« radosnéy chwili dzisieyszéy narodzenia Delfi-
« na, by W. K. M. nie oświadczył wesela ztąd
« swego, i życzeń aby to dziecie Królewskie
« na pociechę domu W. K. M. ku sławie i u-

« szczęśliwieniu Królewstwa tego, wzrastało i
« utwierdzało się. Czemuż pomiędzy te szcze-
« réy radości wyrazy, mieszać się dzysiay ma
« głos skargi i żalu? czemuż Nayiaśnieyszy Kró-
« lewic JMći Polski, niegodnemi dostoieństwa
« iego podeyrzeniami obciążony dotąd, od nich
« uwolnionym niebył? Miło iest Królowi Pa-
« nu memu, wierzyć, iż się to nie zwiedzą
« W. K. M. stało, i że przedłużenie tylu cier-
« pień raczéy odległości mieysca, a z tąd zwło-
« ce porozumienia się dwóch dworów, niż nie-
« skwapliwym chęciom W. K. M. przypisać na-
« leży. Ufa Król JMći Pan mói Miłościwy,
« iż dziś pospiechem w powróceniu Królewica
« JMći i brata iego i kraiowi naszemu, zechcesz
« W. K. M. okazać, dowody przyiazni swoiéy
« i dla Króla mego i dla Państw iego. »

Na mowę tę Król Francuzki, w uprzeymych odpowiedziawszy słowach, i przypuściwszy i Poselstwa do pocałowania ręki: zlecił Xiążęciu d'Angouleme, aby wszystkich do stolu Królewskich zaprosił. Po wspaniałéy uczcie, zaprowadzony był Gąsiewski, do pokoiów Królowéy Anny Austryaczki. Znalazł ią Poseł Polski otoczoną licznem gronem Pań dworskich, po krótkiéy mowie w ięzyku francuzkim, (który Gąsiewski doskonale posiadał;) Królowa w uprzeymych wyrazach, oświaczyła iak miło by iéy było, by tak bliski iéy krewny, iakim był Król Polski, nie przez poselstwa w nadzwyczaynych tylko o-

koliczności ach, lecz iak nayczęściéy o sobie i całym domu swoim dawał iéy wiedzieć. Odwiedził potem późniéy Poseł Polski Ludwika XIV. małego Delfina, i Kardynała Richelieu.

Ledwie się zaczęły układy o uwolnienie, gdy przybiegł prawdziwy, czy nieprawdziwy goniec, iż Król Polski, Ferdynandowi Infantowi Hiszpańskiemu, dziesięć tysięcy iazdy przysyła na pomoc. Natychmiast Chavigny Minister Sekretarz Stanu, rozmawiaiący właśnie z Rakowskim i Butlerem. — » Wy Panowie moi, rzekł im, umawiacie się o uwolnienie Królewica waszego, a ia tu odbieram wiadomość, iż Król wasz niepryiaciełom naszym, znaczne przesyła posiłki, ieżeli w rzeczy saméy, tak iest, my Królewica waszego niebędziem mogli wypuścić. » — Na próżno Polacy zaręczali, że wieść ta była fałszywą, trzeba było czekać kilka dni drugiego gońca z Belgium, który gdy przybył i donosł, że wieść była płonną, na tenczas układy ukończyły się z łatwością, i Chavigni, w towarzystwie Polaków, w sześciokonnéy karecie udał się do Vincennes i podał Królewicowi ułożony do podpisania rewers, mocą którego Królewic Jan Kazimierz przyrzekał, iż w ciągu toczącéy się z Hiszpania woyny, przeciw Francyi walczyć niebędzie.

Po podpisaniu, dla uniknienia ciżby ciekawych, tegoż samego ieszcze wieczora przy pochodniach odprowadzonym został Królewic do

Paryża do pałacu Posła Polskiego, w dni kilka odebrał zaproszenie od Króla i Królowéy, by ich w St: Germain odwiedzić raczył.

Tkliwa była między dwoma Xiążęty rozmowa; Jan Kazimierz, wymowny, i czuły, oświadczywszy iak wolną od wszelkich szkodliwych dla Francyi zamysłów, była podróż iego, iak nieprawdziwemi podeyrzeniami, iak cięszkiemi długo ponoszonemi były więzy, przydał że wszystko puszczaiąc w zapomnienie, pomnem tylko będzie bliskiego pokrewieństwa z Królem Francyi i ścisłych związków, które od tylu wieków Francyą i Polskę łączyły.

Zaczoł Ludwik XIII. wymawiać się z tego co się iuż stało, lecz wśród mowy swéy tak się rozczulił, łzy tak obficie puściły mu się z oczu, iż przestać musiał.

Z żalu tego wnosić można, iż słaby ten Król, w tem nawet co oburzało serce iego, Kardynałowi Richelieu ulegał.

Królewic nasz sam na sam obiadował z Królem, odwiedził potem Królowę i Delfina, przy pożegnaniu, mały Ludwik XIV. prosił Królewica, by po drodze do Paryża wstąpił do Ruelli, i Kardynała odwiedził.

Po wyiściu, wszyscy przytomni magnaci francuscy odwiedziny te radzili. Jakże rzekł Jan Kazimierz, ia brat Króla Polskiego, pierwszy odwiedzać mam tego Prałata, męża tak dumnego, że Xiążętom nawet krwi Królów swoich, ręki,

ustąpić nie chce! Być to inaczéy nie może odpowiedzieli Panowie dworscy należy mieć wzgląd, że Kardynał rządzi Francyą, i że gniew iego iest strasznym. Jeżeli tak iest odpowiedział Xiąże, czegobym nigdy nie uczynił będąc wolnym, uczynić muszę, gdy podobno potrzeba mi ieszcze uważać się za więznia. Przybywszy przed pałac Kardynalski do Ruelle, wraz doświadczył Królewic, czego się obawiał, Kardynał bowiem wyszedłszy na przeciw, tak się zakręcił dyplomatycznym obrotem, iż wziół prawą rękę Xiążęciu.

Po krótkiéy rozmowie, wyiechał Królewic z Ruelle, tak żywo obrażony tą Kardynała dumą, iż gdy za powrotem do Paryża, nalegano nań aby Gastona Xiążęcia Orleanu, brata Królewskiego odwiedził: « Jestemże iuż wolnym? zapytał a gdy mu odpowiedziano że iest nim.

Com dla Kardynała uczynił, odpowiedział, przymuszony byłem uczynić, lecz dziś gdy mię zapewniacie żem iuż wolnym, oświadczam, że nie ia brata Króla francuskiego, lecz Xiąże ten mnie iako gościa pierwszy odwiedzić powinien... Lecz odezwał się ieden z francuzów, Xiążę Orleanu, iest bratem pierworodnego syna kościoła, synem i bratem dziedzicznego Króla... I ia odparł Xiąże iestem bratem i synem, nie tylko obrońcy Europy, lecz Chrześciaństwa całego, co do dziedzictwa, zarowno iestem Królewicem Szwedzkim, iak Polskim, bliższym nawet od Xięcia Or-

leanu korony, gdyż Król wasz ma iuż dziedzica. Proponowano, spotkanie się w mieyscu trzecim, lecz Jan Kazimierz całkiem odmówił, i choć cztery ieszcze niedziel bawił w Paryżu, do widzenia się z Xięciem Orleanu nieprzyszło, a lubo Królewic przez cały czas nie tylko uwięzienia swego, ale i pobytu w Paryżu siebie, i dwór, niezmiernym utrzymywał kosztem, Król francuski przez tydzień tylko Posła Polskiego podeymował kosztem swoim.

Wkrótce Gąsiewski pożegnał Króla, Królowę i Kardynała Richelieu, odebrał od oboyga grzeczne listy do Króla Polskiego, i podarunek dla siebie 300,000 złotych owczasowych wartuiący.

Dnia 26 Marca 1640 udał się Jan Kazimierz do St. Germain dla pożegnania Karola, Królowéy i Delfina. Przy czułym rozstaniu zdiął Ludwik XVIII. z palca swego, pierścień znacznéy bardzo wartości i Królewicowi naszemu na pamiątkę oddał.

Królewic nawzaiem hoynie obdarował wszystkich dworskich, którzy przy boku iego służbę czynili, i w pięć dni potem, wraz z Gąsiewskim puścił się w drogę.

W Peronie Hrabia Fuesaldens rządca Cambrii spotkał go na czele 200 koni, z wielkim pocztem kawalerów Hiszpańskich, z rozkazu Kardynała Jnfanta, zaiechał mu drogę, i dnia 31 Marca, przy biciu z dział wprowadził do Cambri. Tam przenocowawszy tylko, odprowadzony do Bru-

xelli. Jeszcze był Królewic o milę od miasta tego, gdy Kardynał Ferdynand Jnfant Hiszpański, z całym swym dworem, i tysiącami rycerstwa spotka go w polu, i przywitawszy, posadził Królewica do karety daiąc mu prawą rękę. Wysiadł Jan Kazimierz w temże samym pałacu, w którym brat iego Król Władysław przed kilką laty mieszkał. Na usilne prożby Kardynała Jnfanta, musiał Królewic dwie niedziel zabawić w Bruxellyi, czas ten cały, na ciągłych ucztach i igrzyskach spędzony. Wszystkie honory, które wyrządzano niegdyś Królewicowi Władysławowi, dziś bratu iego oddawane były. On wydawał hasło dla woyska całego, za iego wstawieniem się wypuszczono więzniów, rozdawano względy, nagrody.

Mimo usilnych nalegań by Królewic dłużéy pozostał, chęć oglądania progów oyczystych, przemogła. Przy pożegnaniu darował Kardynał Jnfant Królewicowi, 6 koni Hiszpańskich z pysznemi rzędami, nadto kilka sokołów i psów do polowania. Z temi wszystkiemi wraz Elert morzem do Gdańska wysłany Królewic d. 17 Kwietnia o samem świcie in cognito z Bruxelli wyiechał, i przez Antwierpią, Belgią, wschodnią Fryzyą, Hamburg do Lubeki udał się. Tam wsiadłszy na okręt, pomyślnym pędzony wiatrem d. 30 Maia zawinął do oyczystego portu do Gdańska. Ztamtąd nie wypocząwszy prawie, asocztą do Warszawy pośpieszył, gdzie 5. Czer-

wca, w czasie zebranego seymu, stanął w zamku Królewskim, od Króla brata i zgromadzonych Stanów, z naywiększą przyięty radością.

W kilka dni potem Baron Karol d'Avaux poseł wielki francuski, przybyły rownie z Gdańska, na publicznym posłuchaniu u Króla i zgromadzonych stanów, miał mowę, wymawiaiącą zatrzymanie Królewica, szerząc się w niéy długo z gorącem oświadczeniem, że trwaiąca od tylu wieków między Francyą i Polską przyiaźń, we wszystkich zdarzeniach, szczerszą ieszcze i gorliwszą będzie.

Nie należy tu zapomnieć o pierwszéy nieszczęsnéy podróży, towarzyszu Xiędzu Opacie Konopackim. Ten po przeprowadzeniu Królewica do Vincennes, odebrał rozkaz wyiechania z Francyi, maiąc iednak poruczoną sobie od Króla całość Królewica, chciał przynaymniéy w bliskości iego pozostać, i podługich trudnościach, przez możnych przyiacioł pozwolenie to otrzymał. Po uwolnieniu nawet Królewica, przez rok ieszcze Konopacki został w Paryżu, wszystkie czyniąc zabiegi, by wspomniony iuż dług 300,000 talarów od Henryka IV. Krakowskim, Konopackim, Kostkom, i następcom ich sprawiedliwie należący się, wypłaconym mu został, lecz gdy przez rok cały na prożno kołatał, mąż ów, znużony zwłokami, nieumieiący uginać się przed zmarszczoną dumą, wydawszy na próżno kilka kroć sto tysięcy złotych, zostawił pełnomocni-

ctwo swoie przyiaciołom, i do Polski powrócił. Król Władysław pamiętny usług, przywiązania, i cierpień iego, mianował go Biskupem Warmińskim znękany atoli tylą trudami szanowny kapłan skończył dni swoie, nim o téy nominacyi usłyszał.

Nie od rzeczy tu będzie położyć wiazd publiczny, wysłanego w téy sprawie Gąsiewskiego, przez iednego z przytomnych na owczas w Paryżu Polaków, niezbyt. iak się zdaie przyiaznego Gąsiewskiemu, w rękopiśmie zostawiony.

z Paryża dnia 9. *Februarii* 1640.

POSŁUCHANIE

Krzysztowa Korwina GĄSIEWSKIEGO

WDY SMOLENSKIEGO U LUDWIKA XIII. KROLA FRANCUSKIEGO.

Proceder P. Posła Polskiego do Króla Fracuzkiego. Naprzód po długiem oczekiwaniu wszystkiéy familii, i Królewica Jmci, bo się go ieszcze na początku iesieni albo na końcu lata spodziewano, przyiechałem tandem do Sanit Denys miastęczka we dwóch milach francuskich od

Paryża leżącego, i z *Januaryi*, gdzie się bawił przez dwie niedziel, aż bardziéy insze rzeczy na comitiwę iego i na samego w Paryżu pogotowano. Interim mieszkaiąc w Saint Denys nawiedził przez Sekretarza legationis X. Rakowskiego, Kardynała de Richelieu, prosząc o wyiednanie u dworu o pozwolenie do conferowania z Królewicem Jmci per internuntios; przyiął wdzięcznie Kardynał wizytę, ale z strony Królewica Jmci odpowiedział, że to rzecz zgoła nie można przed audiencyą. Po wygotowaniu wszelkich na wiazd potrzeb, ruszył się JP. Poseł z Saint Denys za milę ku Paryżowi do wsi Chapelli 30 Januarii, chcąc na zajutrz do Paryża solenniter wiechać, ale go dwakroć osób dworu Francuzkiego z tém differowano, naprzód in primam, a potém in secundam Februarii, alleguiąc że ieszcze nie sporządzano wszystkiego na przyiazd iego, w designowanym mu osób Króla Francuzkiego Pałacu, i tak musiał przez dwa dni czekać, w Chapelli, milę francuzką od Paryża. Wyiechali aż do samey Chapelli ku niemu karety Królewska, Królowéy, wszystkich Posłów cudzoziemskich, którzy ordinarie rezyduią od rozmaitych państw w Paryżu przy dworze Francuzkim; naostatek kilka karet PP. Polaków (między którremi i myśmy też byli) w Paryżu mieszkaiąiących. Wszystkie te karety poszóstne były, próżnych była sroga moc, innych karet poczwórnych i podwóynych, Panów i Pań francuzkich

którzy na przeiazdkę wyiechali, było wszystkich karet więcéy niż 4000, co w Paryżu nie dziw, gdy częstokroć dla srogiéy ludzi obfitości, trafia się to tu, że na iednę przeiazdkę bez żadnych ordynaryinych, aktów 1000 karet pospołu czasem się zieżdza.

Pan poseł wieżdzał w karecie Królewskiéy, wprowadzał go Mareschal de la Melleraye powinny, Siostry Kardynalskiey i Conte de Bryslon introductor ordynaryiny Posłów, siedzieli obadway z nim, i czwarty X. Rakowski Secretarius legatinis. Pan poseł między wszystkiemi miał mieysce pryncypalne. Po karecie Królewskiéy szła kareta Królowéy, we wszystkiem podobna poselskiéy, tylko że trochę starsza. Po niéy kareta poselska, potem Nuncyusza Papiezkiego; między innemi karetami mieszanina sroga była, tak poselskiemi iako i szlacheckiemi, gdy się każdy ubiegał do przodkowania; w téy konfuzyi wywróciło się kilka karet, między któremi też była poselska, ale nie dla ubiegania, ale dla piianych woźniców którzy przyczyną byli, iż kareta poselska lubo 10,000 złotych z końmi też szorem kosztowała, nietrzymała na wieździe mieysca swego, ale pozad wszystkich karet do Pałacu poselskiego przyszła. Comitywa poselska naprzód lokaiów z parą trębaczów i woźnic 18, paziów 8, i w iednakowéy barwie kozaki, pludry axamitne, kabaty atłasowe, z koronką złotą dwoistą na pasiech, na innych poiedynczą, prócz

tych było 8 Valetów de Chambre w iednakowéy także barwie, płaszcze i pludry półskarłatne sukienne, kabaty z materyiki pstréy francuzkiéy na kształt adamaszku. Nadto było kawalerów z szlachty Polskiéy z dziesiątek, a drugi dziesiątek z nas, cośmy mieszkali w Paryżu. Paziowie iechali na koniach albo raczèy na szkapskach naiętych, także i niektórzy z Waletów de Chambre; kawalerowie w karetach iechali, mogłaby była ta comitiva niemałą aparencyą posłowi uczynić, we Francyi zwłaszcza, gdzie nie masz między pany zwyczaiu kupy ludzi za sobą wodzić, kiedyby była po polsku iako się francuzowie tego wiele spodziewali, żeby ią było rozeznać od innych francuzkich ludzi, którzy ex omni statu et conditione, drogi wszystkie na dziw się zbiegłszy, napełnili, że nie rozeznać było poselskich między niemi, a zwłaszcza że wszyscy w kupie iechać nie mogli dla srogiéy karet mieszaniny. Przymawiało nam też wiele cudzoziemców, czemuby my się w takich aktach gdzie o opinią całéy Nacyi idzie, wstydzili stroiu swego. Także, w tém też temu wiazdowi, wadę dawano, że czterech paziów szumnéy dosyć barwie nierespondowało: to iest, że przy karecie poselskiéy, konnych żadnych na dobrych koniach nie widziano, lubo się tego spodziewano ex fama Romanæ legationis, rzędy polskie i konie, których tu estima srodze, wielka uyrzeć.

Nadto czemu żadnych sarcin przy pośle nie-

prowadzono, ponieważ za wszystkiemi choć ordynaryinemi posłami prowadzono kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka, pro qualitate et fortuna posła, mułów; (bo tu skarbnych wozów nie zażywaią) z skrzyniami i inszem sprzętem, nakrytych cudnemi dekami pod piórmi, a za panem posłem naszym i osła nawet iednego nieprowadzono, i wiele francuzów w głos śmieli się z tego, pytaiąc się gdzie są bagaże Polskie, i znów odpowiadaiąc, że ma pod sobą w karecie skrzynkę w którey chową nocne papucie i duchnę albo skofrykę do sypiania. Wiechawszy do Paryża mrokiem P. Poseł, zaprowadzony był od tychże introductorów, do pałacu ordynaryinego Ambassadorów extraordynaryinych, gdzie wszelakiem dostatkiem, od Króla był podeymowan, aż do audyency przez dni 7: w pokoiu poselskim, prócz szumnego haftowanego obicia, rozpięto przy kominie gdzie we francyi zimie nobilissimus locus Baldachin, także i w stołowey izbie, gdzie Poseł siada, dla wszystkiey comitiwy poselskiey, prócz strawy, łożka i pościel prowidowano z rozkazania Królewskiego, trzeciego dnia po wiezdzie to iest, 5 præsentis nawiedzał od Króla (który iuż od półrocza w Paryżu nigdy nie był, w St. Germain miasteczku, pięć mil za Paryżem pospolicie rezyduiąc) Monsieur de Lyancort pod komorzy Królewski in comitatu 4 karet i kilkunastu paziów i lokaiów, P. Posła i o audyencyi oznaymił, przyszłey 7 Februaryi, którą iednak znowu

odłożono od 8 na zaiutrz, dla choroby Królewskiéy. 8 Janu: iechał P. Poseł z Saint Germain na audyencyą do Króla w karecie Królewskiéy z introduktorami dwiema, pierwszy z nich Duka de Angulesme, drugi onegdayszy Conte de Brustem Duka ten iest ex genere Valesioni Regio sed spurio thoro, iednak tantæ authoritatis, że przy audyencyi, zawsze miał tamże Król ex toto Comitu głowę nakrytą i tylko w tym czasie odkrywał kiedy i sam Król. Comitiwa poselska, na audyencyi domowéy, taż była co i na wiazd, z obcych nie było nic, wyiąwszy Królewską, co w niéy Conduktorowie przyiechali, i Królowéy karetę, i trzy albo 4 karety Panów Polaków co w Paryżu mieszkaią, poszóstno wszyscy.

Kareta poselska własna była iedna a dwie naiętych, konduktorów też karety iechały, że było wszystkiego z dziesięć poszóstnych karet. Przyiechaliśmy do Saint Germain (o osméy porannéy wyiechawszy) na pół godziny przed iedenastą, w godzinę iednak uyrzawszy się z PP. conductorami u komina, zawołany P. Poseł szedł na audyencyą do pokoiu Królewskiego, przyiął go Król na łożku leżąc tylko w kamizelce nic nie ubrany iako to chory na podagrę, mowy poselskiéy słyszeć wyraźnie nad samego Króla nikt nie mógł, bo bardzo pocichu i między łożkami ścianą, że go tylko z iednéy strony doyrzeć było, perorował. Perorował siedząc i głowę nakrywszy; trwało to wszystko w pokoiu Kró-

lewskim z dobrę pół godziny; żadnych ceremonii z strony Królewskiéy ani aparatów na ten akt nie było. Sam Król odpowiadał, sam kredens przyimował, wszystko się działo familiariter. Pożegnawszy Króla P. Poseł, przystąpili kawalerowie ex Comitatu Legati do witania Króla tą ceremonią; nisko przystąpiwszy do łożka, głowę nachylali ku ziemi, a Król każdego permodum amplectentis czapeczką swą łóżkową dotykał po ramionach, alias kiedy iest zdrowy, kapeluszem każdego, gdy się nisko schyla, zwykł po ramionach dotykać się. Pan Poseł interea stał od drugiego boku łożka gdzie zasłonkami łożkowemi był Król zakryty. Pó przywitaniu Króla od kawalerów, śliśmy do pokoiu Królowéy która także na łożku leżąc, audyencyą tymże sposobem P. Posłowi dała iako i Król, tylko że iéy kawalerowie iako Króla niewitali, leżała gwoli temu, że per. graviditatem indisposita była. Od Królowéy Jmci śliśmy do trzeciego pokoiu Delfina półtoraletniego Królewica Francuzkiego, którego krótką mową przywitawszy, Pan Poseł był prowadzon od... Jntroductorów do tegoż pokoiu do komina, w którym czekał na audyencyą królewską; z tamtąd prowadzono go na wielką salę na kształt kościoła obitą szumnemi bardzo szpalerarami, gdzie od introduktorów nomine Regis częstowany był ze wszystkiemi kawalerami swemi lautissima mensa, troie noszenie było, prócz czwartego wetów, bardzo kosztownych i dostatnich.

Siedział P. Poseł bez żadnego baldachinu, stół był cały u którego nas siedziało 50 bez żadnego kraycczego, każdy sam sobie krajał. Po obiedzie, wsiadłszy w karetę z temiż conductorami, iechaliśmy do Paryża, gdzie po drodze dwie mile od Saint Germain wyboczył trochę z drogi JP. Poseł do wsi Ruelu do dworu Kardynała de Richelieu, który dał audyencyą P. Posłowi siedząc na krześle, nie leżąc na łóżku iako osoby Królewskie; wyszedł z pokoiu iednego przeciwko P. Posłowi z Anticamery aż do pół stołowey izby, słuchał w pokoiu JP. Posła bardzo cicho z sobą rozmawiali, trwała rozmowa z puł godziny dobréy. Potém pożegnawszy P. Posła, wyprowadzał aż za stołową izbę do anticamery przed stołową izbą, tam przy progu przed stołową izbą i anticamerą sam został, gdy P. Poseł, przez inne mieszkania szedł do karety, i czekał aż wszystka comitiwa JP. Posła przeminęła, i przyimuiąc iednak i mówiąc w pokoiu i wyprowadzaiąc Pana Posła, zawsze się na prawéy ręce kładł. Z Ruelu iechaliśmy do Paryża na wieczerzą do Pałacu Polskiego. To się z Panem Posłem naszym aż do dnia dzisieyszego działo we Francyi. O któréy legacyi końcu niepewna omnino conjectura, bo w tych wszystkich trzech audiencyach ieszcze ad transactionem negotiorum nic nieprzystąpiono, tylko były mutuae consalutationes, skoro się iednak co podowi, nieomieszkam wypisać wszystkiego W. M. M. M. P. ko-

niec tey relacyi moiey, działo się wczora wieczór, a ia to dziś rano piszę 9. Februarii z Paryża 1640.

Residentis Poloni Cujusdam Paryzii certa Relatio ad Aulam S. R. M.

WIAZD WSPANIAŁY

POSŁOW POLSKICH

GDY DO PARYZA PO KROLOWĘ MARYĘ LUDWIKĘ PRZYIECHALI :

PRZYTYM

Opisanie pierwszey audyencyi, ktorą mieli u Króla Francuzkiego, i Królowey Jmci, tudzież i Xiężney Jmci Maryi Ludwiki, mianowaney Królowey Polskiey.

Skoro iedno Królestwo Jchmość z Fontenneblo powrócili, wraz dzień 29 *Octobris* temu zacnemu wiazdowi, Posłów Polskich, naznaczono ...., o iedenastey przed południem tego dnia Monsieur *de Berlize* ten co zwyczaynie Xiążęta i Posły cudzoziemskie na ten tu dwor wprowadza, za rozkazaniem Królestwa Jchmości, z karetami Królewskiemi w Pałacu Duka *Delbef*

stanął, który też miał rozkazanie od Królestwa Jchmości, aby z synem swym wespół z *Conte Harcourt* przeciwko Posłom wyiechał Ci tedy wyiechawszy po obiedzie, zaraz za przedmieściem S. Antoniego, we dworze Monsieur *Ramboulier* zastali Posłów którzy na nich oczekiwali.

Z temi co potykali Posłów był w kompanii Margrabia *de Miossau* i *de Jerzéy*, pierwszy chorąży pieszy, a drugi kawaleryi, każdy z nich miał za sobą 50 szlachty. Byli ci też przy nich iako to: Margrabia Monsieur *de Moni*, pierwszy Koniuszy Xiążęcia Orleańskiego — Monsieur *de la Roussier* Koniuszy Xiążęcia de Condé, Monsieur de *Violart*, Koniuszy Xiążęcia *D. Angien; Conte de Noailles* kapitan Gwardyi Kardynała *Mazariniego*; *Conte de* Batott od Xiężnéy Ludowicki Maryi, każdy z tych z wielką gromadą szlachty przybył. Ci tedy wszyscy, gdy każdy na swoim mieyscu stanął, iechali tym porządkiem:

Naypierwéy iechał Monsieur *Gerautt* aby porządku od Jntroduktora Jeneralnego podanego, przestrzegał. Po nim Pan *Chłapowski* Rotmistrz pieszy, JPana Woiewody Pozn: Opalińskiego, na nim żupan atłasowy żółty, ferezya szkarłatna sobolami podszyta, czapka złotogłowowa sobola, zapona rubinowa przy piorach białych żorawich, buzdygan złocisty w ręku na drzewie Jndyiskiem, przy boku miał szablę turkusami sadzoną, pod lewą nogą koncerz, takąż robotą iako i szabla

koń pod nim cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty, strzemiona srebrne szerokie: na głowach podpierścień takiż: wodza, z łańcuchów srebrnych bardzo piękney roboty. Za nim szło piechoty 30 w żupanach czerwonych, sukiennych, w katankach, w dehach tegoż sukna i maści, które sobie na ramiona powrzucali, u każdéy delyi po 8 srebrnych guzów, za magierką nożyki srebrne, na lewem ramieniu muszket, a w prawéy ręce siekierka; wszyscy wygoleni po polsku. Przodkiem szło 4 dziesiątników, w takieyże barwie, z dardami, proporce, żółte i czarne: A za nimi 6 szyposzów (1).

Po tém iechał Pan Pieczowski Rotmistrz pieszy Jmci Xięcia Biskupa Warmińskiego, w żupanie atłasowym szkarłatnym, w feresyi axamitnéy tegoż koloru, sobolami podszytéy: za czapką axamitną zapona z piorami iak i u pierwszego Rotmistrza: nakoniu też tak dobrym i tak przystoynym iako i pierwszy, tylko że na nich była barwa zielona, za nim szło piechoty 25 w takimże stroiu, a petlice srebrne u delyi, w lilie robione za nimi 6 szyposzów, ubrani iako i piechota.

Potym iechał Monsieur del *Campo*, z asystencyą młodzi szlacheckiéy, którzy się w iego Akademii ieździć na koniach uczyli, w pięknym bardzo porządku.

---

(1) Graiący na piszczałce.

Pan *Choiński* Koniuszy i Rotmistrz karabinierów JPana Woiewody, za nim iechał; na którym żupan atłasowy ceglasty, ferezya axamitna zielonemi, z czapką axamitną tegoż koloru, 6 piór żorawich białych i zaponą kamieniami sadzoną; na koniu cudnym i bogato przybranym siedział, szabla i koncerz (1) takiż iako i u pierwszych dwóch. — Za nimi iechało karabinierów 29, w barwie czerwoney, na koniach dobrych.

Po nich iechał Monsieur *de Vo*, z Akademią swoią, na koniach ćwiczonych, różnemi rubantami albo raczéy wstęgami, iakoteż i pierwsi Akademikowie, przyozdobionych.

Zatym iechał Pan Trzeciecki, starszy pokoiowy JP. Woiewody Poznańskiego w żupanie atłasowym fiiałkowym, w kontuszu fabinowym teyże maści sobolami podszytym, czekan w ręku bułatowy złocisto oprawny, szabla i koncerz turkusami sadzony, siodło i czaprak, haftowany złotem i srebrem, nagłówek podpierścień takiż a wodza z łańcuszków złotych.

Zatym iechało 24 pokoiewych JP. Woiewody Poznańskiego mianowicie: Pan *Konopacki*, *Cielęcki*, *Szołdrski*, *Patowski*, *Domaradzki*, *Mikołaiewski*, *Dombrowski*, *Bojanowski* i inni, w żupanach atłasowych żółtych, w ferezyach

---

(1) Koncerz, długi miecz na koniu pod kolanami przymocowany: służył on, do przebiiania nieprzyiaciół iuż leżących na ziemi, bez zsiadania z konia.

axamitnych czerwonych podszytych atłasem żółtym, u ferezyi potrzeby złote; wszyscy pięknie przybrani, i na dobrych koniach, saydaki piękne, każdy z łukiem, łubia, na axamicie czerwonym haftowana złotem i strzał pełno w kołczanie.

Za temi iechał Mr: *Arnolfini* z Akademią swoią, nie tak stroyno w osoby same, iako w dzielność koni, na których siedzieli.

Po nim następował Pan Gowarszewski Koniuszy i starszy pokoiowy JMći Xięcia Biskupa Warmińskiego Leszczyńskiego, w żupanie atłasowym białym, w ferezi axamitnéy karmazynowéy, podszytéy złotogłowem maiąc w ręku kilof (1) złocisty, na cudnym i stroynym koniu, iako i insi starsi; zanim 16 pokoiowych JMći Xięcia Biskupa Warmińskiego, imiona których są te: Pan *Karwat*, *Pawłoski*, *Stradzewski*, *Werda*, *Przecławski*, *Stokowski*, *Ossowski*, *Wilski*, *Pilchowicz*, *Pruskowski*, *Wernerski*, *Zdazowski*, wszyscy w żupanach atłasowych popielatych, w ferezyach i czapkach axamitnych zielonych pod piorami białemi żórawiemi, w tenże sposób ustroieni iako i pierwsi.

Za niemi Monsieur *Memou* z Akademią, którego młodź nieustąpiła przed sobą inszym w stroiu, i w okazałości.

Tu iuż 6 Trębaczów następowało, trzéy, JP.

---

(1) Kilof, rodzay Obucha.

Woiewody w żupanach atłasowych żółtych, a w kontuszach i czapkach karmazynowych, — a trzéy JMći Pana Xięcia Biskupa Warmińskiego w żupanach atłasowych białych, w kontuszach sukiennych zielonych. Ci trąbiąc iechali, maiąc na sobie haftowane złotem i srebrem herby Panów swoich.

Za niemi iechał Pan Byliński Koniuszy JP. Woiewody w żupanie atłasowym karmazynowym, w ferezyi axamitnéy siarczystéy maści, sobolmi podszytéy: ubrany sam i koń tak stroyno i bogato iako i drudzy. Przed którym dwóch Masztalerzów prowadziło konia tureckiego białego JP. Woiewodzinego, siodło na tym koniu całe było złotem okryte, turkusami suto sadzone, czaprak haftowany złotem, nagłówek, podpierścień, także i wodza, z łańcuchów złotych, tenże koń ceny niezwyczaynéy ze srebrnemi podkowami pod kitą, na czele róża rubinowa, koncerz złoty suto rubinami i turkusami tak sadzony, że próżnego mieysca mało co znać było; za nim trzech Siermaczów na koniach, w atłasowéy barwie.

Siła szlachty Polskiéy mieszkaiącéy w tym mieście, ubranych po Francuzku, dosyć porządnie, dla honoru téy Ambassady także przybyło.

Monsieur le Comte *N*......, z dworzany Kardynała Mażarniego, i z częścią Akademików. — Monsieur *Poessa*, z znaczną Szlachtą iechali. — Potém Pan Szczodrowski Pułkownik Polski,

Rotmistrz natenczas JP. Woiewody, na koniu tureckim białym w bród farbowanym ceny wysokiéy, siodło czaprag, haftowany złotem i srebrem, na którym miesiączki małe srebrne złociste, ubrany sam w złotogłów Perski, z skrzydłem białém na plecach, czapka złotogłowa sobola, przy którey pioro żórawie bardzo piękne, i zapona z kamieńmi, maiąc z obu stron sobie dwóch paiuków po turecku ubranych, którzy się poślısk trzymali, i siekierki długie na ramionach nieśli.

Potém z strony Królestwa Jchmości iechali część wielkich Panów i znacznych u nas, mianowicie Gwardya *Duca d'Orleans*, *Prince de Condé* i *Duca Dangien*; druga część prowadziła Panów Polaków, którzy godnością i pokrewnością bliscy byli Posłom, mianowicie: Pan Alexander Graf *z Bnina Opaliński*, brat stryieczny JP. Woiewody, — Pan Alexander *Sielski* Marszałek JMći Xięcia Biskupa, — Pan Stanisław Kostka *Graff* z Stemberka, ubrani w bogate szaty, że złotemi kwiatami, przy których guzy złote z kamieńmi, u czapek kity, na koniach tureckich w siadania od złota, od kamieni, po trzy łańcuchów szczerozłotyah na wodzach. — Pan Adryan Słupecki siostrzeniec Jmci Xięcia Biskupa — Pan Luarestus *Bełżecki* — Pan Franciszek *Ciświcki*; Pan Stanisław *Proski* Komornik Poznański Marszałek JP. Wdy, wszyscy pięknie dosyć i bogato konie osiedli.

Pan Jan Trach *Gninski* w tetelowéy ferezyi soboléy, czapka także, kita z zaponą dyamentowa, także na koniu tureckim, rząd różnemi sadzony kamieńmi, siodło, czaprak z turecka haftowany, przy głowie u konia kita druga z zaponą dyamentową, pałasz pod nogą złocisty z kamieńmi, którego iednak robota, nietak się spektatorom podobała, iak ćwiczenie konia, na którym siedział: bo ieszcze Królestwa Jch Mość niewidząc, a iuż na kolana padał, schylaiąc głowę aż do samey ziemi.

Pano: *Szenberk*, *Chocimirski*, dway bracia *Działyńscy*, Pan *Oświecim*, Pan *Morsztyn*, i Pan *Orzechowski* siostrzeniec JMći Xięcia Biskupa, wszyscy bogato ubrani, w teleby, axamity różnych kolorów, sobolami, rysiami podszytych, na koniach Tureckich bogato ubranych.

Panowie *Bociszewski*, *Jaronowski*, *Szweykowski*, *Sierakowski*, *Czeski*, *Swieniarski*, *Pinowski*, *Kołucki*, *Brzeczkowski*, *Tremboszowski*, i *Madaliński*, ubrani także pięknie, konie osiedli.

Pan Przyiemski Sekretarz Ambassady, także pięknie siedział na koniu, iechał potém z nim X. *Konkali* Rezydent Króla Polskiego na tym dworze, na koniu polskim ubranym w axamit po Rzymsku, prowadził go Kapitan zbroynych

ludzi Królewskich, i Kanclerza, bogato etc. i przystoynie po Francuzku ubrani.

Nakoniec iechali Posłowie przed któremi Mr: *Berlize* Introduktor od Królestwa Jchmości naznaczony. JMći Xiąże Biskup Warmiński w fiiałkowym tubinie i w kapuluszu, na którym binda pełna dyamentów. — Po prawéy stronie iechał JP. Woiewoda, po lewéy w tęlecie, z złotem, kamieni pełno wszędzie tak na broni, iako i na strzemionach, rubinów, dyamentów, turkusów, czaprag złotem w kwiaty haftowany, koń ukowany *podkowami złotemi*, z których umyślnie iedna na ulicy odpadła. Jechali między Duc *Delbef* i Comte D. *Harcoart* iego synem, za któremi siła Gwardyi na koniach, niemniéy i karet między któremi naypozornieysze Jch MPanów Posłów dwie; w których siedzieli: X. Markiewicz Kanonik Poznański, Pan Pilchowicz Sekretarz J. K, M. trzech oyców Jezuitów, X. *Wapowski* pokrewny spowiednik Jmci Pana Woiewody, X. *Marek* spowiednik JMći Xięcia Biskupa i Xiądz *Czeski* Oyciec *Zmijewski* Bernardyn. — Baro de Wolsagen Konsyliarz i Sekretarz Jmci Pan Woiewody Poznańskiego, Pan *Freydenhammer* i *Knofel* Doktorowie, Poselscy i insi przednieysi i domowi, których tak pieszo iako na koniach, i karetach, liczyć się może na dwieście. Między końmi było 40 Tureckich, 23, których srebrem ukowano, oprócz tego co było ze złotemi podko-

Po tém Pan *Ciekliaski* Kasztelan w złotogłowie, czapka Sobola, na koniu Tureckim, szumno ubranym.

Za nim dwoie Xiążąt Polskich, mianowicie: Xiąże *Radziwiłł* i Pan Zamoyski, syn wielkiego. — Była też liczba wielka wozów z rzeczami, które aż noc na ulicach zasłała: a te były ulica *Świętego Antoniego*, *pałac Królewski*, ulica *wolnych mieszczań*, *Paradyska*, *Bracka Syntowoyska*, *Nowomierska*, *S. Marcina*, *Lombardzka*, *Zelazna*, *Honorska*, — Kiedy minąwszy pałac Królestwa Jchmości z siedli do pałacu Monsieur *de Vandome*; ulice, okna, pełne i do zliczenia niepodobne,

Jak skoro Posłowie przyiechali, Król J. M. posłał Podkomorzego swego imieniem *Liancourt* witaiąc Posłów, Królowa także *Conte Derwal* Koniuszego swego, a *Monsieur Berlize* naznaczyli Królestwo czas audyencyi przyszły Wtorek. — Monsieur *Rhode* Wielkiemu Magistro Ceremoniarum rozkazali, aby wszystko pogotował, i aby Xiążąt i wielkich Panów do przystoynego Posłów przyięcia na dzień naznaczony przcstrzegł; którego dnia zaraz rano Monsieur *Berlize*, iechał w Królewskich karetach do Xiążęcia *de Joycuse* wielkiego Podkomorzego Francuzkiego, i z tym wespół prowadzili Posłów na pałac Królewski, gdzie w piękney assystencyi stanęli. Co przednieysi z panów Polaków w karetach Królewskich iechali, godzina

przyiazdu ich na pałac, trzecia z południa była; na których wiazd z Galeryi Królestwo J. M. przez okno patrzali. Jch Mość Panowie Posłowie wysiadłszy z karet, reyterowali się do pokoiu Kapitana *de Garde*, gdzie odpoczywaiąc trochę oczekiwali na swoią assystencyą, niektórzy z koni z siadłszy, tamże do nich przyśli, skąd dopiero z rozkazania Królestwa Jchmości, prowadził ich Monsieur *Girautt* przez Zamek między dwoma szeregami Arszerów; tak właśnie iako i na ulicy, był Regiment de Garde Francuzów i Szwaycarów i drugich Arszerów, kiedy panowie Posłowie wyieżdzali. Przyszedłszy do wschodów Wielki Magister Ceremoniarum przyiął ich, gdzie znowu 100 Szwaycarów, we dwa szeregi stanęło, dobosz niepróżnował, nad któremi Porucznikiem Monsieur *St: Marie*, i przyszedłszy do sali gdzie Gwardya Króla Francuzkiego, przyięci byli od Marquisa *de Chandenier* Kapitana Gwardyi Szwaycarskiéy. Po tém wszystka assystencya Polska przechodziła, za którémi wzwyż mianowany Marquis *de Chandenier* i Monsieur *de Rodes*, i *de Berlize*. Potém Jmci Panowie Posłowie których prowadził Duc *de Joyese*, a za nimi wszyscy insi Polacy, przechodząc Sale, widzieli pełno wszędzie Gwardyi Królewskiéy, w Antykamerze zaś pełno Szlachty i officerów Królewskich, a przychodząc iuż do Galleryi kędy Królestwo Jchmość, byli. Magister Cere-

moniarum, czynił im rum dla wcześnieyszego przyiścia do Królestwa Jchmości.

Dyspozycya Galeryi taka była: do koła marmurowe stopnie, na których wielkie mnóstwo było dworzan, a niżéy trochę białogłowy tegoż dworu. We środku Galeryi, kobierzec wielki turecki, nad którym baldachin axamitny fioletowy, z złotemi liliami rzucany; pod nin Król i Królowa; po prawéy stronie Królestwa, *Duc Orleans*, *Duc de Conde*, *Dac d'Angien*, Ducessa *de Conde*, Duccessa *d'Angien*, Princessa *de Carignan*, Princessa *Ludovika* iéy córka, i Ducessa *d'Angulome* — po lewéy *Mademoiselle* córka Xiążęcia *d'Orleans*, *Ducessa de Longueuil et la Demoiselle de Longuevill*; pełno było Xiążąt, Dam wielkiéy kondycyi, między Królem i Królową za ich stołkami Kanclerz Francuzki, przy stołku zaś Królewskim Markisina *de Senescey*, Królewska Ochmistrzyni i Monsieur *Loneurt* starzy pokoiowy, trzymaiąc szpadę Królewską za Królem znowu, Monsieur Rebbe Porucznik Gwardyi Królewskiéy, za stołkiem znowu Królowéy Moncieur *de Gillot* Kapitan także Gwardyi Królewskiéy *Duc Duzês*, Demoiselle *Flotte* i dame D'atûr starsza pokoiowa, Conte de *Briene* Sekretarz Status.

Potym Kapitan Gwardyi, Wielki Magister ceremoniarum, i ten co Posłów wprowadza, uczynili rewerencyą przed samym tym kobiercem, który pod nogami Królewskiemi był. Skoro się

prezentowali Królestwu, rozstąpiwszy się postąpili krokiem ku Posłom, którzy odprawiwszy zwyczaiem ceremonie, przedmowę zaczął Jmci Xiądz Biskup po łacinie, a po nim JPan Woiewoda, i oddał list, który Królestwo oddali zaraz Contowi de *Briene*, zaczęli potem dyskursy, które tłomaczył Królestwu i Posłom Pan *Przyiemski*, Sekretarz téy Ambassady. Potem i sami rozmawiali francuzkim ięzykiem, w którym wielką experiencyą maią, a potem do witania Królestwa, każdego z panów Polaków, nazwiskiem introduktor mianował, którzy w tymże porządku reyterowali się na swoie mieysca. A potéy audyencyi tegoż wieczora do Xiężnéy *Ludwiki Maryi* iechali, których cudowna wielkość ludzi zawsze prowadziła. Stanęli tedy w Pałacu de *Nevers* między czwartą a piątą godziną. Xiężna, mianowana ich Królowa, miała po prawéy stronie Ducesse de *Longuevill*, i Demoiselle de *Longuevil* i de *Buillon* po lewéy zaś *Princesse fals Graffowę*, i Ducessa de *Rodn*, i du *Luines* Markisse *de Senescy* Ochmistrzyni Królestwa ichmości, Contessa de Briene, Vicontessa de *Gamache*. Markizyna de *Montosier* Contesse de *Cauane* i de *More*, Marhize de *Ragni*, Contesse de Barrautt, i Dame de *Brezi* żona Posła do Króla Polskiego, przy tym akcie równo z drugiemi była. Xiąże Falsgraff Duc de *Luines*, de *Rets*, i de *Guimene*, tam też przybyli, z Xiążęty Polskiemi Radziwiłłem i z Zamoyskiem,

którzy iakom wyżéy powiedział, w francuzkim stroiu, dla tego że nie należeli do posłów, z wielką liczbą inszych panów i pań, których ledwie Pałac ten mógł w sobie zmieścić. Xiężna przyięła posłów we drzwiach sali, gdzie im audyencyą dała, którą zaczął JM. Xiądz Biskup, mówiąc od dwóch, który iéy prezentował z listem Króla Polskiego, krzyżyk o sześciu dyamentach równych wielkością i pięknością w szacunku, więcéy niż na sto tysięcy talarów, na którą przemowę Biskup Doranżne imieniem Xiężny odpowiedział po łacinie, niemniéy rozsądnie i wymownie. Po którey akcya się kończyła nowemi ceremoniami, albo raczéy komplementami, bo ich Xiężna prowadziła aż w pośrodek sali, i tam zostawiła wszystkie assystencye in suspenso; Radości (patrząc na dowody magnificencyi tak walecznego Króla) smutku zaś, straty świątobliwych przymiotów, cnot wysokich i piękności nieporownanéy téy Xiężny.

Nieodrzeczy będzie, do powyższéy relacyi, przez Polaków, dodać opisanie Poselstwa tego, przez przytomną dumę dworską francuzką.

OPISANIE
WIAZDU POSŁOW POLSKICH
PRZYBYŁYCH DO PARYZA

PO MARYĄ LUDWIKĘ I GONZAGUE XIĘŻNĘ NIVERNU ZAŚLUBIONĄ WŁADYSŁAWOWI IV. W R. 1645.

---

wyięto z pamiętników Pani de Motteville.

Przybyło zimy téy poselstwo Polskie, świetne i godne, ciekawości naszéy. Wystawiali nam Polacy ten dawny przepych, który od Medów przeszedł do Persów. Lubo dawni Sarmaci, niesłyneli nigdy ze zbytków, potomkowie ich atoli, sąsiedzi Turków, przepych i okazałość Seraiów naśladować zdaią się. Widać w nich ieszczee nieiakie ślady dawnéy ich Azyatyczczyzny. Z tem wszystkim francuzi nasi gotuiący się iuż żartować z nich sobie, przymuszeni byli dziwić się i chwalić. Jeździłam, mówi Pani *Motteville*, przypatrywać się wiazdowi temu, do Pani de *Vellesavin place Royale*, gdziem znalazła wyborne towarzystwo i dobre śniadanie.

Jan Opaliński herbu Łodzia Wda Poznański, i Wacław Leszczyński Biskup Warmiński, wy-

[illegible] byli przez Króla Polskiego, do zaślubienia Xiężniczki Maryi Ludwiki, i odprowadzenia iéy do Polski. Ubrani oni, *byli* w stroiu narodowym, co bardziéy ieszcze podwyszało wspaniałość, ich bogactw i sukien. Królowa wysłała Xiążęcia d' *Elbeuf* z dwónastą panami dworskiemi, by Posłów witali; wysłano na przeciw nich, karety Królewskie, Xięcia Orleanu, i Kardynała *Richelieu*; lecz powiedzieć należy iż powozy te brzydkiemi się wydały, przytych w których posłowie, choć po tak długiéy drodze, przyiechali. Wieżdzali oni przez bramę S. Antoniego, z wielką powagą i w naylepszym porządku.

Nayprzód szła chorągiew Gwardyi pieszéy, ubrana czerwono, i żółto, z złotemi guzami: prowadziło ią trzech Oficerów, na pięknych koniach, i bogato ubranych. Suknie ich były kroiem tureckim. Mieli oni na sobie duże ferezye, z długiemi rękawami, które się z iednéy strony zwieszały, na końcu u sukien błyszczały guzy, z rubinów, dyamentów, pereł, u ferezyów podobneż ozdoby.

Następowała potem druga chorągiew któréy dowodzcy ieszcze bogaciéy byli ubrani, suknie wszystkich i ferezye były zielone, i iasno popielate. Daléy dwie ieszcze postępowały iezdne chorągwie, w podobnychże ubiorach, iak i piesze, to iest czerwone, i żółte, i zielone i popielate, z tą tylko rożnicą iż ubiory ich były z droższych materyi, bogatsze rzędy na koniach,

obfitsze i droższe drogie kamienie. Po nich szli nasi Akademicy, ci by uczynić honor cudzoziemcom, a dishonor sobie, wyszli naprzeciw nich. Jakoż wydawali się wielce ubogo, chociaż obciążeni byli mnostwem wstążek i piór. W dzisieyszém zdarzeniu, moda francuzka, za naywiększą ozdobę mieć tylko wstąszki, okazała się lichą i śmieszną. Po hufcach woiennych, pokazali się panowie polscy, każdy z swoim dworem, ubrani w lamy złote, i srebrne.

Materye te tak były bogate i piękne, farby ich tak żywe, iż nic na świecie pięknieyszego, widzieć nie można było. Na stroiach tych mnóstwo dyamentów błyszczało. Wpośrzód wszystkich tych bogactw coś się znaydowało dzikiego: naprzykład, nie znaią oni koszul, nie sypiaią w pościelach, ale tylko obwiiaią się w skory niedzwiedzie, i tak śpią (1). Pod sobolowemi kołpakami, głowy ich są ogolone, z środku tylko zwiesza się sieledziec. Powiększéy części, bardzo są tłuści, a nie bardzo ochędożni. Kożdy Polak, miał przy sobie francuza. Mnostwo z dworu Królewskiego, na przeciw nich wyiechało, tak dalece iż orszak ten wiele mieysca zabierał, i wiazd ten ozdabiał. Jeden z przednieyszych oficerów, miał trzy czaple

(1) Biedna francuzica, niewie co plecie, że w dawnych polskich sukniach nie wystawiały się kołnierze, że pod materacem, lub przy łożach rozpościerały się skory niedźwiedzie lub inne, iuż z tego wniosła, że Polacy nie znali koszul, i spali iak zwierzęta.

pióro u kołpaka, na koniu także były kity z piór. Niektóre z koni ich były malowane czerwono, i moda ta choć dzika, dosyć się podobała. Na samem końcu iechał Woiewoda z Biskupem. Jechali przy nich Xiążę *d'Elbeuf*, i Xiążę *d'Harcourt*, syn iego Woiewoda piękny był z twarzy, płeć gładka, oczy czarne: spoyrzenie przyiemne, nosił brodę długą, i gęstą. Biskup także przystoyny, i tak ubrany, iak nasi. Szły za niemi karety, maiąc wszystko ze srebra, to co u nas iest z żelaza. Konie ich, lubo po tak długiéy podróży, były piękne, tłuste, nic na nich drogi widać nie było, słowem wszystko podziwienia godne. Tém sposobem przeiechali przez miasto, lud napełniał ulice, znacznieysze osoby patrzyły z okien: Król, i Królowa matka stali na Balkonie, lecz nie mogli nic widzieć, gdyż iuż było poźno, gdy przeieżdzali Posłowie. Zaprowadzono ich do pałacu Vendome, który był próżny z przyczyny, iż Panowie iego byli na wygnaniu, Król wszystkich podeymował wspaniale.

Posłowie ci mieli posłuchanie, w galeryi Królewskiego pałacu, przedzielono ią na dwie części przez amfiteatr, Królowa była w głębi, Xiężne i damy dworu z tyłu. Miano myśl obchodzić wesele to, ze wszystkiemi uroczystościami, zwykłemi w podobnych zdarzeniach, a to by cudzoziemcom tym, wielkość Francyi pokazać, lecz że stopniowanie w dostoieństwach ułożonem nie było, że dawne sprzeczki i pretensye zacze-

ły odzywać się i szemrać, Królowa by to wszystko przytłumić, postanowiła, iż szlub ten odprawi się prywatnie. Wyłączono więc Mademoiselle córkę Xięcia Orleanu a z nią i inne, tak dalece, iż choć w purpurze, nigdy wesele głuchszem nie było.

Gdy nadszedł dzień uroczystości, przybyła z rana z pałacu *Nevers*, do pokoiów pani de Bregy żony Posła franczukiego mieszkaiącey w pałacu Królewskim, pokoie iéy były bliskie kaplicy, tak iż na naznaczoną godzinę łatwo zniyść mogła. Poszłam widzieć ią, gdy się ubierała. Uyrzałam ią piękną, a choć zwykle iest białą, w téy chwili ieszcze bielszą była: wiemy bowiem, że w nadzwyczaynych zdarzeniach, damy nieprzestaią na tem, co im daie natura. Kibić iéy była dorodna, i miała dość ciała: oczy czarne i piękne, włosy tegoż koloru, płeć gładka, piękne zęby, ciągi twarzy, ni piękne, ni brzydkie, lecz wziąwszy wszystko razem była piękna, miała prawdziwą postać królowéy. Zdawało się, że godną była tego, o czem, dawniéy zamyśliwała, to iest zostać Xiężną Orleanu, i tego czem teraz została, to iest królową. Szlubny iéy ubior, składał się z spodnicy, i sukni srebrzystéy, srebrem haftowanych, chciała na to włożyć płaszcz Królewski Polski, który iest cały biały, z płomieniami złotemi, lecz że szlub odprawiał się prywatnie, Królowa nie uważała potrzeby by płaszcz ten nosiła. Została więc w sukniach, ia-

kem namieniła, a że te były zrobione do płaszcza, okazały się za krotkie, i nie miały stosownéy do okoliczności powagi. Do ubioru tego, sama Królowa, uplotła koronę z dyamentów, i pereł wielkiéy ceny. Gdy iuż czas nadszedł włożenia téy korony, powątpiewaiąc, czyli ią mogła włożyć przed ceremonią, posłała pytać o to Królowéy, ta odpowiedziała mi, że ieszcze prawa do tego nie miała. Ubrawszy się, chciała się pokazać Królowéy, będącéy w swoich pokoiach, przeszła więc przez wystawę łączącą dwa skrzydła pałacu, ze mną i z siostrą moią.

Polacy czekaiący na dole mszy S. widząc ią przechodzącą, powitali ią wesołemi okrzykami, przyszedłszy do Królowéy matki, podziękowała iéy za wszystkie iéy łaski, obracaiąc się potem do Kardynała, który iéy tak dobrze usłużył, rzekła mu, chciałam wam pokazać, *czy ta korona, którąście mi włożyli na skronie, dobrze mi iest do twarzy.* Królowa stroyna w duże swe perły, w czarnéy mantilce, wielką galeryą, powiodła ią do kaplicy. Nie byli tam, iak Król mały, Królowa, ta która Królową być miała, mały brat Królewski, i Xiąże Orleański. Marya Ludwika, uklękła na wezgłowiu, wpośród kaplicy, Król po iéy prawéy ręce, Królowa po lewéy, Monsieur brat, Xiąże Orlean stryi Królewski, klęczeli poniżéy, a zatem Xiąże ten w tym dniu, niższe zaymował mieysce. Chwila więc, w któréy się widziała wyżéy, iak ten Xiąże niewier-

ny, a nawet wyżéy iak Królowa, musiał być dla niéy dniem nayprzyiemnieyszą. Biskup Warmiński odprawiał mszę, Woiewoda Opaliński, imieniem Króla. Pana, zaślubił Xiężniczkę. Po mszy S. włożono iéy koronę na głowę. Zatrudnili się tym Pani de *Senecy* i *Champagne* sławny fryzer. Oprócz Polaków, nie było w kaplicy, iak familia Królewska, dama honoru Królowéy, Marszałkowa d'Etrées, Pani de *Montausier* i *Choisy*. Te trzy ostatnie ścisłemi były przyiaciołkami Królowéy Polski: prosiły więc Królowéy, by ie w kaplicy cierpieć raczyła. Pani de *Bregy*, moia siostra i ia, byłyśmy tam także. Po nabożeństwie, Królowa francuzka, poprowadziła Królowę Polską na obiad, daiąc iéy prawą rękę, co wielu nie aprobowało, dla tego, że Polska, iest elekcyinem Królestwem. Posadzono ią w środku długiego stołu, Król po prawéy, Królowa po lewéy iéy ręce. Był to bankiet Królewski, na wiele dań, zastawiony z całą delikatecą francuzką; wiele machin cukrowych, stawiono z wetami. Gdy się ten długi, i nudny bankiet zakończył, obiedwie Królowe udały się do gabinetu, gdzie Królowa francuzka, iak wprzódy, ustępowała ręki nowéy Królowéy. Młody potem Król i Królowa odprowadzili ią do pałacu Nevers, gdzie dwor cały czekał iéy z powitaniem. Opat *de la Riviere* faworyt Xięcia Orleanu, winszuiąc iéy rzekł, że lepiéyby było dla niéy gdyby z tytułem Madame, to iest żony Xięcia

Orleanu, pozostała była we francyi. *Pan twóy* odpowiedziała dumnie nowa Królowa, *przeznaczonym iest by był bratem Królewskim.* (*Monsieur*) *ia zaś bym była Królową, przestaię na losie moim.*

W kilka dni potem, Królowa dała iéy wielki bal. Tańcowano na wspaniałym teatrze, *palais royale*, którego amfiteatr iest miany za cudo sztuki budowniczéy, i męszczyzni, i kobiety pięknie byli ubrani. Kobiety celowały kleynotami, i ile mogły pięknością. Męszczyzni w haftach, piorach, wstąszkach przesadzali się. Była wielka wieczerza, na któréy co tylko pora roku, i rozmaite kraie dostarczyć mogą, znaydowało się. Królowa posłała Woiewodzie Opalińskiemu, tacę pełną słodkich pomarańcz, i cytryn, konfitur, umiała to ona czynić z naywiększym wdziękiem. Siedziałam ia blisko Posła tego, i uważałam, ż na całe zgromadzenie i przepych nasz, spoglądał oboiętnie, i poważnie iak gdyby przyzwyczaiony do tego wszystkiego. Królowa Polska, miała dnia tego, suknią czarną axamitną haftowaną złotem, bogatą, lecz za surową, na dzień podobny. Król tańcował z nią a lubo młody, i dziecko prawie, iuż tańczył wybornie.

Z rozkazu Królowéy, magistrat miasta, był u Królowéy Polskiéy wszyscy, wielką iéy cześć wyrządzali. Liczny był dwór iéy, przez cały czas co było we francyi. Przyiaciele iéy, mimo radości, z widzenia iéy na tronie, z wielkim żalem,

na iéy odiazd patrzyli, gdyż była dobrą, i grzeczną dla wszystkich.

Wyiechała wkrótce po szlubie, uiąwszy sobie każdego. Ucałowała damy i panny: niezmieniła się bynaymniéy w obeyściu swoim z przyiaciołkami, tak dalece, że kiedy była sama, kazała im siedzić przy sobie. Lubo pani ta, lubiła naród, nad którym panować miała, obawiała się iednak tego, czego nie znała, a z żalem porzuciła to, co iéy było drogiém i znaném.

Gdy przeieżdzała przez Niderlandy, państwa Króla Hiszpańskiego, wszędzie z naywiększém przyimowano ią uszanowaniem. Gazety nasze, napełnione były wspaniałościami przyięcia iéy we Flandryi, w Gdańsku, pierwszém mieście Polskim, okazał się przepych, na iaki patrzyliśmy w Paryżu.

Lecz, że na tym świecie, przyiemne zmieszane iest z nieprzyiemném, spełzły radości Królowéy Polski, gdy przybyła, do stolicy Królestwa, i uyrzała Króla małżonka swego. Pan ten acz wielki, i waleczny Monarcha, złożony był na ów czas podagrą, iuż nie młody, i niezmiernie otyły, nie było więc wielkich okazałości, i Królowa w iechała prywatnie. Na pierwsze spoyrzenie, nie znalazł iéy tak piękną, iak powiadano. Pani Marszałkowa de Guebriant. która ią odprowadzała do Polski, powiadała mi, iż schorzały Król ten, przyiął ią w kościele, na krześle, z którego się nawet niepodniosł. Zbliżywszy się do niego

uklękła, i pocałowała go w rękę. Przyiął Król te powitania, bez okazania naymnieyszéy uprzeymości. Poważnie tylko patrzał na nią i rzekł do stoiącego przy sobie Posła francuzkiego Pana *Bregi « taż to iest ta wielka piękność, o któréy tyle powiadaliście mi cudów*! Pani *de Guebriant* powiedała mi, iż postrzegłszy tę oboiętność, i oziembłość męża ku sobie, tak tem była pomieszana, iż pomieszanie to, a przytem i trudy z podroży, tak ią uczyniły niepiękną, iż się iéy zdało, iż Król miał racyę, nie bardzo się z niéy cieszyć. Zaczerwienienie upokorzenia, nie daie pięknéy cery kobietom, a żal odeymuie ogień oczom. Spodagrzały Król, tak się okazawszy nie czułym, wstał z krzesła i dość kwaśny, zbliżywszy się do ołtarza, zaślubił małżonkę swoią. Po *Te Deum* odprowadzono Królowę na zamek.

Oboie Królestwo zasiedli do stołu· zastawione potrawy, ani z pozoru, ani ze smaku, niepodobały się Królowéy, tak dalece, iż ku wieczorowi, rzekła do ucha Pani de *Guebriant*, *lepiéyby podobno było powrócić nazad do Francyi*. Wieczor nie był bardzo zabawny, Król nic z nią nie mówił, gorzéy ieszcze było poźniéy, gdy przeciw wszelkiemu oczekiwaniu swemu, Królowa do osobnych pokoiów, na noc udać się i sama iedna noc przepędzić musiała. Pani de Guebriant skarżyła się o to, przed Panami, których poznała w podroży swoiéy, mówiąc że Francya nie będzie, kontenta, gdy się dowie, że osoba którą ona przysłała,

tak zle iest przyiętą i traktowaną, przydała że niewyiedzie, poki nie uyrzy odmiany, i poki Król, nie będzie spał z królową. Uczyniło to dobry skutek, Król zaczął więcéy na małżonkę swą uważać, i żyć z nią iak z żoną. Przy odiezdzie Pani de *Guebriant*, Królowa zaczeła być szczęśliwszą; wspaniałe dary które odbierała pocieszały ią. W Polszcze bowiem, gdy się żenią Królowie, poddani oblubienicom ich bogate podarunki składać zwykli. Nadzieia więc stania się bogatą cieszyła ią. Jakoż uyrzała się bogatą; zebrane skarby, stały się iéy użytecznemi, w ciężkich zesłanych od Boga, na Polską przygodach; stałość, wytrwałość, odwaga, uczyniły ią sławną, w oczach, całéy Europy.

KONIEC.

CIEKAWE OPISANIE UKRAINY POLSKIEY I RZEKI DNIEPRU

OD KIIOWA, AŻ DO MIEYSCA GDZIE RZEKA TA WRZUCA SIĘ W MORZE.

Przez P. Beauplan Jndżyniera w służbie Królów Polskich, Zygm. III. Władys. IV. Jana Kazimierza.

Kiiów był iednem, z naydawnieyszych miast w Europie, widać ieszcze ślady tego, w wysokości murów, szerokości wałów, głębi przekopów, w zwaliskach świątyń Pańskich, w starożytnych pieczarach, gdzie są chowane ciała Xiążąt i świętych.

Z kościołów nie pozostały, tylko Sty Zofii i S. Michała: z będących przedtem widać tylko ruiny S. Bazylego, maiące pięć lub sześć stop wysokości, z napisami Greckiemi na alabastrze, od czernastu przynaymniey wieków, czas napisy te zatarł, w zwaliskach pozostały ieszcze groby wielu Xiążąt Ruskich.

Kościoły S. Zofii i S. Michała od świeżone były w dawnym sposobie. Ze wszystkich stron, piękną iest facyata S. Zofii. Sciany świątyni ozdobione figurami, z mozaiki w małe szklanne, rożnobarwie kamyki; tak szczelnie są one spoione z sobą, iż nie można rozeznać, czyli są malowaniem, czyli też kobiercem. Sklepienie składa się z garków napełnionych ziemią i powleczonych gipsem: świątynia ta zawiera pamiątki Xiążąt i Archimandrytów. Kościół S. Michała pokryty iest miedzianym pozłacanym dachem. Pokazuią tam ciało Stéy Barbary, przywiezione iak mówią w czasie woyny Nikodemskiéy.

Miasto to stoi na wzgórzu, w pośród obszernéy równiny; pomiędzy tym wzgórzem i nowym Kiiowem, płynie Dniepr (*Borystenes*). Nieładne iest nowe miasto, nie liczy iak 5 albo 6 tysięcy mieszkańców; kształt iego trzygraniasty, otoczone iest drewnianem parkanem z podobnemiż basztami. Zamek leży na schyłku góry, panuie on, nad nowym Kiiowem, lecz stary Kiiów wznosi się nad nim. Katolicy Rzymscy maią tu cztery kościoły, katedrę, Dominikanów na rynku, Bernardynów pod górą, i niedawno zjawionych Jezuitów, którzy osiedli między Bernardynami i rzeką. Rusini Dyzunici maią około dziesięciu Cerkwi iedną przy Ratuszu, gdzie iest także Akademiia, zowią ią błaha Cerkiew, drugą S. Michała pod zamkiem, inne w różnych stronach miasta, niepamiętam ich nazwisk.

Kiiów trzy tylko ma piękne ulice, inne ni proste, ni ukośne, lecz bez porządku nakształt labiryntu.

Kiiów dzieli się na dwa miasta, iedno z nich zowie się miastem Biskupim i zawiera kościoł Katedralny; drugie municypalne, gdzie są pozostałe kościoły Rzymskie i Greckie: Gród iak na kray dość iest handlowym, handel ten prowadzi się zbożem, futrami, woskiem, miodem, łoiem, soloną rybą etc. Kiiów posiada Biskupa, Woiewodę, Kasztelana, i Grodowego Starostę, ma także Woyta i Ławników, wszystkich od nominacyi Króla Polskiego.

Domy budowane są nieco, Moskiewskim sposobem, o samem tylko poziomie. Zamiast świec, używaią tu szczep smolnych, tak tanich, że za kilka groszy, można się oświecić przez naydłuższe nocy zimowe. Kominy przedaią się na targu, ten zwyczay, sposób gotowania mięsiwa, ich małżeństwa, inne ich obrządki, śmiesznemi się nam zdaią: z tem wszystkim ta to kraina zamieszkaną iest, przez ten lud waleczny, kozakami Zaporowskiemi zwany, rozsypany od tylu lat, po rożnych mieyscach Dniepru, liczba ich do 80,000 wynosi, wszyscy zbroyni, wprawieni do boiu, wszyscy na iedno skinienie Króla Polskiego gotowi. Lud ten, co rok prawie czyni wycieczki po morzu Czarnem, z wielką szkodą Turków. Nie raz oni złupili Krym, Natolię, palili ogniem Trebizond, i łodziami swemi ocierali się o sam

Carogrod, wszystko oni krwią i mieczem pustoszą, zabrawszy łupy, młodych jeńców i dzieci, wracaią za swoie porohy: młodych jeńców zwykli dawać w podarunku panom Polskim, że starych, tych tylko zatrzymuią, od których drogiego okupu spodziewaią się: wycieczki ich składaią się naycześciéy z 6ciu naywięcéy 10 tysięty mołodców: wypadaią oni w nędznych łodziach, które sami buduią, i o których w krótce mówić będziem.

Wspomniawszy o waleczności Kożaków, wspomnieć także należy, iż między Narodem tem znayduią się ludzie biegli we wszystkich rzemiosłach, do potrzeb życia służących, iako to cieśle, kołodzieie, krawce, szewce, bednarze etc. Bardzo są sposobni w wyrabianiu saletry, która w obfitości znayduie się w tych stronach: iakoż wyborny prochy robią. Płeć żeńska trudni się przędzeniem i tkaniem, tak żagli iako też płótna na domowe potrzeby. Wszyscy umieią uprawiać ziemię, zasiewać, zbierać, warzyć piwo, sycić miód, palić wodkę. Ubiegaią się między sobą, kto lepiéy potrafi pić, i hulać. Niemasz ludu, którby mniéy dbał o iutro, iak oni.

Nadzwyczay zdatni są do wszystkiego; są nawet między niemi, którzy posiadaią wiadomości wyższe nad innych. Są oni dowcipni, lecz dowcip ten obracaią ku rzeczom, istotnie potrzebnym, mianowicie zaś do tego co się tyczy życia wieyskiego.

Ziemia ich tak iest żyzną, tyle im zboża dostarcza, iż często nie wiedzą co z nim począć, zwłaszcza że rzek spławnych nie maią, wyiąwszy Dniepru, niezdatnego do spławy przez 13. porohów, o kilka mil poniżey Kiiowa znayduięcych się; ostatni z tych porohów odległy iest od pierwszego o siedm mil, co uczyni dzień cały drogi. Niemogąc spławić produktów swoich do Carogrodu, niechcą pracować iak tylko w ten czas gdy ich konieczna do tego przymusza potrzeba, wolą łupić sąsiadów, niż w pocie czoła zarobić.

Wszyscy prawie są wyznania Syzmatyckiego, starannie zachowuią dni świąteczne, przez 8 lub 9 miesięcy w roku ściśle zachowuią posty, i w tych zbawienie duszy zakładaią. Przeciwnie w używaniu tęgich napoiów, żadnéy wstrzemięzliwości nieznaią; nie mniemam, by na świecie, znalazł się naród bardziéy piiacki. Rozumieć to iednak potrzeba, w czasie pokoiu: w czasie woyny, lub gdy knuią ważny iaki zamysł, zachowuią się w trzeźwości. Przebiegli, subtelni, lecz hoyni, nieznaią oni co chciwość bogactw, wolność przenoszą nad wszystko: z tąd ustawiczne bunty przeciw Panom za surowo obchodzącym się z niemi. Co 7 lub 8 lat nowe iakieś okazuią się powstania. Z resztą szczerość, dobra wiara i wierność nie są ich przymiotami. Są oni z natury mocni, łatwo wytrzymuiący, zimno, gorąco, głód i wszelkie obozowe trudy.

Nietylko odważni, lecz są zuchwali, i życiem gardzący. Naydzielnieyiéy się potykaią w taborach, zawarci wozami, strzelaią nadzwyczay celnie, dobrze się bronią za murem, I na morzu maią swoie zalety. Nie naylepsi na koniach, widziałem dwieście iazdy Polskiéy, łamiącéy i rozpraszaiącéy 2,000 kozaków. To prawda że sto kozaków za taborem, nieboi się 1,000 Polaków. Kozacy są wzrostu pięknego, żyłowaci, zręczni i zwinni, lubią się stroić gdy się na rabunkach obłowią: inaczéy w niepoczesnéy chodzą odzieży; w czasie pokoiu, bawią się naywięcéy polowaniem i rybołowstwem. — Używaią ciągle wybornego zdrowia, wolni są nawet od powszechnéy w Polszcze choroby, zwanéy kołtunem, żyią do późnéy starości, nayczęścéy na polu sławy kończąc swe życie.

Nie wiele iest po między niemi szlachty, i ta z rodów Polskich pochodzi, i wszystka iest katolickiéy wiary. Niektórzy między niemi noszą tytuł Kniaziów, ci Greckiéy są wiary.

Godnem iest politowania, stan chłopów ukraińskich, przymuszeni są do trzydniowéy w tygodniu pańszczyzny z całem swoim dobytkiem, nadto w miarę roli iaką dzierżą, muszą dawać zboże, kapłony, gęsi, kury, kurczęta, a to na Wielkanoc, Zielone świątki, i Boże Narodzenie; niedosyć na tem, zwożą darmo Panom swoim drzewo, i tysiączne odbywaią powinności, oddaią do dworu dziesięcinę, z wieprzów,

baranów, miodu, wszystkich owoców, co trzeci rok, daią trzeciego wołu. Słowem uciążliwości ich są nad wszelką ludzkość i nadwszelką miarę. I z téy to przyczyny, wielu chłopów z Podola, Ukrainy i Wołynia ucieka do Zaporowskich kozaków, i w pułki ich w ciela się. Bunt dzisieyszy iasno to dowodzi. Po pobiciu Polaków, powstał cały Zaporos, w liczbie 200,000 rozbiegło się to mnóstwo po Polszcze, pustosząc iéy prowincye, na 120 mil długości, i 60 szerokości.

Lecz czas już do celu pamiętników tych powrócić: mowią że w czasach w których Kiiów znaydował się w caléy swoiéy świetności, kanał Carogrodzki niebył ieszcze otwartym, są wnioski, śmiem powiedzieć pewne dowody, że niżiny z lewéy strony Dniepru, rozciągaiące się do Moskwy, zalane były morzem, dowodem tego znachodzone tam często kotwice, i inne morskie narzędzia odkryte przed niewielą laty około Łoffica nad rzeką Sula. (1).

Chciałem się obiaśnić w dawnych dzieiopisach Ruskich, ale na próżno; nayuczeńsi z Rusinów powiedzieli mi, że ustawiczne woyny i naiazdy Tatarów, którym kray ten przez tyle wieków

(1) Powiat Mozyrski i Pinski również morzem zalane być musiały, gdyż i tam nie tylko kotwice, lecz sztaby okrętówe znaydowanemi bywaią.

podlegał, nieoszczędziły Bibliotek ich, lecz że maią z naydawnieyszych podań; że przed dwóma tysiącami lat, morze zalewało te wszysttkie równiny, i że przed 900 nawet lat Kiiów prócz dwóch wspomnionych iuż świątyń zupełnie był zburzony, i że wszystkie ostatki naydawnieyszych w tych stronach zamków, znayduią się na szczytach gór naywyszych, w równinach zaś żadnych szczątków dawnych budów niewidać. — W lochach pozostałych zamków, znayduią się monety Cesarza Justyniana. Jakkolwiek bądź trwam w mniemaniu moim, że cały kray ten, wyiąwszy, ku północy *Sulę*, kray niski i piaszczysty, był morzem zalany, dodaymy do tego, że bieg wszystkich w tym kraiu rzek płynących cicho i leniwie, porównany z szparkością z iaką woda kanału Carogrodzkiego w rzuca się w morze a przekonamy się łatwo, że krainy te musiały być morzem zalane.

O cwierć mili powyżéy Kiiowa, iest grodek zwany pieczary, z ogromnem Klasztarem czerńców, i mieszkaniem Metropolity, czyli Patryarchy, w górze bliskiéy klasztoru wykowane są groty, mieszcząc od wieków niezmierną liczbę ciał świętych zachowanych nakształt Mumii Egipskich. — Mniemaniem iest, iż pierwsi Chrześcianie kryiący się przed prześladowaniem Pogan wykowali te pieczary, i w nich potaiemnie Boga chwalili. Pokazuią tam S. Iwana po pas zakopanego w ziemię. Swiadczą mnichy, iż Swięty

Znalazłem ie w stanie pomyślności służące za Stolice prawie kozaków, mieszkał tam Hetman ich. Spaliliśmy ie 18 Grudnia 1637. po odniesionem nad kozakami zwycięstwie.

I tu iest przewóz.

Daléy po prawéy stronie są Bużyn, Woronówka, Kryłów, po lewéy Czechryn, Dombrowa.

Po niżéy nad rzeką *Pszczoł*, widać na lewéy stronie Krzemieńczuk, są tam ruiny dawnego zamku, w roku 1635, zakryśliłem tam twierdzę. Mieysce to leży w przyiemném do mieszkania położeniu, daléy za nim iuż tylko pustynia.

Po niżéy uyścia Pszczoły rzeki, bardzo rybnéy, iest rzeczka zwana *Omielnik*, obfituiąca w raki, w rzuca się w Dniepr, również iak podobna rzeczka zwana Drugoy Omielnik, znacznieysze nierównie są rzeki *Warsko* i *Osel*, równie wpadaiące w Dniepr, i ieszce ofitsze w ryby. Widziałem iak za iednym zarzuceniem sieci, wyciągnięto ich do 2,000, z których naymnieysze, miały stopę długości.

Na drugiéy stronie Dniepru ku Moskwie, znayduie się wiele Jezior, tak rybnych, iż ryby te zbyt ściesnione w niebiegącéy wodzie, zdychaią, i szkodliwą rażą zgnilizną: mieysca te zowią się *Zamoki*: w tych to stronach, widziałem wisznie karłowate półtrzeciéy stpoy wysokości maiące, wisznie te wielkości śliwek są,

bardzo słodkie, niedoyrzewaią iak w Sierpniu: tu oko odkrywa obszerne, i gęste gaie, podobnych wiszeń, przyznać należy, że przyiemne sprawuią weyrzenie. Znayduią się tam także dość gęsto dzikie karłowate migdały, owoc ich bardzo iest gorszki, nie rosną one gaiami, iak wspomnione iuż wisznie, których owoc tak iest dobry iak, gdyby były szczepione. Przesadziłem ia i wisznie te i migdały do ogrodu, w zwykłym mieszkaniu moim w Barze; owoce przesadzonych drzew, były większe, soczystsze, i smacznieysze, lecz i drzewka same przestały być karłami i buiać zaczeły. Po wyżéy bieży rzeka *Democant*, pełna ogromnych raków maiących 9 cali długości, zbieraią tam wodne orzechy, te gdy zgotowane, wyborne są.

Spuszczaiąc się niżéy przybywa się do Romanowa, iest to Stepa, gdzie kozacy ściągaią swe woyska i odprawuią obrady. Mieysce to wybornem byłoby do założenia miasta. Daléy znayduie się wyspa, pół mili długa lecz tylko 150 kroków szeroka zowie się *romanowka*: tam z Kiiowa, i z rozmaitych mieysc zbieraią się rybacy; przy końcu téy wyspy, płynie Dniepr, nieprzerwanym przez żadne wysepki nurtem. Tatarzy, nieboiąc się żadnych zasadzek, w tém mieyścu, przebywać go zwykli.

Po niżéy ieszcze na lewym brzegu, iest mieysce zwane *Tareński Róg*, niewidziałem w życiu moim pięknieyszego położenia, i zdatniey-

szego do wystawienia twierdzy, która trzymałaby w klubach całą tę rzekę, niemaiącą w tém mieyscu iak 200 kroków szerokości, tak dalece że wystrzał z muszkietu na drugiéy stronie razić może: mieysce na przeciwnéy stronie, wynioślejsze, zowie się *sucha góra*, (1) do innych korzyści, i tę przydać należy, iż mieysca te obfituią, w mnóstwo ryb różnych. Daléy wyspa wysoka iest skalista i pełna przepaściów, woda niezalewa iéy nigdy. Przed laty, stał na niéy Monaster, lecz dziś i śladów iego nie ma. Gdyby wyspy téy niegórowały loody nadbrzeżne, przyiemnie byłoby mieszkać na niéy, może ona mieć 1,000 kroków długości, a 100 szerokości, pełna iest gadzin i węźów.

Koński Otrog ma prawie ¾ mile długości, ¼ szerokości, zacieniona iest drzewami pełna bagn, zalana na wiosnę: przybywa tu mnóstwo rybaków, ci w niedostatku soli, zachowuią ryby pod popiołem, i suszą ich wiele. Połowy te odbywaią się wrzece *Samas*, okolice iéy obfituią w miody, woski, zwierzynę, i drzewo do budowania, z tamtąd to brałem drzewo, do budowy Kudaku o którym mówić będziemy. Rze-

---

(1) To i wiele innych wspominanych tu mieysc musiały po odmieniać nazwiska, nieznayduię ich bowiem w mappach, tę Iwana Daniłowa. Nadto Beauplau Francuz wiele imion przeistoczył, tak iż ciężko dziś docieć prawdziwych nazwisk.

ka ta acz znaczna, dla częstych zagnięć swoich, płynie bardzo powoli, kozacy nazywaią ią rzeką świętą, może dla obfitości iéy: widziałem łowione w niéy na wiosnę, iesiotry, i śledzie; nie, połąwiaią się w innéy porze roku.

Ponizéy Końskiego Ostroga, znayduie się Kniaziow Ostrów, wysepka całkiem skalista, maiąca 500, lub 600 kroków długości, sto szerokości, wolna od zalewow, zarosła i pełna węzów.

O wystrzał z działa, leży Kudak, pierwszy poroch, to iest pierwszy skalisty łańcuch, który przez całą poprzecz rzeki, żeglugę iéy tamuie, w roku 1635 zacząłem tam być w miesiącu Lipcu wznosić zameczek, lecz zaraz po odieździe moim w Sierpniu pewien Soliman Assawulda zbuntowanych kozaków, powracaiąc od morza, i widząc, że zamek ten przeszkadzał mu powrócić do kraiu, podchwycił go i wyciął osadę składaiącą się z 200 ludzi, pod dowództwem Pułkownika Marian, i złupił go ze szczętem. Nie długo atoli był Panem téy twierdzy, oblężony i wzięty przez wiernych Królowi Kozaków, pod rozkazami Koniecpolskiego Kasztelana Krakowskiego, zawiedzionym był do Warszawy, ściętym i ćwiertowanym. Polacy zaniedbali potem zamku tego, co ich w tąkie w prawiło niebezpieczęstwo, iż w roku 1637 podnieśli Kozacy bunt nowy. Dnia 16 Grudnia spotkaliśmy ich tabor z 18,000 złożony, lubo

sami iiemieliśmy iak 4,000 uderzyliśmy na nich; bitwa trwała do nocy, zniesieni zupełnie, 6000 swoich zostawili na poboiowisku, myśmy mieli sto zabitych, i około tysiąca ranionych, między temi wielu z przednieyszych, iako to *Morusil* Szlachcic Francuzki Podpułkownik, i Chorąży iego Tuszkaski, Porucznik z Chorągwi Pana *Crotade*, i wielu innych Polaków, i Cudzoziemców poległo dnia tego. Po téy bitwie trwała ieszcze woyna do następnego roku do miesiąca Października, poczym nastąpił pokoy. Sławny Koniecpolski osobiście udał się do Kudek, wziąwszy z sobą 4000 ludzi poty tam bawił, póki Kudak nie znalazł się w stanie obrony, oddalił się potém z 2000 ludzi, i dał mi rozkaz, abym z oddziałem woyska, i działami, zwiedził, i obeyrzał cały łańcuch Porochow; i powrócił tąż rzeką pod górę z pod-Komorzem, Koronnym Ostrorogiem. To dało mi sposobność widzenia 13 porochow, i skreślenia karty ich tu przyłączonéy. — Niczym iest mieć sto a nawet i tysiąc ludzi w tych stronach, całe nawet woyska w porządku i znaywiększą ostrożnością postępować powinny. Stepy te są pobytem Tatarów, ci stałych siedlisk nie maiąc, włóczą sie to w tę, to w ową stronę, w niemnieyszéy liczbie iak 5, 6, a nawet i 10 tysięcy. — Zachowuiemy sobie na potem opisanie zwyczaiow, i sposobu woiowania Tatarów, dość tu powiedzić, żem przebył w czółnie 13 porochów, 7 i 8 stóp wy-

sokości maiących, nie trzeba tu wyrażać iak należało dobrze umieć rudlem kierować.

Między kozakami, żaden nie iest przyięty za żołnierza, ieżeli wszystkich nieprzebędzie porohów, w téy podróży, i ia dostąpiłem téy chwały.

By mieć wyobrażenie porohów, w mowie Ruskiéy progi znaczących, trzeba sobie wystawić łańcuch skalistych kamieni, zagradzaiących w poprzek rzekę całą: niektóre z nich, ukryte są pod wodą, inne sterczą nad nurtami na 8 i 10 stop tak duże iak domy, i tak blizkie siebie, iż się zdaią być groblą zatrzymuiącą bieg rzeki, z niéy to spada rzeka, w różnéy wysokości, od pięciu do siedmiu stop, stosownie iak na wiosnę, stopione śniegi, powódź rzeki, zmnieyszaią lub powiększaią, oprócz iednak ostatniego porohu zwanego Nienastet, który i na wiosnę nawet zawala rzekę i wstrzymuie żeglugę. Latem i w iesieni gdy wody opadną, skały porohów sterczą na 10 i 15 stop nad nurtem. Z trzynastu porohów, iedynasty tylko będący między Buditowem i Tawalszaną przebywany bywa wpław przez Tatarów, z przyczyny brzegów rzeki, po obu stronach, łatwych do przystępu. Od pierwszego porohu do ostatniego, nieuważałem, iak dwie wyspy, które zalewanemi nie bywaią: pierwsza wyspa zowiąca się *Strelcza*, znayduie się w poprzek czwartego porohu, wznosi się na 30 stop wysokości, w około otoczona

przepaściami, ma ona 500 kroków długości, 70 do 80 szerokości, nie wiem czyli są tam zrzódła iakie, gdyż prócz ptaków, nicht się tam dostać nie mógł; większą iest druga wyspa, maiąca około 2000. Kroków długości, 150 szerokości, cała skalista, i do przystępu łatwieysza.

Mieysce to iest mocném z natury i przyiemnóm do mieszkania. Rośnie na téy wyspie mnóstwo drzewa Tawala, iest ono czerwone, i tak twarde iak bukszpan, posiada, moc, pędzenia moczu końskiego. Wyspa ta zowie się *Tawalszany*, iest to imie iedynastego porohu. Trzynasty poroh zowie się *walny*, iest to wygodne i sposobne mieysce, do wystawienia miasta lub zamku.

Powyżéy, o wystrzał z działa, widać skalistą wyspę, którą kozacy zowią *Kaszawanica*, czyli gotowana kasza, iak gdyby przez to chcieli oznaczyć radość swoią, że bez przypadku przeszli porohy, na téy bowiem wyspie, po skończonéy wyprawie, odprawiaią ucztę, na któréy, iedną z pierwszych potraw, iest kasza iaglana.

Za Kaszawanicą, aż do *Kuczkasowa*, piękny kray do mieszkania. Kuczkasów, mała rzeczka wpada do Dniepru i nadaie imie małemu przylądkowi otoczonemu Dnieprem i przepaściami, możnaby tu piękne i mocne miasto założyć.

Dniepr w tém mieyscu, osobliwie od południa, iest bardzo wązki, widziałem Polaków strzelaiących z łuku, z iednego brzegu na drugi, i pa-

dzącą strzałę więcéy o sto kroków, na przeciwnéy stronie.

Mieysce to naywygodnieyszém dla Tatarów do przeyścia, gdyż kanał niema iak 150 kroków, brzegi przystępne, kray otwarty i do zasadzek niezdatny.

Poniżéy znayduie się Chorica, lecz nie będąc tam, z powieści tylko drugich, mówić o niéy mogę. mówią że wyspa ta wznosi się wysoko, i cała otoczona iest przepaściami, ma ona dwie mile długości, pół mile szerokości, ścieśnia się znacznie ku zachodowi, niepodlega zalewom, obfituie w piękne dęby, zdatna do zaludnienia, służyć by mogła, za wyborną straż, przeciw Tatarom: poniżéy téy wyspy, Dniepr rozszerza się znacznie.

Daléy ieszcze, leży *Weliki Ostrów*, wyspa maiąca dwie mile, nie zarosła; nie wielkiéy iest ona wagi, tém bardziéy że podlega powodziom, wyiąwszy mieysce we środku około 2,000 kroków, mogące mieć w poprzecz z strony Krymu, wytryska na wyspie téy rzeka *Kosenka woda* wpadaiąca w Dniepr, bieży nader szparko, czasem miesza się z Dnieprem, znów go porzuca, w pośrodku zostawuiąc wyspy piaszczyste.

Wyspa *Tanuchowka* mieć może 1 mili średnicy, okrągła wznosi się nad wodą w kształt półkuli, udrzewiona iest cała: z wierzchołka iey widać cały Dniepr, od *Charsiki*, aż do *Towan*. Wyspa ta iest bardzo ładna: nie wiadome s mią

brzegi iéy, iest ona bliżéy Rusi, iak Krymu. Chmielnicki obrał ią był za schronienie swoie, gdy się lękał być otoczonym tu, także zbierał lud swóy w r. 1648 nim ieszcze wygrał *bitwę* korsuńską.

Po niżéy rzeki *Czertomelik*, w samym środku Dniepru, iest wielka wyspa, z zruynowanym zamkiem, otoczona mnostwem do 1000 małych wysepek, nierównych, różnego kształtu, i pomieszanych z sobą; iedne z nich suche, drugie błotniste, tak zarosłe trzciną i sitowiem, iż nie widać dzielących ie strumieni. W tym to zawikłanym labiryncie, kozacy przednieysze swe maią schronienie: zowią ie skarbnica woyskowa; wszystkie te wyspy zalane są na wiosnę, prócz mieysca gdzie widać ruiny. Dniepr może tu mieć milę szerokości. Cała potęga Turecka, nic z kozakami w tem mieyscu dokazać nie może.

Wiele tu zginęło galar Tureckich, ścigaiących kozaków, gdy z naiazdów swych Czarnomorskich wracali. Zapędziwszy się w ten labirynt, nie mogli znaleść do powrotu drogi, tem czasem kozacy z czółnami swemi ukryci w trzcinach, gęstemi razili ich strzałami. Od tego czasu nieśmieią Turcy posuwać się daléy, iak 4 lub 5. mil. Mówią że w téy skarbnicy woyskowéy, kozacy pochowali wiele dział polowych, żaden z Polaków dowiedzieć się nie mógł, gdzie są te kryiowki, nie wszyscy nawet kozacy wiedzą o nich.

Wszystkie zdobyte działa na Turkach, tu się przechowywuią, pieniądze nawet tu się kryią, po skończonéy wyprawie działą się łupem, każdy kozak ma swoią kryiowkę pod wodą.

W tém to mieyscu kozacy, zwykli budować swe czółna czyli łodzie, do wycieczek na morze czarne, maią one 60 stop długóści 10. lub 12. szerokości, głębokości 8 z dwoma rudlami.

Kaier wyspa na 5 lub 6 mil długości, płaska zarosła powiększéy części trzcinami i wierzbami, szerszą iest z strony Krymu, zachodnia część iéy, nigdy nie iest pod wodą.

Wielka woda około Skoroki, gdzie mało iest wysepek, czyste stanowi Dniepru koryto.

Nosokowka maiąca dwie mile bez drzew, zalewana na wiosnę: Tatarzy przechodzą przez tę wyspę, równie iak i przez Kaiar.

Kosmaka pół mili liczy, między tą wyspą i lewym brzegiem znayduie się łaha, także kosmaką zwana, przez którą kozacy wychodzący na morze przekradaią się, by nie być postrzeżonemi od straży Tureckiéy w zamku Aslan Korodyke, przy ciaśninie Tawan, czuwaiącéy bez przerwy.

Ciaśnina *Tawan*, zwykłym iest mieyscem do przechodu Tatarów, tu Dniepr nie ma iak 500. kroków szerzyzny, brzeg lewy iest stromym i pełnym przepaściów, lecz brzeg saméy wyspy ni ski niepodpadaiący zalaniu. Mieysce to byłoby wybornym, do wybudowania zamku, i trzymania

na wodzy kozaków wychodzących na morze, odtąd Dniepr iednym tylko płynie korytem, dopiero o dwie mile niżéy, zaczyna się rozwierać, i tworzyć wyspy, i uyścia nowe.

Wyspa *Tawan* ma około 2 mile długości $\frac{1}{4}$ szerzyzny; kanał między końską wodą i Krymem: tu latem rzekę przebrodzić można, część wyspy ku zachodowi bywa pod wodą.

Wyspa Kozaki ma $\frac{1}{2}$ mile, lecz iest zalaną.

Wyspą Burchanka ma także pól mili, również zalewana, służy ona za iedną z przeyść Tatarów, iest przeyść tych trzy; końska woda, i dwa razy Dniepr: lecz przez żadne w bród przeprawić się nie można. Od Kuczkasów do Oczakowa, pięć iest mieysc przez które Tatarzy przechodzić mogą. 1. Kuczkasów, 2. Nosowka tu przeprawa ciężką iest, ma ona $\frac{3}{4}$. mile szerokości, pełna iest wysepek i zarośl trudnych do przebycia wielu łodziom razem, nadto kozacy snuią się w tych mieyscach, i częste stawią im zasadzki.

Trzecia lepsza nierównie przeprawa iest Tawan, o dzień tylko drogi od Krymu, nie maiąca iak dwa kanały, to iest końska woda, bród, przebytym być mogący, potém Dniepr przez który wpław przepłynąć można, lubo ma 500 do 600 Kroków szerokości.

Czwarta przeprawa przy Burchańce, mniéy łatwa, trzy kanały maiąca do przebycia Końskowodą i dwa razy Dnieper.

Oczaków przy uyściu Dniepru ostatnią iest

przeprawą, ma ona dobrą mile francuzką; przebywaią ią Tatarzy w płaskich łodziach, przez które w poprzek przymocowane są, mocne dłúgie żerdzie, do tych przywiązuią swe konie, dla rownowagi, ściśle z sobą stawione, i w równéy liczbie po każdéy stronie.

Za moich czasów, Turcy przeprawili 40,000. iazdy swoiéy, którą Sułtan wysłał dla odebrania *Azofu* nad Donem, który kozacy Moskiewscy w r. 1662 podchwycili byli.

O trzy mile powyżéy Oczakowa, przy uyściu rzeki Boh, widać troygraniastą wyspę, pół mili długości maiącą na przeciw *Semenwiruch*. Powyżéy Semenwirucha, wytryska nad Bohem nad przepaścią Winaradna Krynica, mieysce wyborne tak do mieszkania iako też dla wygody młynów, któreby tam łatwo wystawić można. Andrzeiów, Ostrów wyspa zarosła drzewem mogąca mieć ćwierć mili.z W Piezanach rzekę wąską na trzy stopy głęboką w bród przebyć można, tu brzegi łatwe są do przystępu; możnaby tędy i ciężkie działa przeprowadzać, poniżéy rzeka iest spławną, powyżéy brodzista, iak to na karcie uważać można.

Wyspa Krzemińczów, ma 1500 kroków dłúgości, 1000 szerokości, brzegi iéy od północy na 25 stóp przykra wysokie, od południa płaskie. Drzewo do budowy na pół mili się rozciąga.

Niedaleko Oczakowa, ku północy téy wyspy, iest mieysce zdatne do wystawienia zamku, o-

toczone doliną i przepaściami. Ocecze Sauram, czyli Koniecpole nowe z strony Oczakowa, ostatném iest siedliskiem Polaków. Założyłem ie w roku 1634. w następnym zaś, wybudowałem czworogran Królewski, możnaby tu dobrą zbroiownią przeciw Turkom założyć.

Lecz wroćmy do Oczakowa, iest to miasto należące do Turków, nad uyściem Dniepru, zowią go oni *Dziankrimenuda*, tu stoią galery ich, czuwaiące na kozaków, wypadaiących na morze czarne, nie iest to port porządny, lecz tylko stanowisko; pod zamkiem leżą dwa miasta na schyłkach góry, od południa i zachodu dobrze zaciszone. Mury zamku wznoszą się na 25 stóp wysokości, niższe są mury miasta samego, to 2000 mieszkańców liczyć może, ku południowi iest drugi zameczek, na którego powierzchni postawiono kilka dział, by strzelać z nich w poprzek Dniepru, maiącego w uyściu swém około mili, na drugiéy stronie, iest także wieża ze strażą by zdaleka zoczyć kozaków i dawać znać o tem Galerom, lecz żartuią sobie kozacy z téy straży, mogą bowiem wyiść na morze, i powrócić, gdy im się to podoba, a to sposobem, o którym w krócce namienię.

O milę od Oczakowa, ku południo-wschodowi, znayduie się dobry port zwany *Berezan*, i maiący 2000 kroków otwartości, dość iest dla galer głęboki, które wniyść mogą o dwie mile podgórą rzeki *Anczakriek*, formuiący port ten.

Jezioro *Teligot* ma 8. mil długości, ¼ szerokości, naturalna grobla niedopuszcza wodzie morskiéy, mieszać się z wodą ieziora tego, takie mnóstwo ryb znayduie się w nim ściśnięte, iż aż wodę zasmierdza.

Jezioro *Kuialik*, o 2000 kroków odległe od morza, równie rybne iak pierwsze, o 50 mil przybywaią tu karawany dla połowu: znayduią się w niém szczupaki i karpie nadzwyczaynéy wielkości.

Biały grod zwany, po turecku Akcerman leży nad Dniestrem, o milę od morza, należy do Turków.

Kilia miasto Tureckie murowane z zamkiem i wałem, o milę od uyścia Dunaiu, na drugim brzegu iest stara Kilia, gdzie ieszcze widać ruiny. Między Kilią i Białogrodem rozciąga się równina na 12 mil długości, 5 lub 6 szerokości, tu się zwykli przechowywać Tatarzy rokoszanie, nie uznaiący ni Hana, ni Turka za Pana; włóczą się oni ustawnie po bliskich stepach, zabieraią chrześcian, i przedaią ich do galer. Jak ptaki żarłoczne, nie żyią oni iak z rozboiów i łupu, wpadaią na ukrainę i Podolę, lecz długo nie mogą tam gościć. Jest ich od 4000. do pięciu tysięcy, wsie ich są ruchome, domy zbudowane na dwôch kołach, na wzor wozów Pasterskich we francyi; gdy na dolinie iakiéy wypaszą trawę, zdeymuią oboz, i idą daléy iak to w krótce opowiem.

O cztery mile od uyścia Dniepru, widać wyspę *Tendra*, maiącą 3 lub 4 mile długości, małe tylko maiąca zarośla, woda wyborna na niéy, w około łatwe dla statków przystępy. Wyspa zwana od Turków Jllanda, nad Dunaiem ma dwie mile okręgu, pełno w niéy wężów.

O milę od *Smiły* pokazuią mieysce Obliczyca, gdzie Sułtan Osman w r. 1620 wystawił most i przeprawił się z 600,000 woyska. Niczego iednak, a tak ogromnémi siłami przeciw Polakom dokazać nie mógł, oprócz wzięcia zameczku Kosin, nad Dniestrem. Stracił on w téy wyprawie 80,000, ludzi, tak przez szablę Polaków iako i przez choroby. Ta rzeka nie ma szerokości iak 500, Kroków, Turcy z iednego brzegu, strzałami sięgaią drugiego, tu Dunay rozchodzi się w liczne ramiona, przednieyszy kanał zowie się Kilie; między Rene i Obliszczyca, są dwie wyspy. *Palelko* między morzem i Dunaiem, okrągła mogąca mieć 2000 kroków, okryta lasem, maiąca w około przepaście, te dla bystrego rzeki biegu, zmnieyszaią się coraz. Galac między rzekami Seretem i Prutem zamieszkane przez Greków..

W Bulgaryi ku południowi leży nad morzem czarnym, miasto portowe *Warma*, daléy aż do do Carogrodu, nic nie ma znacznego oprócz wież nad uyściem kanału o 3 mile od stolicy.

O KRYMIE.

Półwyspa Krym, nad morzem czarnym ku połudnowi Moskiewskiego Carstwa leżąca, zamieszkaną iest przez Tatarów, maiących Hana swego, podległego Sułtanowi Tureckiemu. Ci to są Tatarzy, którzy nieraz w liczbie 80,000 wpadaią do Polski i Moskwy, burzą, łupią palą i pokilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wywiódłszy z sobą, przedaią ich do Galer. Półwyspa ta łączy się z londem, ciasniną nie maiącą iak pół mili szerokości: iest tam liche miasteczko bez wałów z rowem na 20 stop szerokości 6 lub 7 głębokości zasypanym do połowy.

O trzysta kroków na wschodnim brzegu wznosi się zamek z kamienia, opasany murami, od miasta, aż do zachodniego brzegu, ciągnie się na pół mili rów aż do morza, miasteczko zawierać może 400 dymów, Tatarzy nazywaią ie *Or.* Polacy Perekop.

Ku wschodowi leży starożytne miasto *Kosesów*, należące do Hana, mogące liczyć 2000 dymów.

W *Toperkonie* (czyli Chersoniz) widać dawne ruiny. W *Baczy seray*, mieszka Han Krymski, miasto to mieć może 2000 dymów.

Wieś *Alma*, albo Foczola, ma kościoł katolicki Stego Jana, liczeć w niéy można 50 dymów.

Balaklawa miasteczko z portem gdzie się bu-

duią okręta, Galery, i Gałeoty Sułtąna. Samo otwarcie portu, mieć może 40 kroków, sam port ma 8000 kroków długości, nie mogłem się dowiedzieć z pewnością iaka iest głębia iego, czy dno iest piaszczyste, iłowate lub skaliste, zdaie się iednak iż nie większa iest głębia iego, iak 15 stop, okręta bowiem zawiiaiące tu nie noszą iak 500 beczek okrętowych. Jest to ieden z naypięknieyszych i naybezpiecznieyszych portów na swiecie, wysokie na około skały zasłaniaią go od wszystkich wiatrów; wieś tu może mieć 120 dymów.

Lichy zamek *Maukupo* wyniesiony na górze, zowią Turcy *Baba*, w przyległych domach mieszkaią sami żydzi czyli raczéy karaimi.

Stolicą Krymu iest miasto *Caffa*, gdzie mieszka Rządca Turecki. Nie wiele tu znayduie się Tatarów, są oni powiększéy części chrześcianami, nabytemi od tych którzy ich podchwytuią w Polszcze i Moskwie. Znayduie się w tém mieście 12. Cerkwi Greckich, 32 Ormiańskich, i ieden kościoł katolicki S. Piotra. Caffa zawierać może 5 lub 6000 dymów, lecz liczą w niéy do 30,000 niewolników; innych bowiem sług nieznaią w tych stronach. Jest to Gród, niezmiernie handlowny, prowadzi handel z Carogrodem, Trebizontem, Synopą, słowem ze wszystkiémi miastami, tak morza czarnego, iako też Archipelagu, i Lewantu.

Krymenda iest bardzo dawna, należy do Ha-

na, mieć może sto dymów. W *Karasu* liczą dymów do 2000.

W *Tufla* znayduią się zupy solne, iest tam 80 dymów. W *Korubas* dymów 2000 w *Korcy* 100 w *Ochmacety* około 150.

Arabet czyli Orbolet, ma zamek murowany z wieżą postawioną na półwyspie zamkniętéy Limanem i *Tienką wodą*. Ciaśnina ta niema iak pół mili, zagradza ią palissada od iednego morza do drugiego, kozacy Polscy nazywaią ią kosą, taki bowiem iest kształt iéy. W tém to mieyscu Han ma swoie stado, które liczą do 70,000 koni.

Cienkawoda iest ciaśnina między stałym londem i Kossą niemaiąca iak 200 kroków szerokości, w czasie spokoynym przebrnąć ią można kozacy gdy idą kraść konie ze stada Hana, przepływaią ią Taborem.

Od Baloklawy do Kaffy, brzeg morski, wyniosły iest i stromy, reszta półwyspy od południa iest nizka i w rowninach, wiele tam znaydziesz wsi Tatarskich, męszczyzni iednak są wędruiący, przenoszą się na wozach o dwoch kołach iak Tatarzy Budziaku.

Góry Balakławy i Karosa, zowią się górami Baba, wytryska z nich siedem rzek skrapiaiących cały półwysep, wszędzie okryte są lasami.

Nad rzeką *Kobats* rośnie winna macica.

Nad rzeką *Sagre*, widać wiele owocowych ogrodów.

Ciasnina od Kercy do Taman, mieć może 4. mile francuzkie.

Taman iest liche miasto należące do Turków, w kraiu Czerkassów, widać tam stary zamek, gdzie równie iak w Temrach znayduie się po 30 Janczarów, strzegących przeyścia przy Azofie, mieście ważnym, nad uyściem Donu, na wschód Tamanu mieszkaią Czerkasy lud woienny i wierny.

O TATARACH KRYMSKICH.

Powiedziawszy o kraiu Tatarów, słuźnie będzie namienić o ich ustawach, sposobie życia, iak czynią wycieczki, iaki porządek zachowuią w ciągnieniu do kraiów nieprzyiacielskich, i iak uchodzą do bez ludnych step swoich.

Tatarzy przez wiele dni po urodzeniu, nie mogą otworzyć oczu iak szczenięta i wiele innych zwierząt (1). Wzrost ich nie wielki, naywyźsi, ledwie się zmiernemi naszémi równać mogą; są z siadli, krępi, brzuch duży, szerokie plecy, kark krotki, głowa duża, twarz prawie okrągła, szerokie czoło, oczy mało otwarte, czarne, podługowate, nos krotki, gęba dość mala, zemby białe iak kość słoniowa, cera śniada, włosy czarne, twarde iak szerść końska, słowem odmienny

---

(1). Biedny francuz uwierzyl temu co ktoś żartem powiedzail.

wcale kształt ich od Europeyczyków; podobni są bardzo do Jndyan Amerykańskich (1).

Wszyscy są żołnierzami, odważni, na wszyttkie trudy wytrwali. Od roku bowiem siodmiego, skoro wyidą z swych toczących się na kołach chatek, spią zawsze pod gołym niebem, nie dostaią pożywienia, chyba sami strzałą odetną ie od gałęzi. W 12 roku iuż wychodzą na woynę. Matki codziennie kąpią dzieci w wodzie, w którèy się sól rozpuszcza, a to aby im skórę uczynić twardą, mniéy czułą na zimna, zwłaszcza gdy w mrozy, szerokie rzeki, w brod przepływać im przychodzi.

Dwa rodzaie Tatarów uważać nam trzeba, Nahayskich i Krymskich; Krymscy, zamieszkiwaią półwysep Taurycki; Nahayscy dzielą się na dwa Narody, wielkich i małych, obydwa mieszkaią między Dunaiem i Kubanem, lecz zawsze są w ruchu i prawie dzicy, iedni podlegaią Hanowi Krimskiemu, drudzy Carowi Moskiewskiemu. — Nie są ani tak bitni iak Tatarowie Krymscy lub Budziaccy. — Ubiór ich wszystkich, iak następuie, krótka płócienna koszula, na pół stopy tylko zachodząca za pas,

(1) Tu Beauplau ma wielką racyą, widziałem na mieyscu pierwotnych dzikich mieszkańców Ameryki, kształt i postać ich, zupełnie są do Tatarów podobne.

szarawary sukienne w paski lub z płótna grubego; maiętnieysi noszą kaftan przeszywany bawełną, na wierzchu futra z lisów lub kunów, takaż czapka, bóty safianowe czerwone bez ostróg.

Pospolici okrywaią się baraniemi skurami latem obracaiąc wełną na wierzch: gdy tak ubranych spotyka ich kto niespodzianie, łatwo ich wziąść może, za białych niedźwiedzi, siedzących na koniach. — W zimie inaczéy przewracaią kożuchy swe, wełnę kładąc na spód, przewracaią także i czapki. Noszą szablę, łuki z kołczanem, zawieraiącym 18 lub 20 strzał, nóż zawieszony u pasa, stzelbę, krzesiwo szydło, z 5 lub 6 łokciami powrózków rzemiennych, a to dla powiązania ieńców, gdy im się schwytać ich zdarzy. Każdy nosi także w kieszeni mało bussolę Norymberską, dla kierowania się w pośród step bezdrożnych. Naymaiętnieysi tylko maią pancerze, inni woiuią bez żadnéy zasłonnéy zbroi, Wszyscy są odważni, i zręczni na woynie; lecz zle siedzą na koniach, z zgiętemi kolanami, krótko, iak gdyby małpy iakie. Przecież są bardzo dziarscy, i tak zręczni, że w biegu, gdy koń ich zmorduie się wskakuią na drugiego by lepiéy uciekać, koń nie czuiąc na sobie Pana, natychmiast przechodzi na prawą rękę iego, by łatwiéy można było przesiąść się, a raczéy wskoczyć nań z resztą konie te są nie kształtne i brzydkie

lecz niezmiernie wytrwałe, tak dalece że i 30 mil wciąż pędzić mogą. Nazywaią oni konie te Bachmatami, Grzywy i ogony ich są gęste i szorstkie, wleczące się aż do ziemi.

Pożywienie błędnych Tatarów nie iest chleb: Końskie ścierwo daleko im więcéy smakuie, niż mięso wołowe lub baranie. Niebiią nawet i koni, chyba że są chore i bez nadziei wyiścia, gdy nawet koń sam przez się zdechnie, wraz go ziadaią. W czasie woyny, gdy któremu koń ustanie, zbieraią się po dziesięciu, zarzynaią go, a gdy dostać mogą mąki, rękami mięszaią z nią krew końską, nadziewaią tem kiszki, gotuią i iedzą za przysmak naywiększy. Zabitego konia dzielo na cwierci, trzy z nich daiąc towarzyszom, którzy mięsa nie maią, czwartą rozrzynaią na połcie, iak można naywiększe, kładą ie pod siodła, mocno popręgami ściśnięte; pobiegawszy przez kilka godzin, zdeymuią siodło, przewracaią mięso, skrapiaiąc ie pianą i potem końskim, i znów przez kilka godzin biegaią na koniach. Tak gdy mięso to dostatecznie przeydzie potem i skruszeie, dopiero ie iedzą. Jest to naydelikatnieysza potrawa Tatarska. Kościstą część mięsa gotuią w garkach, zasypawszy trochę soli, nieszumuią poliwki téy nigdy, w przekonaniu, iż w szumowinach, naywiększy iest przysmak: za napóy nie znaią iak wodę: ieżli ią gdzie znaleść mogą; przez całą zimę nie piią iak śnieg rozpuszczony. Murzo-

wie (Magnaci) posiadaiący wiele klacz, piią ich mleko, to im służy za wino i za wodkę. Z tłuści końskiéy, nic u nich straconém nieiest, kraszą nią kaszę iaglaną, ięczmienną i gryczanną, ze skóry robią rzemienie, uzdzienice, kulbaki, kańczugi, gdyż nie maiąc ostróg, temi zwykli konie swe popędzać: ci którzy nie idą na woynę, iedzą czasem barany, ryby, i drób, ieżli dostać mogą mąki, pieką z niéy na popiele placuszki, lecz naywięcéy karmią się kaszą; ryż im z Carogrodu przychodzi, nieznaią żadnych owoców, miodu maią dostatek, sycą go nawet, lecz bez warzenia. Ci co mieszkaią w miastach, żyią lepiéy, pieką chleb nakształt naszego, napoiem ich braha, sycona z gotowanego prosa; napoy ten gęsty iest iak mleko i głowy zawracaiący. Wódkę odbieraią z Carogrodu. Ubodzy nie maiący z czego kupić brahy, inny sobie przysposobiaią trunek, a to następuiącym sposobem. Leią w baryłkę mleko krowie, owcze i kozie, biią ie, i zebrawszy cokolwiek masła, resztę zlewaią do dzbanów, i używaią za napoy, lecz że napoy ten łatwo kwaśnieie, codziennie prawie robią swieży. Lud ten wielce iest w strzemieźliwym w wiedzeniu, mało co soli używa, lecz dużo korzeni i czerwonego pieprzu: chowaią także polewkę od gotowanego mięsa, i téy ostudzoney używaią za trunek, nazywaią go oni Szurb. W pieczeniu

kładą na rożen całego barana, potem szarpią go na kawałki, cztery cale szerokie.

Powiedziawszy o sposobie życia ich, namieńmy, iak czynią naiazdy swoie, do obcych kraiu, by ie palić, łupić, i ieńców zabierać. Skoro Han, odbierze od Sułtana rozkaż w kroczenia do Polski, ieżli sam wyprawie przywodzi, zbiera woysko 80 tysięcy liczące; gdy tylko Murza iaki ma to zlecenie, woysko iego nieskłada się iak z 40 lub 50 tysięcy: Zwyczaynie w zimie, przedsiębiorą naiazdy swoie, a to by w drodze, nieznaleść żadnéy przeszkody, gdy bagna i rzeki są zamarznięte. Zebrawszy się więc i zlutrowawszy, ruszaią. Uważać należy iż lubo pół wysep Krymu, leży między 36 i 37 stopniem szerokości, przecież kray ten aż do Marca, okryty iest śniegiem, po którym nie kute ich konie postępuią z łatwością, maiętnieysi przywiązuią do kopyt końskich podkowy z rogów wołowych zrobione, lecz te nie długo trwaią i łatwo się gubią. Z téy przyczyny bardzo się Tatarzy boią zimy nie snieżnéy i polodzi. Nie idą na dzień iak po mil sześć francuzkich, tak wymierzaiąc czas swóy, by przed stopieniem śniegów z wyprawy powrócić mogli. Tym sposobem ciągną do Polski, wybieraiąc drogę dolinami, a to by się ukryć przed kozakami, rozstawionemi na czatach, by co prędzéy dawać znać o zbliżaniu się ich. Postępuią oni ukradkiem, nierozniecaiąc w nocy ognisk, wysyłaiąc

na wzwindy, staraią się złapać iakiego kozaka, dla dostania ięzyka. Postępuią zbitnémi hufcami, po 800 czołen; każdy z nich bowiem (iakiém powiedział), dla przesadania się po dwa konie prowadzi. Ośmdziesiąt tysięcy Tatarów ieży do Dwukroć sto tysięcy koni, co do pięciu mil zabiera. Drzewa w nayogromnieyszym borze, nie są tak gęste. Patrząc na to zdaleka, zdaie się iż obłok iaki podnosi się od ziemi, i coraz się powiększa, strasznem iest widowisko to dla niezwyczaynych oczu. Orszak ta zatrzymuie się co godzina, dla mówienia koniom: po kilku minutach, za iednem swistnieniem, iuż są wszyscy na koniach, i idą daley.

O trzy lub cztery mile od granicy, zatrzymuią się dla dania czasu do odpoczynku. Na tenczas całe woysko dzieli się na trzy części. Dwie trzecich składa korpus rezerwy, iedna trzecich dzieląc się na coraz mnieysze hufce, rozlatuie się na wszystkie strony, na 8 i 10 mil po wsiach i grodkach, otacza ie zabiera mieszkańców, kobiety, dzieci, bydło, konie, owce, rozmaite sprzęty, nie zabiiaiąc iak tylko tych którzy się bronią. Co do świn, te w iedno mieysce spędzaią i palą. Tym czasem wielki korpus postępuie małym krokiem: wysłane oddziały, obłowiwszy się dobrze, wracaią do niego, zaymuią w nim mieysce: a swieże wypadaią na rabunek. Staraią się ile mogą, by nie napot-

kać woyska Polskiego, nie wychodzą bowiem by się bić, lecz żeby pustoszyć i łupić. Spotkani od Polaków zawsze są pobitemi, choćby i dziesięć razy licznieyszémi byli. Napustoszywszy i narabowawszy do woli, wracaią w dzikie swe pola na 30 lub 40 mil rozciągaiące się: tam się znów zatrzymuią, dla wytchnięcia i urządzenia szyków swoich, zwłaszcza gdy od Polaków pobitémi zostali W tym czasie przystępuią do dzielenia łupów, znoszą oni wszystkie sprzęty, spędzaią wszystkich ienców, i wszystkie bydło, i między siebie dzielą. Na widok ten tak nieludzki, naytwardsze serce krwią sączyć się musi. Patrzeć na wieczny rozdział mężow, z żonami, matek z córkami, bez naymnieyszéy nadziei zobaczenia się kiedykolwiek, idącemi każde w swoią stronę, w brzydką muzułmanów niewolą. Mamże wspomnieć, gwałcenie żon w oczach mężów, córek w oczach rodziców, obrzezywanie małych chłopców, przeznaczonych dla Machometa. Nie słychać tam iak ięki i płacze nieszczęśliwych Chrześcian, i okropne Barbarzyńców wycia. Jeńcowie, wysłani są zaraz iedni do Carogrodu, drudzy do Krymu, trzeci do Natolii. Tém tó sposobem Tatarzy w przeciągu dwóch niedziel do 50 tysięcy, zabieraią, i na wieczną skazuią niewolę.

Wyprawy te czynione latem, odbywaią się w mnieyszéy nierównie liczbie, bo tylko w 10

lub 20 tysięcy ludzi, większa liczba, łatwoby postrzeżoną być mogła.

Skoro więc uyrzą się o 20 lub 30 mil od granicy, dzielą woysko swe na 10 lub 12 części, wysyłaią połowę, po 1000 koni, na milę, lub półtory wokoło, w szędy gęste trzymaiąc podsłuchy, strzegąc by wszystkie te oddziały, iak promienie do centrum, na naznaczony dzień zbiegły się. Wracaią różnemi drogami, trzymaiąc się zawsze rzeczek i strumieni. Wycieczki te nie trwaią iak dni kilka i nie są posuwane iak o mil trzy lub cztery.

Tatarzy Budziaccy, maiący siedlisko swoie w stepach, między uyściem Dniestru i Dunaiu liczyć się mogą do 20,000. Są to zbiegowie lub wygnańcy z innych pokoleń. Maią oni więcey odwagi i woienności niż Krymscy: konie ich także są lepsze. Pola między Budziakiem i Ukrainą, okryte są naymniey 10 tysięcami Tatarów, podzielonemi na dziesięć hufców, każdy od tysiąca. Kozacy, by nie być od nich podchwyconemi, iść zwykli Taborem: to iest stawią dwa rzędy wozów, po dziesięć wozów stawiaiąc na czele, i z tyłu, sami z rosznicami, dzidami, i kosami, zamykaią się we środku, na około co $\frac{1}{4}$ mili trzymaiąc posłuchy. Ci skoro postrzegą nieprzyiaciela daią znać o tém do Taborów. Kto kogo pierwszy postrzeże ten tego pobiie. W takim idąc taborze spotykałem ia sam Tatarów, ci w liczbie 500 przypuszczali

szturmy do naszego Taboru nie liczącego iak 60 kozaków, przecież nic nam zrobić nie mogli, lecz i my nie mogliśmy im wiele zaszkodzić, nigdy się bowiem na wystrzał strzelby nie przybliżaią, puszczaiąc tylko zdaleka chmury strzał: a tak okrążaiąc nas ustawnie wieszaiąc się, iż tak rzekę nad taborem, znikaią chowaią się po stepach.

Stepy te wysoką okryte są trawą, nie można iechać przez nią by iéy nie stratować; dla nie, poznania więc toru i śladów używaią Tatarzy następuiących wybiegów. W nosząc że ich iest 400, dzielą się na cztery części po sto, część iedna idzie na zachod, druga na wschod, trzecia na południe, czwarta na północ. Każda część uszedłszy półtoréy mili, znów dzieli się na cztery części po 50, część iedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na północ. Każda część uszedłszy półtoréy mili znów dzieli się na cztery części, postępuie daléy i znów się dzieli, tak że na końcu nie będzie iak po 10 lub 11 w hufcu. Wszyscy iadą sporem kłusem; kiedy są postrzeżeni każdy hufiec ucieka w swą stronę tak trafnie kieruiąc się przez stepy, dochodzą do przeznaczonego mieysca zebrania, iak naylepszy żeglarz kompasem swoim lepiéy kierować się nie może. Pędzący za niemi Kozacy, trafiaiąc na labirynt potratowanych przez nich ścieszek, nie wiedzą w którą stronę gonić za niemi, i nay-

[illegible] na próżno zmordowani, wracaią nic [illegible]. Tym czasem Tatarzy, zebrani, [illegible] pasży i wody, odpocząwszy przez [illegible] kilka, znów na podobne puszczaią się wy-[illegible]. [illegible] iest ich bardzo podchwycić, gdyż [illegible], że czaty pilne trzymaią, ale nadto [illegible] oczkami swemi, widzą wybornie, i prę-[illegible] postrzegą niż są postrzeżonemi.

W ciągnieniu, staraią się mieć słońce z tyłu. Jeżli Polacy zdybią ich i złamią, niezdatni oprzeć się im szablą, rozlatuią się iak muchy, każdy w swoię stronę umyka, odstrzeliwaiąc się z łuków, do których tak są wprawni, że o sto kroków, niechybiaią nigdy. Polacy niemaiąc tak szybkich i wytrwałych koni, długo niemogą ich gonić. O ćwierć lub pół mili, Tatarzy znów się skupiaią i uderzaią na Polaków, znów złamani rozpraszaią się, takim sposobem tyle powtarzaią swe utarczki, aż Polacy zmordowani, iuż ich więcéy nie gonią.

Sposób ich przebywania rzek nayogromnieyszych w Europie, zarówno iak tryb woiowania ciekawym iest. Konie ich pływaią wybornie, [illegible] może, iż woda w zimnych kraiach gęst-[illegible] iak w ciepłych, gdzie wywaporowaną [illegible] słońce, lekszą iest i trudnieyszą do prze-[illegible]: następuiącym sposobem, zwykli oni, [illegible] Dniepr przebywać; wybieraią nayprzód [illegible] gdzie obydwa brzegi są przystępnemi. [illegible] trzcinę, lub łozę, i robią z nich

dwa pęki, długie na trzy stopy, grube na 10 lub 12 calów: pęki te oddalone są od siebie na stopę i spoione trzema drążkami, ieden koniec powrozu przywiązuią do tych pęków, drugi do końskiego ogona. Na ówczas kładzie Tatarzyn na tę tratewkę, swą kolbakę swóy łuk, swóy kołczan, swą odzież, wszystko to dobrze przymocowawszy, z kańczugiem w ręku, nagi wchodzi do rzeki, i trzymaiąc się iedną ręką za grzywę i cugle, drugą pływaiąc i popędzaiąc konia na drugą stronę rzeki wypływa. Tym sposobem przepływaią wszyscy tworząc szereg, nieraz na pół mili długi. — To iest czegom się o Tatarach nauczył.

O KOZAKACH.

Na wielkiéy Radzie złożonéy z Półkowników, i całéy starszyzny, Kozacy obieraią swych wodzów. — Gdyby obrany wymawiał się wiekiem, niezdolnością, lub zdrowiem, byłby iak zdrayca rozsiekanym natychmiast

Zwykle więc wybrany, przyimuie, dziękuiąc zgromadzeniu, i zapewniaiąc ie, że lubo niezdatny pracą i gorliwością swoią, będzie się starał godnémi okazać się ufności braci swych. Natenczas wszyscy krzyczą vivat vivat. Każdy potem idzie do niego kłania mu się i bierze za rękę. Elekcya ta Hetmana zwykle w czystych odprawuie się stepach. Rozciągłą iest władza

Hetmana, może on ścinać i wbiiać na pal, ale zawsze za poradą starszyzny. Dowodzi on w polu, do odwagi, łączyć musi, wielką czuynośó, roztropność, przebiegłość: ieżli mu fortuna niesłuży, ieśli pobitym zostanie, lub broń Boże okaże się niemężnym, natychmiast iest rozsiekanym, a inny wybranym. Jest to urząd niebezpieczny i śliski, w przeciągu siedemnastu lat mieszkania mego na Ukrainie, wszyscy wybrani Hetmani, smutnie zakończyli swe życia. Królowie Polscy, iako zwierzchni Panowie, wyznaczaią lub potwierdzaią Hetmanów, przysyłaiąc im chorągiew kotły i tromby.

Kiedy morskie zamyślnią wyprawy, niezwykli prosić Króla o pozwolenie, otrzymuią ie od Hetmana swoiego. Składaią na ówczas radę, obieraiąc umyślnie potemu wodza, z podobném iak przy obraniu Hetmana obrządkiem. Udaią się po tém na mieysce zwane *Szczebiewisza woyskowa*, i tam buduią statki maiące 60 stóp, długości, 10 lub 12 szerokości, i 12 głębokości. Statek taki buduią z twardego drzewa, przybiiaiąc deszczki goździami, rozszerzaiąc kształt cały, im więcéy idą do góry; obwodzą ie potem powrózami z lipowéy kory, oblewaią smołą przywiązuią po bokach pęki trzciny, przyprawiaiąc dwa rudle, ieden na przodzie, drugi na tyle, a to że łodzie zbyt będąc długiemi, zbyt długiego w obracaniu w przeciwną stronę potrzebowałyby czasu. Statki

te pędzone są 10ciu lub 15tu wioseł po każdéy stronie, i szpiesznieý lecą iak Tureckie galery. Przyprawiaią także maszt z żaglem, dość licho sporządzonym, nie używaiąc go iak w czasie pogody przekładaiąc robić wiosłami w czasie wielkiego wiatru, choć statki te naleią się wodą pęki sitowia przywiązane u boków, u noszą ie i od zatonienia bronią. Suchary swe chowaią w dużych beczkach, dziesiąć stóp długości, pięć średnicy maiących: maią także oxeft z kaszą iaglaną, i podobnyż z ciastem, rozczynionem w wodzie, które z iagłami mieszaią: potrawa ta iest kwaskowatą; wielce ią oni lubią, nazywaią ią *Salamak*, co znaczy cudna potrawa; ia nic w niéy cudnego nie znalazłem, i kiedym ią iadł, to dla tego tylko, że nie było co lepszego. Lud ten w czasie wypraw swoich, iest niezmiernie wstrzemięźliwym; ieżeli w gronie znaydzie się piiak iaki, wódz natychmiast każe go wrzucać w morze. Trzeźwość uważaią w tych wyprawach, za naypierwszą zaletę, i dla tego nie wolno nikomu mieć z sobą wódki.

Gdy chcą pomścić się na Tatarach, za naiazdy i rabunki ich, wybieraią się zwykle w iesieni. Przygotowywuią nayprzód: w Zaporożu, wszystko co do wyprawy téy potrzebném być może. Po 60 Kozaków oddzielaią do budowania statku iednego, tak dalece że w dwóch niedzielach, uż go maią gotowym, wszystkiego bowiem ro-

dzaiu Rzemieślnicy znayduią się między niém. Buduią 80 lub sto łodzi, podobne tem, którém, już wspomniał. W każdy statek wsiada od 50 do 70 mołodców, każdy z nich ma dwie rusznice i szablę, nad to 4 lub 6 armatek i żywność potrzebną. Każdy z nich nie bierze iak dwie koszul, tyleż szarowarów, katanek, i czapkę iedną: nadto sześć funtów prochu, dostatek ołowiu, kul do armatek, każdy ma kompas morski. Tak opatrzeni, nie lękaią się rzucać na nayzamożnieysze miasta w Natolii.

Przy uyściu z Dniepru, Admirał zawiesza znak swóy na maszcie, statki tak blizkie są iedne drugich, że rudle ich tykaią się prawie.

Turcy spodziewaiący się zawsze wyiścia ich, przy uyściu Dniepru zwykli galery swe trzymać, lez przebiegleysi od nich Kozacy, wychodzą w ciemnéy nocy, przed samym nowiem Xiężyca, kryią się w trzcinach, rozciągaiących się na mil cztery; Turcy nieśmieią tam z galerami swémi zbliżać się; ciężko iednak by niepostrzegli ich zdaleka. Na tenczas trwoga niezmierna; daią co przędzéy znać o tem do Carogrodu.

Sułtan wysyła gońców do Natolii, Bulgaryi, Romanii, aby koždy miał się na ostrożności gdyż kozacy wyszli na morze: wszystko na próżno, kozacy tak dobrze upatruią swą porę iż w 36, lub 40 godzinach iuż są w Natolii, tam wysiadaią na ląd, nie zostawuiąc w kożdéy łodzi iak

dwóch ludzi, i tyleż chłopców, wszyscy biorą w rękę rusznicę, napadaią na miasta, łupią i palą niezapędzaiąc się w głąb kraiu iak o milę, wracaią obciążeni łupem, wsiadaią na statki i toż czynią w innych mieyscach. Statki ich są płytkie, maszty nayczęściey spuszczone, Turcy niełatwo zdaleka postrzedz ie mogą, prędzey postrzegaią kozacy galery lub inne okręta Tureckie, na tenczas staraią się pod wieczór, by słońce mieć za sobą, godziną przed zachodem pędzą wiosłami iak naymocniey ku okrętowi Tureckiemu. zatrzymuią się o pół mili by go z oczu nie stracić: o pół nocy znów połowa bierze się do wioseł, i pędzi, druga połowa, iuż stoi gotowa do boiu, za danym znakiem w padaią na okręt obces. Turcy widząc się otoczonémi przez 80 lub 100 statków, muszą uledz przemocy. Kozacy zabieraią co tylko mogą, srebro, towary, działa, złupiwszy wszystko, zatapiaią i okręt i ludzi. Trzeba atoli powracać: Turcy pilniey ieszcze strzegą uyścia Dniepru, lecz kozacy acz osłabieni stratami w wyprawie, śmieią się z tego, kieruiąc się ku zatoce, o 3 lub cztery mile na wschód Oczakowa gdzie się rozciąga dolina na ćwierć mili, i gdzie morze ledwie ma stopę głębokości, tam 300 lub 400 kozaków wskoczywszy w wodę, holuią swe statki, i we dwa lub trzy dni, z całym swem łupem, bezpiecznemi wśród Dniepru widzą się. Przybywszy do Kurbeniczy dzielą się łupami. Maią oni ieszcze inną schro-

nienia się drogę; powracaią przez Liman, przebywaiąc ciaśninę między Taman, i Kerey, płyną pod górę Limanem, aż do rzeki *Mius*, tak daleko iak rzeka ta spławną iest dla łodzi ich, od niéy bowiem aż do Taczywody, mila iest tylko. *Taczywoda* wpada do *Samary*, a Samara o milę powyżéy Kudaku do Dniepru. Rzadko atoli biorą tę drogę, z przyczyny iż iest daleką od Zaporoża. Kiedy uyście Dniepru, iest zbyt osadzone galerami, lub gdy wychodzą w 20 tylko lub 25 statków, tą drogą puszczaią się na morze.

Trafia się, iż galery Tureckie spotkaią ich w pośród dnia, na ten czas, wystrzały z dział ich rozpraszaią ich iak stada szpaków, niektóre łodzie wraz pogrążaią się w morzu, inne uciekaią gdzie mogą. Jeżeli przyidzie do bitwy z blizka, przywiązuie rudle, żaden się z swéy ławy nierusza, iedni strzelaią, drudzy nabiiaią broń i podaią gotową: lubo działa sprzątną ich nie raz trzy części, i rzadko kiedy w połowie osady swéy wracaią, ci co śmierci unikną z bogatémi powracaią łupami; przywożą piastry Hiszpańskie, bawełny i inne towary. Takie są dochody kozackie, nie lubią ni pracy ni rzemiosł, bić się lub ieść, pić i używać z przyiaciółmi, te są ich iedyne zabawy.

Zostaie mi mowić, o ich zwyczaiach, zalotach, małżeństwach, i t. d. wiele z tych rzeczy nieiednemu, niepodobnem zdawać się będzie, prze-

cież prawdziwe są. A naprzód przeciwnie wszystkim innym narodom, Panny u nich zalecaią się kawalerom, iest to skutkiem przesądów i zabobonów ich, sądzą że tem tylko sposobem stadła małżeńskie szczęśliwemi być mogą. Naprzód więc zakochana dziewczyna, idzie do domu ulubionego sobie, i otwieraiąc drzwi, mowi pomagay Boh, siada potem, i w te odzywa się słowa, Jwan, Fiedor, Dymitr, Woytek, Mikita, nazywaiąc go iednem z tych imion: widząc z twarzy twoiéy że iesteś dobrym, że będziesz umiał kochać i prowadzić twą żonę, że będziesz dobrym gospodarzem, odważam się prosić cię, byś mię wziół za małżonkę. To powiedziawszy, obraca się do rodziców, prosząc ich pokornie, by dali zezwolenie swoie, ieżli rodzice wymawiaią się zbyt młodym wiekiem syna, lub inną iaką przyczyną, dziewka odpowiada że nie wynidzie z domu, aż poki nie stanie się syna ich żoną. To powiedziawszy żadnym sposobem niechce wyniyść z izby. Nie można iey mimo woli odprawić, lub wypchnąć, gdyż w mniemaniu ich byłoby to nieodpuszczonem grzechem przed Bogiem, nad to cały ród dziewki, mściłby się obelgi podobnéy, i dom taki za bezecny byłby poczytanym. Tak tedy zalotnica, siedzi, przez kilka niedziel i więcéy, aż nakoniec lub młodziec widząc taką stałość, prosi rodziców o pozwolenie, lub sami rodzice, znużeni wytrwałością dziewki, namawiaią syna, by ią poiął za żonę. Tak się

zawiązuią małżeństwa pomiędzy równémi. Powiedziano mi, iż w dawnych latach, ieżeli w czasie ochót wieyskich, na których i Panowie zwykli być przytomnemi, parobek potrafił ukraść pannę, uciec z nią do lasu tak że przez 24 godzin nie można go było znaleść, Panna ta ieżli zezwalała na to, stawała się żoną parobka tego, lecz iezeli przed 24 godzinami, złapano wieśniaka, ten bez żadnego sądu, wraz głowę stracił.

Wesele następuiącym odprawia się sposobem: Narzeczony, i narzeczona zwołuie młodzież oboyga pogłowia, i przez nich zapraszaią wspólnych krewnych na wesele: zapraszaiący niosą wieńce z kwiatów na ręku, idą parami do tych, którzy na weselu znaydować się maią. Ieden z nich trzymaiąc laseczkę w ręku ma mowę nowożeńców imieniem. Nie będę wyliczał rozmaitych potraw zastawionych na stole. Wspomnę o Pannie młodéy. Ta ubrana w żupan ciemnego koloru, wlekący się z tyłu, ma głowę odkrytą, włosy rozpuszczone i spadaiące na ramiona, na czele wieniec z kwiatów podług pory roku. Tak ubraną oyciec, brat, lub naybliższy krewny, prowadzi do kościoła. Poprzedzaią ią skrzypek, dudy i cembały. Po szlubie, tenże sposobem z muzyką odprowadzoną iest do domu. Uczta równie iest sutą i huczną iak w innych kraiach, obfitszą może, z przyczyny, iż Panowie, którzy sami tylko szynkuią piwo, dla poddanych swych,

wczasie wesela, pozwalaią im warzyć dla siebie, przez co trunek ten, nierównie tańszym się stawa.

Gdy się iuż zbliży godzina łożnicy, kobiety krewne nowożeńca, biorą Pannę młodę, wiodą ią do osobnéy komory, tam ią obnażaią i oglądaią w około, szperaiąc we włosach, uszach, między palcami u nóg, czy nie ma pęcherzyka lub bawełny napuszczonéy czerwoną iaką farbą. Gdyby się co podobnego znalazło, wesele przemieniłoby się w okropną burzę: lecz gdy wszystko znaydzie się iak należy, wdziewaią na Pannę młodą, białą nową koszulę, kładą ią między dwa prześcieradła, pokryiomo wprowadzaią nowożeńca, i zasuwaią firanki. Tym czasem zaproszeni wchodzą z muzyką do izby, tańcuiąc z kieliszkiem w ręku: kobiety klaszczą w ręce; aż się małżeństwo spełni: w téy chwili wszyscy wydaią okrzyk radości, skaczą, i klaszczą w ręce. Rodzice nowożeńca, stoią iak nayblizéy łoża, podsłuchuiąc co się dzieie i kiedy podnieść zasłonę. W ten czas nowéy małżonce podaią świeżą koszulę zwleczoną z znakami panieństwa, obnoszą w tryumfie, z okrzykami radości. Nazaiutrz nowa małżonka, iuż kładzie czypek na głowę stróy, w którym żadnéy pannie pokazać się nie wolno.

Dziki i niesłychany gdzie indziéy obrządek, następuie nazaiutrz: przewracaią na wywrót koszulę i włożywszy dwa rękawy na drąg, noszą ią uroczyście po całéy wsi, lub miasteczku, z oka-

załością iak gdyby woyskową chorągiew, a to aby lud cały przekonał się i o panieństwie małżonki i o waleczności męża: całe wesele idzie z muzyką i pieśniami za tą koszulą, parobcy prowadzą za rękę dziewki, lud cały na widowisko wybiega. Obszedłszy wieś wracaią do domu.

Jeżeli nieszczęściem, nie znaydą się iuż znaki uczciwości, każdy rzuca szklankę o ziemię, kobiety przestaią śpiewać przerwaną iest uczta, rodzice panny, pomieszani i zawstydzeni. Kończy się wesele: zaczyna się burzyć dom cały, przedziurawiaią się garki, w których warzono, tłuką się dzbanki i szklanki, kładą uzdzienicę na szyi świekry, stawiaią ią w koncie, śpiewaiąc naynieprzystoynieysze pieśni, daią iéy pić z dziurawego kubka, tysiąc czyniąc wyrzutów, że nie umiała uchować panieństwa swéy córki. Napoiwszy ią obelgami wracaią do siebie. Rodzice mężatki takiéy, przez czas długi, nieśmieią pokazać się za domem. Co do małżonka, w iego woli zostaie zatrzymać żonę lub nie, ieźli ią zatrzyma, musi w cześnie przygotować się na wzgardę i pośmiewisko.

Jeszcze słowo przydać muszę do tego artykułu; kobiety Ukraińskie, po trzeźwemu zachowuią się w czystości, lecz nałog picia obficie wódki i miodu, czyni ie łatwo przystępnemi, dziewczęta strach tylko wstydu i pośmiewiska wstrzymuie od grzechu.

W czasie uroczystości Wielkonocnéy lud cały

udaie się w wielką sobotę do Cerkwi, gdzie ubieraią grób Pański, po długich modlitwach i processyi zmartwychwstania, mężczyzni, kobiety, dzieci, wszystko to klęka przed Władyką, i ofieruie mu iaio farbowane, czerwono lub żołto, mówiąc *Krystos Woskros*, Władyka odpowiada *oystynos woskres*, to mówiąc dawcę lub dawczynię całuie: we dwóch godzinach, zbiera Xiądz do 5000 iay i ma ukontentowanie całować naypięknieysze kobiety i małodyce, to prawda iż miałby razem i nieprzyiemność, całowania bab starych i brzydkich, lecz takim Popy daią tylko rękę do całowania. Widziałem sam, iak Metropolita Kiiowski, tak sobie poczynał.

Przez cały tydzień, aż do przewodniey Niedzieli wszyscy spotykaiący się na ulicach, ofiaruią sobie iaia i całuią się na wzaiem.

W poniedziałek Wielkonocny, nowego rodzaiu uciecha: Parobczaki zbieraią się, łapią które tylko mogą dziewki, prowadzą do studni, i oblewaią od głowy do stop. Żart ten pozwolonem iest tylko do południa. W następuiący wtorek dziewki oddaią za swoie. Kilka z nich, ukrywa się w iakim domie, każda maiąc dzban, pełen wody, małe dziewcze stoi zdaleka na czacie, i umowionym krzykiem daie znać, że parobek przechodzi; na ten czas dziewki wypadaią z domu z wielkim krzykiem porywaią parobka, inne pośpieszaią napomoc, i gdy trzy lub więcey naymocnieyszych trzyma go, wszystkie inne,

leią nań dzbany wody, aż porządnie skąpanym zostanie: Podobne są świąt tych rozrywki.

Dorośli gospodarze, inne maią uciechy, w poniedziałek świąteczny idą gromadą do dworu, czynią Panu tysiączne pokłony, i każdy daie mu kurczęta, lub drób innego rodzaiu; Pan odwdzięczaiąc się, każe wytoczyć beczkę wódki i postawić ią na podworzu. Otaczaią tę beczkę wieśniacy, Pan bierze łyszkę potężną i napełniwszy ią, piie do naystarszego z Gminy, oddaie mu łyszkę która krąży od iednego do drugiego, aż póki wódki wystarczy: ieźli beczka wypróżni się przed zachodem słońca, ustaie uczta. Ci co na nogach trzymać się mogą wracaią do domu, inni leżą na dziedzieńcu zamkowym, na drodze aż litośna żona lub dzieci podeymą ich i zaniosą. Te to obrzydłe piiaństwo, na czczo nawet, niszczy ich zdrowie, odbiera wszelką przytomność; na ten czas filuci chcąc od nich co wydrwić, proszą ich o rzecz, którey naybardziey życzą; piiany chłop nigdy nie odmawia, a nazaiutrz gdy się wytrzeźwi, dziwi się iakim sposobem rzecz ta wyszła od niego.

Kozacy Ukraińscy sami się zwykli w chorobach swych leczyć: Na febrę biorą prochu połowę naboiu, dobrze go tłuką i zmieszawszy w szklance wódki, piią, idą spać, i nazaiutrz budzą się w naylepszém zdrowiu: miałem sam woźnicę który zawsze tym sposobem leczył się. Jnni zamiast prochu biorą popiołu i mieszaią

go z wódką iak powyżéy. Kiedy który iest ranniony, nie zna Cerulika, lecz bierze w garść ziemi, rozwilszy ią ze śliną, przykłada i leczy się, lepiéy może iak za pomocą Chirurgów i Aptekarzy. I w tym kraiu, iak gdzie indziéy, potrzeba rodzi przemysł: pamiętam, iż znayduiąc się raz nad rzeką *Samar*, postrzegłem kozaka, gotuiącego rybę, w kociołku drewnianem: rozpalał on na ogniu gałki z chleba, i tak rozpalone rzucał w kociołek, powtarzaiąc to, aż poki woda, niezawrzała, i nie ugotowała się ryba.

Całe nadbrzeża Dniepru, pełne są rozmaitego rodzaiu owadu, much i komarów: zrana widać tylko zwyczayne, i mało szkodliwe, o południu pokazuią się grube na palec, te przyczepiaią się do koni, trapią ie, i gryzą aż do krwi, wieczorem, podnoszą się przy wodach, chmury komarów, przykrzeyszych nad wszystkie wiem to z własnego doświadczenia, tak byłem bowiem pokąsanym przez nie, iż przez trzy dni nie mogłem nie widzieć, nigdzie się pokazać, tak powieki, i cała twarz moia były spuchnięte; wyglądałem iak monstrum iakie. By się od męczarni téy ustrzedz, naywięksi kozacy, zwykli robić, gatunek namiotu, zwany *Polne*. Wycinaią piętnaście drążków, z rożkami na końcu grubych na palec, długich na $2\frac{1}{2}$ stopy, ieden od drugiego wszerz o stopę, po wierzchu onych opieraią na sosekach; pięć drążków, związuią ie sznurkami, i cało okrywaią powierzchnią płachtą, umyślnie

sporządzoną potemu, okrywaiącą całą tę zagrodę, część iedna téy zasłony, spuszcza się aż do ziemi i podnosi do wniyścia. W tém namiocie dwie osób spać może bezpiecznie od zaiadłego robactwa.

Od much, łatwe iest przeyście do szarańczy, nayokropnieyszéy na Ukrainie plagi. Patrzałem na nię przez kilka lat w ciąż, szczególniéy w latach 1645 i 1646. Owad ten przylatuie od Tataryi Czerkasów « Nigrelyi; rzadko który rok wolen iest od niego. Szarańcza leci chmurami, rozciągaiącemi się na 5. i 6 mil wzdłoż, wszerz, na dwie lub trzy. Wiątr wschodni, i wschodnio południowy, przynosi ie na wiosnę, kiedy iest sucho, pada ona na pola i łąki, pożera wszystko, sprawia głód, lub drogość niezmierną. Jeżeli szarańcza ta zostanie na Ukrainie do iesieni, w tenczas każda w Pazdzierniku, kładzie w ziemię do 300 iay, ieżli wiosna sucha owad się wykala w niepoiętém mnóstwie. Powietrze całe iest nim napełnione, lecą iak śnieg gęsty, tu i owdzie unoszone wiatrem; kiedy się spuszczą, całe pole zakryte iest tém robactwem, słychać gryzienie ich; w godzinie wszystko wygryzuią aż do ziemi. Gdy się podniosą i znów lecą z wiatrem, taka następuie ciemność iż nic widzieć nie można. W r: 1646. znayduiąc się w miasteczku Nowogród, gdziem twierdzę budował, widziałem ich mnóstwo niezmierne, gdyż się tam były wykluły na wiosnę i niemogąc ie-

szcze dobrze latać, ziemia i powietrze natkane były niemi. Nie mogłem ieść w izbie moiéy bez świecy, domy, staynie, gumna, stodoły, piwnice nawet były zawalone niemi; za otwarciem drzwi wlatywały ich tłumy, na dworze obiiały się o twarz, nos, oczy, przy stole, za każdym kawałkiem włożonem w usta, człowiek przegryzał szarańcze, i wszystko wypluwać musiał. Trudno iest poiąć i mnóstwa i męki ponoszonéy przez owad ten. Gdy robactwo to nabrało dość siły, że daleko lecić mogło, porwał ie wiatr, i uniósł gdzie indziéy na podobneż zniszczenia. Widziałem ie w wieczor, gdy spadły na odpoczynek drogi i pola okryte niemi były na cztery cale iedne na drugich. Z wielką trudnością i za częstem zacinaniem, konie parzchaiąc, i wznosząc uszy, z boiaznią postępowały po nich, a gdy kopyta ich i koła rozgniatały ie, wychodził z nich smród tak obraźliwy dla nosa a nawet i mózgu, iż zatykaiąc tylko nos, chustką w occie zmaczaną, można się było ratować. Swinie chciwie i z wielkim smakiem pożeraią szarańcze, i bardzo się nią tuczą, lecz nikt nie chce mięsa ich ieść iedynie przez wstręt do robactwa tego.

W Październiku ogonami robią dziurki w ziemi, i składaiąc w nią każda po 300 iay, zagrzebuią ie nogami, i zdychaią, nie żyią bowiem dłużéy iak półsiodma miesiąca, w ten czas ni deszcze, ni mrozy nieszkodzą tym iaiom: w Kwietniu zagrzane słońcem, zaczynaią się wykluć, przez

sześć niedziel, nie mogą ieszcze latać, i zostaią na mieyscu: daléy mocnieysze iuż, i mogące latać podnoszą się i lecą, gdzie ie wiatr unosi. Gdyby na owczas przestał wiatr północno wschodni, wszystkieby ie zaniósł na morze czarne i potopił, ieżeli w czasie wykalania się ich nadeydą deszcze i trwaią przez tydzień tylko, wszystko to robactwo nie mogąc latać zdycha, inaczéy aż do Pazdziernika pożera ziemię nieszczęsną. Ci z Polaków co są biegli w schodnich ięzykach, zapewniali mię iż na skrzydłach szarańczy téy napisano iest *gniew Boży*.

Między rzekami *Sala* i *Sapor* wpadaiącemi w Dniepr, znayduią się małe zwierzątka zwane Bobaki, wzrostem, i kształtem, podobne do Barbareyskich Królików. Maią tylko cztery zemby, dwa u góry, i tyleż u dołu, barwa iak u łasic, iak króliki chowaią się w ziemię, w iesieni zamykaią się w swych norach, i nie wychodzą iak na końcu Kwietnia, żywią się przez lato czem mogą, i zapasy na zimę składaią; są oszczędne i przemyślne, zdaie się iak gdyby mieli swoich niewolników.

Jeden z tych wywraca się grzbietem na dół, drudzy ładuią nań suche zioła, które leżący Bobak obeymuie i trzyma łapkami; na ten czas inne chwytaią go za ogon, i ciągną do iamy. Nie raz zdarzyło mi się napotykać takie transporta: bawiło mię to, trawiłem godziny, patrzaiąc na przemysł tych dowcipnych zwierzątek. Zdięty

ciekawością poznania ich lepiéy, kazałem norę iedną rozkopać.

O dziwie! znalazłem prawdziwą Rzeczpospolitę. Nory te podzielone były na małe komorki, w iednych sipyalnie, w drugich składy żywności, nie które obrocone na cmentarze, gdzie umarłe grzebiono. Po osiem lub dziesięć familii, żyié w iednem podziemiu, wszędy naylepszy zachowuie się porządek. Zwierzątka te niezmiernie są ostrożne, gdy na żer wychodzą, ieden z nich stoi na podsłuchach, i skoro postrzeże kogo, wraz wspina się na przednich łapkach, i świst wydaie; na głos ten, wszystkie co prędzéy chowaią się do nur swych, i nie wyłażą aż niebezpieczeństwo minie. Odległość między Sulą i Sapoy może się liczyć, na mil 6 od Dniepru do granicy Moskiewskiéy, liczyć można mil 20. W téy to przestrzeni, i nigdzie więcéy nie mieszkaią zwierzątka te. Nie dobrze iest ieździć po stepach tych konno, pełne są dziur bobakowych, w których konie utykaią, a niekiedy i nogi łamią, iak mi zdarzyło się samemu. Chłopi poluią na nie w Maiu i Czerwcu, co czynią takim sposobem, leią w norę pięć lub sześć wiader wody, przed wyściem założywszy wór, w który Bobaki, same się łapią. Łatwo ie przyswoić można, nie kosztuią iak trzy grosze sztuka. Chowałem ich kilka ładne są, i równie zabawne, iak wiewiorki lub małpy. Przywiedzenia atoli zawsze się odzywa. W Paździerkniku ieźli nie są na uwię-

zi, i w domu nawet zakopuią się by zimę przespać. Moie także znikały po kilka tygodni, po długiém szukaniu, znaydowano nakoniec mieysce gdzie się zakopały, za wykopaniem zupełnie były dzikie.

piorki ieskie. Znayduie się także w tych stronach, rodzay przepiorek z niebieskiémi nogami są śmiertelnemi dla tych którzy ie iedzą.

maki. Zdarzyło mi się często w stepach, około porochów Dniepru, spotykać zwierze wielkości Sarny z krótką szerścią i gładką iak atłas, zowią ie w kraiu Sumakiem; ma on, *dwa rogi* białe lsknące się, nogi, wysmukłe i lekkie: *nos* iego nie iest kościsty. Gdy gryzie trawę, musi się cofać w tył. Mięso iego równie iest smaczne iak Sarnie.

Sarny, Jelenie pasą się stadami. Dziki są ie konie. niezmiernéy wielkości. Dzikie konie chodzą po 50 i 60 w stadzie, nieraz one nabawiały nas trwogi, gdyśmi ię za tatarów brali. Konie te na nic się nie przydaią ni dzikie, ni chowane, chyba do iedzenia, mięso ich iest kruche, lecz podług mnie przykre nieco. Lud tuteyszy korzeniami smak ten poprawia, mięso końskie przedaie się w iatkach iak wołowe, lub baranie. Rogi od kopyt, tak koniom tym ściskaią nogi, iż w cale biegać nie mogą, co iawnie opatrzność boską dowodzi, która konia przeznaczyła by służył człowiekowi do użytków iego.

Po nadbrzegami rzek tych znayduie się pta-

stwo, z tak obszernémi gardłami, iż w nich iak w sadzawce iakiéy, chowa żywe ryby, by ie ieść podług potrzeby, widziałem w Jndyach ptastwo podobne: nie mało także można widzieć tu żurawiów. Nad samą granicą Moskiewską potykaią się bawoły, białe zaiące, żbiki, i inne wielkie bestye. Ku Wołoszczyznie napotykasz barany z długą szorstką wełną, ogon ich krótszy iest iak u owiec zwyczaynych; ale zato w kształt troykąta bardzo szerpki, ogon taki waży zwykle 10 funtów, w przecięciu na 10 cali, kończy sie spiczasto, pełen iest wybornéy tłustości.

Wielcy Panowie zwykli chować konie tarantowate, piękne na weyrzenie, témi zwykli ieździć do dworu.

Naywiększą w kraiu tym iest niewygodą, niedostatek soli, muszą ią aż o 80 i sto mil sprowadzać z Pokucia, prowincyi blizkiéy Siedmiogrodzia, należącéy do Polskiéy. — Pełno w niéy iest źrzódeł solnych, które wygotowuią, iak my naszą: robią z niéy krążki grube na palec, długie na dwa cale. — Za trzy grosze 300 podobnych kawałków soli mieć można, iest to sól smaczna, lecz nie tak solna iak nasza: robią także inną sól z drzewa olszowego i dembowego; smaczna iest z chlebem, nazywaią ią kolbomią. Sól piękna iak kryształ, kopie się w Wieliczce.

Lubo Ukraina pod tąż samą znayduie się wysokością, co i Normandya, nierównie nie

snaśnieysze panuią w niéy zimna. W czasie woiennych wypraw, nie tylko ludziom, lecz koniom i bydłu czuć się one daią sposobem okropnym. Często przez nie, postradać można życia, częściéy członków, nóg, rąk, nosów, uszu, i tych których niewymieniam, a które albo wraz marzną, albo dotknięte przez zimno, nabywaią wrzodów przynoszących w dni kilka zupełną ich stratę.

Mrozy te, dwoiakim sposobem śmierć człowiekowi przynoszą, naprzód gdy nie iest dobrze odzinnym, i podaie się spaniu, któremu ciężko się oprzeć, w ten czas łagodną śmiercią zasypia na wieki. — Drugi sposob nie iest tak prędki, lecz okrutniéyszy nierównie. Zimno chwyta za biodra i żołądek, i tak ie ściska iż gangrena wdaie się we wnętrzności, i człowiek w nayokropnieyszych bolach umierać musi. — Takie to mrozy mieliśmy w roku 1646 gdy woysko Polskie, weszło w granice Moskiewskie, umyślnie by czekać na powrót Tatarów, i odebrać od nich zdobyte łupy, i ieńce; zimno tak było tęgie, iż musieliśmy zwinąć obóz z stratą 2000 ludzi pomarzłych, okropnym dopiero wymienionym sposobem. Nie tylko ludzie, zginęło około tysiąca koni, między temi sześć Hetmana Polskiego, który iest Kasztelanem Krakowskim. Mrozy te napadły nas blisko rzeki Nurlo wpadaiącéy w Dnieper. Naprzód zachowania się sposob, iest, dobrze opatrzyć się futrami. Iako mniéy wytrzymały od

Polaków, nieprzestawałem ią na tem, kładłem psa mego na nogi, przykrywszy ie wilczurą lub kocem wełnianym, nadto myłem twarz i ręce spirytusem, obkładałem nogi płachtami maczanemi w tęgiey wódce. Tém sposobem za pomocą Boską, zachowałem się przy życiu. Połacy zagrzewaią się iedząc trzy razy piwo grzane, z masłem i serem.

O obieraniu Królów Polskich, o wolnościach Szlachty i iey zwyczaiach.

Skoro Król Zygmunt III. życie zakończył, Arcybiskup Gnieznieński Prymas Królestwa, zwołał Senatorów do Warszawy. Ci zjeżdzaią i naradzaią się o czasie i mieyscu obrania nowego Króla. Wracaią potém na Seymiki do Woiewództw i ziem swoich, i tam z bracią szlachtą roztrząsaią zalety Kandydatów i piszą instrukcye. Wszystko to musi się odprawić iednomyślnie, iedno wyrzeczone nie pozwalam, rozrywa wszystko.

Na dzień wyznaczony, stawaią wszyscy pod Warszawą, w mieyscu Wola zwaném. Tam okopuią czworogran na 1200 stóp, po każdéy stronie, z rowem na sześć stóp, iedynie by konie nie wchodziły w to mieysce. W pośród okopanego pola tego, rozbiiaią dwa potężne namioty, ieden dla Senatu, drugi dla Posłów ziemskich. Po sprawdzeniu Laudów wyborów, codziennie Posłowie i Senat naradzaią się nad wyborem

Kandydata, i zabezpieczenie się w swobodach, i Przywileiach swoich. Wczasie wyboru Króla JMći Władisława IV. trwały te narady przez niedziel dwie, a zgromadzoney Szlachty, na koniach było przeszło 80 tysięcy. Każdy bowiem Senator, i Pan wielki, przyprowadził woysko swoie.

Hetman Potocki miał go 7000 inni podług możności, gdyż każdy w tym czasie iak nayliczniey i nayświetniey stara się pokazać. Przez ten cały czas, wszystka ta Szlachta miała prawie nogi w strzemieniu, gotowa wpadać i siekać tych wszystkich, którzyby przeciw wolnemu wyborowi, lub przewileiom ich poczynać co chcieli. Zgodzono się nakoniec na wybór Króla Władysława: Deputowani podpisali Elekcyę, każdy potem udał się do hufeu Woiewództwa swego. Cała szlachta stała w szyku przepisanym przez Hetmana. Całe mnóstwo wykrzyknęło po trzykroć imię wybranego Króla: dano ognia ze wszystkich dział i ręczney strzelby, Senat i Posłowie, udali się do nowo wybranego Monarchy, znayduiącego się na ówczas, we wsi o pół mili; z oddaniem hołdu, wierności i uszanowania.

Nazaiutrz zaprowadzono Króla do Kollegiaty S. Jana w Warszawie, gdzie przed wielkim ołtarzem przysiągł im pakta Conventa.

Szlachta Polska równa iest między sobą: Nieznaydziesz u niey, iak we Francyi, Niemczech,

Włoszech, Hiszpanii, ani Duków, ani Margrabiów, Hrabiów i Baranów, tak dalece, iż nayuboższy Szlachcić, równie wysoko trzyma o sobie, iak naybogatszy, i wie że, z zasługą i nauką, może być Senatorem, a nawet i Królem. W tych nadzieiach, z pierwszéy młodości uczą się po łacinie, i wcześnie staraią się pięknémi czynami dać poznać na woynie, by ich Hetman do Urzędów i Starostw zalecał Królowi. Nie iest w mocy Królewskiéy, uwięzić Szlachcica, chyba za zbrodnie przeciw Majestatowi i tak wprzódy potrzykroć zapozwanym sądzonym być musi. W czasie tych sądów, Szlachcić wolno chodzi, odwiedza Sędziów, przytomnym iest śledztwom; gdy nawet iuż iest wyrokiem skazany, ieżli słaby do klasztoru, ieżli możny otacza się woyskiem, zdolnem do oparcia się przeciwnikom swoim, Jeżli skazani na ścięcie, infamią, i utratę maiątku, kryią się za granicą, póki obrażonéy strony nie zagodzą, wyrabiaią sobie potem list żelazny u Króla, i tym czyszczą się od niesławy, i wchodzą na powrót do maiątków swoich. Inaczéy się dzieie w czasie woyny tam, za naymnieyszy występek zaraz są sądzeni przez Sąd woienny, i nie iak szlachta, lecz iak żołnierze karani.

Szlachta bez uwłóczenia przywileiom swoim, może dzierzawić dobra, przedawać ich płody, lecz handlem nie może się bawić.

W kłótniach między możnemi rzadkie poiedynki, każda strona, szuka przyiaciół, zebrawszy ich ile może, ciągnie, wydaie bitwy, dopóty, do póki nie zwalczy, lub zwalczoną niebędzie, lub póki wspólni przyiaciele w daniem się swoiém, wielkiemi kielichami nie zagodzą sprawy.

Każdy Szlachcić nosi koronę na hełmie herbu swego, a to na pamiątkę że ma prawo być Królem obranym. Każdy ma prawo lać działa, budować twierdzę, i trzymać ludzi zbroynych, ile mu się podoba: Maią oni nieograniczoną władzę nad chłopami swemi, w Starostwach władza ta iest obostrzoną, ukrzywdzony kmieć, zapozwać może Starostę do Królewskiego Sądu.

Żaden z Cudzoziemców, ni innych mieszkańców nieszlachty, nie ma prawa nabywania dóbr ziemskich: Mieszczanie mogą posiadać ogrody pola około miasta. Cała więc ziemia tego niezmiernego Królestwa, należy do Szlachty, zkąd wnosić można, iak iest bogatą. Są iednak tacy co nie posiadaią iak kilka zagonów sami ie uprawiaią, nie wstydzą się bynaymniéy służyć u możnieyszych. Ja sam służąc w Polszcze za pierwszego Kapitana Artyleryi, miałem za woźnicę podobnego Szlachcica.

Dobra Szlacheckie, wyłączone są od wszelkich postoiów żołnierskich: woysko mieści się po dobrach Królewskich i Duchownych.

Podług prawa Starszy Syn, dzieli maiętność, naymłodszy wybiera. — Wdowa maiąc własny

swóy maiątek, może go zapisać powtórnemu mężowi: prawo trzyma dzieci w posłuszeństwie i uszanowaniu dla Rodziców.

Szlachta Polska, uniżoną iest dla wyższych, iako to dla Senatorów i Dignitarzy, grzeczną dla równych, dumną i nie znośną dla niższych.

Z Cudzoziemcami, uprzeymą iest, i uprzedzaiącą, nie ze wszystkiemi iednak: nie lubi przystawać z M...... z przyczyny b..... ich.

Nie cierpi niemców: Francuzów nazywa bracią: iakoż wiele się znaydzie między dwoma narodami sympatyi, i podobieństwa obyczaiów. Oba wolne od wszelkiey dyssymulacyi, są weseli, lubią śmiać się, tańcować i śpiewać. Jakoż Francuzi bardzo Polaków kochaią, gdyż powszechnie mówiąc, są oni dobrzy, otwarci, dowcipni, zdolni wielkich przedsięwzięć, posiadaią wielką pamięć i często naukę, wspaniali w czynach i wydatkach swoich, zwykli się stroić w bogate suknie i futra. Widziałem szuby Sobolowe, wartuiące 2000 Szkudów. Te zdobią ieszcze dużemi guzami i spięciami, z dyamentów, szmaragdów, rubinów, pereł i innych drogich kamieni. — Mnóstwo sług zwykli trzymać około siebie. Są na podziw odważni. Cwiczą się z młodości w toczeniu koniem, w władaniu kopią i szablą, iakąż przechodzą w tym wszystkie inne narody. Nigdy prawie nie są bez woyny. Toczyć ią muszą z Tatarami, Moskalami, Szwedami, Niemcami.

Gościnni są nad wszystkie wyrazy, nie tylko zapraszaiąc i suto traktuiąc przyiacioł swoich, ale nawet i cudzoziemców, choć ich nie, lub bardzo mało znaią. Znaydziesz w tém wielkiém Królestwie Panów, którzy z dóbr tylko dziedzicznych, maią do 800,000 liwrów dochodu, cóż dopiero gdy przydasz do tego niezmierne Starostwa, które trzymaią od Królów.

Woysko Woysko ich, osobliwie iazda, ogromem uzbroienia swego, podziwby w innych kraiach sprawiła. Opowiem iakiem widział uzbroionego P. Deczynskiego, Rotmistrza Husarnych: Naprzód na pancerzu, miał zawieszony pałasz, na głowie misiurkę, od któréy zwieszaiąca *się siatka żelazna*, zakrywała kark i spadała na ramiona; wisiał u pasa, ieźli nie miał łuku karabin, noż, szydło, sześć łyżek srebrnych, w chodzących iedną w drugą w sztuccu z marmuru czerwonego, bogata chustka, pistolet, wiaderko skòrzane do picia, kańczuk, trzy łokcie iedwabnego postronka od wiązania ieńców. Wszystko to wisi na perawym boku, na przeciw szabli.

Nad to róg, do leczenia pysku koni. Przy siodle kubeł do poienia koni.

Trzy pęta na konie, torbę skurzanną dla chowania ładunków, prochownicę, klucz do karabina tc. Wszyssko to w czasie boiu musi wielce zawadzać.

Hussarzy złożeni są z samćy maiętnéy szlachty, konie ich wyborne, Tureckie lub Natolskie, ko-

sztuią naymniéy 200 czer. zł. Hussarzy służą na pięć koni, w chorągwi od stu hussarzy, niema iak 20 towarzyszy. Idą oni w pierwszym szeregu, 80 w cztery szeregi za niémi. Kopia ich ma 19 stóp długości, wydrążoną iest wewnątrz aż do rękoiści, przy samem żelazie wisi chorągiewka biała, i czerwona, niebieska i zielona, lub biała i czarna mogąca mieć 4 i 5 łokci długości. Kiedy ta iazda pędzi w zawód na nieprzyiaciela, chorągiewki kręcą się z szelestem w około, i straszą nieprzyiacielskie konie.

Reszta zbroi, składa się z puklerza, naramiennika, nagollennika etc. nie maią iak szablę u boku, długi pałasz pod lewym kolanem. Długi miecz kończaty przywiązany do kolby, do przebodzenia nieprzyiaciela, iuż leżącego na ziemi. Miecz ten ma 5. stop długości. z cięszką okrągłą rękoiścią, by tem łatwiéy przebić pancerz. Pałasz służy do rąbania mięsa, szabla do ścinania się w ręcz. Nadto maią młodki, 6 funtów ważyć mogące, ostre, z długą rękoiścią, dla rozbiiania bechterów, naramienników nieprzyiacielskich.

Uczty

Jeźli uzbroienie ich, i sposób toczenia woyny tak są różnemi od naszych, bardziéy ieszcze zadziwiaiącym, okaże się ich sposób biesiadowania. Wielcy Panowie, a nawet i pomnieysi, traktuią się z wspaniałością, która wszystkie nasze przechodzi. Biesiady te nayczęściéy się wyprawiaią w czasie Seymu, w dni wolne od sesyi. Uczty te na owczas kosztuią nie raz do 50 i 60 tysię-

cy liwrów. Wydatek ten nie iest tak bardzo, na drogie przyprawy, iak na niezmierną obfitość potraw, choć w cale niewykwintnych.

Naywiększe tam widać marnotrawstwo. Choć szkło ich stołowe nie iest nayprzednieysze, widziałem, w regestrach, iż na iednéy biesiadzie, stłuczono go za 100. talarów. Liczba prawdziwie zaproszonych składa się z 4. lub 5. Senatorów, do których przydać należy kilku Posłów zagranicznych; na tych wydatek, nie mogłby być tak wielki, lecz uważać należy, że kożda z zaproszonych tych osób, przyprowadza z obu 12. lub 15 przyiaciół, tak dalece że się do 70 lub 80 gości nazbiera.

Zastawiaią się stoły w szubienice, na sto stóp. Pokrywaią ie cienkie bardzo obrusy, i serwis srebrny pozłacany. Przed koždym zaproszonym iest talerz, z maleńką serwetką, przykrywaiącą chleb: kładą łyszkę lecz bez noża i widelców, koždy ie z sobą przynosi. W końcu ogromnéy stołowéy sali, iest kredens, uginaiący się pod ciężarem sreber; widać na nim stosy połmisków i talerzy, tak wysokie iak człek urodziwy: szranki otaczaią ten kredens, prócz kredencerzy i sług, nikomu tam w niyść nie iest wolno. Na przeciw, zwykle na de drzwiami iest teatr, gdzie się mieszczą muzykanci; tak śpiewacy iako i graiący na instrumentach. Ci nie razem słyszeć się daią. Koncert zaczyna się od skrzypek, po nich daią się słyszeć oboie, waltornie i tromby w

wielkiéy liczbie. Gdy te skończą, zaczynaią się melodyine śpiewania chłopców, umyślnie do tego uczonych. Tem sposobem na przemianę graią i śpiewaią aż się uczta zakończy.

Muzykanci ci, maią zwykle swóy obiad przed państwem. Gdy goście w niydą do sali, znayduią dwóch dworzan stoiących w pośrodku, z miednicą i pozłacaną nalewką, maiącą przynaymniéy trzy stopy obwodu. Ci koleią przystępuią do gości, i nalawszy im wody na ręce, oddalaią się, występuie dwóch drugich, niosących za dwa końce ręcznik trzy łokcie dlugi do rąk obtarcia. Gospodarz sadza zaproszonych podług godności. Przy każdéy części stołu iest trzech krayczych, rozdaiących potrawy, ich sposobem przyprawne.

Wszystkie potrawy pływaią w sosach; z których Polacy nie znaią iak cztery, iako to: żołty szafranem zaprawny: czerwony z soku od wiszni, czarny z powideł od śliwek, szary z którym zwyczaynie przyprawiaią gęsi, robią z posiekanéy gotowanéy i przecedzonéy przez blaszane sito cybuli. Nie iedzą prawie zupy, gdyż każde mięsiwo ma swoią polewkę, w którą kładą pulpety i figatele, iest tam wołowina, skopowina, cielęcina. Kapłony daią bez sosu z samem tylko pieprzem i solą. Skoro ieden połmisek wyprożnionym zostanie, zastawiaią drugi, iako to kapustę kwaśną i wędzoną słoninę, kaszę iaglaną którą niezmiernie lubią, lub inny przysmak z chrza-

hem. Gdy się pierwsze danie zakończy, większą nie równie część pozostałych mięsiw porywaią słudzy, i szarpią pomiędzy siebie. Drugie danie całe iest złożone z mięsiw pieczonych, iako to z baraniny, cielęciny, kapłonów, gęsi, kaczek, zaięcy, ieleni, sarn, odyńców, i inney zwierzyny, iako to; przepiorek, koropatw, skowronków; mnóstwo małych ptaszków: rzadkie są w tym kraiu gołębie, kruliki, i bekasy. Po tém daniu zastawiaią różne potrawki, i frykasy, iako to groch ze słoniną (bez którego nie ma u Polaków uczty, i który tak lubią że go nie iedzą; ale połykaią) daią także kasze iaglaną, ięczmienną, iaieczną, nakoniec małe kluseczki greczane, z mlekiem makowym, te mniemam, iż iedzą dla tego by się napełnić do ostatka, a potem spać dobrze. Ostatnie danie czyli wety, nie są naywybornieysze, ser, śmietana, owoce, cukry, wszystko poślednieysze od naszych. Przyznać za to należy, iż w gotowanin ryb, wszystkie inne narody przechodzą: Nie szczędzą oni w przyprawach, ni wina, ni oliwy, ni rodzynków, ni rozmaitych korzeni, cytryn, oliwków, kaparów: w czasie obiadu nie piią iak piwo w ogromnych szklanicach, w które rzucaią grzanki chleba polane oliwą. W czasie całego obiadu, każdy wypróżniwszy swóy talerz, nabiera nań potrawy, i daie ią stoiącemu za sobą słudze, który idzie z drugiemi wkąt, i pożeraią z hałasem: Panowie go nie uśmierzaią, gdyż taki iest zwyczay.

Gdy się iuż i Panowie i słudzy naiedzą, zaczyna się picie, nie iuż piwa, lecz win nay wybornieyszych i naydroższych. Gospodarz bierze kielich i wypiwszy oddaie go przyiacielowi, który go także napełnia, i piie do drugiego, prędko to idzie gdyż każdy ma przed sobą potężną flaszę srebrną, która skoro się wypróżni, wraz inną stawiaią. Każde zdrowie ma osobny kielich, co czyni iż przed każdym, stoi mnóstwo kielichów różnych kształtów, krążą one w rozmaitych zwrotach, iak planety niebieskie. Gdy cztery lub pięć godzin tym strawią sposobem, iedni zasypiaią drudzy wychodzą na chwilę i powracaią żwawsi niż wprzódy do walki, inni rozprawiaią o czynach woiennych, o liczbie kielichów, które w innych przygodach spełniali, i t. d.

To co czynią Panowie, porównać się nie może z tém, co wyrabiaią słudzy; wypróżniaią oni dziesięć razy więcey flasz, niż wszyscy goście, a gdy wino zagrzeie te głupie głowy, zaczynaią hałasować, popełniać niesłychane nieprzyzwoitości i grubiiaństwa. Jednėm z żartów ich, iest, wziąść brudny talerz i obcierać go wiszącemi z tylu rękawami, od axamitnych i sobolowych ferezyi Pańskich, potém się śmieią. Uczta kończy się na tém, że Panowie, słudzy, muzykanci nawet wszyscy się upiią. Jedni tylko kredencerze trzeźwi, nie wypuszczaią po uczcie żadnego z służących, aż srebro poracho-

...nia przestanie. rzadko się iednak trafia, by że zabrakło sztuk kulki.

To iest wszystko, co mi pamięć moia podaie o rządzie, kraiu, obyczaiach, sposobie wojowania narodu Polskiego, ieźli przypomnę sobie co więcéy, godnego ciekawości czytelnika, nie omieszkam mu udzielió. Niech on darnie niegładkości stylu mego, sądziłem bowiem iż nieprzystoi lepiéy pisać kawalerowi, który całe swe życie przepędził, na sypaniu szańców, laniu dział, i robieniu prochu.

Do powyższego opisania Ukrainy, przyłączona iest mappa kopiowana z starego, wielce uszkodzonego originału: dziwić się zatym nie należy, iż wiele w niéy niedokładności, i braków.

OPISANIE WARSZAWY
JAKĄ BYŁA W ROKU 1643.

OSTRZEZENIE

Adam *Jarzemski Muzyk J K Mkści, i Budowniczy Uiazdowski: taki bowiem bierze tytuł na czele dzieła swego: zachęcony iak powiada w przemowie, przykładem zagranicznych, opisuiących mieszkalne Krolów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, iaką była za czasów iego to iest r.* 1643. *za panowania Władysława IV. Opisanie to złożone iest wierszem tak niedbałym i nudnym, iż tępiąc czytelnika ciekawość, odbiera mu połowę téy rozkoszy, któréyby doznawał gdyby rzecz prościéy i naturalniéy była pisana: Z téy więc przyczyny, sądząc że uczynię rzecz przyiemną tym których obchodzą oyczyste pamiątki, przedsięwziąłem, nic nie zbaczaiąc od textu, rzadkie rymowe opisanie Jarzemskiego w prostą i naturalną prozę zamienić, co tym ciekawszym być może, że dziełko Jarzemskiego iuż iest niezmiernie rzadkim* (1).

J. U. N.

(1) Zacny i uczony Jmci X. Prałat Kanonik Aloizy Osiński, w czasie bytności moiéy w Krzemieńcu raczył mi ofiarować to rządkie dziełko.

wanem zestawie, rzadko się iednak trafia, by nie zabrakło sztuk kilku.

To iest wszystko, co mi pamięć moia podaie o rządzie, kraiu, obyczaiach, sposobie woiowania narodu Polskiego, ieśli przypomnę sobie co więcéy, godnego ciekawości czytelnika, nie omieszkam mu udzielić. Niech on daruie niegładkości stylu mego, sądziłem bowiem iż nieprzystoi lepiéy pisać kawalerowi, który całe swe życie przepędził, na sypaniu wałów, laniu dział, i robieniu prochu.

Do powyższego opisania Ukrainy, przyłączona iest mappa kopiowana z starego, wielce uszkodzonego originału: dziwić się zatym nie należy, iż wiele w niéy niedokładności, i braków.

OPISANIE WARSZAWY

IAKĄ BYŁA W ROKU 1643.

OSTRZEŻENIE

Adam Jarzemski Muzyk J K Mkści, i Budowniczy Uiazdowski: taki bowiem bierze tytuł na czele dzieła swego: zachęcony iak powiada w przemowie, przykładem zagranicznych, opisuiących mieszkalne Krolów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, iaką była za czasów iego to iest r. 1643. za panowania Władysława IV. Opisanie to złożone iest wierszem tak niedbałym i nudnym, iż tępiąc czytelnika ciekawość, odbiera mu połowę tey rozkoszy, którėyby doznawał gdyby rzecz prościey i naturalniey była pisaną: Z tey więc przyczyny, sądząc że uczynię rzecz przyiemną tym których obchodzą oyczyste pamiątki, przedsięwziąłem, nic nie zbaczaiąc od textu, rzadkie rymowe opisanie Jarzemskiego w prostą i naturalną prozę zamienić, co tym ciekawszym być może, że dziełko Jarzemskiego iuż iest niezmiernie rzadkim (1).

J. U. N.

---

(1) Zacny i uczony Jmci X. Prałat Kanonik Aloizy Osiński, w czasie bytności moiey w Krzemieńcu raczył mi ofiarować to rzadkie dziełko.

PRAGA.

Znaczna część mieszkańców Starego Miasta Warszawy, przeniosła się za Wisłę do Pragi, z przyczyny większego handlu, i większéy targów tanności. Zywność, drwa, zboże, słowem wszelkie zapasy, iak prędko przekupień sprowadzi za wisłę, wraz wyinawiaiąc się przewozem rzecz każdą w dwóy nasob przedaie. Znaydziesz iuż dziś na Pradze wielkie ulice, słodownie, karczmy, browary, toż rozmaitych kupców. Szlachta nawet, maiąca włości, tam się sprowadza.

Uderza naybardziéy ogromny skład soliy: w niéy moc beczek z bałwanami i warzonką, obok mieszkanie dla żupnika, i rozległa cegielnia.

Z drugiéy strony spichlerz, z czterema komorami należący do Pana Małachowskiego Starosty Stanisławowskiego. Przy Golendzinowie, zakonnicy kościołek swóy rozpoczeli (1). Piękny iest i obszerny kościół Oyców Bernardynów, porządny w ołtarze, z framugami, gankami dla muzyki, i pozytywą. Tuż przy nim kaplica, zbudowana zupełnie na wzór téy która iest w Lorecie, tam na białym marmurze wyryte są różne historye; wsklepieniu otwarte okno, dla wyiścia dymu od lamp, i oddechu natłoczonego ludu. Dwoie drzwi na przeciw sobie, i iedne z boku kaplicy. Ołtarz cały od złota i srebra,

(1) Nie wspomina Jarzemski iacy to byli zakonnicy.

kleynotami, i drogiemi kamnieniami przez różnych Monarchów zbogacony. Sama Matka Boska smagławéy płci, malowana przez S. Ł. kászá. Przed ołtarzem złota krata, z tyłu kominek na którym garnuszek i miseczki gliniane, i drewniane łyżeczki, też same któremi N. P. iadać zwykła była. Na marmurze wypisano, z kąd otrzymane te sprzęty. Kaplica ta ma małe basztecz-ki. Bernardyni mieszkaią w lichych celach czekaiąc aż ich Pan Bóg na klasztor spomoże.

Tuż z Pragą, styka się *Skarzyszew* Miasteczko, z nowym kościołem czyli Farą i obszernym otwartym rynkiem, tu mieszka Burmistrz z Raycami, Wóyt i Ławnicy. Bokami stoią spichlerze, a przy nich mnóstwo szkót. Jeden z nayokazalszych spichlerzy, zdaie się być z twardych głazów zbudowany, a przeciesz iest z drzewa, chędogo otynkowany i pokryty dachówką. Załuią teraz Warszawianie że nie kupili Pragi i kiedy im ią tanio dawano: dziś Pragą z Skarzyszewem składaią drugą Warszawę. Żydowie chcieliby tu osiadać, ale ich odganiaią mieszczanie.

Mówiąc a cóż nam tu po nich. Państwo zaś mówi, że choć niewierna brzydota, dobrze z niemi. U nich znaydziesz bławaty, futra, złoto, srebro, perły, gazy, wszystko tańsze, możesz też na frymark, lub na zastaw pożyczyć pieniędzy. Żydowin niezna zbytków, patrz na iego szaty, wniydź do komory, a on gryzie czosnek rzo-

dkiewkę lub ogoreczek, a zbiera pieniąszki, brzydaczek wygadza Panu, daie na lichwę, sobie tylko wszystkiego odmawia.

WARSZAWA KORONNA.

Piękny iest Rynek Warszawski, przez liczne kamienice swoie, ozdobione nieraz złotem częściéy rozmaitemi malowaniami. Szumna wieża stoi w pośrodku, Ratusz piękny, na wierzchu rycerz w Czerkaskiéy czapce, w rogach onéy cztery misterne piórka, w około ganek dla trembacza, na szczycie gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb syrena.

Magistrat Warszawski złożony iest z zacnych i maiętnych ludzi. Przednieysze rody mieszczan są nastempuiące. *Giżowie*, *Baryczko*, *Busser*, *Strubicz*, *Drewnowie*, *Czerscy*, *Dzianotowie*, *Kiedrowscy*, *Wolscy*, i *Kociszewscy*. Na dole w około ratusza, są kuchnie, kurnicy, i inne sklepy. Niżéy więzienia nad wschodami, dway aniołowie trzymaią herby: urodziwi Drabanci z alabardami, straż u drzwi trzymaią.

Po ścianach idąc schodami, marmurowemi tablice na których wyryte traumfalne wiersze, i to wszystko co się stało pamiętnego w Warszawie.

W sądowéy izbie uyrzałem posąg sprawiedliwości z zawiązanemi oczyma, w iednéy ręce miecz w drugiéy szale trzymaiący, po ścianach piękne portrety dawnych Xiążąt Mazowieckich. Ztamtąd przez drzwi żelazne, wchodzi się do sklepu,

czyli skarbnicy: gdzie chowaią kleynoty, przywileie, i archiwa mieyskie. Tuż izba z szafami na xięgi u gory; portrety Krółów Polskich. Posadzka z marmuru, wszystko to odnowił i poprawił burmistrz *Gisz*.

Dwudziestu gminnych z Ławnikamt obieraią dwóch kandydatów, z których Starosta mianuie burmistrza: byłem obecny iak burmistrzowi obranému oddawano klucze, z piękną przemową; poczem zaproszono obecne Państwo i mieszczan na bankiet, gdzie było się czemu przypatrzyć, roznoszono marcypany, cukry, wódki Małmazyę, Alikant, cały stół pełen był różnych win, rywuł etc (1).

Niedosyć o gmachach, trzeba też co powiedzieć o różnego stanu mieszkańcach, iakem ich uważał; gdym wyszedł z ratusza. Postrzegłem nayprzód panną białą rumianą, z brwią czarniuchną, od złota pereł i kamieni, Pani matka szła za nią niosąc xiążki z zlotemi klamrami. Już ta zapewne uwarzyć ani pomyśli, ni do ogrodu, ni do drobiu, ieno myć się mydłem pachnącym. Ileż to innych młodych pań przesunęło mi się pod oczy. Jedna iak łąteczka wysznurowana z bocikami bramowanémi: ta w pludereczkach, ponczoszki u niéy złotem wyszywane; mantel z cudzoziemska, saumna spodnica,

(1) Rywuła gatunek przedniego wina przychodzącego z kraiu Gryzonów. *Dykcyonarz Lindego.*

w rękawiczkach a wszędy perły, owa ma zapięte włosy, a frezę koło szyi, czypiec złoty na głowie, cóż powiedzić o zatyczkach, łańcuchach złotych, pierścieniach. Nieiedna nosi bindę z szmelcem i rubinami, kapelusz z faworami, i opasanie z drogich pereł. Ta podnosi rękami spodnicę, żebyś widział bielachny trzewiczek, komuż by się nie chciało służyć. Jeno co nowego uyrzą, wraz się napieraią u mężów, nie kupisz, znaydzie ona sposoby na cię i dokaże, lecz gdy ci się iak wąż białemi rączkami obwiie koło szyi dasz i stroie i co zechce.

Aleć takie teraz zbytki że iuż i służebnica nie chce się smolić w kuchni, *ni stołów, ni statków* pomyć, ni wody przynieść, ni uprzątnąć, tylko na przechadzkę iechać do ogrodu, zabawić się trochę w karty, w tańce, w śmiechy, w trawkę, igrać i żartować z paniczami. Rzemieślnika męż nie chce, tylko za szlachcica, a panny ieno grać na szpinetach, śpiewać, obiady na dwoie noszenia Pani matka stroyna, a Pan oyciec woła piycie.

Po szynkach piwo wareckie dobre; lecz gdy wnidziesz do winiarza, dasz za kwaterkę dwadzieścia niepowiada czego, ale gdybyś zayrzał w beczkę ile to tam przypraw, sypią w nie siarkę, leią bite iaia i mleko. Przekupki zdzieraią niezmiernie, skarząc się że urzędnicy wiele u nich na targu darmo biorą. Toż samo czynią i rybacy, poszlą urzędnikowi karpia, leszcza szczu-

paka, kawał iesiotra, a potym zdzieraią iak im się podoba. Mięso nierównie droższe iak bywało: wstyd iak niegodziwy chleb pieką, bochen chleba za dwa grosze, a bułka za szeląg iak iaie. Woziemy zboże nasze do Gdańska a ztamtąd sprowadzamy chleb pieczony, tak ślicznie nagnieciony z czarnuszką, że się naszemu pszennemu równa, ich zaś pszenny iak śnieg biały, tak smaczny, żę gdy do ięzyka przyłożysz, rozpłynie się. Należałoby piekarzów naszych, odesłać do Gdańska, aby się piec nauczyli.

Kupców też niemało; sukiennicy siedzą w ciemnych sklepach, pod płachtami maią udatnieysze towary, gdy kupisz a wyidziesz na światło, aż podleysze, karmazyny w niezmiernéy cenie.

Kościoł Oyców Jezuitów nie wielki, ołtarze Cymborium obicia, obrazy kosztowne wszystko tam grzeczy. Tam śpiewaią psalmy po niemiecku, pełno zawsze cudzoziemców.

Kościoł S. Jana czyli fara, że starym płaszczem, nie małoby kosztowało, gdyby go przyszło nakrywać. Tam iest sześciu prałatów, dwunastu kanoników, nie mało wikariów, Altarystów, Mansyonarzów, i Psalterzystów. Ci maią kamienice: w około cmentarza tam leżą Xiążęta Mazowieckie potrute, epitafów tak wiele iż iuż mieysca próżnego nieznaydziesz, tu się odprawuią wszystkie urocyystości. Królestwo Jchmość siedzą w osobnym ganku z oknami, w pół kościoła są organy, drugie większe w głębi.

Na gankach śpiewa muzyka J. K. M. ci Altem, owi basem, owi tenorem, dyszkantem: nie masz w Rzymie takiego Soprano, iak nasz *Baltazar*, *Forszter*, wyborny Altysta, sławny subtelnemi gorgami swemi, *Copula* i *Dzian batistu*, kilka oktaw wyprawuią w górę i nadoł: Augustin z Rzymu basistą; między dyszkantami, i wokalistami, są młodzi Polacy, wprawni w gorgi, i tyle nie masz braku między niemi. Co do instrumentów iest wiolista *Elert* przedni, do lutni *Galot*, koncercista *Simonides* do sztorców granieczny, iest kilka puzanów, kwart, fletów, używaią też mutów, są szałamaie, pomorty, *teorby*, gitarony, lira rzadko się odzywa.

Marek iest capella magister, pod' dnim *Skuki*, *Pekiel*, do organów i kompozycyi, *Mielczewski* grzecznie także komponuie do śpiewania i grania. Ci (mówi Jarzemski).

Kiedy z sobą koncertuią
A na to się przygotuią
Stupenda Cosa w ich graniu
Ogromna w przebieraniu
Palcami: grzmot po kościele
Uszom melodyą ście le.

Powiadaią że kościoł Augustyanów iest naydawnieyszy w Warszawie, miał on nadane sobie włości na fundusz szpitala. Kościół ten iest dostatni w srebra, i ozdoby. Ma obraz cudowny Matki Boskiey, i posąg S. Marcina, który część płaszcza swego ubogiemu daie, cały złocisty.

Oycowie ci utrzymuią liczną kapelę, tu się muzykowie chowaią i mnie też tu leżyć przyidzie. Postawili tu włosi ołtarz i obraz Lauretański cudowny: wiele dewótek i wdówek mieszka przy tym kościele.

ZAMEK J. K. M. WARSZAWSKI.

Król Stefan nie poznałby zamku dzisieyszego: za moiéy nawet pamięci, oprócz części od miasta, bardzo dawno murowanéy, wszystko było z drewna, dziś wszystko murowane na nowo, w około dwa rzędy pokoiów, w niektórych odprawuią się seymy, na dole piwnice i sklepy, w rogach foremne małe wieżyczki, w pośrodku duża z kamienia z zegarem, wierzch iéy miedzią okryty z pozłacaną gałką, w któréy wypisane sprawy Króla Zygmunta III. są zawarte, pod nią iest kancellarya Grodzka.

Co za różnica w bogactwie komnat, od tego czym w przódy były, w iednéy z nich wszystkie ściany wysadzone zwierciadłami; w pokoiu Królewskim, iest komin, nakształt fontany cały z metalu, inne pokoie okryte obrazami, wyrażaiącemi zwycięstwa Polaków. Uyrzysz tam wszystko co się działo na Moskwie uyrzysz woynę Turecką, i świeże wiktorye dzisieyszego Władysława, co Moskwę zwoiował, uspokoił Turków i Szweda. Mamże mówić o sali gdzie się odprawuią wesela, i opysznym Teatrum gdzie Komedya i trage-

dyń, i skoki włoskie wyprawiaią. Teatrum to iest z perspektywami, budowane zacne w kolumny, tam kunszty podnoszą się, i schodzą na dół, inne szrubami w rozmaite obracaią się strony raz okazuią ciemność z chmurami, znów przyiemną światłość, na wierzchu lazurowe niebo, z słońcem, albo miesiącem gwiazdami i planetami. Tam uyrzysz okropne piekło, i morze burzliwe żegluią po nim łodzie, a sereny pływaiąc ślicznie śpiewaią. Tu persony spuszczaią się z nieba inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiera się drzewo, wyskakuie z niego osoba cała w kleynotach z utrefionym włosem, i śpiewa iak anioł.

Nastempuią inne sceny rozmawiaiących z sobą: potym po włosku drgaią nogami i skaczą; wszystko to przy muzyce i klawicymbałach. Starszy nad muzyką, iak im da znak, rżną wskrzypki aż się komedya skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości pełno w niey. Dziedziniec iest w kwadrat, brukowany, za nim kuchnia, tuż pacholęta Królewskie, od wisły nakształt twierdzy podnoszą się mury od Króla Zygmunta ku hamowaniu rzeki wzniesione, na tym Królewie Karolus postawił zacny budynek gdzie rad się przechadza, Od starego zamku idzie ganek do kościoła, nad kuchnią tam iest łaźnia, tam do cynowey iakby sadzawki rurami leie się woda, ubywa lub przybywa, tak że w niey, czy chodzić czy pływać możesz i państwo zwykło się tam kom-

pać. Za bramą zamkową iest ogród nie wielki, z kwiatami, owocami, i krynicą, która kołem wody, zamkowi dodaie. Tuż przy zamku, iest nie wielki kościołek St Klary, z małym klasztorem dla Panien, są w nim dwa nagrobki z marmuru.

Daléy na Krakowskim przedmieściu iest obszerny kościół Oyców Bernardynów; własność ich rozciąga się aż po wisłę. Sami nieboracy robią wszystko, ci w ogrodzie, owi w browarze, inni drzewo karuią. W tym kościele iest wiele ołtarzy cudownych świętych, nad grobami Senatorów i Starostów wiszą proporce. Ambonę ogrodzili tak wysoką kratą, iż niewidać kaznodziei, gdy kazać wchodzi. Huczne organy ogromna dzwonnica, tam dzwony biią we dwie oktawie, tak ślicznie iakem nigdzie nie słyszał, lubo bywałem w Warce, w Goszczynie w Garwolinie, a nawet i Czersku.

Tuż o ścianę od Bernardynów, iest pałac czyli raczéy ogromny zamek Adama Kazanowskiego M. N. Koron: zadziwił by się nad nim Podkomorzy nieboszczyka Króla, gdyby z grobu powstał, każda tu rzecz z cudzoziemska *alla moda, e piu commoda:* Po rogach zamku są wieże, i dach z blachy miedzianéy, z gałkami złotemi i powietrznikami. Między wieżami odwisły wielka altana, z przeplataniami, z obu stron stoią rzędem garki z rozmaitemi pachnącemi kwiatami, z tamtąd zachwycaiący obszerny widok,

Pałac K nowskich dom To rzystwa broczyn ści i Pa Dembli skiéy.

na zielone pola, lasy, i płynące tam i nazad liczno ze zbożem statki, w bok ciągnie się cekauz potężny; w nim wszelkie gatunki armaty, kopie, dzidy, działa polowe, hakownice szmigownice, rydle, motyki, bogate namioty Tureckie, i na dziale iednym rozwieszona skóra lwa ogromnego. Obok była kuchnia i spiżarnia, wszystko chędogie, panny schodkami na górę niosły potrawy, na pułmiskach z przykrywkami. Wróciłem się nazad i wszedłem do pokoiów, które są na dwa piątra. Na górze panien saméy Imości. Tu uyrzałem długą galeryą ozdobioną pięknemi obrazami, w pośród ad vivum malowany portret Króla i Królowéy Jmci.

Prócz tego wiele ieszcze znaydziesz malowań w pokoiach samych państwa. Na stole stały sfery z planetami swemi. Przy nich statua marmurowa biała. Wiele obrazów leżało ieszcze zwiniętych, i tyle dostatków że aż pióro moie ustaie. Puszczę się na dół, aż tu znów altana w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru, i widok na wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem. Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę, z któréy zwiesza się świecznik a wśród onego, zegar skazuie godziny. W około, ganki dla muzyki i śpiewaków. Nie masz w tym ganku widocznego wniyścia. Wszystkie ściany, okryte umyślnie do nich robionemi w miarę obiciami. Na tle złotym wyrażony iest igłą bankiet Królewski, w domu Kazanowskich, uy-

rzysz tam wizerunki Króla, i Królowéy, posłów. Francuzkiego, Hiszpańskiego, Rakuskiego, Perskiego i Tureckiego, nie wspominam Senatorów, i cudzoziemców. Stoią rzędami stółki złotą skurą obite, z herbami Pana domu, między oknami szafy pozłacane; pod miarą piec nadobny, a za nim ukryte i sztuczne spuszczenie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczero srebrna o czterdziestu garcach, do ktoréy nieznacznie do góry idzie wino, do téy baryły są złote obręcze, srebrne koła, Bachus w wieńcu na głowie z czarą w ręku, siedzi na niéy, kto chce w pół obiadu, idzie do niéy za kręci czopek i nalewa; inne baryły są na pół mnieysze. Wpół sali srebrna fontana, na kilka łokci w górę bije wino: kto ochotny otwiera gębę, w około widzisz nalewki, miednice roztruchany konwie. Lecz daleko więcéy tego wszystkiego iak powiemy niżéy, iest w Skarbcu.

Z drugiéy strony od miasta, iest szeroki rów obmurowany, ze zwodem, woda z tąd z cieka do wisły. Wysoka z ciosu brama, w niéy stoi piechota. Pod wałami wozownie i Staynie, na skinienie Pańskie prowadzą bystre dzianety do karety: Kawalkator Greczyn, z brodą iedzie na koniu Tureckim, za nim bucefały pod bogatemi perskiemi tyftykami. Daléy łaźnia sklepista z dużą izbą, pieca w niéy niemasz, wszystko ogrzewa się parą, podnoszącą się z rozpalonnch kamieni wodą nalanych.

Woda zimna lub ciepła, prócz tego toczy się z kuraszków w wanny miedziane, przy nich są białe marmurowe ławki z toczonemi balasikami. Na przeciw duża Izba ogrodnicza, gdzie i w zimie nawet masz sałaty i wszelkie przysmaki: z boku od wisły masz bramę, przy którey łoże niedzwiedzicy z małemi niedzwiadkami: ztąd boczną Salą wszedłem na górę do drugiéy Sali sklepionéy, gdzie w lecie bardzo chłodno, tu widziałem żywego Sobola: ztamtąd do obszernéy altany z posadzką marmurową bez przykrycia prócz Nieba; tam drzwi i odrzwia stucznie sadzone, i foremne *schody* w kształt naypięknieyszego ślimaka, nad niémi popiersię Królewskie z złotym napisem świadczącym dobrodzieystwa Króla tego: tu stoi piechota z berdyszami, po ścianach wiszą muszkiety. Idę do dalszych pokoiów, znów przepyszne obrazy, i obicia, w pierwszym pokoiu malowania różnych zwierząt, rozmaite owoce i iarzyny, daléy okręta morskie i t. d. wszędzie stały rozmaite muzyczne naczynia, pozytywy, klawicymbały, lutnie, skrzypce, viole, i harfy dwoiste. Ztamtąd znów w chodzi się na górę, uchyliłem portyery, aż Pana samego zastałem. Pozwolił abym się rzeczom cudownych kunsztów przypatrzył.

Widziałem tam kotka morskiego na łancuszku, i białą papugę kołyszącą się w kole.

Mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach, bawiących różnogłosnym śpiewaniem swoim: i tu wspaniały komin, i obicia: na marmurowym stole leżało wiele listów. Z téy komnaty idzie się do sypialnego pokoiu, trochę ciemnego, ztąd przez przezroczystę kratę widać kaplicę, do téy i z Jmościnego pokoiu iest okno, z którego ona i panny mszy S. słuchaią. W tym pokoiu iest piękny bardzo obraz Adama podaiącego iabłko Ewie, wiele także innych równie pięknych; pawiment z marmuru, i komin. Z pokoiu tego niewolno iść samemu aż kogo przydadzą, dano mi młodzieńca, ten mię wprowadził do pokoiu Jmości, całego w kolumnach, tam było duże zwierciadło, a po bokach Aniołowie trzymaiący w ręku świece iarzące, obraz Suzanny między starcami, obicie i posadzki ieszcze subtelnieysze, krzesła także wielce dziwnie bogate. W xięgarni, pełno xiąg, w różnych ięzykach, na stole czary złote, i kryształowe: gindzały i noże Tureckie, nabiiane turkusami inne preciosa napełniały wiele potężnych szaf. Drzwi daléy zastałem otwarte, były to pokoie pań dworskich Imości, lecz i tam mię w puszczono: Uderzyły mię w oczy piękne skrzynki z żółwiów morskich, czyli iakiéyś gadziny, znów wiele obrazów, między temi starzec, któremu cóś z zapruszonego oka dobywano. Zastałem panienkę, która wyszywała w krosienkach w cienie iedwabiem złotem, i srebrem. Z dziwiła się widząc mię

wchodzącego, iednak z wielką chęcią otworzyła do sypialnego pokoiu oboyga Państwa. Tu Złotogłowy rozświeciły się po ścianach. ińskie także, całe bogatą materyą przykryte. Dwa potężne zwierciadła, iedno w wyrabiane ny złote, drugie w srebrne wsadzone, zegar który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a to pachole małę nazad w kładało. Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru: drugi pokóy z zielonego złotogłowu i tam łoże, z bogatemi firankami i frendzlami.

Na stole mnóstwo pięknych rzeczy. W tym pokuiu był obraz Matki Jmości, w drugim obraz, iéy Oyca P. Szczuki. Wszędzie tam pięknie iak w Raju, od złota, srebra, marmurów, na stołach kosztowne galanterye. Posadzki wysadzane z dobrych kamyków, w różne farby wyrażaiące ptaszeczki i kruki morskie.

Zaprowadzono mię potém do skarbnicy. W pierwszym sklepie minąwszy drzwi, wisiały różne strzelby, ptasznice, srótównie, karabiny, muszkiety, pistolety Włoskie, nabiiane srebrem lub złotem, wiatrówki. Po środkiem stały stoły, na których stosami złożone kobierce Perskie, na drugich obicia do wielkich i małych pokoiów. W drugim sklepie były nie oprawne Mułtany, rozmaite sprzęty od Turkusów i złota, szable złocistę z kameryami, siodła, rzędy, czapraki od drogich kamieni, pereł, i szmelcu. Leżały tam sobolowe szuby, wszędzie peł-

no złotogłowu, a pod stołami, stosami miednice, i konwie pozłociste, pamiętaiące dziadow i naddziadow. Spoyrzę w górę aż niezmierna wężowa skóra, iakby smocza, przy niéy iakby karacena iaka żółwia skorupa z Indyów przywieziona. Ku Wiśle ciągną się ogrody, opasane murem, po rogach są baszty, gdzie siadywać i podwieczorki ieść można; stamtąd widzisz wszystkie piękności, w około muru są ieszcze mieysca próżne, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być maią. Wpośrodku sala z kratą dolną słuźnie belwederem nazwano.

Kiedym wychodził z ogrodu, zastompiono mi drogę, bym piwnice zobaczył: wniydę do pierwszego sklepu, a lubo to w Polszcze nie nowina, pełno stoi beczek wina, zaprowadzą mię do drugiego, trzeciego i daléy sklepu, wszędzie kosztować daią, a wino, dobre słodkie, łagodne i korzenne, tak-żem sobie dobrze głowę zagrzał, i do dalszych piwnic iść niechciałem. Wyszedłem co prędzéy na górę, patrzę, drzwi otwarte do sali poboczneý, tam malarze holendrowie w szerokich pludrach maluią obrazy. Niedaleko kredens, pokazuią mi stołowe dostatki, las wielki sreber.

Poszliśmy daléy do psiarni, siedziały na berłach białszory, (*falco, grifalco*), rodzay sokołów, psy legawe leżały na łóżkach, wszędzie wiszą ptasznice ‘ siatki myśliwskie, Pan Nadworski człek wielkiéy prudencyi, sprawuie urząd Łow-

czego. Za prowadzono mię w kąt do spiżarni, przed którą był chędogi pokoik z łużkiem, i pięknemi obrazkami na ścianie, wychodzi pacholiczek ubrany po francuzku, kazał mi dać bułkę chleba i kieliszek wina: otworzono drzwi do spiżarni, tam na drągach wisiały stadami kuropatwy, wszystko półów owych to białozorów. Na marmurach rozmaita zwierzyna i mięsiwa. Wychodząc postrzegłem dolny sklep gdzie ieńcy Tatarzcy trzymani byli.

Niedaleko iest dom Pana Gniewosza Łowczego Koronnego, iest to wielki chlebodawca, traktuie suto, i wiele łoży na myślistwo, ma pokoie dosyć grzeczne, zkąd widzieć można, kto tylko do miasta przyieżdza lub wyieżdza z niego.

Przeciw temu domówi, za rzeźnikami, iest dom Herarda Muzyka J. K. M. ten lubo niedawno pogorzał, znów tak porządnie iak pierwszy wystawiony.

Przy końcu przedmieścia ku wałowi ciągnie się dwór Pana Gąsiewskiego Woiewodzica Smoleńskiego. Daléy w około oparkaniony dwór X: Proboszcza Warszawskiego. Obok kościoła X. X. Karmelitów na Krakowskim przedmieścu. Koniecpolskiego Hetmana W. Kor.

Konic-kiego mana Kor. gdzie iest pa-Radzi-owski.

Pan Hetman W. K. zaczął budować gmach ogromny, który inne przechodzić będzie: Tem

czasem są obszerne budynki drewniane, nie opisuię sreber bogatych, makat, obiciów, ni innych dostatków: na dziedzińcu pełno się przewiia rycerstwa butnego na koniach i pieszo, i te są naydroższe Walecznego Hetmana kleynoty.

Wedle Pana Krakowskiego, Panowie Boglewscy, postawili sobie dom wygodny, aby gdy przyiadą do Warszawy po sprawach nie szukali obcéy gospody. Dwór P. Gostomskiego Wdzica Kaliskiego, iak iakie pieścidło, wielce iest grzeczny, i nadobny, we dworze Pana Czarneckiego Burgrabie Krakowskiego piękne są staynie, i koni mnóstwo, przy tych zastałęm murzyna.

Gdym szedł w bok ku Wiśle, wyszedł dworski Pana Radziejowskiego, Starosty Łomżyńskiego, abym wszedł do dworu iego i nie zabaczył go opisać. Tu pokoie dostatnie, każda rzecz piękna, konterfekty różnych Monarchów i Hetmanów, różne inne Włoskie i Hiszpańskie malowania. Widok na Wisłą wesoły. Obok iest dworek Pana Podoskiego.

Na drugiéy stronie pałacu Hatmańskiego stoi przystoyny i piękny dom Sobieskiego Wdy Ruskiego. Za niin dom dawniéy Lassockich dziś Panów Wysockich.

Nie pośledni iest dom Pana Denhofa Wdy Sieradzkiego, złożony z dwóch budynków, iest sień wielka przed pokoiami Pańskiemi, duży pokoy dla Pana z okrągłym piecem, szumnie swietnemi bławatami obity. Daléy przestronne

Dom ten po Denhofach Xięcia Czartoryskiego Wdy Ruskiego, dziś Państwa Potockich.

Zdaie się iż dom dzisiay Gerlacha.

pokoie dla białéy płci i dla gości, ogródek mierny z dwoma studniami, nad bramą są także gmachy, a postronach długie staynie.

Obok iest dwór Pana Oborskiego Starosty Sochaczewskiego, pokoie troche przyciemne, ganek na ulicę z podwórzem i staynią.

Daléy dwór Pani Chądzińskiéy Woiewodziny Podlaskiéy, z bramą od uclicy, za nim kupiony plac na klasztor panien zakonnych Wyzytek, w pośródku iest Boża męka z figurami obmurowana, z drugiéy strony Zupa Solna.

Za nią piękną ciesielską robotą wystawiony iest dwór Xiążęcia Radziwiłła, obszerny w gruntach swoich wychodzi aż w pole.

Pałac Króla JMći Pana mego Miłościwego, z Ogrodami i Stayniami na Krakówskim Przedmieścu. (1).

Długie ogromne staynie po bokach, zasłaniaią prawie pałac w głębi stoiący. Wszedłszy w bramę, zastałem ćwiczącą się piechotę, pod Panem Osinskim, chorąży im dawał znak a oni muszkietami robili. Na boku kuchnia, wśród niéy wieża wielka, dodaiąca rurami wody do

---

(1) Dziś Pałac Kązimierowski, gdzie Liceum.

kuchni, pałacu ogrodu, ale się teraz rury popsuły. Wedle kuchni, gmach tynkowany, gdzie iadaią pokoiowi, tamże mieszkaią Karlikowie Królewscy. Niedaleko iest podobnaż pierwszéy budowa, dla fraucymeru Królowéy. Wszedłem do nich, były tam nasze Pólki, Włoszki, i Niemki, wszędzie chędogo łóżka czyste, Pultyneczki, szkrzyneczki, stołki. etc: etc: tu iedwab, tam nici z igiełką, naparstek, kądziąłka, iedne szyią złotem, drugie w płótnie wytykaią.

Wszedłem pod kolumnatę pałacową, widzę zagrodzenie z drutu, miedzianą blachą pokryte, w nim mnóstwo rozmaitych ptasząt, tuż ogród z płotem od Wisły, w nim kwaterki, pełno wonnych ziół i kwiatów, we środku marmurowa fontanna, wszędzie posągi odlewane ze spiżu. Tu Herkules lwa dusi, tam urodziwy koń spodem od węża konsany, z bolu, do góry wspina się nogami.

Na marmurowych kolumnach wznosi się wystawa, gdzie Królestwo zwykło iadać. Stoi tam iakiś stół z okienkami, po którym gałkami grywaią (1). Od Wisły są baszty z altanami, pozłocistę miedzią nakryte, z nich na kilka mil patrzyć można, na pola, łąki, lasy, i wódy, i liczne pływaiące szkuty i komięgi; z szedł-

(1) Zapewne Bilar lub Trou-Madame.

szy z tamtąd krętemi schodami nadół, do pokoiów, znalazłem tam wszystko od marmurów, posadzki stoły etc: Sufity sztucznie malowane, bogate obicia; szumne po Cudzoziemsku pospinane fetocyę w pokoiach dostatki wielkie, różne sztuki, i złote Niderlandzkie kunszta. Nad marmurowemi odrzwiami statuy z metalu, w kaplicy prześliczny Obraz S. Cecylii, i S. Franciszka żałośnym okiém patrzącego na Zbawiciela swego.

Ogród Króla JMći dolny.

Zszedłem do niższego ogrodu, aż z murawy, nad dużą sadzawką porwały się Jelenie, Daniele przestraszone przez pływaiące tam Łabędzie, Zurawie chodziły po brzegach, dzikie gęsie pływały tam wspólnie z Łabędziami.

Krynica wyżéy leżąca wiiąc się iakby rzeczką małą dodaie wody do sadzawki. Czworogranny wysoki kamień stoi nad zrzódłem, na nim Kupidynek z strzałami, obwiedziony balastratką francuzkiego wynalazku.

Tam gdy uważam dokąd mam iść wprzódy, obaczę aż graią w piłki, nad długiéy ławie były kamienie żelazne, do tych ciskaiąc zrzucano ie z ławy, ten co ostatni z rzuci wygrywa.

Idę daléy, znów wystrysk wody a nadnim Neptun, niedaleko altana z gankiem, w niéy rzeczy w cale pańskie, i cudne malowania na

dole piwnica nie głodna wnapoie. W bok Altany, stoi żołnierz z piką rapierem, iednę nogę trzymaiący naprzód, drugą w tył, iak gdyby chciał powiedzić, placu dotrzymam. Tuż iest kompas godziny wskazuiący, do którego gdy się przybliżam, by widzić która godzina, zniknoł cień, sikneła woda, oblała mię a ia w nogi między króżganki, zewsząd okryte drzewami owocowemi; przy nich znów z marmuru żołnierz srogi z piką mierzy na mnie, ia nazad chybię drogi, wpadam na Delfina z otwartą paszczą, a na nim siedzi chłopiątko z pałką w ręku, wszystko to z marmuru bardzo kunsztownie zrobione.

Z mordowany chciałem usiąść, i odpocząć, ale nie wiedziałem gdzie, wszędzie rozmaite kwatery z nayrzadszych kwiatów i ziół, w rogach, iak gdyby baszty sklepione z drzew, daią schronienie i cień w czasie upałów. W bok stoi na górze misterny Wiatrak, wody w różne mieysca prowadzi. Puszczam się daléy, aż nowy cud, widzę na słupie konia z marmuru dziwniéy roboty, przychodzę nakoniec do domu ogrodnika, aż tam rozmaite drzewa cudzoziemskie, pomarancze, figi, kasztany, kapary, oliwy, kaule, rapy, kardy, finoki, selery, angury, gwardy, ogurkones, i cytrones, znaydziesz tam sławne zielę tabakę. Przeszedłszy wskroś cały ogród, na me nieszczęście znalazłem furtkę otwartą, wchodzę i aż pełno chartów, rzucą się

na mnie, wołam, wypada myśliwieć i ratuie mnie. Pełno tam było także ogarów, Myśliwi nosili na ręku, iedni sokoły, drudzy Jastrzębie, białozory miały mieysca osobne. Krógulce i Grzymliki, nosili karłowie. Z drugiéy strony są staynie, w nich konie, Polskie, Tureckie, i Włoskie, uieżdzali ie w koło kawalkatorowie cudzoziemscy, ale starszym koniuszym był Polak: zdaie mi się iż sam Sułtan Turecki, nie ma tak pięknych koni, iak nasz Król Polski.

Kościół Sgo Krzyża, ma kapliczki nakrzyż, wewnątrz polorowanym czarnem drzewem wysadzonem cmentarz obszerny, spital, szkołę, dzwonicę, wszystko oparkanione, daléy Apostołowie, Christus Pan na krzyżu i pod nim płaczące figury.

Niedaleko iest Kaplica Moskiewska, w niéy na marmurowéy tablicy, wyryte są złotemi literami zwycięztwa nasze, w tenczas, gdy poymany Car Moskiewski z bracią swemi, stáwieni byli przed Seymem w Warszawie. Posłano ich potem do Gostynia, gdzie pomarli. Pochowano ich, w téy kaplicy, przyiechał potem Poseł Moskiewski, prosząc Majestatu Królewskiego, o ciało ich, darował JMći Król Władysław, i z ceremoniami na stolice były odwiedzione. (1)

(1) W początku panowania za Augusta zanaleganiem Posła M......., i tablica z napisami była wyiętą.

Przeciw Moskiewzkiéy kaplicy, iest dwór Xiędza Petrykowskiego Oficyała Pułtuskiego, gładko i prędko bardzo wystawiony.

NOWY ŚWIAT

Ulica od Ujazdowa.

Tu rolnicy spieszno bardzo zaczeli się budować na gruntach Starościńskich, mieyskich i szpitalnych, płacą oni roczny czynsz, i buduią się wedle drogi, iuż wiele pola zaieli.

Od folwarków ciągnie się górą, ulica *ziawienie*, tam są przystoyne iuż domy

Daléy, był zacny dwór Xiążęcia JMći Dominika Pana Krakowskiego, była w nim staynia na koni sto, plac należy do Xiążęcia, lecz nie ma tam, ni budowy, ni Parkanów, krynice z góry bieżąc ku Wiśle trzy sadzawki formuią.

Na dole stoi dwór Pana Osmólskiego, Giżyńskim zwany, ma sadzawki, sady, gumno, role i szumne budynki z dwanastą poddannemi. Przy saméy Wiśle są mieyskie, szpitalne i szlacheckie role i dwory. Na dobre z łuku strzelanie maią mieszkania swoie Panowie Kamieńscy, i Skurkowscy.

PAŁAC UJAZDOWSKI.

Idąc wsią ku pałacowi, uyrzałem pyszną kolumnę, a na niéy krzyż. Burgrabia wziął klu-

cze by mi pokazał wszystkie gmachy. Przeprowadził mię przez dwie bramy. Uyrzałem naprzód kolumnę nietynkowaną, a przy niéy mury nieskończone ieszcze. Wszedłem daléy w dziedziniec ciasny bardzo znać, że Archytek, lub Mayster pobłądził, w około sklepy próżne, leżące na ziemi ciosane kolumny i cztery piękne potężne Lwy z marmuru białego, siedział tam Sędziwy starzec z siwą brodą, co więcéy wieku pamiętać musiał. Niedługiemi schodami weszliśmy do gory. Niemało godzin mineło, nimem się przypatrzył pięknym pokoiom, i wielkiéy liczbie cudnych Obrazów. Są tam konterfekty różnych Monarchów, są tam także historyczne obrazy, iak wiara ś. broni Polski, M...... z wypuszczoną z ręku szablą leży pod iéy nogami. Daléy iest koronacya dzisieyszéy Nayiaśnieyszéy Królowéy. Potężni kawalerowie Polscy i cudzoziemscy, Luterscy, Włochy, Niemy, Francuzcy bacznie konterfektowane,

Daléy chrzciny pierworodnego Syna Królewskiego, i osoby niosące Królowéy podarunki przy połogu, złota korona spuszcza się na głowę dziecka. Jak otwarzano drzwi z pokoiu do pokoiu, okazały się wszędzy obicia złote Niderlandzkie, na każdym rogu pałacu, altana, zkąd widok na Wisłę, pola i lasy.

Pod pałacem ciągnie się ogrodzony zwierzyniec pełno w nim Jeleni, królików, zaiącôw, sarniąt, tu i owdzie zarybione sadzawki, miey-

sce roskoszne, rozmaitością buynych łąk, borów, gaiów, dolin, i gór: ozdobne perspetywy, słowem oko malarskie co wiele krain widziało, na tak piękne i miłe mieysce niepatrzyło nigdy.

Z drugiéy strony widzisz stary dwór Ujazdowski z stayniami, oborami łaźnią i sadzawką. Dwa są tam ogrody, obszernieyszy na owoce, i wloszczyzne przeznaczony, płoty w około nich żywe zielone; Nisko w ziemi figownie, te korcami mierzyć możesz. Daley iakiś starodawny szaniec Mazowiecki, gdzie powiadaią, że Xiąże iakeś było poymane i więzione. Za nim ciegielnia, dworek z dwoma sadzawkami i borkiem.

Na górze iest kościół, z cudownym obrazem który Królowa Anna tam z Szólca przeniosła, iest przy nim plebański dwór. Ztamtąd powróciłem do Warszawy.

Wpolu za miastem iest dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego, porządny w gospodarskie budynki z sadem nie wielkim.

Za nim na Reformackiéy ulicy iest pałac Włoskiéy Architektury, Ossolińskiego kanclerza W Kor: Budowa ta kształtem i proporcyą swoią stała się ozdobą Warszawy. Wchodzi się w obszerną polorowaną sień, w niéy posągi czterech królów: (1) Statua z spiżu ulana, wyraża-

(1) Dziś pałac Błękitny lub Mniszchowski.

iąca Polskę, w iednym ręku trzyma sierp w drugim kopię, a u nóg swoich pług. Wszystkie odrzwia są z marmuru. Nawierzchu w koło chodzenie balasami ogrodzone, by zaś ni deszcz ni śnieg nieszkodził, kamienie smołą dychtowano: w pośrodku obszerna Sala, i znów spiżowe Statuy sprowadzone z Rzymu; po rogach wieżyczki dla prospektu na szczycie ich cztery żurawie służące za powietrzniki. Dach pański, blachą pokryty. Przed stołową izbą są dwa skłepy, ieden na strzelbę, ta wisi po ścianach wdrugiéy iest skarbiec. W izbie iądalnéy wiele gości mieścić się może, a ozdoby tak kosztowne i mistrzowskie, iż trzeba być *wielkim Panem* i nieżałować wydatków, by mieć podobne.

Po bokach z białego marmuru szumne statuy, na dedrzwiami Kupidynek z metalu przykładaiący strzałkę do łuku. Trudno opisać, piękności i bogactwa obiciów, Wskarbcu sreber stosami. Ze skarbcu drzwi do piwnicy, przy niéy, służba od złota i srébra, przez Cesarskich mistrzów laną, stoły okrągło podługowatę a wszystko od marmurów. Ztamtąd przez podwórze wchodzi się do pomięszkań pańskich, przy nich warta piesza. Wniyście iakby iatarnie, z téy po shodach wszedłszy do góry na salę, omamiony byłem blaskiem różnych piękności. Widzę komin z czarnego marmuru, nad nim zwierciadło, odbiiaiące każdego co wchodzi. Obraz Króla JMći Władysława czwartego na białym

koni, w pośród rycerstwa. Na drugiéy stronie siedm chorągwi i Kopiyników, które Ossolinscy w różnych czasach, wystawili kosztem własnym. Daléy obraz wyrażaiący woysko rokoszanów, iuż maiące uderzać, gdy Ossoliński w pada między zapolczywych i do zgody przywodzi. Po bokach portrety familii przez malarza *Ammama* malowane.

Także znakomitsze czyny rodu Ossolińskich, iak ieden z rzucony z konia i kopią przebity od Stéy Anny był ratowany. Daléy rozmaite historyczne obrazy wszystkie w bogatych ramach. Na gzymsach Cesarzowie Rzymscy starodawni z białego marmuru w medalionach. Sufity i pokoie wszystkie ozdobione robotą sztuczną gipsową, w niéy wyrażone są wypukłe osoby, zwierzęta, i rozmaite floryzowania. Obraz wyrażaiący panienkę pięknie ubraną którą Biskup Ossoliński koronuie, a Xiążęta i panowie srebrne i złote dary przynoszą iéy. W innych pokoiach rozniecaią iasność bogate obicia. Drzwi w nich z czarnego marmuru zapuszczonę portyerami z herbami, przy nich płotek iedwabny z forteczką, która się może odeymować i składać posacka wypolorowana iak szkło.

Dano mi wolność wniyść do pokoiu Pańskiego, tam łóżko z cudzoziemska, stoły błyszczące od Srebra i złota, na nich stały zegary ozdobne, i szkatuły pańskie. Piec nazwać można baszteczką; na kominie wilki, którym się

nie ieden zadziwi, Same tylko drewka bukowe palą się tam. Uyrzałem obraz, z różnych kolorów kamyczków, sztucznie wysadzany, a zowią go mozaiką. Wniydę w alkierz, pełna cudownych kunsztów, konie, ptaki, osoby odprawuiące łowy, odlane ze spiżu szafa cała w srebro okuta, na każdéy szufladzie złotemi literami, wypisane są cudze kraie, a w nich chowane stosowne z niémi korespondencye. W tym alkierzu iest krzesło z wagą na które wsiadłszy J. W. Pan, może się spuścić na dół, lub wywindować do góry wygodnie bardzo.

Na stole leżały rozmaite szumne rzeczy iakich ieszcze w polszcze nie bywało. Na drugiéy stronie piękne i bogate pokoie Jmości.

Alkierz przemieniony w kaplicę. Na ołtarzu kości świętych z Rzymu w podarunku dane od Oyca Sgo w szklannych naczyniach. Za nimi statuy lane z srebra, i takiż Pultyneczek opasany złotemi łańcuchami, a w nim kości świętego z dalekich kraiów, lecz wszystko przechodzi obraz rzadkiéy piękności w którym Mistrz pokazał całą swą sztukę, są tam i inne obrazy, i pieknie z wosku wyrabiane figury. Imość podobne iak sam Pan ma spuszczanie się na dół. Przez okno widziałem ogród, ozdobiony w rozmaite drzewa i kwiaty. Na boku iest budynek dla pańskich sług. Przeszedłem przez kuchnie, tam warzą, siekaią, i pieką, robią rozmaite pasztety i torty, i tam wielkie galen-

terye. Na drugiéy stronie są staynie, słowem wszędzie widać Pana Krasomostwem i poselstwami sławnego, co wiele zagranicznych kraiów objechał. Wyszedłem a maiąc piórko z sobą zaraz com widział, napisałem.

Na teyże ulicy iest dom Pana Grzybowskiego Podkomorzego Czerskiego, a za zupą solną dom Pana, *Capelli* Magistra J. K. M.

Daléy widzisz ogrodzone place, Pana Lubomirskiego Starosty Sandomirskiego, i Paca, na których obydwa budować maią.

Kościół XX. Reformatów bosych, nie wielki z trzema ołtarzami, klasztorek także mały krzyż przed nim. Wszystko tam bardzo ubogo.

Dwór Daniłowicza Podskarbiego W. Kor. gdzie dziś Biblioteka Załuskich.

Dom obmurowany wysoko, z posągami na wszystkich słupach. Sam gmach o czterech piątrach cały w kolumnach, tak iż się zdaie że las iaki; wyniosłością swoią zdobi Warszawę. Nie masz na nim dachu, tylko w około letkie laski i chodzenie, w pośrodku kopuła, wszedłem do drewnianych gmachów. Sień, izba stołowa, pokoie, pyszne, malowania wyborne i iakich mało: Pan ten kocha się w kleynotach i dyamentach, i ma ich pełne szkatuły. Nigdzie nie widziałem tyle i tak pięknych zegarów, cóż dopiero drogich kamieni, złota i srebra. Ogrod w którym drze-

wa pod sznur ciągnione pełno w nich rzadkich kwiatów, są tam łaźnie i altana gdzie także piękne bardzo obrazy. Ozdoby w całym gmachu sprowadzone z Włoch, Francyi i Hiszpanii. W stayniach dzielne konie. Dwór Xięcia Dominika Radziwiłła Koniuszego Koronnego pięknie iest wybudowany, ieszcze skrzydeł niema, ani też stayni ale mieysca dość potemu.

Gdzie dziś Dwór w cale przystoyny i wygodny Xiędza Szyszkowskiego Biskupa Warmińskiego były za moiéy ieszcze pamięci wielkie piaski, dziś pełno gmachów, staien ogrodów.

Dwór Pana Szałapskiego, był niegdyś domem Pana Blumoff, ma wielkie ogrody, z rolami i wychodzi na dwie ulice.

Drugi dwór Pana Adama Kazanowskiego Marszałka Nad. Kor. na reformackiéy ulicy, ma wielki plac przed sobą. Pokoie bardzo bogate, i obszerne staynie, gdzie stoią myśliwskie konie Marszałka. Obok stoi dwór Pana Gorayskiego. Dwór Paną Leszczyńskiego Generała Wielkopolskiego obwiedzony wałem, ma plac przestronny i pokoiów dosyć.

Nie wielki kościół S. Tróycy iest przy samym gościńcu, tam są Panny Brygidki, maią obszerny szpital.

senał Sławnym będzie Władysław IV. dziś nam panuiący, wyporządzeniem budynku tego który dziś stoi iakby forteca iaka, gdzie stoią burzące działa na Moskalach zabrane, kule, prochy, ołó-

wie, wraz możdźierże, w które sześć centnarów wchodzi, w grenaty kładą po cztery funty prochu, kiedy zaczno strzelać, to piekło prawdziwe.

Znaydziesz tam taczki, motyki, rydle, muszkiety, zbroie, łańcuchy do spinania wozów w taborze, petardy, ogniste kule, drabiny, działa z gotowemi kołami, i łątami: o wszystkim tym ma staranie Oberszter Paweł Grodzicki, tak że na iedno rozkazanie wraz wszystko wytoczyć można. Puszkarze dziwnie do celu trafiaią. Dom cały pokryty dachowką, na dwóch rogach są Orły stoiące, na dwóch drugich smoki służące za powietrzniki.

Za nowym miastem są grunta Paryszewskie, iuż nie należące do miasta. Tam iest cegielnia i kaplica, w którey straconego Nalewaykę schowano. Splondrował on był Słuck, Mohilów etc. etc. aż go Pan Zamoyski zbiwszy poymał i tu przysłał.

Klasztor Oyców Kamedułów w lesie mili od Warszawy.

Panuiący nam Król Jmci Władysław IV. wystawił kościół Kamedułów w lesie Bielańskim: zdało mi się żem widział baszty Smoleńskie i Pokrowskie gory, przydał Król do klasztoru tego wiecznemi czasy, Rudę, Pulków, i Olków. Byłem przy wprowadzeniu Oyców zakonników do

konwentu tego. Królestwo Jchmość, w procesyi z chorągwiami z Biskupy na czele mnóstwem zakonników, i tłumem ludu prowadziły ie piechoto aż pod same role mieyskie. Potem wsiadło Królestwo do karet, otaczali ie kawalerowie. Zwolna przyiechawszy na górę, wystawiono krzyż i ołtarz: zaczęły się kościelne ceremonie przy piękney śpiewaney muzyce, Xiądz Łenczyński miał kazanie, i poruszył wszystkich do płaczu. Potym wszelkie państwo z rycerstwem i kapłany zeszło na dół, gdzie ich zaproszono na bankiet.

Nad wisłą rozbity wielki namiot, gdzie Senatorowie siedzieli pospołu z Królestwem u stołu. Król Jmci wziął kielich i pił za zdrowie *Senatorów*, poczym oni także wziąwszy kielichy pili za zdrowie Króla.

W pobocznych szopach były pozastawiane stoły, dla Prałatów paniąt i rycerstwa, nie było mieysca próżnego. Prócz tego gdziekolwiek kto sobie siadł, zastawiano mu, pełno było smacznego iedzenia i pić rozmaitych, słowem wszystkim nam dobrze było. Po obiedzie powróciliśmy do Warszawy a ia udałem się na Zakroczymską ulicę.

Nowe Miasto.

Przed nowym miastem był niegdyś dom Pana Starosty Zmudzkiego, z dobrą wsią i poddanemi, ale ten dom zgorzał ze szczętem tylko się sklepy zostały. Szedłem daléy aż do nowego

miasta, tam tylko dwa domy murowane inne z drzewa.

W bok ku wałowi iest niewielki dom Pana Sapieby Kasztelana Wileńskiego z małym gankiem i ogrodem na dole.

Rynek nowego miasta iest bardzo cudny, ratusz maią odnowiony z wieżyczką tož swych burmistrzów i rayców, appeluią do Starosty Warszawskiego.

Z rynku idzie się do kościoła Panny Maryi bardzo dawny i ozdobny ten kościoł iest: ma nowe ołtarze, dobrych śpiewaków i wieże z zegarem. Na cmentarzu męka Pańska i szpital z domami kapłańskiemi, ulica poniżéy wisły gęsta iest w chałupy wieyskie, zowią ie morgami. Tam dworscy słudzy i sołdaci mieszkaią.

Przy kościele S. Benona, iest szpital, i szkoła dla sierot. Ci maią swego preceptora, chodzą po mieście śpiewaiąc i prosząc iałmużny. Dom Pana Opalińskiego Marszałka W. Kor. na poprzecznéy ulicy tam wiele budowań, staien, spichlerzy, wozowni, państwo w nim nie mieszka, tylko czeladzi zostawia.

Daléy dom Panów Radzimińskich, gdziem nieraz bywał na obiadach.

Kościoł Oyców Dominikanów wielki na dwieście kroków, piękne ma ołtarze, aparaty i muzykę, kształtnie murowana facyata, na wierzchu z kamienia między kolumnami Matka Boska i S. Anna: klasztor murować zaczęto, będzie tak ob-

szerny, iakiego podobnego niema w Warszawie, iakoż benefaktory nie ieden tysiąc wyłożą nań. Wszedłem i do dawnego kościoła S. Ducha, gdzie bractwo literackie wspólnie z pozytywą iak gdyby żaki iakie śpiewali. Proboszcz zbudował tam kamienicę. Jest i szkoła, w którey uczą różnych języków.

Na długiey ulicy naywięcey iest austeryi opatrzonych w dostatki wszelkie, mianowicie pod Gąsiorkiem u Długoszewskiego, pod kaliną u Giżowskiego, maią oni porządne izby z łaźnią z fontanami, w tyle są ogrody. Jest tu także *Giełda* murorowana, gdzie cudzoziemscy posłowie zwykli zaieżdżać.

Pański iest dwór X. Radziwiłła Podkomorzego W. X. Lit. ma dwa wiazdy ieden z długiey ulicy, drugi poprzeznie. Stołowa izba potężna pokoie prawdziwie Xiążęce z bogatémi obiciami. Słudzy ubrani szumno, od samych bławatów soboli, i rysiów, sam Pan chodzi z cudzoziemska, staynie i inne budynki zabieraią plac wielki.

Dwór Pana Ruzayskiego długi z wąskim podworzem, Był niegdyś spiechlerzem na zboże, nie dawno nabawił nas wielkiego strachu gdy w nim gorzało.

onwent X. Piia- v fundo- y przez . M.

Na poświęcenie tego nowego kościoła, Król Jmci z wielką paradą przyiechał. Pełno było młodych kawalerów na koniach szumno ubranych.

Za niemi Kanclerz Wielki, po nim Marszałek Kazanowski, któremu w ten dzień oddano laskę. Wysiadło Królestwo w rogu miodowéy Ulicy. Wyszło Duchowieństwo witaiąc Króla oracyami. Przy nabożeństwie była piękna muzyka. Król Jmść udarował Zakonników nietylko kościołem ale budynkami i ogrodem.

Niedaleko iest dwór Pana Mniszeha Kuchmistrza Kor: przystoyny w całe, z ogrodem i altaną, dla ochłodzenia na piłem się tam piwa Garwolińskiego.

Pan Witowski kupił plac od mieszczanina Szeinknuchta, i dwór przystoyny dla siebie i dla gości zbudował. Między ogrodami iest dwór Pana Gembickiego Stolnika kor: kupił go po Doktorze Włochu *Francisci* i wypoporządził do niepoznania, zamiast smętnych rzeczy, ozdoby wielkie w różnych farbach, i ogród obszerny i piękny.

Minąwszy ulicę Miodową, znaydziesz dwór Firleiowski z ogrodem obmurowany, pokoie w nim piękne i iasne, pod dachem alkierze dla sług, z piwnicami, stayniami porządkiem.

Pałac X. Biskupa Krakowskiego co do murów iuż ukończony, wewnątrz ma być bardzo szumny.

Dwor Pana Ostroroga Wdy Poznańskiogo od uliczki w rogu, drewniany, ma pokoie chędogie ze trzech stron.

Dwór Pana Mokronowskiego Woyskiego War-

szawskiego (1), nie wielki lecz chędogo i z wielkim ładem zbudowany, służyć może za przykład tym co na wielkich gruntach siedzą, a nie wiedzą co z niemi czynić.

Dwór Pana Wituskiego chorążego Gostyńskiego nie wielki, lecz ma obszerny plac, na którym wiele grzecznie budować może.

Dwór P. Małagoskiego Starosty Rawskiego przypomina mi dobre czasy, tu za Ruskich paniąt, siadałem często z niémi do stołu, po obiedzie, iedni hulali, ci na podwórzu z łuków strzelali, inni gonili z kopią.

Pamiętam gdy same tylko czyste *pole było* na mieyscu gdzie dziś stoi dwór Pana Zamoyskiego Starosty Kałuskiego.

Pan Lipski pobudował się na nim, są tam dwoiste gmachy ze stayniami, w koło parkan z basztami z wieżyczkami, w pośrodku brama, altana na niéy. Pan Kanclerz Zamoyski kupił dom ten, a dziś nieodrodny syn iego potężny w skarby mieszka.

Gdzie przedtym Biskupi Płoccy stawali, iest teraz dwór Pana Działyńskiego Wdy Pomorskiego, niemasz w Warszawie nad ten większego podworza, gdyż dwa place w nie złączone. Pokoie i piwnice prawdziwie Senatorskie. Jeden wiazd iest z Senatorskiéy ulicy drugi z małéy.

---

(1) Gdzie dziś Pałac Chodkiewiczów.

Dwór Jmci X. Lipskiego, leżał dawniéy zakryty dziś go wszyscy widzieć mogą, drewniany; obłożył go gliną i kamykami iak mozaiką, potynkował po wierzchu, tak że się murem zrównywa.

Dwór Warszycskiego Wdy Mazowieckiego, ma dość mieszkania i duże podworze. W ogrodzie rodzi się wino, a z boku róże pnąć się po ganku chłodzą i pachną, i mieliśmy w tym domu nie małe uciechy, grała muzyka, my śpiewali, iak Pan powróci to znów tak będzie.

Król Jmci darował był dom muzykowi swemu nabył go Jmość X. Piasecki Biskup Chełmski założył ogród, poprawił kilka pokoiów dla krewnych swoich. Obok ma dom swóy, Jmci X. zaręba opat Suleiowski, z mieszkaniem według stanu kapłańskiego.

Pałac X. Jmci Arcy-Biskupa Gnieznieńskiego obwiedzony iest potężnym murem. W domu pokoie Xiążęce, pyszne obicia, prócz tego są trzy inne budynki, na kuchnie, dla służących inny dla Prałatów, podwórze ogromne, daléy staynie: na ulicy są ieszcze domy, gdzie za prawem duchownym siedzą mieszczanie.

Dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego z murowany iest z pruskiego muru, pięknie się od Senatorskiéy ulicy wydaie.

Naybliższy dwór od zamku, iest Pana Sapiehy Marszałka Nadwornego Litt. musiał być dawno budowany, w stołowéy Izbie ma potężne

tramy na których spoczywaią cięszkią belki. Inne pokoie sień dzieli, z tych wyiście na ogród. W tym to ogrodzie używaliśmy świata kiedy Królestwo Jchmość bywało u Królowéy; tam muzyka, tam bankiety, wszelka dobra myśl kożdy z nas musiał wychylać kielichy niedźwiadkn etc. i znowu nalewać; na przeciwko słudzy, w kącie staynie. Pod całym dworem są piwnice, i lodownie. Gdzie spóyrzysz wszędzie tam nadobnie i pięknie.

Dwór JPana Szyszkowskiego Kasztelana Woyniekiego ma w tyle kamienicę wystawioną po Senatorsku. Obicie wszelkie dostatki prawdziwie pańskie, do teyże kamienicy należą budynki z przodu pruskim murem budowane.

Nie opisuię dworu Pana Lubomirskiego Wdy Krakowskiego bo choć piękny cóż iest w porownaniu z iego Wisznicem. Co za zamek, mury, przekopy, wały, mało tam kamienia, cegły, wszystko prawie od marmuru; na pokoiach co za odrzwia posacki, obicia, podźmyż do służby, do złota, srebra, kleynotów, skarbów nieprzebranych.

Jmość Xiądz Zadzik dawniéy Kanclerz Wiel. Kor. wystawił dom dla pieczętarzów duchownych, świadczy to położony na marmurze napis. Odrzwia szumne, stołowa izba ogromna, wesoła, ma okna ze trzech stron. Posadzki z marmuru, sufity w pięknych floryzowaniach, pyszne obicia malowania wyborne.

W iednym z alkierzy iest pokóy sypialny, do którego w lecie drzewa miły chłód zasyłaią. Budynki dla sług, staienne i kuchenne równie wspaniałe, wieżdza się przez wielką bramę od miasta.

Dwór Xięcia Radziwiłła Kanclerza W. Litt. z podziwieniem iak prędko stanął, mówią że iedni cieśli ordynowali, drudzy obrabiali, inni stawili budynek, z pośpiechem bo wszystkim szło o skurę: pokoie w domu tym obszerne, obite wszędzie szpalerami, odprawiaią się w nim sądy.

Plac Panów Parysów iest obszerny, i z iedney ulicy bieży w drugą; widziałem iuż tam drzewa ogromne, cegłe, wapno, tramy wielkie, nie poślednim ten dom będzie, iak go zbudują.

Pan Moskowski zamyśla także na placu swoim stawić dom.

Przyiście do dworu Panów Gdańszczan, iest od mieyskiéy bramy, przy furcie mieszka odzwierny w chodzi się przez szranki z herbem miasta daléy piękny ogród, obfity w drzewa owocowe i kwiaty. Dwór sam obszerny, ozdobny, tynkowany stoi w głębi, iest tam żywa krynica i porządne zabudowanie, osobny dozorca mieszka w dworku, z którego przez furtę wychodzi się na miodową ulicę.

Tam widać budki kramy, łaźnię mieyską wiele także dworków i ogrodów mieyskich, dwór

P. Zabickiego Kaszt: Lwow: na mostowéy ulilicy, dość przestrony, z bramą.

Daléy szpital S. Łazarza, maiący swoie bractwo i dochody. Dworeczek P. Zerka piękny choć nisko leży.

Dwór P. Leszniopolskiego S. Drohickiego stoiący nad samą wisłą, często wystawiony iest na powodzie.

Tu na karcie 162 *kończy się opisanie Jarzemskiego.*

Była to ostatnia chwila, pomyślności, i wspaniałości, nie tylko stolicy, lecz i Królestwa całego. Od fatalnego wkroczenia Karola Gustawa do Warszawy, miasto to otworem stało wszystkim nieprzyiacielskim naiazdom. Pocóż przywodzić, smutny ich poczet!

TAXA ŻYWNOSCI

I ROZMAITYCH RZECZY W 16 WIEKU.

Działo się we środę po Stéy Małgorzacie, na Ratuszu Krakowskim roku 1573. (1).

Jaśnie Wielmożny P. Firléy z Dąbrowic Woiewoda, i Starosta Generał Krakowski Rotmistrz i Marszałek Koronny etc. Czyniąc dosyć urzędowi swemu Woiewodzemu, i też ustawom koronnym, o urzędzie Woiewodzkim uczynionym, chcąc ważność, i szacunek rzeczy wszelkich ku żywności, i potrzebom rzeczy ludzkich należących, tudzież wszystkich rzeczy rzemieśniczych, i wszelakich ku pożytkowi wszystkich stanów w Koronie Polskiéy uczynić. Tę ustawę na ratuszu Krakowskim, o rzeczach niżéy opisanych uczynić raczył, przy bytności Wielmożnych Panów, P. Krzysztofa Myszkowskiego z Mirowa Rawskiego, P. Jakoba Rokoszowskiego, Srzemskiego; P. Krzysztofa Lanckorońskiego, Małogo-

(1) Ciekawéy ten starożytności zabytek; dowodzi że zwierzchność Rządowa, i w owych wiekach, dbałą była, o dobro pospolite.

skiego Kasztelanów. Chieronima Burzyńskiego Podskarbiego Koronnego, zupnika Krakowskiego etc. Stanisława Czykowskiego Podkomorzego ziemi Krakowskiéy Kemizyana Chełmskiego chorążego Stanisława Czarniska Podstolego, Jakoba Dębskiego Podsędka, Jana Kmity Pisarza ziemskiego Krakowskiego Piotra Strzały, Oświecimskiego, i Zatorskiego Sędziego, Burgrabi, i Podwoiewodzego Krakowskiego, Stanisława Plazy Starosty, i Burgrabiego Krakowskiego, Zygmunta Palczowskiego Podstarościego, Szczylnego Czerskiego Sędziego, Grodzkiego Krakowskiego, i wielu inszéy szlachty, Woiewodztwa Krakowskiego przy zacnéy radzie miasta Krakowa, a wszakosz według czasu ma bydź przez urząd Woiewodzki miarkowana.

O osobliwych ustawach, które zwykli Cechowie ustanawiać.

Zaden cech aby nieśmiał, i nie ważył się osobliwych między sobą ustaw, albo porządku czynić, o drogości rzeczy rzemiesła swego pod winą 14 grzywien.

O ćwiertni, i o korcach.

Zaden z piekarzów, ani z piwowarów, aby nie śmiał inakszemi, korcem, ani ćwiercią mierzyć, albo inakszy korzec, albo ćwiertnic mieć, tylko taką ćwiertnicę i korcem, iakie są staro-

dawne na Ratuszu Krakowskim którego to korca, i ćwiertni wysokość, szerokość, i głębokość, takowa każda ćwiertnia i korzec, we wszystkim równy ma bydź, tak żeby na szerokość, głębokość, i wysokość nic nie schodziło.

Korzec ma bydź na krzyż blachami szerokiemi żelaznemi okowany, i cechą Jmci P. Woiewody Krakowskiego, i mieyską cechowany.

Aby żaden nie śmiał inakszym korcem mierzyć w Woiewodztwie Krakowskim iuż *exnunc*, tylko Krakowskim korcem, i ćwiertnikiem pod winą czteruastu grzywien. Aby korzec nie był szerszy tylko na ieden łokieć, bez ćwierci, a na wzwyż na ćwierć łokcia, i na czwartą część ćwierci łokcia.

A ten co przedaie zboże ma sobie strychować ten zaś co kupuie, nie ma mu tego bronić, pod winą 14tu grzywien, wszakże ieśliby się krzywda temu co kupuie widziała względem tego strychowania, ma się udać do urzędu mieyskiego, a tam na ratuszu ma bydź taka ćwiertnia prawdziwa, i korzec przez którą ćwiertnią i korzec, ma bydź żelazo przez środek przybite także i u piwowarów, i u piekarzów.

O achtylach, albo beczkach piwnych.

Beczka piwna nie ma bydź mnieysza, ani większa we wszystkich miastach, i miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego, iedno któraby miała

w sobie 72 garcy piwa według Konstytucyi Piotrkowskiéy roku 1555.

O wadze.

Funt ma bydź wszędzie we wszystkich miastach i miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego który ma mieć w sobie łotów 32. a skoyczy 45. A takich funtów 32 maią ważyć kamień ieden, a pięć takowych kamieni ieden cetnar, którémi, a nie inszémi wagami w całym Woiewództwie Krakowskim ważono bydź ma, pod winą 14 grzywien.

O łokciach.

Aby żaden kupiec inakszym łokciem we wszystkim Woiewództwie Krakowskim, mierzyć wszelakich rzeczy przedaiących, i które kupuią nie śmiał, nikt w Krakowskim Woiewództwie, tylko starodawnym cechowanym cechą mieyską i naszą. Każdemu kto tylko potrzebuie będą powinni takowy łokieć namierzyć, a nacechować, nie biorąc nic od tego, według tego łokcia który iest z urzędu Woiewodzego Krakowskiego na ratusz Krakowski oddan cechowany, natenczas będącego Jmci Pana Woiewody Krak. według konstytucyi Piotrkowskiéy roku 1555. A ktoby inakszym łokciem mierzyć śmiał, ma bydź winą 14 grzywien przez urząd Woiewodzy karany.

O przekupniach.

Aby żaden nie śmiał w pięci milach wszelakich rzeczy kupować, a temi zaś przekupować w Krakowie, a zwłaszcza z kurami inszemi rzeczami, ku żywności należącemi.

Aby żaden nie śmiał po ulicach, albo przed miastem żadnych rzeczy kupować, ani przedawać blizko rynku.

Aby żaden z kupców, i z kramarzów przedających, nie śmiał kupować żadnych rzeczy na przekup, żeby ie miał tu w mieście sprzedawać, a zwłaszcza ryby, i insze rzeczy, ku żywności należące, pod winą 14 grzywien i pod utraceniem tych rzeczy, któremiby przekupowali.

Piekarze.

Piekarzom aby nie było wolno piec chleba iedno po 2 pieniądzach ieden, a po pieniądzach 10 także dziesięcioro chleba w iednym rzędzie każdy chleb z osobna po drugim pieniędzu ieden, a dziesięcioro chleba każdy z osobna po pieniądzu, mają przedawać za pół grosza.

Gdyż na ten czas żyta ćwiertnię kupują po groszy 27 i 28 (1), a tak dziś sześcioro chleba w iednym rzędzie za grosz, ma ważyć funtów pięć.

---

(1) Grosz owczasowy wart był dzisieyszy więcéy 15 groszy. Szeląg wart był groszy dzisiay 3.

Gdyż na ten czas pszenicę chlebną, czystą kupuią po 50. po 54, i 56. groszy, tedy za zemel, w iednym rzędzie za grosz, maią ważyć funtów puł trzecia.

Króry to chleb piekarski tak rżany. iako i przeniczny ma bydź przedawan w iatkach piekarskich, od rana, aż do wieczora, dla tego aby iakowy gość, i ludzie obcy, i pospolity człowiek chleb naleść mógł, i kupować.

A któryby kolwiek z piekarzów śmiał chleb mnieyszy. albo niedopieczony, i lżeyszy niż iako iest postanowiony, piec i sprzedawać, takowy piekarz winę 14 grzywien Jmi Panu Woiewodzie Krakowskiemu przepada. A chleb *pobrany przez* ich fałsz, ma bydź do szpitalów rozdany.

Aby żadnych kołaczów, i kręplów nkt piec, ani ich na rynku, w ulicach przedawać nie śmiał, pod straceniem trzech kołaczów, i kreplow, a ieżeliby komu kołaczów, i kreplów potrzeba było tedy ma dać znać do starszych piekarzów.

Piwowarowie.

Aby wszędzie we wszystkim Woiewództwie Krakowskim, w miastach i miasteczkach beczki takowe miały do Sgo Mateusza blizko przyszłego, ktoreby miały w sobie 72. garcy piwa, wedle konstytucyi Pietrkowskiéy seymow koronnych roku 1565,

Które to beczki, aby były cechą mieyską i onego bednarza którzy ie robi, wedle staroda-

wnego zwyczaiu cechowane, także aby mieli zupełne pułbeczki, któreby miały po 36 garcy, w sobie, i czwartaczki po 18 garcy, dla rożnych kupców, albowiem niekażdy potrzebuie zupełnéy beczki, albo pułbeczka piwa.

Ciż piwowarowie, maią mieć kwarty drewniane, konwie groszowe, puł groszowe, szelągowe, też drewniane, które kwarty, i konewki maią bydź pomierzone kwartą sprawiedliwą Krakowską starodawną, któremi, a nie inszemi piwo maią dawać, a kwarta piwa niema bydź drożéy przedawana, tylko po dwa pieniądze. Piwowarowie aby nie śmieli z ięczmiennego słodu, albo z iakiego kolwiek zboża mięszanego warzyć piwa, pod straceniem piwa wszystkiego, i winy 14 grzywien, tylko z czystéy przenicy, ażeby żaden nie śmiał więcéy piwa przebierać na ieden war tylko 28. achteli wedle starodawnego zwyczaiu.

Gdyż na ten czas ćwiertnie pszenicy piwnéy kupią po groszy 40 po 46 i po 48. A tak dobrego piwa beczka iedna, niema bydź drożéy przedawana, tylko po groszy 30. Pół achtelu piwa po groszy 15 a czwarteczka piwa po groszy półosma.

Piwowarowie, każdemu ktokolwiek będzie chciał z piwnic kupić piwa achtel, pół achtelek, i ćwiarteczkę, maią każdemu sprzedać wedle ustawy, pod winą 14. grzywien. Marcowègo piwa aby żaden nie śmiał szzynkować w Krakowie

Kazmierzu, i Kleparzu, pod winą 14 grzywien, i straceniem piwa marcowego, bo w tym ludzie bywaią oszukani, że gdy się dobre piwo trafi, takie za marcowe sprzedaią.

Rzeznicy.

Aby żaden z rzeźników nie śmiał mięsa inaczéy sprzedawać tylko na wagę, funt mięsa przedniego wołowego tłustego po dwa szeląg, z średniego wołu po groszu, z podleyszego po szelągu, a kto kupi dziesięć funtów mięsa, będzie mu powinien rzeźnik dziewięć funtów naważyć mięsa takowego, iakiego będzie chciał kupuiący, a dziesiąty funt będzie powinien wyiąć *w przydatku* bez pieniędzy, a to dla tego, aby rzeznik podłego mięsa nie trzymał. Ciż rzeznicy będą powinni ćwierciami mięso sprzedawać, każdemu, ktoby tylko chciał na wagę także.

Cielęcego mięsa przedniego cielęcia funt po szelągu, średniego dwa funty za pół grosza skopowego przedniego funt po szelągu średniego, dwa funty za pół grosza, a to ważenie mięsa ma się począć od dnia Swiętego Bartłomieia blisko przyszłego.

Flaki z przedniego wołu tłustego całe, groszy 12 z średniego wołu groszy 6 z podłeyszego po szelągów 6. Nogi wołowe groszy 2. wątroba grosz $1\frac{1}{2}$. płuca z sercem groszy $\frac{1}{2}$. ozór wielkiego wołu groszy 2. średniego $1\frac{1}{2}$. gr. podłego grosz 1. Głowa cielęca z kryskami groszy 3.

nożki cielęce grosz 1. wątroba cielęca z drzeźką grosz 1.

Aby żaden rzeźnik nie śmiał łoiu smalcowanego, i niesmalcowanego sprzedawać, tylko mydlarzom, świecznikom, rymarzom, i inszym, którzy potrzebuią łoiu do rzemiesła swego, toż szlachcie i mieszczanom, na potrzebę ich domową, a kupcom którzy do inszych państw wywożą, aby nie śmieli przedawać który to łóy nie ma bydź drożéy przedawany, iako kamień po groszy 30. szmalcowanego.

Aby żaden z rzezników nie śmiał skur wołowych wielkich przedawać drożéy garbarzom i inszym rzemieślnikom, tylko po groszy 30 średnie skory wołowe po groszy 24 mniéysze zaś także wołowe po groszy 20.

Skóry habelkowe po gr. 10. Jałowicze skóry wielkie po gr. 15. Mnieysze iałowicze po gr. 14. Skury kozłowe przednie wielkie po groszy 20. Ditto. średnie po groszy 15. mnieysze po gr. 8. Skury cielęce wielkie po gr. 4 mnieysze po gr. 3. a ieszcze mnieysze po gr. 2. skury capowe po gr. 6 skopowe skury wielkie po gr. 4 mnieysze po gr. 3. skury baranie po gr. 3.

Czerwoni Garbarze.

Aby żaden garbarz nie śmiał wywozić skór z korony, tak surowych, iako i wyrobionych, takich też sprzedawć kupcom i ludziom cudzoziem-

skim, tylko obywatelom, i rzemieślnikom, którzy potrzebuią takowych skór. Skóry wielkie wołowe, które od rzezników kupią po gr. 30 nie maią droźéy wyprawnych sprzedawać, iak tylko po groszy 40 to iest od wyprawy po groszy 10.

Od wyprawy średniéy skóry wołowéy po gr. 8 od mnieyszéy po gr. 5.

Od skóry habilkowéy po gr. 3.

Od skóry iałowiczéy wielkiéy po gr. 5.

Od mnieyszych skór iałowiczych po gr. 4.

Od skór sarnich, kozłowych, skopowych, capowych róźnych, po gr. 3.

Któreto wyźéy opisane, niema bydź droźéy sprzedawane tylko iako się wyźéy opisało, a niegdzieindziéy tylko w iatkach swoich garbarskich, a to od rana, aź do południa na kaźdy dzień pod winą 14. grzywien ktoby przeciwko téy konstytucyi wystąpił.

Skóry wyprawiać maiący zaźywać i nalewać iako starodawne bywało, pod winą 14 grzywien i straceniem skór.

Szewcy.

Skórnie czyli buty wielkie do pasa, nie maią bydź droźéy przedawane, iak tylko po gr. 30.

Skórnie iałowicze do kroku po gr. 24.

Skórnie iałowicze za kolana po gr. 20.

Skorzenki Skopowe za kolana po gr. 12.

Skorzenki kozłowe za kolana po gr. 18.

Skorzenki iałowicze pacholętom i wyrostkom po gr. 12.

Skorzenki skopowe ditto po gr. 8.

Woźnicy buty dobre iałowicze po gr. 14.

Chłopskie iałowicze buty po gr. 11.

Trzewiki iałowicze o dwóch podeszwach po gr. 5.

Trzewiki skopowe o dwóch podeszwach po gr. 4.

Ditto o iednéy podeszwie po gr. 4.

Ditto pacholętom po gr 3.

Chłopiętom w ośmiu, i dziewięciu lat trzewiki gr. 2.

Ditto buty skopowe długie białem głowom gr. 6

Buty skopowe długie sznurowane niewieście na korkach po gr. 8.

Buty sakowe długie niewieście po gr. 8.

Buty kowane skopowe dla pachołka po gr. 12.

Buty kowane iałowcze ditto po gr. 15.

Półbutki kowane po gr. 8.

Skopowe trzewiki białym głowom z tabrinem gr 3.

Trzewiki panieńskie z stabrinem po gr. 2.

Trzewiki białem głowom z rzemienia skopowego o iednéy podeszwie po gr. $\frac{1}{2}$.

Trzéwiki o dwóch podeszwach po gr. 3.

Ditto panieńskie z skopego rzemienia o iednéy podeszwie po gr. 2.

O dwóch podeszwach po gr. $2\frac{1}{2}$.

Podszycie butów iałowczym rzemieniem woźniczych, i chłopskich po gr. 4.

Pantofle na korku mężczyznów po gr. 4.
Białym głowóm po gr. 2½ pannom po gr. 2.
A ktoby inakszą formą chciał mieć buty, albo trzewiki ten ma płacić, jako się z rzemieśnikiem zmówi, i starguje.

Szewcy włoscy.

Trzewiki kurdybanowe gładkie po gr. 7.
Trzewiki kurdybanowe czarno farbowane gr. 8.
Skurzanki kunowe, czarne, lub białe gr. 36.
Skurzanki ditto gładkie gr. 24.
Pantofle kurdybanowe gr. 6.

Siodłarze.

Siodło hiszpańskie z blahami polerowanemi, i z śrubami po złotych 3.
Siodło hiszpańskie z blachami zupełnie także polerowanemi po złotych 3.
Siodło Brunświckie, z blachą na dwa palce w szerz. około kraiu po złotych 2.
Siodło włoskie z puduszkami i w siedzeniu z zamkiem, ochędożno usłane po zł. 1 gr. 15.
Siodło Tureckie proste po zł. 1. gr. 10.
Siodło włoskie bez zamku z poduszkami 1 gr. 6.
Siodło Tureckie szafianem obłożone 1. gr. 26.
Siodło Tur. po kraiach białą skur. obłoż. 1 g. 15
Siodło małe diminitr gr. 20. Sarczuk bez szafianu gr. 24. Siodło woznicze gr. 18. pokład nowy do siodła gr. 6.

A o siodłach tak ma bydź rozumiano, iż każde z pokładem ma bydź sprzedawane. A ktoby chciał nad tę ustawę dać sobie robić, iakie inaksze ten ma płacić, iako się z Rrzemieślnikiém zmówi.

Kotlarze.

Aby żaden nieśmiał przybiiać żelaza na robotę swoię, aż ią pierwéy zważy, i nacechuie, wiele funtów waży, a przy tym aby też każdy kotlarz cechę swą własną przyłożył na swą robotę, potém niech przybiie żelazo.

A ponieważ na ten czas miedzi iest cetnar po Tedy aby żaden nieśmiał dać drożéy w robocie swéy funta bez pobielania tylko po groszy.

Item pobielaną robotę po groszy.

Czego starsi doyrzeć maią pod winą. A gdy kto chce przerabiać, lub przemieniać miedz starą za nową, takowéy aby żaden nie śmiał taniéy brać za starą miedź, iak tylko po groszy.

Slusarze.

Slusarskie ostrogi z szerokiemi sprzączkami tak iak dziś noszą, maią brać po groszy 10.

Ostrogi Włoskie, Niemieckie, po groszy 5.

Ditto proste po grosz. 3. Woznicze po gr: 1.

Strzemiona Huzarskie pobielane po groszy 5.

Włoskie strzemiona smalcowane czarne po groszy 6.

Ditto nieróścinane, piłowane, po groszy 8.
Ditto róścinane, piłowane po groszy 10.
Groty na spisy, po groszu $1\frac{1}{2}$.
Groty do kopiy uzarskich proste po grosz: 2.
Groty pobielane cyną, po groszu 6.
Groty wielkie, do usarskich kopiy, po gr. 4.
Wędzidła pobielane proste krygowane gro. 6.
Wędzidła krygowe z munsztukiem, s podkuwką, po groszy 12.
Ditto przednie Włoskie, z munsztukiem dętym po groszy 15.
Wędzidło gończe groszy 2. Woźnicze proste groszy $1\frac{1}{2}$.
Strzemiona zblachami Husarskie, groszy 10.
Kłutka mała piłowana grosz 1.
Ditto większa ditto groszy 2.
Ditto wielka ditto groszy 3.
Ditto we dwoie składana mnieysza groszy 4.
Ditto ditto wielka groszy 8.
Zamki proste do komor, po groszę 8.
Ditto o wielkim ryglu dobre grosz. 9.
Ditto dobre o dwóch ryglach z dwoma kluczami, po złot. 1 gr. 6.
Zameczki proste do skrzynek po gr. 8.
Klucz prosty do zamku grosz 1.
Zgrzebło dobre gr. $2\frac{1}{2}$, proste mnieysze gr. 1.

Corrigiatores, Alias, Rymarze.

Nayprzód uzda prosta kmieca groszy 3.

Nagłowek Husarki, z cuglą juchtową gr. 10.
Nagłowek ditto prosty nieiuchtowy gr. 8.

Puszliska szyte tak z czarnéy, iako i czerwonéy skóry, do strzemion usarskich, z blachami na trzy palce w szerz groszy 8.

Puszliska husarskie wąskie do strzemion prostych groszy 5.

Puszliska nie szyte proste poiedynkowe gr. 4.
Puszliska wąskie szyte włoskie, po gr. 4.
Od Podpiersnia z pochwami juchtowemi gr. 12.
Podpiersnie nie juchtowe z pochwami gr. 8.
Podpierśnie, i pochwy włoskie z rzemienia iałowiczego po groszy 10.

Szleie szyte dobre przednie groszy 10, mnieysze po groszy 8.

Nabiodrki na przednie konie po ośm pasów każdy nabiodrek takowy po groszy 12.

Nabiodrek na chumunta o sześć pasów gr. 10.
Uzda woznicza szyta z cuglami groszy 9.
Wiązana uzda większa woznicza groszy 7.
Uzda wiązana kmieca groszy 3.
Uzda gończa juchtowa szyta większ gr. 5.
Uzda ditto ditto ditto mnieysza gr. 4.
Uzda nowa dobra szyta groszy 4.
Uzdzienica prosta szyta na małe konie gr. 3.
Uzdzienica wielka szeroka na półtrzecia palca szeroka, na wielkie konie gr. 7.

Aby żaden nieśmiał inszym hałunem wyprawiać pod winą, tylko weneckim, aby dobrze

wymazowali rzemień, i wyprawiali pod winą, czego maią starsi Cechowi doziérać.

Kuśnierze.

Nayprzód aby żaden Kuśnierz nieśmiał błanu kuniego mnieyszego czynić, tylko ze czterdziestu kun.

Szlamowego z garli, aby żaden nie śmiał czynić błanu iedno z dwudziestu sześciu błanu grzbiotowego z zawoyki, lisowego błanu aby żaden nieśmiał czynić iedno ze dwudziestu sześciu grzbietów.

Błanu *z brzuszków krulikowych aby* żaden *nieśmiał mniéyszego* czynić iedno z 120 brzuszków, tak i grzbietowego.

Błanu Nowogródkowego, i nowogródkowych grzbietów, aby żaden nie śmiał czynić iedno z sto pięćdziesiąt sztuk grzbietów.

Popielica przednia gr. 4. srednia gr. 3. poślednia gr. 2, gronaystay gr. 3.

Skóry Baranie wielkie na korzuch surowe gr 4. także niwyprawne mniesze gro. 3.

Od wyprawy skór baranich po gro. 1.

Od podszycia giermacha iedwabnego męzkiego z bobrem gr. 12, bez bobru gr. 10.

Od podszycia giermacha na białągłowę iedwabnego z bobrem gr. 12, podszywać maią gęsto na cwierć łokcia.

Od podszycia giermaka męzkiego sukiennego z bobrem gr. 8, bez bobru gr. 6.

Od podszycia pół giermacza szerokiego iedwabnego groszy 10.

Od podszycia półgiermacza sukiennego gr. 6.

Od podszycia także sukienek szerokich iak dziś gr. 3.

Od podszycia kamizelki iedwabnéy gro. 6.

Ditto kamizelki sukiennéy gro. 4.

Ditto myczki iedwabnéy gro. 1.

Od podszycia także kołpaczku i czapki gr. 1.

Od podszycia kożucha baraniego dla woznicy, albo dla chłopa, gdy kto da swe skóry groszy 4.

Krawcy.

Od giermaka iedwabnego kitayką w koło obłożonego, i z pętlicámi przyszytemi gro. 18.

Od hazuki takiéyże gro. 18, od półgiermaka iedwabnego groszy 10.

Od roboty sukienki, otworzystéy spodnicy iedwabnéy we dwoie podszywanémi groszy 18.

Od giermaka sukiennego bez stroki gro. 6.

Od giermaka z trołożonego sukiennego z pętlicami groszy 8.

Od pod giermacza sukiennego ztroczonego groszy 8.

Od hazuki Jedwabnéy podszytéy barchwą.

Od delii iedwabnéy takowéyże.

Od dolomi iedwabnéy z podszewką gro. 2.
Od ditto lionskiéy z podszewką gro. 2.
Od azurki Liońskiéy groszy 8.
Od delii liońskiéy sukiennéy groszy 6.
Od kabatu barchanowego prostego gro. 4.
Od zamszowéy zupieci bawełną podszytéy g. 8.
Od kabata iedwabnego prostego groszy 6.
Od zamszowéy zupieci prostéy bez bawełny groszy 6.

Od zupieci łosiéy podesłanéy barchanem prostym groszy 15.

Od zupieci ieleniéy podesłanéy bawełną gr. 12.

Od półgiermacza sukienego z taczami we dwoie zstępowanego włoskiego sukna, *albo aterfinowego* i flidrą podszytego groszy 15.

Od zupieci huzarskiéy we dwoie stępowanéy groszy 5.

Od portek sukiennych włoskiego sukna, albo uterfinu prostych groszy 4, od portek zamszowych groszy 4.

Od sukni prostéy prostego sukna groszy 3.

Od sukni chłopskiego sukna groszy 4.

Od letnika iedwabnego podszytego płótnem albo barchanem białéygłowie groszy 18.

Od letnika iedwabnego też prostego podszycia groszy 12.

Od sukni prostéy niewieściéy prostego sukna groszy 6.

Od sukni prostéy niewieści, z klaptem axamitnym albo iedwabnym groszy 10.

Od myczki białogłowskiéy groszy 1½.

Od kołpaka męzkiego w około stebnowanego gr. 3.

A ktoby sobie inakszą formą kazał robić, taki ma zapłacić iako się z rzemieślnikiem zgodzi.

A że się też fałsz niemały, i oszukanie prostych ludzi znayduie w sukniach które zwykli krawcy na przedasz szyć zniewarunkowych sukien, tudzież zniemocnego Sukna, a tak gdzieby kolwiek takowe sukienki przez kogożkolwiek przedawane były, takowy ma bydź karany winą 14 grzywien, i sukienki takowe przez Podwoiewodzych brane bydź maią, i krawiec każdy któryby takowe sukienki robić i przedawać śmiał, tąż winą, i straceniem tych sukienek karanym bydź ma.

Mydlarze.

Ktoby z mydlarzy śmiał mnieysze tablice czynić, tylko iako starodawny zwyczay 20 tablic na kamień ieden.

Tablica iedna mydła po dziesięć kwarnik a nie drożéy ma bydź sprzedawana.

Krochmalnicy.

Krochmalu aby drożéy nie sprzedawano, tylko funt po półgrosza.

Stolarze.

Ławka lipowego drzewa z poręczą, łokieć po

groszy $2\frac{1}{2}$. Ławka z sosnowego drzewa albo z jodłowego z poręczmi łokieć po groszy 2.

Ławka lipowego drzewa bez poręczy łokieć po grzoszy $1\frac{1}{2}$.

Stół okrągły lipowy biały, prosty, na szerz łokcci dwa i pół, łokieć ma bydź płacony gr. 5.

Tawowyż stół pokostowany zielony, łokieć po groszy 7, a to się ma rozumieć bez szuflad.

Listwy fladrowe wielkie, na półtory ćwierci w szerz i zwierzchem i z kolei, i z przybiianiem, lokieć po groszy $3\frac{1}{2}$.

Bez przybiiania łokieć po groszy 3.

Listwy węższe, i podleysze Łokieć po gr. $1\frac{1}{2}$.

Z prostego drzewa listwy takie po gr. $1\frac{1}{2}$.

M a l a r z e.

Wielkie drzewo, kopiinice z grotem po gr. 12. bez grotu po groszy 10. Usarskie proste nie dęte pomalowane bez grota po groszy 8.

Husarskie dęte malowane czerwoną i białą farbą bez pozłoty, i bez grafu po groszy 15.

Tarcze proste bez pozłoty skorą powleczone groszy 36.

M i e c z n i c y.

Od oprawienia korda po prostu, bez futrowania okrom iedlec po groszy 5.

Od oprawienia korda z barchanem futrowanym groszy 7.

Od oprawienia albo szaszka długiego prostego zo groszy 8.

Miecz drabski prosty z prostemi taszkami gr. 15.

Miecz brunswicki ditto gr. 18.

Kord prosty z prostemi jedłcami po gro. 12.

Stielmaski.

Rydwanik na dwa, na trzy albo na półczwarta łokcia po złotych a groszy 15. Rydwan większy 4 łokcie złotych 3.

Rydwan wielki na łokci 5, albo na półszósta złotego.

Wóz woienny, albo żołnierski ze wszystkiemi potrzebami woiennemi, i z półkoszkami po zło. 8.

Kołodzieie.

Nie kute koła 4 do Rydwana wielkiego złoty.

Ditto ditto ditto mnieyszego złoty.

Ditto ditto do wozu skarbowego lub furmanego złotych.

Złotnicy.

Złotnicy aby z prawego brantu robili robotę swą, to iest na 15 łutów a nieinaczéy, a każdy na robocie swéy, aby miał cechę mieyską, od probierza, i swoię ku temu.

Od prostéy roboty aby niebrali więcéy od

skoyca tylko po groszy $1\frac{1}{2}$, od trudnieyszéy roboty, to iest rtéy odlewanéy po groszy 2.

Iż w złoceniu nie mała szkoda dzieie się w tym, iż wagę złota poczytaią w srebro, bo pospolicie na iednę grzywnę srebra biorą dwa czerwone złote na pozłacenie, a odważaiąc na złoto nic nie potrąeaią, tylko wszystko na srebro, a tak złotnikom na srebrze wagi przybywa, zabiegaiąc tedy temu, będą powinni złotnicy robotę swą wszelaką srebra przy tym kto da robić, nie złocąc pierwéy odważyć, potém ile weźmie czerwonych złotych na pozłocenie, tak wiele zasie powinien pod wagą oddać tyle, ile one ze złotem zaważy, tak żeby pozłota ważyła nad srebro, tak wiele iako któ dał czerwonych zł, na pozłacanie a od każdéy grzywny, ten kto da sobie pozłacać powinien będzie dać złotnikowi za iego nakład to iest za żywe srebro którego potrzebuią ku pozłoceniu i za iego pracę po groszy 10, od wielkiéy roboty, iako i mnieyszéy od skoyca po groszu.

Konwisarze.

Konwisarze, aby z dobréy i doświadczonéy cyny robili nie przykładaiąc ołowiu, a drożéy aby nie śmieli funta dać iak tylko gro. 6. A kto chce przefrymarczyć starą cynę za nową, aby nie śmiał brać od funta tylko gro. 1. Mosiądza funt w robocie po groszy 4.

Kowale.

Aby żaden kowal od wyrobienia szyny żelaza, gdy kto da swego, nie śmiał robić prostéy roboty okrom stali, od każdéy szyny tylko gr. 1.

Za przybicie podkowy nowéy koniowi średnemu grosz 1.

Bednarze.

Aby bednarze *exnunc*, nie robili inakszych achtli, tylko któreby miały w sobie 72 garcy, pół achtle 36 garcy, a czwartaczki po 18 garcy, a te achtle niemaią bydź drożéy przedawane iedno po groszy 5. Pół achtelki po groszy 2½, ćwartniki po groszy 2.

Sukiennicy.

Sukiennicy którzy robią sukna, aby żaden nie śmiał kródszych postawów swéy roboty we wszystkich miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego, tak w Krakowie na Kazimierzu i kleparzu etc, krótszego robić na dłuż iak łokci 30, a na szerz dwa łokcie bez krayki.

A ieżliby krótsze, albo węższe były u kogo kolwiek nalezione, tedy takowé sukna iako za niewarunkowe brane bydź maią, a ten mayster którýby takowe sukna robił, ma bydź 14 grzywien karany, przez Woiewodę, albo Pod-Woiewodzego, a takowe postawy powinni będą

tkać z przednieyszéy wełny, na 40 ganków, a z grubéy na 34.

Płóciennicy.

Płóciennicy, którzy robią płótna w 36 ganków od 110 łokci niemaią więcéy brać iedno po groszy 20.

Które robią na 38 ganków, od 110 łokci, niemaią brać więcéy tylko po groszy 22.

Krórc płótna robią na 40 ganków od 110 łokci po groszy 40.

A tak ile ganków się podwyższy, czyli przyczyni, tyle też groszy przyda się, też komu robią więcéy płacić ma, także od każdego ganku grosz przyczynić ma.

Od łokcia obrusów, które robią na trzy łokcie wszerz rozmaitym wzorem po groszy 2.

Ręczniki także rozmaitym wzorem od łokcia po $\frac{1}{2}$ grosza.

Serwety także rozmaitym wzorem na łokieć długie, i szerokie od każdéy po półgrosza.

O rzeczach iedwabnych, i Korzeniach.

W przyimowaniu tego do Woiewództwa Krakowskiego znayduią się bydź odmienne rzeczy, i oszukuią w rzeczach iedwabnych, i też na korzeniach, zabiegaiąc temu JP. Woiewoda Krak. stanowi, aby żaden we wszystkich miastach i

miasteczkach, adamaszków, atłasów, i inszy wszystkich iedwabnych, rzeczy do Woiewództwa Krakowskiego wozić nie śmiał, tylko w szerz łokieć ieden, także między pieprz, i inne korzenia aby przysady nie było.

A téy rzeczy iedwabnéy to iest axamity, a damaszki i inne rzeczy aby dobre, i dobrze natkane wożono, a wszystkich nie natkańszych aby wozić, ani tu przedawać nie śmiano, pod straceniem takowych niewarunkowych towarów.

Aby żaden kupiec nie śmiał sprzedawać, wszelakich rzeczy iedwabnych, axamitów, atłasów, adamaszków, kitaiek, i inszych, tylko na wagę, ażeby drożéy nie przedawali, tylko po ośm groszy. Karmazyny czerwone, i zielone, bronatnéy barwéy, łót po 10 groszy.

O Winie.

JP. Woiewoda Krakowski upominać raczy, wszystkich w Woiewództwie Krakowskim, którzy wina na szynk skupuią, aby tak wina od tych czas skupowali żeby drożéy przedniego wina Węgierskiego starego, nie śmieli szynkować ani sprzedawać tylko po trzy grosze kwartę. Ażeby żaden nie śmiał otwarzać ani szynkować wina żadnego, aż się pierwéy opowie Panu Podwoiewodzemu, który każde wino według ważności, a dobroci iego będzie powinien ustanowić, a ktoby się tego wazył, żeby bez opowiedzenia,

i ustawy śmiał wino sprzedawać, taki ma bydź winą 14 grzywien karany. — Aby żaden nieśmiał kupować, ani szynkować wina Węgierskiego z Morawskim, pospołu, ani go do iednéy piwnice spuszczać, tylko kto kupuie, i szynkuie wino węgierskie, ten niechay Morawskiego nie kupuie, ani szynkuie, a to dla tego aby wina Węgierskie niebyły mięszane z Morawskim A ktoby się tego ważyć śmiał, ma bydź karan straceniem wina wszystkiego.

Na wino Morawskie, aby był wieniec słomiany osobny, według starodawnego zwyczaiu wywieszany.

Na Lindeburskie, i Snatocierskie przez zielony wieniec słomiany krzyż.

O Rybach słonych beczkowych.

Toż w beczkowych rybach, albo Lwowskich szczupakach, i Lubelskich, doświadczony bywa nie mały fałsz, a oszukanie ludzi, na przyszłe czasy, a tak JP. Woiewoda ustanowi, aby żaden więcéy dwu warszt linów do szczuk w beczkę Lwowską kłaść nie śmiał, także i w Lubelską. Beczki aby były według starodawnego warunku na Ratuszach będących.

Beczki węgorzów aby niebyły przekładane stare nowemi, i też beczki aby były wedle starodawnego na Ratuszu wymierzenia, ani też przekładanemi.

Sledzie aby nie były cyrklowane inaczéy, tylko iako starodawne zachowanie, to iest aby w beczkach warunkowych i beczki aby warunkowe były, także też nie przekładane, aby prostego śledzia za szumskiego nie śmiał przedawać. A tak téy wszystkiéy ustawy, JP. Woiewoda, i Starosta Krakowski przykazuie, aby były od tego ninieyszego czasu od wszech w obec, i od każdego z osobna, w Woiewódzwie, i Starostwie Krakowskim mocno utrzymywane, i czule wypełniane pod winami Woiewódzkiemi Starościńskiemi, i mieyskiemi, i też pod winą, na stronę, którаby instygowała przychodzącą, które to winy są w prawie pospolitym przeciwko postępkom, u JP. Woiewody obszernie wypisane. A komubykolwiek przedać, albo zachować się według téy ustawy niechciano, takowy każdy nie ma się gwałtem obchodzić, ani gwałtem brać, ale zapłacić, iako się może stargować z Rzemieślnikiem, a potém do Pana Podwoiewodzego z oną rzeczą przyiść, któraby nie wedle ustawy zapłacił. A tam Podwoiewodzy do Burmistrza z takim każdym będzie powinien aby zarazem takowego rzemieślnika winą 14 grzywin skarał. Którey winy tamże za razem temu kto za tą połowicą przyiść ma, a JP Woiewodzie połowica druga według konstytycy Seymowéy Piotrkowskiéy roku 1565 uczynionéy.

(L: S:).

BONIE SFORCYI KROLOWEY POLSKIEY.

MIKOŁAY SZYDŁOWIECKI, KASZT. SANDOMIERSKI PODSKARBI W. K.

Naypowolnieysze służby moie zalecam W. K. M. P. M. M. Nic dla mnie w świecie, nie iest pożądańszego, iak widzieć W. K. Panią moią Miłościwą, wraz z Królewskim iéy rodem zdrową i szczęśliwą.

Donoszę W. K. M. iż Król Jmci Pan nasz tu w Gdańsku dobrze zdrów iest. Xiążę Pruski, iuż iest, z luterstwa swego wybadanym. Co się tyczy, zapozwania go przez Cesarza Jmci, o przyięcie wiary luterskiéy, w tém J. K. M. Posłów swoich, do tegoż wysyła, Pana zaś Działyńskiego, Brodzińskiego, do Mistrza zakonu Jnflantskiego, z zapytniem, czyli w potrzebie pomocy, na nieprzyiacioł, będzie mogł na nim Król Jmci polegać. Tegoż samego obawia się Xiąże Pruskie, od nieprzyiacioł swoich, w Niemczech. I to iest, co uczyniło Xiążęcia tego naypilnieyszym w posługach swoich, dla Króla Jmci Pana naszego, którego trudno wyrazić, iak szanuie i kocha.

Codziennie odprowadza Króla Jmci do kościoła. Ledwie się ieszcze czwarta część dworzan Królewskich zniydzie na pokoie, a Xiąże Pruski, iuż od godziny w przed pokoiu czeka na Króla, Pana swego. Król Jmci Pan nasz darował mu, dwa duże roztruchany srebrne pozłociste, trzy soroki soboIów, i sztukę złotogłowiu na suknie. Służył on tu i nadskakiwał Królowi Jmci przez więcéy trzy niedziele, i wydał przeszło 1200 złotych, i byłby więcéy wyłożył, gdyby był sto koni, nie odesłał do Xięstwa swego, zostawiwszy ieszcze przy sobie 156. Woiewodzie Krakow: Kmicie darował łańcuch złoty, Wdzie Sandomierskiemu, Poznańskiemu, i mnie, kożdemu po pięknym pierścieniu, wszystko to żebyśmy go zalecali łasce J. K. M. Waszéy zaś K. M. posyła konie bardzo piękne i rosłe.

J. K. M. P. N. M. odprawiwszy Xiążęcia Pruskiego, przystempuie do innych spraw Gdańskich. Uwięzieni Przestempcy, bez tortur wiele wyznali strasznie się ich bowiem lękaią, posyłam W. K. M. wyznanie iednego z nich. Dziś J. K. M. ma rozpocząć inkwizycye z nayprzednieyszych mieszczan tuteyszych.

Co do mnie, mogę W. K. M. zapewnić, iż niezapomnę o interesach, Króla Pana mego; przełożę iak ogromne straty J. K. M. poniósł z przyczyny zawichrzenia miasta tego; dla niego to porzucił on W. K. M. nayulubieńszą małżonkę swoią porzucił, Nay. Królowę Węgierską i Czeską

synowicę swoią wszelkiemi sposobami, prosząc, aby się zatrzymać, i chwieiące się sprawy Królestw iéy, radą swoią wesprzeć raczył, porzucił J. K. M. prowincye swe Ruskie wystawione na wielkie niebespieczeństwo, przybył na ratunek miasta tego, bawi w nim z niezmiernem wydatkiem swoim, i nas wszystkich. Siedziemy w mieyscu nierownie droższym, iak Buda, lub Wiedeń. Będziemy się więc starać, by J. K. M. nic na tem nie stracił. Co do nas, chętnie na usługi Króla Pana naszego fortuny nasze łożyć będziemy. Co się tu daléy stanie, nieomieszkam W. K. M. donieść. Niech Bóg Wszechmocny W. K. M. Króla Jmci: i ród ich Królewski, zachowuie nam w naydłuższe lata. Z Gdańska 1. Czerwca 1526.

WYPIS Z LISTU PIOTRA KMITY, MARSZAŁKA N. K.

DO KRÓLOWEY BONY, Z DROGI, Z GDAŃSKA PISANY.

Znów Xiąże Pruskie zabiegło drogę J. K. M. w Elblongu, i wieść się rozchodzi, iż osierocone przez śmierć Xiążąt Mazowieckich Xięstwo to, dla brata swego u J. K. M. prosić zamyśla; lecz pewien iestem, iż nie będzie mógł tego otrzymać, Xięstwo to bowiem *jure faeudi*, do Króla, i Królestwa Polskiego należy, ani żadném sposobem oderwaném być od nich nie może. Przybyli tu także Posłowie od Króla Węgierskiego,

imieniu Króla swego prosili, aby J. K. M. P. N. M. pomienione Xięstwo siostrom zmarłych Xiążąt spuścić raczył. *Naderszpan* Woiewoda Węgierski; mąż Zofii Xiężniczki Mazowieckiéy, także się z proźbami swemi odzywa, lecz wszyscy nic nieotrzymawszy, i nie długo tu zabawiwszy, odiechali.

Dostatniém iest to Xięstwo Mazowieckie, może ono wiele, i siły, i dochodów Królowi Jmci przyczynić. Którym to Xięstwem, aby iż J. K. M. i W. K. M. Pani moia miłościwa, wraz z Królewskim swem rodem, iak naydłużéy cieszyła, z serca życzę, pokornie oraz upraszam, aby W. K. M. w téy okoliczności gorliwych usług moich nie raczysz być niepomną. Będziesz W. K. M. w teraźnieyszem zdarzeniu, mieć dobrą sposobność, usługi moie nagrodzić i zobowiązać sobie, mnie wiernego służebnika swego, żonę, i wszystkich moich na zawsze. Polecam mię raz ieszcze, łasce i pamięci W. K. M. P. M. M. Dan w drodze z Gdańska d. 23. Lipca r. 1526.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI.

DO ANNY XIĘZNICZKI MAZOWIECEIEY:

Oświecona Xiężniczka, miła nam, iak córka. Odebraliśmy list W. X. M. w którym nam donosisz o zeyściu Xiążęcia Janusza brata swego: wielką zaiste żałośc, uczuliśmy z utraty Xiążąt,

których dom, i nam samym dobrze był zasłużonym, i Królestwu naszemu wielką przynosił ozdobę. Lecz gdy tak się maią rzeczy ludzkie, gdy tak się podobało temu, którego woli nicht oprzeć się nie może, nie zostaie, iak bolesne to zdarzenie, stałym znosić umysłem prosiemy zatém W. K. M., abyś w żałości, i łzach swoich umiarkować się chciała, przez nie bowiem sobie szkodzisz, a zmarłemu pomodz nie możesz. Gdyś W. X. M. pod naszą przyszła opiekę, chcemy ią strzedz, i okrywać, oycowską miłością, i łaską, i tyle świadczyć iéy dobrodzieystw, iak gdybyś była córką naszą. Życzemy przytym W. X. M. długiego od Pana Boga zdrowia. *Dat. 1526.*

ZYGMUNT I.

WYZNACZA NAMIESTNIKA W XIĘSTWIE MAZOWIECKIEM.

Wiadomo niniéyszym czynimy, wszystkim, i kożdemu z osobna, iż gdy, po zeyściu OO. Stanisława i Janusza Xiążąt Mazowieckich, Xięstwa te po nich, na nas lennym prawem spadaią, chcąc ie w dobrym, i spokoynym stanie zachować, w przód nim nawalnym Królestwa ziezdzie postanowiemy u nich, z Panami rad naszych, zabiegaiąc, by w nieprzytomności naszéy, żadne przestempstwa, niesprawiedliwości, i nadużycia, od Starostów zwłaszcza, i urzędników dziać się w pomienionêm Xięstwie nie mogły, naznaczemy

ninieyszym edyktem za Namiestnika naszego, W. Felixa z Brześcia Woiewodę Mazowieckiego; i nadaiemy mu i udzielamy pełnomocnictwo nasze, wszystkich złoczyńców, zaboyców, naieźdców, gwałcicielów, wszystkich wystempkami skazanych; zapozywania do sądów Xięstwa Mazowieckiego, sądzenia, i karania, bez żadnych odwoływań się do Powiatów, a to by ukaranie czarodzieystw, i wszelkich innych wystempków, żadnych zwłok nie cierpiało. Żądamy oraz, by to pełnomocnictwo nasze, trwało do wkrótce nastompić maiącego seymu koronnego. Na świadectwo rzeczy, pieczęć naszą zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Warszawie w vigilię S. Mateusza Apostoła i Ewangelistę. 1526 r.

BONIE SFORCYI KRÓLOWEY POLSKIEY

MIKOŁAY SZYDŁOWIECKI KASZ. SAND. PODSKARBI W. K.

Zaleciwszy nayniższe służby moie, w łaskę W. K. M. donoszę, iż Kr. Jmci Pan nasz nayłaskawszy, dobrze się ma, i że codziennie sam pilnie rozstrząsa; i bada oskarżonych o przeyście do wiary luterskiéy mieszczan tuteyszych. Dwóch oskarżycieli Bolez i Nerak, nie mogąc dowieść oskarżeń swoich, padli Królowi do nog, łaski J. K. M. błagaiąc, ale za poźno.

W czasie tych badań, przybył Albert Xiąże Pruski, w którym odszczepieńcy, naywięcéy pokładali nadziei; lecz zawiedli się. Jest tu także i drugi hołdownik korony Polskiéy, Xiąże Po-

morski. Bytność tych dwóch Xiążąt na wielkie wydatki J. K. M. P. N. M. wystawia. Co tydzień na sam ich stół 900 fl. wychodzi (1). Nadto Xiąże Pruski ma z sobą 240 koni, i 400 ludzi, Xiąże Pomorski miał tayne u J. K. M. posłuchanie, a to, względem zaległego posagu, po matce iego, a siostrze Królewskiéy 30,000 fl. w złocie, nie licząc w to, grodów i włości, w posagu tym trzymanych. Po długich umowach, zgodzono się na 18,000 fl. z których Król Jmci na święto oczyszczenia Matki-Boskiéy 4000 wypłacić ma, reszta zaś po 2000 na rok, aż do zupełnéy wypłaty: nadto posiadane dzisiay grody, prawem lenniczém trzymać będzie.

Xiąże Jmci Pruski, przybył tu w dzień znalezienia S. Krzyża, i J. K. M. powitał, oświadczył, iż osobiście, chciał o dobrém zdrowiu J. K. M. zapewnić się, i służyć mu, iako Panu i wuiowi swemu nayłaskawszemu, iak przystoi na poddanego, prosił o radę i wsparcie J. K. M. w trudnościach swoich, dodaiąc że wolą J. K. M. we wszystkiém powodować się pragnie, i że w całym biegu życia swego, iako Panu swemu, wiernym i przywiązanym zostanie.

Dzisiay Xiąże Pomorski, odprowadził Króla Jmci do kościoła: w czasie mszy S. wszedł i Xiąże Pruski, a widząc Xięcia Pomorskiego, siedzącego w stali, po lewéy ręce Królewskiéy, w mie-

(1) Dzisieyszych 9000 zł.

szał się po między dworskich, i stanął z tyłu: stał tam, aż przy końcu mszy ostrzeżono Króla, o przytomności iego: natenczas J. K. M. dał mu znak, by usiadł w stali, lecz żadnym sposobem namówić się niedał.

Po skończonéy mszy S. gdy Król Jmci wyszedł, Xiąże Pomorski, zbliżywszy się do Xięcia Pruskiego, grzecznie go przywitał, i chciał mu dać pierwszeństwo: Xiąże Pruski, z wesołą i uprzeymą twarzą Xięcia Pomorskiego iako brata przyiął. A że Xiąże Pomorski, iak w przeszłych dniach z prawéy strony, poprzedzał Króla, niébierz tego W. X. M. za złe rzekł Król Jmci do Xięcia Pruskiego, pochodzi to ze wzwyczaienia. Nayiaśnieyszy Panie, odpowiedział Xże Pruski, nie mogę tego brać za złe, iak poddany W. K. M. powinienem go wraz z dworskiemi poprzedzać. I ia obcym tu nieiestem przerwał Xiąże Pomorski, i ustempuię Xięciu Pruskiemu, i umiem go poważać. Długo spierali się obydwa, który któremu, pierwszeństwa ustompi, aż nakoniec Xiąże Pomorski, z prawéy strony, Xiąże zaś Pruski z lewéy, maiąc Króla Jmci w pośrodku odprowadzili go do pokoiów. Od dnia tego, oba Xiążęta, w naywiększéy żyli z sobą poufałości. *W sobotę ante dominicam rogationum.*

MARIA KROLOWA WĘGIERSKA ZYGMUNTOWI KROLOWI POLSKIEMU.

po bitwie pod Mohaczem.

Nayiaśnieyszy Królu wuiu nasz naymilszy. Ze

dotąd po pamiętnéy pod Mohaczem klęsce i żałosnéy stracie Króla męża mego, niepisaliśmy do W. K. M., nie stało się to z opieszałości, lecz z przyczyny, iż błachą, tak okropną, wieścią niechcieliśmy W. K. M. zasmucić. Z początku bowiem, i ci co przytomni byli téy bitwie, sprzecznie i pomięszanie opowiadali o niéy. Skorośmy się dokładniéy dowiedzieli o nieszczęściu naszém, (ile żal pozwala) w krótkości o niém W. K. M. powiemy. Sułtan Turecki z 200,000 woyska, z naywiększym londem i morzem przygotowaniem, w przeszłym miesiącu Lipcu, Królestwo to naiechał, i zdobywszy nad Dunaiem, *Varadin*, *Petri Vilak*, i inine zamki, pod miasteczkiem *Ezek*, nad rzeką Drawą, z naywiększą szybkością mosty, rzuciwszy, przeprawił się, i niedaleko obozów naszych, obozy swe rozbił. Woysko nasze ni liczbą ludzi, ni dział, rownać się z nieprzyiacielem nie mogło, nie mieliśmy, iak 20,000 żołnierza. Ci iednak z naywiększą ochotą domagali się boiu, a lubo starsi, i doświadczeńsi, odradzali go, przeciesz na dniu 23 Sierpnia, rozpoczeli walkę z Turkami. Mężnie przez czas nieiaki, potykano się ze stron obydwóch, aż Turcy, zdradliwie, udawaiąc ucieczkę, wprowadzili naszych, na mieysce, gdzie wielka liczba dział, w zaroślach, ukrytą była; z tych wszystkich, niespodzianie wypuszczony ogień, na tychmiast wielu do ucieczki przymusił, inni w naywięksym potykali się nieporządku. Poległa wielka liczba, przednieyszych w Królestwie mę-

żów; poległ niestety ostatni, i Król mąż móy. Jleż mię kosztuie kreślić to. Osierocone Królestwo z głowy swoiéy, z naylepszych, naywiernieyszych poddanych i obrońców swoich. Nieszczęście to wiecznie opłakiwać będziemy. Mieczem i ogniem, wszystko nieprzyiaciel; grasuie, wszędzie ucieczka, rozpacz, płacz, i narzekanie. My tu iednak, ile iest w mocy naszéy, ostatek szlachty, wieśniaków nawet, do oparcia się nieprzyiacielowi, zagrzewamy listami naszemi: uciekamy się oraz do brata naszego Arcy-Xiążęcia Austryi, aby również iak my na za żartość Turków wystawiony, pomagał nam w opłakanym stanie naszym. Tuszemy także, iż W. K. M. pamiętny, iak długo, brat, i synowiec iego panowali nad tém Królestwem nie ubliżysz nam pomocy swoiéy, że niezapomnież, iż Polska, graniczy z Węgrami, że przymierzowi, na kilka lat zawartemu, z Turkami, wierzeć nienależy, że nakoniec nie ścierpisz, aby to niedawno tak kwitnące Królestwo, z niebezpieczeństwem całego Chrześciaństwa, zaginąć miało. Opowie restę W. K. M. Pan *Jerzy Sabka*, Sekretarz nasz, któremu abyś W. K. M. wszelką wiarę dać raczył prosiemy. Uniżenie nakoniec polecamy nas, łasce W. K. M. życząc mu długiego życia i powodzenia. Dan w Posonium 9. Września 1526.

O znalezieniu ciała poległego pod Mochaczem, Ludwika Króla Węgierskiego, i Czeskiego, Jagielończyka synowca Zygmunta I.

LIST STEFANA BRODERICI KANCLERZA WĘGIERSKIEGO, DO JEDNEGO Z BISKUPOW.

NAYPRZEWIELEBNIEYSZY W BOGU.

Nayiaśnieysza Królowa Jmci, temi dniami, przysłała do mnie urodzonego *Ulryka Cietrzycz* z niektóremi wiernemi sługami swoiemi, i listem w którym mi poleca, abym temuż Cietrzyczowi, ku szukaniu ciała, naylepszego, i nieodżałowanego Króla Pana naszego, dał dwunastu rycetrzy, i tychże z nim posłał na poboiowisko. Lubo ta smutna powinność, należyćby powinna do Méygnatów Królestwa, nie chciałem się iednak od niem wymawiać, i owszem wraz z temże Cietrzyczem, udałem się na boiowisko. *Cietrzycz* iako świadek boiu, wszystkie okazywał mi mieysca. Znalezliśmy naprzód ugrzęzłego konia, *w bagniskach*. *Cietrzycz* mniemaiąc iż tam i ciało Królewskie znaydzie, sam rzucił się w błoto, szukał pod koniem, lecz nie znalazł, iak tylko zbroie Królewską; postempuiąc daléy, napotkaliśmy ciało męża zabisego, które przerzuciwszy, poznaliśmy, iż to był Polak *Trepka* Marszałek dworu Królewskiego. Obzieraliśmy daléy, wiele trupów, lecz nieznalezliśmy ciała Królewskiego. Postrzegłszy nakoniec świeżo usypaną mogiłę, iak gdyby z Boskiego natchnienia, ieliśmy ią rozkopywać, *Cietrycz*, i my, rękami odgarnialiśmy ziemię, zaczęliśmy od nóg, i odkrywszy nogę prawą, *Cietrycz* obmył ią wodą, a postrzegłszy znamię, które Król na téyże miał nodze, upadł na kolana, zaczął ią całować ze łzami, wołaiąc, to iest pewnie ciało, Króla Pana mego, zawsze dla mnie, nayłaskawszego. Odkryliśmy daléy, głowę i całe ciało i obmywszy ie, bardziéy ieszcze przekonaliśmy się, po twarzy i zębach.

Był z nami wóz na który wraz włożyliśmy cia-

ło Królewskie. Dalekiém iest od nas pochlebstwo, lecz nigdy niewidzieliśmy zmarłego, tak dobrze zachowanego, tak w niczém nieuszkodzonego, i mniéy przykrego na widzenie. Jedna tylko była rana nad uchem. Nimeśmy przybyli do *Alba Regia*, *Cietrzycz* pośpieszał przodem, daiąc znać o tém magistratowi; ten z duchowieństwem i całym ludem, wyszedł w procesyi, naprzeciw zwłokom Królewskim. W prowadziliśmy zatém ciało do miasta, otworzywszy trunnę, pokazaliśmy ie sędziemu, który również poznał Pana swoiego. Zamknąwszy znów trunnę, oddaliśmy ią pod straż *Marcina Harmath*. Oddawca listu tego *Cietrzycz* obszerniéy to wszystko waszéy Przewielebności opowie. Dań w zamku Jaurgieńskiego. Feria Sexta post festum S. Lucæ Evag: i t. d. 1526. P. S. Zginęło w téy bitwie siedmiu Biskupów, między temi Władysław Zalkanus Prymas Królestwa. Uciekło czterech: świeckich przednieyszych magnatów, poległo 23. poymanych dwóch. Z szlachty, dworskich, i pokoiowych Królewskich około 50. koni 4000. piechoty 10,000. wozów 5000. koni wozowych 15,000. deiał 58, statków, na rzece 200. Zginęło wnieśniaków, pod Strygonią 5000. Po całym Królestwie Węgierskim, wyciętych iuż mieszkańców do 20,000. (1) *Ex actis Tomic:*

ZYGMUNT I. KROL POLSKI.

DO STANOW KROLESTWA CZESKIEGO.

O obraniu nowego Króla, gdy Ludwik Król Węgierski i Czeski zginął pod Mochaczem, i o prawach swoich.

Trudno nam było dotąd P. S. pisać, do was

(1) W obszernym opisaniu bitwy téy przez tegoż Broa deryci, znayduię, iż 500 Polaków wybornego żołnierz-

o smutném osieroceniu waszém, ani o żalu, i boleści naszéy po cięszkiéy stracie Nayiaśnieyszego Ludwika Krola waszego a naszego kochanego synowca. Sprzeczne długo o téy cięszkiéy stracie odbieraliśmy wieści; aż wasze i stanów Węgierskich doniesienia, niestety! iuż nam dłużéy wątpić nie każą. Przypominacie nam sami starożytne prawa nasze do Królestwa Czeskiego, ztąd więc daiecie nam prawo, abyśmy wam przełożyli to, co nie tylko do dobra Królestwa i Prowincyi waszych, ale i dobra, całéy Rzpłty Chrześciańskiéy należy, abyście się nad tym pilnie zastanowili.

A naprzód Boga bierzemy za świadka, tego Boga, badacza serc i myśli ludzkich, iż żadna żądza posiadania obcych Królestw, niepowoduie nami, możesz ieden człowiek, tylą *zarządzać ludami*, i po cóż ie zagarniać, gdy ie uszczęśliwić trudno. Dosyć nam iest, natem naszym Królestwie, i państwach nad któremi nas opatrzność przełożyć raczyła; bodaybyśmy ie tylko, w tak trudnych, i coraz bardziéy rosnących niebespieczeństwach, w całości i powodzeniu zachować mogli. Chcąc atoli zaradzić niebespieczeństwu, Rzpłty Chrześciańskiéy, upominamy was i prosiemy, abyście się, pilnie, i doyrzale, zastanowili, nad wybraniem, przyszłego Króla waszego, abyście wzieli takiego, któryby, w tak twardych razach, w iakich się Królestwo wasze znayduie mężne piersi przeciw nawałnościom stawić, i one umiał odwracać, żeby nadto pamiętał, na prawa, i przywileie, które nam nastempstwo, po bracie, i synowcu, do Królestwa Czeskiego nadaią, i przez

---

znaydowalo się w niéy pod dowodztwem Proieńskiego; sprawuiącego urząd Obożnego; wspomina także dwóch dworzan Królewskich, Jana Pileckiego, i Jana Macieiowskiego.

pamięć tę, nic, przeciw swobodom waszym, przedsiebrać nie raczył. My zaś, co do obrony Królestwa, Xięstw, i prowincyi, co do praw i przywileiów waszych, tak powszechnych, iako też i prywatnych, co do każdego stanu, i osob należyć będzie, w tym wszystkim, iak na męża prawego, i Chrześciańskiego Króla należy, stałecznie zachowywać was chcemy. Dobrego przytym zdrowia od Pana Boga życzemy wam.

Te pięć listów ex actis Tomitianis.

ZYGMUNT AUGUST

Z BOŻÉY ŁASKI KROL POLSKI:

WIELK XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc:

DO

MIKOŁAIA X. RADZIWIŁA Wdy TROCKIEGO.

Wielmożni nam wierni mili. Oznaymuiemy T; M: pisanie Pana Woiewody Wileńskiego nam z Rigi, iż piątego dnia Marca, Pan Mistrz ziemi Jnflantckiéy, zdał wszystką autoritatem swoię, którą miał wowéy ziemi stanu Mistrzowskiego, a prawie wszelkiéy prerogatiwy swoiéy nam ustąpił, i złożył zakon, oddał pieczęć i przywileia wszystkie, zamek Rygski, mennice i cło które z miasta idzie. Potém przysięgli poddani Xiędzu Arcybiskupowi, Krzyżownicy i Szlachta wszyscy i ci ktorzy maią być pod Mistrzem. A odprawiwszy to zaczął iuż sprawę z miastem Rygskiém Pan Woiewoda. A iak się tam ieszcze rzeczy postanowią nie zaniechamy tego T: M: oznaymić, iako radzie naszéy. Przy tém żądamy T: M: w łasce Bożéy bydź zdrowym zawsze. Dan w Wilnie 14 dnia miesiąca Marça roku Bożego 1562.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLON.

KOPIA LISTU
KROLA JEGOMOSCI
WŁADYSŁAWA IV.
W SPRAWIE KROLEWICA KAZIMIERZA BRATA SWEGO, DO BISKUPA KRAKOWSKIEGO.

z rękopismów Hr. Sierakowskiego.

WIELEBNY UPRZEYMIE NAM MIŁY.

Rezolucyę Królewica Jmci *Kazimierza P. brata* naszego, że do S. Jgnacego zakonu wstąpił, i nie tylko przed światem ale i przed naszą w téy mierze skrył się konfidencyą, nie możemy na dobrą stronę tłumaczyć. A iako *Christianum orbem rumoribus*, tak i sercę nasze nie taynym żalem, i myśli nasze nie tylko humanitatis ale i fortuny domu naszego Królewskiego consideracyą napełnił. Bo lubo inter summam konstytucyi chrześciańskiéy wychowani, ani religiosam pogardzamy paupertatem, na którą się samo Królewskie purpury zamieniały, i wiemy że te w wielkiéy księdze Boskiéy prowidencyą i małego wróblika fatum, nie tylko Królewica Polskiego powołanie napisano, za słuszną iednak rzecz trzymamy, aby my laty i zwierzchnością w domu Królewskim ozdobieni, mieliśmy byli *in isto cont-*

silio partem z którego pociecha lub i nie pociecha na wszystek dom nasz spływać musi.

Wzieliśmy cum benedyctione Primagenituræ z świątobliwych ust i rąk Pana óyca naszego, opiekę domu Królewskiego, z kąd Królewicom Jchmościom braci naszéy, nie tylko bratèrskiéy miłości prawem obowiązany, ale i oyca iego, starania o nich powinnością uczczeni iesteśmy. Dla czego nie możemy się w przód uskarżyć się przed uprzeymością WM. na Królewica Jmci. Że nowy stan żywota przedsiębiorąc zamysłu nam swego nie komunikował, i lubo *Electionem status* niepotępiamy, aż iego rationes daléy wyrozumiemy, postępku iednak chwalić nie możemy: ale daleko więcéy uskarżamy się na oyców Jezuitów podstempy, i chytrość, którzy nie uważywszy, czy zapomniawszy zwierzchności naszéy, i dobrodzieystw, zakonowi ich świadczonych niedawszy czasu uwadze, przemówili go sobie. Wspomnieć też sobie mieli oycowie, iako na początku wieku tego, gdy błogosławiony Stanisław Kostka, z niewątpliwemi znakami nadzwyczayną vocatią do ich się zakonu wpraszał, iako oni boiąc się tylko rodziców i brata iego urazić, trudność w tym sami zadawali, a nie tylko go Rektorowie, ale ani wielki ów Prowincyał *Petrus Canitius* w habit ubierać nie chciał, ledwie go sobie w Rzymie u Generała wyprosił. Stan przecie iego, w iakim na ów czas był, gdy do zakonu wstępował nie ma z Królewskim stanem porównania. Co ieśli to podobno Oycowie rozumieli, że Królowic Jmci ætate będąc maturi, że iest capax consilii i poenitentiae, za nim chodzić nie może, to iednak wiedzieć byli powinni, że Królewic Jmci: (że tak rzeczemy) nie był, własnowładny, ponieważ postępki iego, ile tak

wielkiéy konsekwencyi, tak wysoką w sobie decoris et dignitatis maią uwagę, że się zaraz o osobę i dom nasz Królewski opierać muszą.

W przykłady trochę zastarzałe, wniydźmy kiedy F. Borowski do ich zakonu wstępował owszem movit Lapidem Pater: żeby nic nie było z tego, aż się to post magna specimina stateczności pokazało, że tak Bóg chciał. A potym przeszkody ludzkie z nieba wziętemu zamysłowi ustąpiły, a iako zapomnieć mamy téy którąśmy sami do oyca S. wnosili instancyi za oycem Rudominem, kiedy się był synowi iego kapucyński kaptur spospodobał. Afekt nasz braterski, i sensus tego przypadku wciągnął nas na tak obszerną z Uprz: W. rozmowę; lubo nie wątpiemy że z życzliwości swoiéy ku powadze domu naszego, będziesz to chciał o co Upr: W. żądamy, Biskupom Jchmość reprezentować i oznaymić im, przy téy naszéy alteracyi, nasze żądanie, że intentia w sobie maiące, aby Jchmość Biskupi imieniem swoim i Autoritate Synodali włożyli się i napisali do Kardynała *Sabellego*, iako Regni Nostri Protectora żeby Oyca S. suplikował oto, aby Jego Swiątobliwość oycom Jezuitom żadnego breve dispensatorium na Królewica Jmci nie pozwalał, przez któregoby mógł ante præfixum tempus, Novitiati, uczynić professyą, ale się niech rzecz toczy sposobem zwyczaynym, w którym bydź może tak experimentum constantiæ, iako i spatium Pænitentiæ, a tam obaczemy probę, i ieśli consilium hoc ex Deo, czyli to Jezuitów. Na co uprz: W. list ten credencyalny do Biskupów Jchmość posyłamy, żądaiąc uprz: W. abyś ea efficatia chciał to venerabili collegio reprezentować, któréy godna i domu naszego dignitas i nasze Uprz. W. doznawania przychylność.

WŁADYSŁAW KRÓL.

SPIS RZECZY

w Tomie IIIcim Zawartych.

Relacya o stanie Polski, w r. 1568 przez Rugieri pag. 1.
Relacya podobnaż Hier: Lippomana w r. 1575 26.
Pargaminy zawieraiące czyny Zyg. III. zamknięte w gałce spizowéy na wieży w Zamku Warszaw. 34.
O insigniach, i kleynotach Kor. . . . . 40.
O hołdzie Pruskim Status Causae . . . . . 125.
Pamiętniki tyczące się panowania Wład. IV. . . 129.
Poselstwo do Anglyi i Niemiec Jana Zawadzkiego 130.
Audyencya tegoż u Karola I. Krola W. B. . . 182.
Karola Ozie (Ogier) droga do Prus Polskich w roku 1635. . . . . 186.
Wypis z Wassenberga o więzieniu Jana Kazimierza we Francyi . . . . 238.
Posłuchanie Krzysztofa Gąsiewskiege u Lud: XIII. 304.
Wiazd Posłów Polskich do Paryża . . . . 311.
Tenże przez Panią de Motteville . . . . 325.
Opisanie Ukrainy Polskiéy przez Beauplau . . 336.
Opisanie Warszawy iaką była w r. 1643 . . . 407.
Taxa żywności etc. w Krakowie w r. 1573. . 449.
Listy do Królowéy Bony, Zyg. I. i inne od pag. 476 aż do 494.
O znalezieniu ciała Krola Ludwika poległego pod Mohaczem 485

Lubo materyały do Tomu IV. Pamiętników tych, mianowicie Władysława IV. Jana Kazimierza, Krola Michała, i Jana III. są gotowe, przeciesz dla licznych przeszkòd, trudności, i nakładòw, wydanie Tomu IV. i nastempnych, do nieiakiego czasu, odłożonym być musi.

LISTA PRZYBYŁYCH PRENUMERATOROW.

Andrzéykowicz Gub. Gr.
Białoskorski Sęd. N. Jnst.
Bielski Assesor.
Bieńkowski Sęd. N. Jnst.
X. Bielski S. P.
Borodicz Prof. Kal.
X. Czartoryski Wda.
Czaykowski Paw:
Czeczot Sęd. Ap. Gr.
Mi: Hr. Dziakoński.
Dziakoński Prof.
Dankiewicz S. A. Gr.
Dobiecki Deput.
Drużbacki Pod. Pułk.
Gorzeński Arc. B. Pozn.
Giżycki Guber. Woł.
Grabowska Generałowa.
Grabowski Xięgarz.
Gutkowski Archdi:
Glücksberg.
Horodyński.
X. Jabłonowski Kaszt.
X. Jablonowski Aut.
Janowski Regent.
Jawornicki Jan.
Janicki.
Jordan Jan.
Jundziłł Viktor.
Kossakowska z Potoc.
J. J. Kurty.
Karwowski.
Korytowski Pułk.
Lessel Fran.
X. Lubomirski Hen.
Lucyński Atanaz.
Lottich Jan.
Łęski Józef.
Maximowicz V. Gub. Gr.
Miecielski Hr. Kap.
Maruszewski.
Makarewicz.
Nahaiewicz.
Ostrowski Hr.
Ostrowski B. S. Ło.
Orłowski.
Potocki August.
Potocki Leon z Litwy.
Pawłowski Adwokat.
X. Pawłowski Dziekan.
Potulicka.
Potocka Konst.
Podoski Onufry.
XX. Piiarzy w Łuk.
Rostworowska.
X. Radziwiłowa Stecka.
X. Radziwiłowa z Podłużnego.
X. Radziwiłł Mikołay.
Ratomska Chorążyna.
Rożewski Doktor.
Sierakowski z Węgierki.
Swięcki.
Skibicki.
X. Sapieha Paweł.

Kowalski S. G. G.
Korn w Wrocł.
Sichen Staros. 3 Ex.
Stecka Jozefowa.
Szadurski Józef.
Sobański Hier.
Siemiński.
Spinek Albert.
Skorzewski Hr. Jgn.
Skorzewski Hr. Fred.
Tyszkiewicz Kasz.
Sierzputowski.
Trembicki Pod. Puł.
Virion Podkom.
Walewska Marszałkowa.
Worcel Ex Mar. Gub.
Wroczyński Komor.
Zaleski Marsz.
Zakrzewski.
Zdanowicz.
Zielonacki Zoroastr.

PRENUMEROWALI w WILNIE.

Bohuszewicz Michał Szambellan.
Bogdaszewski Antoni Dep.
Borodzicz Tadeusz.
X. Brodzki Opat Benedyk.
Buchowski Dominik.
Bylczyński Franciszek.
Bystram Jan Dworzanin.
Chreptowicz Adam Hr.
Chrusczewski Onufry Por.
Ciecierski Justyn Marszałek
Czapski Karol Kom. Eduk.
Czapski Stanisław Półk.
Domański Michał Sędzia
Dybowski Leopold.
Gunther. Adam Graff.
Gątarski Antoni Porucznik
Gorski Walenty uczeń Un.
Jodko Onufry Sęd. granicz.
Jwanicki Sędzia graniczny.
Kurczewski Jozef Adwokat
Kostrowicki Michał Podko.
Miedzychowski Tomasz Sędzia Grań.
Niepohoyczycki Ad. M. Sł.
Niemiera Antoni Komor.
Nowicki Tymoteusz Kom.
Nowicki Bonawentura.
Odyniec Hier: Sęd: Słucki.
Obuchowicz Xaw: Prezyd.
Okulicz Antoni Regent.
Olędzki Jan Szambelan.
Petrusewicz Justyn.
Plater Konstanty Hrabia.
Połoński Michał.
Paszkowski Stanisław.
Ratyński Stanisław.
Romer Michał Prezydent.
Rogoziński Antoni.
X. Roszczyc Prob: Nalib.
Stefanowski Winc: Sekret.
Szaciło Jgnacy Sędzia
Torczyński Piotr.
Woyniłowicz Jozef Nowo

Krechowiecki Jan Uc: Un.
Kulesza Michał.
Lelewel Joachim Pr. Un.
Łopot Kazimierz Połkow.
Medeksza Samuel Pod. Kon.
Felix Czacki.
Grabianka Marszalek.
Józef Chołoniewski.
Szambelan Faygiel.
Maryanna Czacka.
Ludwika Chołoniewska.
Erazm Komorowski byłego Woyska Pol. Jenerał.
Strzelnicki Mar. Dubieński.
Zaleski Michał Podkomo:
Zaleski Wawrzyniec Rot:
Zawadzki Win. Ucz: U. W.
Znosko Pr. Uniw. Willeń:
Dyonizy Bilski Kommis. Eduk. Wołyński.
Buszczyński Woyski Woł:
Rudzińska
Dobrowolski.
Jan Felix Hr. Tarnowski.
Jan Krasicki Tayny Konsyliarz Cesarza Austryi.
Do Krzemieńca wzięto 2.

NB. Imiona, niektórych Prenumeratów z Wołynia, dla niedoszłéy listy ich, lubo tu *umieszczonemi być nie mogły*, zapewniamy *atoli*, iż za okazaniem biletów, z podpisem Kollektorów, wszyscy Exemplarze swoie dzieła tego, odbiorą.

Nieśmieiąc w niczym odmieniać dawnéy, i rzadkiéy mappy Ukrainy, przez Beauplana, ostrzegamy, iż się w niéy omylka znayduie, i że tam gdzie napisano Północ, powinno być, południe, i przeciwnie, tak że na wspak brać ią trzeba.

KONIEC TOMU III.



